MAGAZYN

Co się dzieje z młodymi ludźmi? Dlaczego się tak radykalizują?
– Str. 14-15

Pedanteria – pralnia pamięci. Miejsce, gdzie dobro spotkało się ze złem
– Str. 18-19

Telemagazyn wraz z programem TV i omówieniami najciekawszych propozycji



Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079
9 772353 619055 47

www.dziennikzachodni.pl

Nr 270 (24 722) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 20.11.2026

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI

GODOM WOM NIE MORDUJCIE NAM GODKI

Najnowszy serial kryminalny nakręcony na Śląsku dosłownie wymyślił nam... nowy język. Dziwny, sztuczny, absurdalny. Stąd apel, a jak to nie pomoże, będziemy rozdawać antynagrody

– Str. 16

Społeczeństwo

Sakiewicz przemawiał na Jasnej Górze. Częstochowski klasztor zdecydowanie odcina się od polityki – **Str. 4**

Biznes

Poznaliśmy laureatów Złotej Setki Województwa Śląskiego 2025. Przedstawiamy najlepszych z najlepszych – **Str. 22-23**

BT

eprasa.pl b07477532b

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

20.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Rafała, Feliksa, Anatola, Edmunda, Edyty
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy Jacek Drost, Agata Markowicz, Marlena Polok-Kin

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

1900

W Bronowicach k. Krakowa odbyło się wesele poety Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny, które zainspirowało S. Wyspiańskiego do napisania dramatu „Wesele".

1947

Odbył się ślub późniejszej królowej brytyjskiej Elżbiety II i Filipa Mountbattena, byłego księcia Grecji i Danii. Ich małżeństwo trwało 73 lata – do śmierci Filipa w kwietniu 2021 r.

1990

Do Polski wysłano 1. mejla. Nadawcami z ośrodka CERN w Genewie byli Grzegorz Polok i Paweł Jałocha, a odebrał go w Krakowie w Instytucie Fizyki Jądrowej Andrzej Sobala.

2008

Zmarł Jan Machulski, aktor i reżyser najbardziej znany z filmów „Rzeczpospolita babska" oraz „Vabank" i „Vabank II", w których grał kasiarza Henryka Kwintę. **JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dziś 324. dzień roku. Do końca roku zostało 41 dni.
Dzień będzie trwał 8 godzin 32 minuty.
Jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 8 godzin 15 minut.
Słońce wschodzi o 7.05, a zachodzi o 15.37.
Przysłowie na dziś:
Jak listopad ciepły – marzec mrozem przewlekły.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: j.muc@dz.com.pl.
Dzisiaj w godz. 7- 15 jestem reporterką dyżurną. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



JULIA MUC
797 602 036

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni"

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dziś
9°C/7°C

jutro
6°C/5°C

Nie mordujcie nam ślonskiej godki.
Nawet Justynę Steczkowską można nauczyć, jak władać obcym językiem przed kamerą

Jakie „nie mordujcie ślonskiej godki"? No takie, po prostu. Wy filmowcy, scenarzyści, aktorzy, twórcy reklam i wszystkiego, co widzi Śląsk jako ciekawy kontekst biznesowo-kulturowy, górnolotnie rzecz ujmując.

Na początek jeden z najgorszych, najbardziej kuriozalnych filmów współczesnego kina. „Dom Gucci" Ridleya Scotta z 2021 roku. Oglądam czasem na wyrywki, żeby nie zapomnieć, jakie to głupie. Pomijając historię, która nie trzyma się kupy, pamiętacie te dialogi? Wszyscy Włosi mówią po amerykańsku, ale z absurdalnym włoskim akcentem. Sam nie dowierzam, że ktoś tak doświadczony jak Ridley Scott mógł wymyślić coś tak idiotycznego, choć z drugiej strony: dla widowni w USA to normalne: uwielbiane gangsterskie kino tworzyli panowie o włosko brzmiących nazwiskach, mówiący tym specyficznym „broccolino". Ale co innego nowojorska gangsterka z korzeniami z Italii, a co innego rodzinna Guccich i prawdziwa (no, załóżmy) historia osadzona w Mediolanie, Rzymie i nad Como. Totalny absurd, coś jak z piosenki Kazika, że „John Malkovich jak grał Ruska, to mówił madier fakier".

Serial „Pionek" to też nie jest dobre kino, choć poziom tego serialu zupełnie mnie nie boli. Wobec polskich produkcji telewizyjno-streamingowych oczekiwań nie mam absolutnie żadnych. Mogę dziwić się, że ktoś regularnie wykłada pieniądze na coś tak słabego, niewydarzonego aktorsko, scenariuszowo, dialogowo, ale dopóki to nie moje pieniądze, mam to w nosie. Natomiast jest w „Pionku" coś, co reakcji zdecydowanej wymaga.

Zabieraliśmy się za to dość długo, jak Anglicy za tłumaczenie zabójczego dowcipu w Monty Pythonie: w sztafecie i na raty. W końcu red. Roman Balczarek przygotował recenzję ślonskiej godki, którą władają bohaterowie „Pionka" i jest to... Jest to... No nie da się słowami kulturalnymi. To chyba najgorsze podejście do śląskiego w historii polskiego kina, serialu i innych filmowych produkcji.

Aktorzy kaleczą śląskie słowa, akcent, melodię, wszystko. Widać, że nikt nad tym nie panuje, nikt nie dopilnował, nie wiedział, z czym ma do czynienia i efekt jest tragiczno-komiczny. Justyna Steczkowska jako fryzjerka Ludgarda (no jasne, każda fryzjerka u nas to abo Hilda, abo Ludka, abo Truda) chyba przebija najsłynniejszą dotąd scenę filmową z fejkowym śląskim. Adrianna Biedrzyńska w „Piłkarskim pokerze", znamy prawda? „Ty więcej trenuj, ty mniej gorzałka pij, ty zagranica jedziesz...". Gdyby powiedziała „zagronica", to byłoby jeszcze autentyczniej, prawda?

Jakie „nie mordujcie nam godki"? „Wy tam na Śląsku to przewrażliwieni jesteście". Może jesteśmy, nie sądzę. Przyjmijmy więc, że jeśli jakiś film czy serial opowiada historię gdzieś i kiedyś, to z szacunku do swojego widza, jego twórcy dbają o to, by w XIX wieku bohaterowie nie używali słów typu: „sigma", „delulu" czy „brainrot". Śląski w „Pionku" to coś jak język kazachski w „Boracie": „żeńdobry, jak sie masz". Ale tam mieliśmy absurdalną komedię, a tu miał być poważny kryminał, który przez brak staranności o szczegóły staje się absurdalny. I ciężki do strawienia dla każdego, kto słyszy te dialogi.

Najgorsze, że to przecież banalnie proste. Robicie film lub serial na Śląsku, bo tu pełno ciekawych historii, bo sceneria intrygująca, bo publiczność liczna. Zatrudnijcie sobie konsultanta, człowieka, który wytłumaczy wam, jak godać, a nie mówić, jeśli już bohaterowie muszą godać, a nie mówić. Albo ważniejsze: jak nie godać, żeby nie wyszło kuriozalnie i ktoś tak upierdliwy jak ja nie czepiał się o takie szczegóły. Ile to kosztuje, w skali budżetu całej produkcji? Szanujmy się i cytując jednego z Guccich z niesławnego filmu pana Ridleya: nie mylmy czekolady z „sami wiecie czym".

Na razie jest dobry pomysł. Czorne Wieprzki. Antynagroda filmowa na wzór Złotych Malin. Dla tych, którzy myślą, że wiodro to wiadro ino po ślonsku i robią takie rzeczy jak twórcy „Pionka". Kapituła w drodze, budżet na nagrody nie powinien przekroczyć 4,99 zł. W tym roku zwycięzców już znamy, ale następcy niech posłuchają: nie mordujcie nam godki. Nawet Justynę Steczkowską można nauczyć, jak mówić przed kamerą po angielsku, włosku, niemiecku czy francusku. Więc można i poprawnie po śląsku.

Albo chociaż zatrudniajcie częściej śląskich aktorów w echt śląskich rolach. Nie bądźcie jak Ridley Scott.

MARCIN ZASADA
m.zasada@dz.com.pl



eprasa.pl b07477532b

NA WOKANDZIE

Zatopił w stawie auto ze śpiącą partnerką w środku. Sąd Apelacyjny podtrzymał wyrok

Oprac. Jacek Bombor

Prawomocna jest już kara 25 lat więzienia dla Andrzeja J., oskarżonego o zabójstwo upozorowane na nieszczęśliwy wypadek. Sąd nie miał wątpliwości, że w 2021 roku w Roszkowie mężczyzna zatopił w stawie samochód, w którym spała jego 34-letnia partnerka. Kobieta utonęła.



FOT. ARCHIWUM

Do dramatycznych wydarzeń doszło w nocy z 10 na 11 lipca 2021 roku

Sąd Apelacyjny w Katowicach utrzymał w czwartek wyrok w tym poszlakowym procesie.

Przypomnijmy. Nieprawomocny wyrok zapadł w lutym br. przed Sądem Okręgowym w Rybniku, który uznał Andrzeja J. za winnego zabójstwa, do którego doszło w nocy z 10 na 11 lipca 2021 r. Rybnicki sąd wymierzył mu za to karę 25 lat więzienia.

Andrzej J. do końca nie przyznawał się do winy, obrona wniosła o uniewinnienie. Zaskarżyła wyrok z I instancji, utrzymując, że doszło do nieszczęśliwego wypadku. Prokuratura, która w I instancji domagała się dla oskarżonego dożywocia, ostatecznie oceniła karę 25 lat więzienia za słuszną i nie składała apelacji.

Sąd Apelacyjny w Katowicach wczoraj utrzymał wyrok w mocy, dokonując jedynie niewielkiej zmiany w opisie drugiego czynu zarzucanego Andrzejowi J. – chodziło o zabranie i korzystanie z karty bankomatowej zmarłej partnerki. W związku z tym zachowaniem J. odpowiadał za kradzież z włamaniem.

Jak wynika z ustaleń śledztwa, w lipcu 2021 r. Andrzej J. i Aneta H.-M. pojechali nad zbiornik wodny w Roszkowie, gdzie łowili ryby, biwakowali i pili alkohol. Następnie weszli do zaparkowanego przy brzegu auta, gdzie mieli spędzić noc. Samochód nie miał zaciągniętego hamulca ręcznego, był zaparkowany przodem do stawu. Według ustaleń prokuratury mężczyzna, po upewnieniu się, że jego partnerka zasnęła, opuścił pojazd, który zjechał do wody, następnie uruchomił alarm na pobliskim stanowisku łowieckim i zaczął wzywać pomocy.

Wezwani na miejsce strażacy wyciągnęli auto ze stawu. Sekcja zwłok Anety H.-M. potwierdziła, że przyczyną jej zgonu było gwałtowne uduszenie w wyniku utonięcia. Kobieta miała 2,4 promila alkoholu w organizmie.

Andrzej J. przekonywał, że doszło do wypadku. Opowiadał śledczym, że razem z partnerką był w samochodzie, obudził się, kiedy auto znajdowało się już w wodzie, a jej poziom wewnątrz pojazdu sięgał połowy szyb w przednich drzwiach. Twierdził, że udało mu się otworzyć drzwi pojazdu, który zaczął gwałtownie nabierać wody, jednak mimo prób nie udało mu się uratować partnerki. Po dopłynięciu na brzeg miał wezwać pomoc.

Sprawą zajmowali się policjanci z Komendy Wojewódzkiej w Katowicach, z tzw. Archiwum X, pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Gliwicach. Weryfikując dowody, śledczy doszli do wniosku, że Andrzej J. nie mówił prawdy. Jego wersję podważyły opinie ekspertów – biegłego z zakresu eksperymentów w wypadkach w wodzie oraz biegłego z zakresu ruchu drogowego.

Z uzyskanych ekspertyz wynika, że wskazany przez J. przebieg zdarzenia nie mógł mieć miejsca i nie mógł on otworzyć drzwi auta zanurzonego w wodzie. Okazało się też, że po śmierci Anety Andrzej J. posługiwał się należącą do niej kartą bankomatową, wypłacił z niej pieniądze – zapłacił nimi za zakupy, m.in. za znicz, który zapalił w miejscu jej śmierci.

(Oprac. za PAP)

REKLAMA 0311595494



eprasa.pl b07477532b

KONTROWERSJE

Sakiewicz przemawiał na Jasnej Górze. Klasztor się odcina od polityki: „Kierujemy słowa szczerego żalu”

Piotr Ciastek

Jasna Góra wydała stanowcze oświadczenie po spotkaniu Klubów „Gazety Polskiej” z udziałem Tomasza Sakiewicza. Paulini przyznają, że naruszono zasady sanktuarium, i zapowiadają wyciągnięcie konsekwencji. To nie pierwszy raz, gdy klasztor musi tłumaczyć się z wydarzeń z udziałem polityków i ich sympatyków.

Na Jasną Górę przyjechali w minioną sobotę, 14 listopada, członkowie Klubów „Gazety Polskiej”. Były msza, akt zawierzenia Matce Bożej, a później spotkanie w Auli o. Augustyna Kordeckiego z udziałem m.in. Tomasza Sakiewicza, szefa Telewizji Republika i redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”. To właśnie część pozaliturgiczna wywołała kontrowersje, na które trzy dni później zareagowały władze częstochowskiego sanktuarium.



FOT. PIOTR CIASTEK

Paulini wyrażają żal i ostrzegają organizatorów kolejnych wydarzeń

Pielgrzymka środowiska związanego z „Gazetą Polską” odbyła się 14 listopada. Uczestnicy modlili się przed Cudownym Obrazem, a następnie przeszli do klasztornej auli. Obok Sakiewicza pojawili się m.in. pracownik telewizji Miłosz Kłeczek i radna sejmiku łódzkiego Beata Dróżdż. Po wydarzeniu rozgorzała dyskusja o wykorzystywaniu sanktuarium do celów politycznych. Władze Jasnej Góry uznały, że przekroczono dopuszczalne granice. W oświadczeniu z 17 listopada, opublikowanym w imieniu przeora, ojca Grzegorza Prusa, rzecznik – ojciec Marcin Ciechanowski – nie pozostawił wątpliwości.

„Spotkanie w jego części pozaliturgicznej przebiegło w sposób sprzeczny z charakterem miejsca świętego oraz z zasadami obowiązującymi w Sanktuarium. Padły na nim wypowiedzi o charakterze politycznym. Jasna Góra kategorycznie odcina się od tych treści. Nie wyrażają one stanowiska Klasztoru, nie były aprobowane i nie mogą być przedstawiane jako głos Jasnej Góry” – napisał.

Klasztor wyraził żal z powodu tego wydarzenia. „Wyrażamy głębokie ubolewanie, że do tego rodzaju incydentu doszło w miejscu tak ważnym dla nas wszystkich. Choć Jasna Góra nie ponosi odpowiedzialności za treści wypowiedziane podczas tego spotkania, kierujemy słowa szczerego żalu do wszystkich, którzy zostali dotknięci lub zranieni” – dodał zakonnik.

Klasztor żąda wyjaśnień. Ostrzega też organizatorów kolejnych wydarzeń

Paulini przypomnieli, że regulamin sanktuarium zabrania politycznych manifestacji, propagowania pogardy i podziałów. Program wydarzenia i lista przemawiających muszą zostać zatwierdzone przez kustosza, a działalność mediów uzgodniona z biurem prasowym.

„Warunki te nie zostały przez organizatorów spełnione” – stwierdził o. Ciechanowski.

REKLAMA 0011613968

Dźwiękowa Akademia Dziedzictwa Górniczego.

Dwa lata wspólnego odkrywania i wzmacniania tradycji

Rok 2026 stanowi zwieńczenie dwuletniego projektu „Dźwiękowa Akademia Dziedzictwa Górniczego”, realizowanego przez Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Projekt ten dedykowany przede wszystkim orkiestrom górniczym polegał na organizacji warsztatów muzycznych i edukacyjnych, które miały popularyzować tradycje tych orkiestr górniczych. Ale nie tylko! Budowanie trwałych relacji międzypokoleniowych pomiędzy depozytariuszami tradycji, młodym pokoleniem oraz osobami zaangażowanymi w edukację i działalność kulturalną, a także wzmacnianie lokalnej tożsamości kulturowej mieszkańców Górnego Śląska, to także cel, który przyświecał idei projektu.

Ważnym elementem projektu jest przekonanie, że dziedzictwo kulturowe jest żywe tylko wtedy, gdy jest przekazywane kolejnym pokoleniom. Dlatego obok działań skierowanych do przedstawicieli górniczych orkiestr dętych oraz nauczycieli i pedagogów, realizowane są warsztaty dla dzieci i młodzieży, podczas których uczestnicy poznają tradycje górnicze. Spotkania nie ograniczają się do przekazywania wiedzy. Uczestnicy mają możliwość aktywnego działania podczas warsztatów, wspólnego muzykowania, podejmowania twórczych wyzwań oraz bezpośredniego doświadczania żywego dziedzictwa regionu. Kontynuujemy również działania warsztatowe skierowane do członków orkiestr. Cykl różnorodnych spotkań pozwala uczestnikom rozwijać umiejętności związane z organizacją działalności kulturalnej, promocją, komunikacją społeczną, budowaniem zaangażowania w zespołach oraz pozyskiwaniem środków na działalność artystyczną. Dzięki temu projekt nie tylko wspiera ochronę niematerialnego dziedzictwa kulturowego regionu, ale również pomaga budować silne i aktywne środowisko osób, które na co dzień dbają o jego przekazywanie kolejnym pokoleniom. Szczególne znaczenie ma połączenie działań edukacyjnych z praktyką muzyczną. Warsztaty dla uczniów szkół muzycznych wraz z koncertami prezentującymi efekty warsztatów we współpracy z muzykami górniczych orkiestr dętych stwarzają przestrzeń spotkania różnych pokoleń muzyków. Dzięki temu tradycja górniczego muzykowania zostaje zaprezentowana nie jako zamknięty rozdział historii, lecz jako inspirujące i wciąż rozwijające się zjawisko kulturowe.

Zwieńczeniem dwuletnich działań jest koncert finałowy, który odbędzie się 1 grudnia 2026 roku w Łaźni Łańcuszkowej Sztolni Królowa Luiza w Zabrzu w ramach obchodów Barbórki. Wydarzenie to stanowi podsumowanie pracy uczestników projektu oraz okazję do wspólnego świętowania dziedzictwa górniczego Górnego Śląska. Na scenie spotkają się przedstawiciele różnych pokoleń i środowisk muzycznych: górnicze orkiestry dęte, chór oraz młodzi muzycy. Program koncertu będzie się koncentrować wokół tradycji barbórkowych i muzycznych zwyczajów związanych z kulturą górniczą. Obok utworów będących częścią kanonu śląskiego repertuaru barbórkowego zaprezentowane zostaną również efekty działań wypracowanych podczas warsztatów muzycznych, kreatywnych i edukacyjnych realizowanych w latach 2025-2026. Publiczność będzie mogła poznać rezultaty pracy dzieci, młodzieży, nauczycieli oraz członków orkiestr, którzy przez dwa lata uczestniczyli w działaniach projektu.



eprasa.pl b07477532b

Klasztor zapowiedział, że zażąda wyjaśnień. Przestrzegł też przed łamaniem regulaminu w przyszłości.

– Klasztor zastrzega sobie prawo do odmowy udzielenia zgody na wydarzenia, jeśli organizatorzy nie będą respektowali tych zasad – czytamy w oświadczeniu.

Rzecznik zaapelował również, aby autorytetu sanktuarium i Cudownego Obrazu nie wykorzystywać do celów innych niż religijne.

Paulini odnieśli się też do sugestii, że podczas mszy w Kaplicy Matki Bożej osoba świecka wygłaszała homilię. Zaprzeczyli tym doniesieniom. Wyjaśnili, że jeden z uczestników odczytał fragment Pisma Świętego, co jest zgodne z przepisami liturgicznymi. Homilię wygłosił kapłan. Klasztor podkreślił, że nie kwestionuje modlitwy pielgrzymów ani ich aktu zawierzenia.

Klasztor zastrzega sobie prawo do odmowy udzielenia zgody na wydarzenia, jeżeli organizatorzy nie będą respektowali określonych przez Jasną Górę zasad - czytamy w komunikacie

Jasna Góra już musiała się tłumaczyć

To nie pierwszy raz, gdy po wydarzeniach z udziałem polityków i ich sympatyków paulini muszą publicznie zabierać głos.

W lipcu 2023 roku krytykę wywołało wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego podczas pielgrzymki Rodziny Radia Maryja. Prezes PiS mówił o zbliżających się wyborach parlamentarnych. Rzecznik Jasnej Góry tłumaczył wówczas, że przemówienie odbyło się przed mszą, a za dobór gości odpowiadali organizatorzy pielgrzymki, nie klasztor.

W styczniu 2025 roku podczas Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców, w której uczestniczył ówczesny kandydat na prezydenta Karol Nawrocki, padły okrzyki „Raz sierpem, raz młotem, czerwoną hołotę". Ówczesny przeor o. Samuel Pacholski przyznał później, że podobne hasła nie powinny padać na terenie sanktuarium.

Kontrowersje wróciły także w styczniu 2026 roku. Już jako prezydent Nawrocki uczestniczył w pielgrzymce kibiców i spotkał się z Tomaszem P., pseudonim „Dragon", związanym ze środowiskiem kibiców Jagiellonii Białystok. Wtedy również klasztor tłumaczył, że nie był organizatorem pielgrzymki ani towarzyszących jej spotkań.

NA SYGNALE

Butle z gazem i beczki z olejem w pożarze warsztatu

Katarzyna Stacherczak

Strażacy przez ponad cztery godziny walczyli z pożarem warsztatu samochodowego w Kaczycach. W płonącym obiekcie znajdowały się butle z gazem oraz beczki z olejami samochodowymi, które pod wpływem wysokiej temperatury uległy rozszczelnieniu.

Do zdarzenia, jak informowaliśmy, doszło 18 listopada około godz. 11.15 przy ul. Pawła Stalmacha w Kaczycach w gminie Zebrzydowice. Chmura dymu była widoczny z daleka. Strażacy zastali rozwinięty pożar warsztatu samochodowego. Ogień objął kotłownię oraz poddasze budynku. Na szczęście wszystkie osoby znajdujące się w obiekcie opuściły go przed przybyciem służb, nikt nie odniósł obrażeń.

Sytuacja była szczególnie niebezpieczna, ponieważ wewnątrz znajdowały się materiały mogące zwiększyć skalę zagrożenia. - Dodatkowym zagrożeniem była obecność butli z tlenem, acetylenem oraz gazem LPG - relacjonują strażacy. W bezpośrednim sąsiedztwie kotłowni stały również beczki z olejami samochodowymi. Ratownicy musieli nie tylko ugasić ogień, ale także zabezpieczyć substancje, które mogły doprowadzić do dalszego rozprzestrzeniania się zagrożenia. - Działania strażaków polegały m.in. na wyniesieniu butli gazowych ze strefy zagrożenia, ugaszeniu pożaru i dogaszeniu nadpalonych elementów wyposażenia - informują strażacy.



FOT. PSP KATOWICE

Pożar był groźny, ale na szczęście nikt nie ucierpiał

Po opanowaniu sytuacji rozebrano część spalonych i nadpalonych elementów konstrukcji budynku. Strażacy schłodzili również beczki z olejem, które rozszczelniły się pod wpływem wysokiej temperatury, a rozlaną substancję zabezpieczyli przy użyciu materiałów sorpcyjnych.

Sprawdzono także atmosferę w warsztacie oraz dwóch sąsiednich budynkach pod kątem obecności tlenku węgla.

W akcji uczestniczyło 15 zastępów straży pożarnej, w tym trzy zastępy PSP oraz dwanaście jednostek OSP. Okoliczności i przyczyny pożaru będą ustalane teraz przez biegłych.

REKLAMA 0011612157

Przyszłość zaczyna się od zdrowego dziecka

FORUM ZDROWIA DZIECI





9 GRUDNIA 2026

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

GRUPA PTWP

rynekzdrowia.pl

Platforma wymiany wiedzy i dyskusji o nowoczesnym modelu opieki nad najmłodszymi. Wydarzenie integruje środowiska mające wpływ na zdrowie dzieci i młodzieży.

ZAREJESTRUJ SIĘ

Szczegóły wydarzenia dostępne są na stronie: forumzdrowiadzieci.pl/2026/pl/

eprasa.pl b07477532b

GLIWICE

Próba referendum w Gliwicach zakończyła się fiaskiem, podpisy zmarłych w prokuraturze

Paweł Pawlik

Inicjatorzy odrzuconego referendum w Gliwicach domagają się ponownej weryfikacji podpisów i składają skargę do sądu administracyjnego. – Chcemy, żeby zbadano ponad 2,8 tys. głosów odrzuconych ze względu na rozbieżność adresu. To może dotyczyć osób, które mieszkają w Gliwicach, ale zameldowane są w innym miejscu, na przykład u rodziców – mówi nam Robert Dopierała ze Stowarzyszenia GLIWICE2026.



FOT. DZ

Referendum w Gliwicach w sprawie odwołania Katarzyny Kuczyńskiej-Budki się nie odbędzie

Referendum w Gliwicach nie odbędzie się. Jak poinformowała katowicka delegatura Krajowego Biura Wyborczego, organizatorom nie udało się zebrać wymaganej liczby ważnych głosów poparcia do odwołania prezydent miasta Katarzyny Kuczyńskiej-Budki. Z 18 075 złożonych podpisów za ważne uznano 11 019. Do przeprowadzenia referendum potrzebnych było około 12,7 tys. podpisów.

Po ujawnieniu m.in. 245 podpisów osób zmarłych, 729 zdublowanych danych i ponad 2,8 tys. błędów we wskazanym adresie, do prokuratury trafiło 16 listopada zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, podpisane przez komisarza katowickiej delegatury KBW. Inicjatorzy zbiórki domagają się ponownej weryfikacji danych.

– Zbiórka rządzi się takimi prawami, że nie mamy żadnej możliwości weryfikowania osób, których dane są umieszczane na kartach. Nie jestem w stanie stwierdzić, czy osoba, która wrzuca taką kartę do urny, jest zainteresowana poparciem, czy wręcz przeciwnie. Wrzucenie tego typu karty, to najprostszy sposób na to, żeby inicjatywę zdyskredytować. To się kończy także ostracyzmem dla inicjatorów referendum – ocenia w rozmowie z DZ mecenas Robert Dopierała, ze Stowarzyszenia GLIWICE2026.

– Skąd osoby zmarłe na listach? Nie wiem, skąd się wzięły. Po prostu nie wiem i nie jest to pytanie do mnie. Niech na to pytanie odpowiada prokuratura. Ja mam absolutny spokój duszy i sumienia. Chcę dochodzić weryfikacji. Sami się o nią zwróciliśmy do Komisarza, jeszcze przed wydaniem postanowienia. Wypisywanie takich kart, mówiąc brzydko, nie przybliża nas do celu. Przeciwnie, naraża nas na duże niedogodności i my sami chcielibyśmy, żeby to zostało zbadane – dodaje Dopierała.

– Uważamy również, że wielokrotne podpisy także powinny zostać zweryfikowane. To nie jest coś normalnego, żeby ktoś trzy razy się podpisał. Zakładam, że można podpisać raz, a za dwa miesiące drugi, zapominając, że już się tego dokonało. Jednak jeżeli to się powtarza trzy razy, a podpis jest innym charakterem pisma, to jest coś nie tak. Wskazuje to na intencjonalny sposób wpływania na wynik – wskazuje pełnomocnik inicjatora referendum.

Inicjatorzy referendum składają skargę do WSA na weryfikację danych

Dopierała zapowiada skargę na odrzucenie wniosku do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Może to nastąpić już w piątek (20 listopada). Ma ona wskazywać na „uznaniowy charakter badania kart poparcia". Stawka dla referendystów jest wysoka, bo chodzi o ponad 2,8 tys. kart, które odrzucono ze względu na „inny lub niepełny adres".

– Najważniejsze jest, żeby zbadano ponad 2,8 tys. głosów poparcia osób odrzuconych ze względu na rozbieżność pomiędzy wskazanym na karcie miejscem zamieszkania a ujawnionym w Centralnym Rejestrze Wyborców (CRW) adresem – komentuje Robert Dopierała w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim".

– Zwracam uwagę, że to osoby, które mają prawa wyborcze w Gliwicach. Uznanie tych głosów za ważne zależne jest od interpretacji prawa. Ponad 2,8 tys. podpisów to znacznie więcej niż brakuje do uzyskania niezbędnego minimum do zorganizowania referendum. To może dotyczyć osób, które mieszkają w Gliwicach pod jednym adresem, ale zameldowane są w innym miejscu, na przykład u rodziców. Taka osoba nadal jest ujęta w CRW u rodziców, a nie we własnym obwodzie – dodaje.

Weryfikacja podpisów zgodnie z Centralnym Rejestrem Wyborców

Michał Fijałkowski, dyrektor Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Katowicach, w rozmowie z DZ kwestionuje taką interpretację. Podkreśla, że zgodnie z przepisami kodeksowymi, jako adres zamieszkania rozumie się adres ujęty w Centralnym Rejestrze Wyborców. To ten adres, gdzie dana osoba „przypisana" jest do głosowania w wyborach powszechnych. Skoro adresy na kartach poparcia inicjatywy referendalnej były rozbieżne, komisarz nie mógł więc tych danych uznać za prawidłowe zgodnie z przepisami, które go obowiązują.

Do „zarzutów" referendystów instytucja odniosła się już w postanowieniu Komisarza Wyborczego w Katowicach z 13 listopada w sprawie odrzucenia wniosku o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania prezydent Gliwic przed upływem kadencji. Opublikowano je w całości na stronie katowice.kbw.gov.pl.

– Podważanie praktykowanego i aprobowanego przez sądy od wielu lat sposobu sprawdzania przez organy wyborcze podpisów poparcia, ma na celu jedynie wzbudzenie niczym niepopartych wątpliwości w zakresie rzetelności wykonywanych przez organy wyborcze czynności oraz podważenie ich autorytetu – czytamy w jednym z fragmentów postanowienia.

– Komisarz wyraża daleko idące wątpliwości, iż wśród kilkunastu tysięcy osób popierających inicjatywę referendalną, aż 2850 osób nie ma wiedzy, gdzie jest ujęta w Centralnym Rejestrze Wyborców w mieście Gliwice (a w efekcie nie ma też wiedzy, gdzie ma możliwość oddania głosu w wyborach lub referendum) – wskazano przy tym na „legalną definicją" miejsca zamieszkania „nieustannie powiązaną z Centralnym Rejestrem Wyborców".

Przypomnijmy, że przed Gliwicami był Chorzów, Bytom i Będzin – we wszystkich tych miastach podjęte inicjatywy referendalne zakończyły się zgłoszeniami do prokuratury w związku z nieprawidłowościami, które wskazała Delegatura Krajowego Biura Wyborczego w Katowicach na etapie weryfikacji podpisów.

Kontrola danych, przed złożeniem list poparcia w KBW, jest dziś praktycznie niemożliwa. Zbierający podpisy nie mają możliwości potwierdzenia informacji podanych przez osobę wpisującą się na karę. Natomiast osoby, których dane trafiają na taką listę bez ich zgody, nie są o tym powiadamiane na przykład komunikatem w aplikacji mObywatel.

REKLAMA 4411458858



eprasa.pl b07477532b

11614209/00

KATOWICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA

30 lat KSSE na gali Złotej Setki 2025. Historia sukcesu, który zmienił gospodarcze oblicze Śląska

Tegoroczna gala Złotej Setki Województwa Śląskiego była nie tylko okazją do wyróżnienia największych przedsiębiorstw regionu. Stała się również symbolicznym podsumowaniem jednej z najważniejszych historii gospodarczych ostatnich trzech dekad. W centrum uwagi znalazła się bowiem Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, świętująca jubileusz 30-lecia działalności.

Urszula Kosiór

Jubileusz 30-lecia Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej był jednym z najważniejszych momentów tegorocznej gali Złotej Setki Województwa Śląskiego. KSSE, będąca Partnerem Strategicznym wydarzenia, wykorzystała tę okazję do podsumowania trzech dekad działalności oraz uhonorowania przedsiębiorstw, które w szczególny sposób wpłynęły na rozwój Strefy i regionalnej gospodarki.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele biznesu, samorządów i administracji publicznej, w tym wojewoda śląski Marek Wójcik. Jubileuszową część wydarzenia rozpoczęła projekcja filmu prezentującego historię KSSE - od pierwszych inwestycji realizowanych w latach 90. po nowoczesne zakłady produkcyjne i centra badawczo-rozwojowe działające dziś na terenach objętych wsparciem Strefy.

Po trzech dekadach działalności efekty tej drogi są imponujące. Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna przyciągnęła ponad 850 inwestorów, którzy zadeklarowali blisko 60 mld zł nakładów inwestycyjnych. Dzięki tym przedsięwzięciom powstało ponad 100 tys. miejsc pracy, a wiele śląskich i opolskich miast zyskało nowe impulsy rozwojowe.

- Wszystko zaczęło się w Gliwicach od inwestycji Opla. To był moment przełomowy, który pokazał potencjał miasta i całego regionu. Za pierwszym inwestorem przyszli kolejni, a strefa zaczęła dynamicznie się rozwijać – wspominał podczas gali Jacek Bialik, wiceprezes zarządu Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

O sile i renomie Strefy świadczą także międzynarodowe sukcesy. W najnowszej edycji rankingu „Global Free Zones of the Year", przygotowywanego przez fDi Intelligence z grupy Financial Times, KSSE została uznana za najlepszą strefę przemysłową w Europie. Otrzymała również pierwsze miejsce na świecie ex aequo za jakość obsługi poinwestycyjnej, a w klasyfikacji ogólnej znalazła się w światowym TOP 10 stref ekonomicznych.



FOT. KARINA TROJOK

Flytronic, Stellantis i Karmello z wyróżnieniami „Złota Trójka KSSE 2026"



FOT. KARINA TROJOK

Rafał Żelazny, prezes KSSE

W jubileuszowej części wydarzenia głos zabrał Rafał Żelazny, prezes KSSE:

- Trzydzieści lat temu Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna powstała po to, aby wspierać transformację gospodarczą regionu. Dziś efekty tych działań najlepiej pokazują liczby: ponad 60 mld zł zainwestowanego kapitału, ponad 100 tys. nowych miejsc pracy i setki przedsiębiorstw, które rozwijają tutaj swoją działalność. Dzięki temu Śląsk stał się miejscem nowoczesnego przemysłu i innowacyjnych inwestycji. Tegoroczny jubileusz jest doskonałą okazją, by podziękować inwestorom, którzy od trzech dekad współtworzą historię strefy i przyczyniają się do rozwoju całego regionu – podkreślał Rafał Żelazny, prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Kulminacyjnym punktem jubileuszowych obchodów było wręczenie wyróżnień „Złota Trójka KSSE 2026", przyznanych przedsiębiorstwom, które w szczególny sposób wpłynęły na rozwój Strefy i regionalnej gospodarki.

Pierwsza statuetka trafiła do Flytronic, gliwickiej spółki specjalizującej się w projektowaniu i produkcji nowoczesnych systemów bezzałogowych. Firma rozwija technologie wykorzystywane m.in. w sektorze bezpieczeństwa i obronności, stając się przykładem rosnącego znaczenia zaawansowanych technologii w gospodarce regionu.

Drugim laureatem został Stellantis, jeden z najważniejszych i najdłużej związanych z KSSE inwestorów. Przedsiębiorstwo od lat rozwija produkcję motoryzacyjną na Śląsku, a jednocześnie aktywnie współpracuje z sektorem edukacji, wspierając rozwój kompetencji przyszłych pracowników nowoczesnego przemysłu.

Trzecie wyróżnienie otrzymało Karmello Chocolatier sp. z o.o. z Bielska-Białej. Rodzinna firma udowodniła, że lokalna przedsiębiorczość może skutecznie budować markę rozpoznawalną również poza granicami kraju. Dziś produkty Karmello są ambasadorem jakości i kreatywności wywodzącej się z regionu.

Wręczonym nagrodom towarzyszyły owacje zgromadzonych gości, a wspólne zdjęcie laureatów i przedstawicieli KSSE symbolicznie podsumowało trzy dekady współpracy pomiędzy Strefą a inwestorami rozwijającymi działalność na Śląsku i Opolszczyźnie.

Szczególnym momentem wieczoru było również wręczenie Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej specjalnej statuetki jubileuszowej przyznanej przez redakcję „Dziennika Zachodniego". Wyróżnienie stanowiło wyraz uznania dla 30 lat działalności na rzecz rozwoju gospodarczego regionu, przyciągania inwestycji, wspierania przedsiębiorczości i budowania nowoczesnej gospodarki.

Tegoroczna gala Złotej Setki po raz kolejny pokazała, że sukces województwa śląskiego jest efektem współpracy wielu środowisk. Jubileusz Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej przypomniał natomiast, jak ogromną rolę odegrała ona w przemianach gospodarczych regionu. To właśnie dzięki konsekwentnemu wspieraniu inwestycji, rozwojowi przedsiębiorczości i otwartości na innowacje KSSE od trzech dekad pozostaje jednym z filarów rozwoju gospodarczego Śląska oraz jednym z najlepiej rozpoznawalnych polskich przykładów skutecznej transformacji gospodarczej.

KSSE Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna | 30 lat

eprasa.pl b07477532b

POD PATRONATEM DZ

Jedno miejsce, sześć dekad i kilka pokoleń absolwentów. Wydział Prawa i Administacji UŚ świętuje jubileusz

Robert Lewandowski

Sześć dekad historii, setki absolwentów i nazwiska znane z dyplomacji, biznesu oraz kultury. W czwartek, 19 listopada, na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się jubileuszowa gala z okazji 60-lecia jednej z najważniejszych jednostek akademickich w regionie. W programie znalazły się panele dyskusyjne, wspomnienia dawnych dziekanów, wykład jubileuszowy, wręczenie wyróżnień oraz wyjątkowy koncert Eli i Józefa Skrzeków.



FOT. KARINA TROJOK

Uroczysta gala odbyła się w czwartek, 19 listopada. Galerię zdjęć z jubileuszowego spotkania zamieszczamy na dziennikzachodni.pl

Jubileuszowa gala odbyła się 19 listopada. W wydarzeniu uczestniczyli studenci, doktoranci, pracownicy uczelni, absolwenci oraz osoby od lat związane z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego.

Obchody były okazją do przypomnienia historii wydziału, której początki sięgają 1966 roku. To właśnie wtedy w Katowicach rozpoczęto kształcenie prawników w ramach filii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwa lata później powstał Uniwersytet Śląski, a katowicki ośrodek prawniczy stał się częścią nowej uczelni.

Program uroczystości zbudowano wokół trzech haseł: „Tu studiować", „Tu pracować" i „Tu tworzyć prawo". Organizatorzy podkreślali rolę wydziału nie tylko jako miejsca kształcenia kolejnych pokoleń prawników, ale również przestrzeni rozwoju kariery naukowej i działalności publicznej.

Jednym z najważniejszych punktów wydarzenia był panel absolwencki prowadzony przez Dominika Uhliga, dziennikarza „Gazety Wyborczej" i absolwenta katowickiego wydziału prawa. Uczestnicy rozmawiali o doświadczeniach studenckich, zawodowych wyborach oraz wpływie studiów na swoją późniejszą drogę życiową.

Znani absolwenci, jubileuszowy wykład i koncert Skrzeków

W panelu udział wzięli przedstawiciele różnych środowisk zawodowych. Wśród gości znaleźli się Henryka Mościcka-Dendys, szefowa Służby Zagranicznej i dyrektor generalna Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Jacek Bednarz, prezes Zarządu Zagłębia Lubin, Miłosz Korpol, dyrygent i asystent kierownika muzycznego Warszawskiej Opery Kameralnej, a także przedsiębiorca Arkadiusz Muś, prezes Press Glass Holding.



FOT. KARINA TROJOK

Jednym z najważniejszych punktów czwartkowego wydarzenia był panel absolwencki



FOT. KARINA TROJOK

W gronie znamienitych gości był prof. Ryszard Koziołek



FOT. KARINA TROJOK

Program gali skupiał się wokół trzech haseł: „Tu studiować", „Tu pracować" i „Tu tworzyć prawo"

Ważnym elementem jubileuszu było również spotkanie z dziekanami wydziału, którzy wspominali najważniejsze momenty w jego historii. Rozmowom towarzyszyły archiwalne materiały filmowe oraz specjalnie przygotowane nagrania wspomnieniowe.

Wykład jubileuszowy wygłosił prof. dr hab. Maksymilian Pazdan, od lat związany z rozwojem śląskiej nauki prawa.

Podczas gali wręczono także wyróżnienia „Przyjaciel Wydziału" oraz „Legendy Wydziału", przyznawane przez studentów osobom szczególnie zasłużonym dla społeczności akademickiej.

Artystycznym zwieńczeniem uroczystości był koncert Eli Skrzek, absolwentki Wydziału Prawa i Administracji UŚ. Na scenie towarzyszył jej ojciec, Józef Skrzek, jeden z najbardziej rozpoznawalnych śląskich muzyków. Następnie uczestnicy mogli obejrzeć wystawę „Prawo na Śląsku. Prawo ze Śląska", prezentującą historię wydziału poprzez fotografie, wspomnienia i opowieści osób tworzących jego akademicką społeczność.

eprasa.pl b07477532b

KONTROWERSJE

Ministerstwo Edukacji Narodowej reaguje na wejście posła Fritza do szkoły w Rybniku

Ireneusz Stajer

Nie milkną echa interwencji poselskiej Romana Fritza z Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna w rybnickim Zespole Szkół Budowlanych, gdzie szukał żydowskiej flagi. Sprawą zajęło się Ministerstwo Edukacji Narodowej.



Proponowane zmiany są związane z wizytą posła Konfederacji Korony Polskiej Romana Fritza wraz z grupą współpracowników na terenie Zespołu Szkół Budowlanych w Rybniku

Osobiste interwencje parlamentarzystów w szkołach będą możliwe wyłącznie po zakończeniu zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, w terminie uzgodnionym z dyrektorem – poinformowała w czwartek „Dziennik Gazetę Prawną" rzeczniczka Ministerstwa Edukacji Narodowej Ewelina Gorczyca.

Na bulwersujące zdarzenie z Rybnika zareagowało Ministerstwo Edukacji Narodowej. W rozmowie z „DGP" rzeczniczka resortu poinformowała o proponowanych zmianach. – Proponowane zmiany są związane z wizytą posła Konfederacji Korony Polskiej Romana Fritza wraz z grupą współpracowników na terenie Zespołu Szkół Budowlanych w Rybniku. Poseł poinformował w mediach społecznościowych, że była to interwencja w związku z izraelską flagą w szkole – przekazuje Polska Agencja Prasowa.

Stanowiła ona element ekspozycji poświęconej patronowi szkoły, Henrykowi Sławikowi, który w czasie II wojny światowej ratował uchodźców z Polski – w tym Żydów – na Węgrzech. Został aresztowany i zginął w nazistowskim obozie koncentracyjnym, a za działalność wyróżniono go m.in. Orderem Orła Białego. Po incydencie minister Barbara Nowacka zwróciła się do marszałka Sejmu o pilne doprecyzowanie przepisów ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora. Sytuację analizuje również Kuratorium Oświaty w Katowicach.

Patron szkoły ratował Żydów przed zagładą

Sprawą posła Romana Fritza na początku grudnia zajmie się sejmowa komisja etyki.

Przypomnijmy, w poniedziałek (16 listopada) do Zespołu Szkół Budowlanych w Rybniku wszedł poseł Roman Fritz ze swoimi asystentami społecznymi. Jak przekazał dyrekcji, wizytuje szkołę w ramach interwencji poselskiej, o którą miał zostać poproszony przez część rodziców i uczniów.

Poseł Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna szukał w szkole żydowskiej flagi, której jednak nie znalazł. Sprawa dotyczyła upamiętnienia patrona rybnickiego ZSB, Henryka Sławika, polskiego bohatera (pochodził z Szerokiej między Żorami a Jastrzębiem – red.), który podczas II wojny światowej ratował Żydów przed Zagładą.

„Nie chciałam, by uczniowie w jakikolwiek sposób mieli z tym styczność"

Szkoła w tygodniu patrona wywiesiła trzy flagi.

– Polską, ponieważ Sławik był Polakiem; węgierską, bo ratował dzieci na Węgrzech oraz żydowską, ponieważ wśród uratowanych dzieci były dzieci żydowskie polskiego obywatelstwa – wyliczała dr Katarzyna Wróbel, dyrektorka ZSB.

Kiedy poseł wszedł do placówki ze swoimi asystentami społecznymi, flagi już nie wisiały w szkolnej przestrzeni. Zdaniem pani dyrektor mężczyźni zachowywali się agresywnie, zwłaszcza asystenci. Dlatego wezwała policję.

– Osoby biegające po szkole z polskimi flagami zawsze budzą emocje i komentarze. Nie chciałam, by uczniowie w jakikolwiek sposób mieli z tym styczność – powiedziała „Dziennikowi Zachodniemu".

Zdaniem Fritza, wyeksponowana flaga miała związek z państwem Izrael, które dopuszcza się ludobójstwa na Palestyńczykach w Strefie Gazy. Sęk w tym, że biały prostokąt z dwoma poziomymi niebieskimi pasami i umieszczoną na środku niebieską gwiazdą Dawida był znany już pod koniec XIX w. jako symbol narodowy, a państwo izraelskie powstało dopiero w 1948 roku.

MATERIAŁ INFORMACYJNY INSTYTUCJI KULTURY ARS CAMERALIS 0611582393

XXXV Festiwal Ars Cameralis
PUSTKA

23 listopada | godz. 17.30
Podwójne ubezpieczenie (1944)
Kino Kosmos, Katowice

24 listopada | godz. 18.00 | PJM
Agnieszka Jelonek
Tomasz Szerszeń
Krzysztof Muszyński
Black Woolf Coffee & Books, Katowice

25 listopada | godz. 17.30
Harvey (1950)
Kino Kosmos, Katowice

26 listopada | godz. 17.30
W samo południe (1952)
Kino Kosmos, Katowice

27 listopada | godz. 19.00
Miłosz Pieczonka Trio Asleep
Teatr Śląski — Scena w Malarni, Katowice



Pełny program: arscameralisfestiwal.pl

Organizator: Województwo Śląskie; Ars Cameralis Silesiae Superioris; Ars Cameralis jest instytucją kultury samorządu województwa śląskiego

Partner: Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka", realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca; Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego; Narodowy Instytut Muzyki i Tańca

Patronat medialny: Radio Katowice; GAZETA.PL; RADIO 357

Bilety: ticketmaster®

eprasa.pl b07477532b

ODESZLI

Prof. Lidia Grychtołówna miała 98 lat. Światowej sławy pianistka spocznie w rodzinnym Rybniku

Ireneusz Stajer/J. Muc

Świat muzyki klasycznej żegna Lidię Grychtołównę, jedną z najwybitniejszych polskich pianistek. Artystka przez ponad dziewięć dekad występowała przed publicznością i do końca myślała o kolejnych koncertach. Zmarła 18 listopada.



FOT. UM RYBNIK

Znakomita artystka zawsze była związana z Rybnikiem



FOT. UM RYBNIK

Prof. Lidia Grychtołówna całe życie poświęciła muzyce

Nie żyje prof. Lidia Grychtołówna, światowej sławy pianistka i Honorowa Obywatelka Miasta Rybnika. Zmarła w wieku 98 lat. Informację o jej śmierci przekazało Polskie Radio, a rodzinne miasto pożegnało ją w specjalnym komunikacie. Choć przez dziesięciolecia występowała na najważniejszych estradach świata, nigdy nie zapomniała o swoich śląskich korzeniach. W Rybniku pozostawiła po sobie nie tylko wspomnienia koncertów, lecz także szczególne miejsce w historii miasta.

Wiadomość o śmierci artystki wywołała smutek w środowisku muzycznym. Rybniccy samorządowcy pożegnali pianistkę, przypominając jej dorobek oraz wieloletnią więź z rodzinnym miastem. W 2017 roku Lidia Grychtołówna otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rybnika. Było to wyrazem uznania dla jej osiągnięć artystycznych, działalności pedagogicznej oraz przywiązania do miejsca, w którym się urodziła i dorastała. O jej znaczeniu dla miasta przypomina również mural poświęcony pianistce. Jej wizerunek znalazł się w przestrzeni Rybnika jako część projektu upamiętniającego wybitne kobiety związane z regionem.

Mieszkała w Warszawie, sercem w Rybniku

W lipcu Lidia Grychtołówna świętowała 98. urodziny i planowała kolejne koncerty.

Niespełna cztery miesiące temu, 27 lipca, na łamach „Dziennika Zachodniego" opowiadała o swoim życiu, wspomnieniach z dzieciństwa, wieloletniej karierze i miłości do muzyki, która nie słabła, mimo upływu lat.

18 lipca świętowała urodziny w swoim warszawskim mieszkaniu. Odwiedzili ją goście z różnych części Polski, a życzenia i wyrazy uznania sprawiły jej wiele radości. Mówiła wtedy również o tym, że nadal pragnie występować.

– Chciałabym dalej zajmować się tym, co najbardziej kocham, czyli nadal koncertować. Mam nadzieję, że pozwoli na to zdrowie – mówiła Lidia Grychtołówna.

Często wracała do swojego pierwszego publicznego występu w Rybniku. Miała zaledwie cztery i pół roku, gdy zagrała w Białej Sali Hotelu Polskiego. Koncert, na którym pojawiło się kilkaset osób, zapamiętała na całe życie.

Światowa kariera

Lidia Grychtołówna urodziła się 18 lipca 1928 roku w Rybniku. Kształciła się między innymi pod kierunkiem Wandy Chmielowskiej, a studia muzyczne ukończyła w Katowicach. Była laureatką prestiżowych międzynarodowych konkursów pianistycznych, w tym Konkursu Chopinowskiego w Warszawie w 1955 roku. Koncertowała w Europie, Azji, Australii oraz obu Amerykach, współpracując z uznanymi orkiestrami i dyrygentami. Wielokrotnie zasiadała w jury Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Zajmowała się także działalnością pedagogiczną, między innymi jako profesor gry na fortepianie na Uniwersytecie Jana Gutenberga w Moguncji. Przez ponad dziewięć dekad pozostawała związana z muzyką, stając się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiej pianistyki.

Film „Maestra" o życiu Lidii Grychtołówny

Historia artystki doczekała się również filmowego opracowania. Na 27 listopada br. w Warszawie zaplanowano prapremierę dokumentu „Maestra" w reżyserii Magdaleny Nabiałczyk, poświęconego życiu i karierze Lidii Grychtołówny. Film ma zostać zaprezentowany także w rodzinnym mieście pianistki. Pokaz w Rybniku przewidziano na 2027 rok.

Dokument będzie okazją do przypomnienia niezwykłej drogi artystki, która już jako mała dziewczynka występowała przed rybnicką publicznością, a później przez dziesięciolecia reprezentowała polską muzykę na światowych estradach.

Księga kondolencyjna i ostatnie pożegnanie

„Rybnik był, jest i zawsze będzie najgłębiej w moim sercu" – powtarzała arystka i zgodnie z jej wolą, spocznie w rodzinnym mieście.

Osoby, które chciałyby wyrazić swój szacunek dla artystki, podzielić się wspomnieniami i uczcić jej pamięć, mogą dokonać wpisu w księdze kondolencyjnej wystawionej w siedzibie Muzeum im. o. E. Drobnego przy rybnickim Rynku. Księga kondolencyjna będzie dostępna 20 listopada w godz. 7.30–18 , w holu I piętra; 21–22 listopada w godz. 10–18 , w holu parteru oraz 23–27 listopada w godz. 7.30–18 , w holu parteru.

Uroczystości pogrzebowe Lidii Grychtołówny odbędą się w parafii zzymskokatolickiej pw. św. Antoniego z Padwy w Rybniku.

W dniu pogrzebu księga kondolencyjna będzie wystawiona przy ołtarzu bocznym w kościele św. Antoniego z Padwy.

Jak się dowiedzieliśmy, pogrzeb prof. Lidii Grychtołówny odbędzie się 28 listopada.

0011615599

Z głębokim żalem i wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość,
o śmierci

Prof. Lidii Grychtołówny

Wybitnej pianistki, Honorowej Obywatelki Miasta Rybnika

Odejście prof. Lidii Grychtołówny
to niepowetowana strata dla świata muzyki,
ale i dla Rybnika, o którym mówiła:
„Rybnik był, jest i zawsze będzie najgłębiej w moim sercu".

Składam
wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie, Bliskim i Znajomym Zmarłej

Prezydent Miasta Rybnika
Piotr Kuczera

eprasa.pl b07477532b

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU GMIN I POWIATÓW Z SIEDZIBĄ W KATOWICACH 0011613911

KOMENTARZ DYREKTORA BIURA ŚZGiP

Ograniczenie liczby kadencji prezydentów, burmistrzów i wójtów - potrzeba ponownej oceny obowiązujących przepisów

Aktualna debata dotycząca dwukadencyjności prezydentów, burmistrzów i wójtów dotyka jednej z fundamentalnych zasad funkcjonowania samorządu terytorialnego - prawa mieszkańców do demokratycznego wyboru władz swoich wspólnot lokalnych. W mojej ocenie - i nie tylko mojej - to właśnie ten aspekt, a nie kwestia indywidualnych interesów osób sprawujących funkcje publiczne, powinien stanowić zasadniczy punkt wyjścia do oceny obowiązujących przepisów.



WITOLD MAGRYŚ – jest absolwentem kierunku Gospodarka miejska i regionalna oraz studiów podyplomowych i doktoranckich na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Od 2001 r. współpracuje z samorządami lokalnymi w województwie śląskim. Animator trójsektorowych partnerstw lokalnych w całym kraju i doradca strategiczny w zakresie rozwoju lokalnego. Od 2019 r. pełni funkcję dyrektora biura Śląskiego Związku Gmin i Powiatów.

Uważam, że mieszkańcy powinni mieć możliwość zarówno dokonania zmiany źle ocenianych władz lokalnych, jak i ponownego powierzenia mandatu osobom, których dotychczasową działalność oceniają pozytywnie. Obecne regulacje, wprowadzone w kontrowersyjnych okolicznościach w 2018 r., wykluczają taką możliwość w odniesieniu do osób, które zostały już dwukrotnie wybrane na tę funkcję w danej gminie, niezależnie od poziomu zaufania społecznego czy rezultatów ich dotychczasowej pracy.

Nie chodzi zatem o zagwarantowanie komukolwiek możliwości nieograniczonego sprawowania urzędu, lecz o zachowanie możliwie szerokiego prawa wyboru przez mieszkańców. Każdy prezydent, burmistrz i wójt musi przecież uzyskać mandat w demokratycznych wyborach, a jego ewentualne, ponowne powierzenie zależy od oceny i decyzji lokalnej społeczności.

Istotnych argumentów w tej dyskusji dostarczają dane dotyczące rzeczywistej rotacji władz lokalnych. Z raportu Unii Metropolii Polskich pt. „Zmiany lokalnych liderów", opracowanego na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej, wynika, że w latach 2006-2024 w 87% polskich gmin nastąpiła przynajmniej jedna zmiana prezydenta, burmistrza lub wójta. Tylko podczas wyborów samorządowych w 2024 r. nowych włodarzy wybrano w ok. 40% gminach.

Dane te pokazują jednoznacznie, że zmiany na stanowiskach władz wykonawczych gmin są istotnym elementem funkcjonowania demokracji lokalnej i odbywają się w ostatnich latach w niemałej skali. Stanowią jednocześnie ważny argument w dyskusji nad nieprawdziwym hasłem zwolenników dwukadencyjności, że bez ustawowego ograniczenia liczby kadencji rzeczywista rotacja władz nie jest możliwa.

Szczególnej uwagi wymagają także przyszłe konsekwencje utrzymania obecnych ograniczeń w długości sprawowania urzędu. Zgodnie z analizą Unii Metropolii Polskich, opartą na wynikach wyborów samorządowych z 2024 r., w 1519 gminach, stanowiących około 61% wszystkich gmin w Polsce, urząd sprawują osoby odbywające drugą kadencję liczoną od 2018 r. Jeżeli obowiązujące przepisy pozostaną bez zmian, osoby te nie będą mogły ponownie kandydować na tę samą funkcję w danej gminie w wyborach w 2029 r.

Tak znacząca skala ograniczeń możliwości ponownego kandydowania powinna skłaniać do pogłębionej refleksji nad konsekwencjami obowiązujących regulacji dla funkcjonowania nie tylko Polski lokalnej, ale i całości Państwa w znacznie szerszym kontekście. Jest rzeczą oczywistą i potwierdzają to moje ponad 25-letnie obserwacje setek samorządowców, i to nie tylko z województwa śląskiego, że skuteczne zarządzanie miastami i gminami wymaga złożonych kompetencji, zwłaszcza w zakresie wieloletniego planowania, realizacji strategicznych inwestycji, prowadzenia odpowiedzialnej polityki finansowej oraz zapewnienia ciągłości usług publicznych w nie zawsze sprzyjających warunkach. Wymaga tym samym umiejętności skutecznego, długofalowego dialogu z mieszkańcami i niewątpliwie - odpowiedniego doświadczenia. Wymaga wreszcie zaufania ze strony mieszkańców. Nie brakuje analiz i badań opinii publicznej wskazujących, że poziom zaufania mieszkańców do władz lokalnych jest ponad dwukrotnie wyższy niż do instytucji szczebla centralnego, nie wspominając już o partiach politycznych i politykach. To zaufanie nie bierze się znikąd. Jest efektem pracy i współpracy. W obliczu rosnących wyzwań związanych z bezpieczeństwem, ochroną ludności i zarządzaniem kryzysowym doświadczenie osób kierujących samorządami (znających mechanizmy funkcjonowania Państwa i odpowiednio w ostatnim czasie przeszkolonych) i zaufanie, jakim cieszą się wśród mieszkańców (tak ważne w momentach kryzysowych) mogą stanowić szczególnie istotne, trudne do szybkiego odtworzenia wartości o charakterze strategicznym, a być może nawet i krytycznym. Dwukadencyjność oznacza w skali kraju wprost pozbycie się w jednym momencie w 2029 r. ok. 1600 przygotowanych lokalnych dowódców i to bez żadnego zagwarantowania choćby minimalnej sukcesji ich doświadczenia, wiedzy i kompetencji.

Nie kwestionuję potrzeby zmian personalnych we władzach lokalnych ani nie neguję przypadków występowania nadużyć. Wręcz przeciwnie, możliwość demokratycznej zmiany władz jest nieodłącznym elementem samorządności i jak pokazują ostatnie wydarzenia w województwie śląskim jest jak najbardziej możliwa do przeprowadzenia. Uważam jednak i powtórzę to raz jeszcze, że decyzja o ponownym powierzeniu mandatu dotychczasowemu prezydentowi, burmistrzowi, wójtowi powinna przede wszystkim należeć do mieszkańców. Nie zapominajmy również o miejscach w kraju, w których nie będzie po prostu dobrych, odpowiednio wykwalifikowanych kandydatów (już w ostatnich wyborach samorządowych w 2024 r. w ponad 400 gminach, zwłaszcza małych, wystartował tylko jeden kandydat).

Dostrzegam również argumenty dotyczące potrzeby przeciwdziałania koncentracji władzy, zapewnienia przejrzystości działania organów samorządowych oraz wzmacniania konkurencji wyborczej. Są to ważne cele, wymagające skutecznych mechanizmów kontroli, jawności podejmowanych decyzji i wysokich standardów odpowiedzialności za sprawowanie funkcji publicznych. Samo ograniczenie liczby kadencji nie zastępuje jednak tych mechanizmów ani nie stanowi wystarczającej odpowiedzi na problemy funkcjonowania demokracji lokalnej.

W dyskusji o dwukadencyjności istotne pozostają także zagadnienia prawne związane z ograniczeniem prawa wybieralności (tzw. biernego prawa wyborczego, czyli możliwości kandydowania i bycia wybieranym w wyborach). W szczególności dotyczą one zasad równego dostępu do służby publicznej oraz proporcjonalności ograniczeń praw i wolności. Przepraszam za porównanie, ale długoletni, w wielu wypadkach bardzo zasłużeni samorządowcy zostali w tej sytuacji potraktowani przez ustawodawcę w pewnym sensie analogicznie jak osoby skazane prawomocnym wyrokiem, które również mają ograniczone możliwości kandydowania.

Kwestie te były już podnoszone przez stronę samorządową Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, a także w dotychczasowych oświadczeniach organizacji samorządowych, w tym dokumentach publikowanych przez Śląski Związek Gmin i Powiatów. Skądinąd uważam, że w przypadku zachowania istniejących przepisów, osobom, którym odebrano możliwość startu w wyborach, czyli pozbawiono ich tego prawa wybieralności - powinno się z jednej strony zaproponować jakąś formę rekompensaty, a z drugiej strony zadbać o wykorzystanie ich niemałego często dorobku i doświadczenia na rzecz dobra publicznego zarówno w skali lokalnej, jak i tej ogólnopaństwowej - tak jak to ma miejsce w niektórych innych krajach, np. w Niemczech.

Chciałbym zauważyć, iż stanowisko Śląskiego Związku Gmin i Powiatów w kwestii szkodliwości przepisów o dwukadencyjności pozostaje w tej sprawie niezmienne. Już 6 grudnia 2024 r. Zgromadzenie Ogólne Związku opowiedziało się za zniesieniem dwukadencyjności w samorządach, podając całą listę dobrze znanych już w tym momencie argumentów. W 2025 r. zainicjowaliśmy stanowisko Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Samorządowych w tej sprawie. W czerwcu 2026 r. zwróciliśmy się z apelem do Trybunału Konstytucyjnego o zbadane zgodności obowiązujących regulacji z Konstytucją RP. Głos Trybunału byłby szczególnie ważny w tej kwestii, skoro i zwolennicy, i przeciwnicy dwukadencyjności w samorządach nie raz podawali publicznie pod wątpliwość zgodność tych przepisów z ustawą zasadniczą.

Odrzucenie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 22 października 2026 r. projektu ustawy znoszącej ograniczenie liczby kadencji nie rozstrzyga w żaden sposób podnoszonych przez środowisko samorządowe wątpliwości prawnych i ustrojowych. Nie zmienia również wyników analiz wskazujących na rzeczywistą wskazaną wyżej dużą skalę naturalnej rotacji władz lokalnych oraz potencjalne, negatywne konsekwencje utrzymania obowiązujących przepisów.

Uważam, że konieczne jest kontynuowanie rzeczowej debaty nad zasadnością obecnego modelu kadencyjności, z uwzględnieniem praw mieszkańców, doświadczeń samorządów oraz wyników analiz prawnych i społecznych. Życzyłbym sobie, aby debata ta unikała agresywnych, często skrajnie populistycznych narracji i argumentów, wysuwanych w oparciu o często jednostkowe przypadki, nieznajdujące odzwierciedlenia w konkretnych liczbach i analizach uprawnionych do tego organów kontroli.

Sądzę, że Zarząd Śląskiego Związku Gmin i Powiatów, instytucji od 35 lat zabiegającej o jak najlepsze funkcjonowanie samorządu szczebla lokalnego, będzie nadal konsekwentnie przedstawiał rzeczowe argumenty w tej sprawie i podejmował działania na rzecz rozwiązań wzmacniających samorządność lokalną i zapewniających przy tym wysoki poziom bezpieczeństwa publicznego.

Podstawą demokracji samorządowej jest zaufanie mieszkańców, swoboda wyboru i odpowiedzialność władz przed lokalną społecznością. Dlatego to mieszkańcy powinni mieć możliwie najszersze prawo rozstrzygania, kto będzie sprawował funkcję prezydenta, burmistrza lub wójta - także wtedy, gdy zdecydują się ponownie powierzyć mandat dotychczasowej osobie.

Witold Magryś,
dyrektor biura Śląskiego
Związku Gmin i Powiatów

Źródło:

1. Stanowisko Zgromadzenia Ogólnego Śląskiego Związku Gmin i Powiatów z dnia 6 grudnia 2024 r. w sprawie zniesienia ograniczenia w długości sprawowania funkcji wójta, burmistrza i prezydenta, tj. dwukadencyjności w samorządach.
2. Stanowisko strony samorządowej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego z dnia 8 sierpnia 2025 r. w sprawie zniesienia przepisów ograniczających liczbę kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.
3. Materiał Unii Metropolii Polskich, „Zmiany lokalnych liderów. Analiza wyników wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w latach 2006, 2010, 2014, 2018, 2024".
4. Apel Zgromadzenia Ogólnego Śląskiego Związku Gmin i Powiatów z dnia 12 czerwca 2026 r. w sprawie zbadania przez Trybunał Konstytucyjny zgodności z Konstytucją RP przepisów w zakresie pozbawienia prawa wybieralności w wyborach wójta (burmistrza, prezydenta miasta), w określonej gminie, osoby, która została uprzednio dwukrotnie wybrana na wójta (burmistrza, prezydenta miasta) w tej gminie.

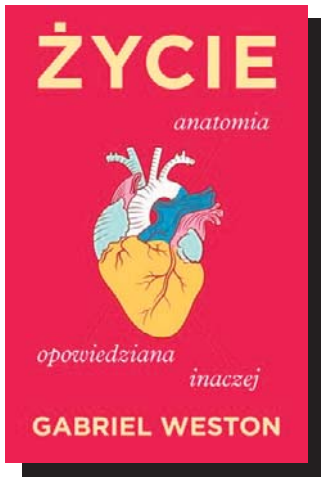
eprasa.pl b07477532b

NA PÓŁCE

Jak zrozumieć własne ciało

Gabriel Weston

Wydawnictwo Insignis



„Lekarki czekają w fartuchach, trzymając dłonie w rękawiczkach, skrzyżowane na wysokości klatki piersiowej. Pacjentka wjeżdża na łóżku. Jedna z chirurżek podchodzi cicho i przykłada czujnik do piersi leżącej kobiety, obserwuje czerwone cyf-ry na wyświetlaczu i nasłuchuje dźwięku, którego częstotliwość wzrasta, kiedy zbliża się do epicentrum guza. Podążając ostrzem za sygnałem, praktycznie bez utraty krwi dociera do miejsca, gdzie znajduje się nowotwór, a potem wycina go i wyjmuje guz mniejszy od śliwki. Pierś pozostaje sobą, prawie nie zmniejszyła swojej objętości, z boku widać tylko niewielkie nacięcie, nie ma żadnej widocznej zmiany w jej kształcie. Kiedy ja się szkoliłam, osoba z rakiem piersi zdawała się nie mieć znaczenia, ale teraz jest inaczej” – pisze autorka książki „Życie. Anatomia opowiedziana inaczej”, która sama jest chirurżką. Gabriel Weston zawsze czuła, że w anatomii, którą studiowała, czegoś jej brakuje. I rzeczywiście: kiedy została chirurżką, matką, a w końcu pacjentką, musiała zmierzyć się z rozdźwiękiem między ciałem, które znała jako lekarka, a poczuciem życia w nim. Swoje doświadczenia opisała w tej książce. Zabiera nas w niej w niezwykłą podróż po naszym organizmie, przeplatając wiedzę medyczną historią, filozofią, sztuką i osobistymi przeżyciami (m.in. czterema porodami, wypadkiem ojca czy wreszcie własną chorobą serca i oczekiwaniem na operację). Jej narracja kreuje zupełnie inny obraz ludzkiego ciała: o wiele bardziej kruchego, niepokojącego, fascynującego i cudownego niż dotąd sobie wyobrażaliśmy. **JJ**

ROZMOWA

Zawsze będziemy żyli z taką emocją, jak lęk, choć bardzo pragniemy się go pozbyć

– Nie możemy kontrolować wszystkiego, co nam się przydarzy, ale możemy decydować, komu ufamy i czym karmimy swoje myśli – mówi dr Agnieszka Kozak, psycholożka i psychoterapeutka

Anita Czupryn

Jak – po tragedii w Krakowie – nie zacząć podejrzewać każdą mijaną nieznajomą osobę o złe zamiary?

Jeśli będziemy się koncentrować na tym, jak nie zacząć podejrzewać innych, prawdopodobnie pojawi się strach. Warto zacząć dostrzegać, że wokół nas są również dobrzy ludzie. Kiedy odczuwamy strach, lęk, niepokój czy napięcie, tym, co nas stabilizuje, koi i daje nam poczucie bezpieczeństwa, są dobre relacje. Warto w sytuacji zagrożenia skierować uwagę na to, kogo mamy wokół siebie, kto jest dla mnie źródłem bezpieczeństwa, do kogo mogę się zwrócić.

Czy zachęcając ludzi do odwagi, nie ryzykujemy, że zaczną lekceważyć instynkt samozachowawczy?

Rozróżnijmy strach i lęk. Strach jest odpowiedzią na realną sytuację. Jeśli ktoś jedzie obok mnie samochodem z bardzo dużą prędkością, będę czuła strach, bo nie wiem, czy nie spowoduje wypadku. Lęk natomiast jest informacją, która mówi: coś podobnego już się wydarzyło, więc może zdarzyć się znów. My, ludzie, zawsze będziemy żyli z taką emocją, jak lęk, choć bardzo chcielibyśmy się jej pozbyć. On też jest ważną informacją: mówi, że ta sytuacja przypomina coś, czego już doświadczyliśmy.

Czy w ogóle można nauczyć się nie bać?

Myślę, że nie. Jako psychoterapeuci mówimy, że nie można całkowicie przestać odczuwać lęku. Można natomiast nauczyć się go rozumieć, rozmawiać z nim i zdecydować, że nie będzie miał nad nami władzy. Rozumiem, czego się boję i skąd ten lęk się bierze, ale odbieram mu władzę, nabywając nowe kompetencje. Czy zdarzyło się pani iść samotnie przez ciemny park i zostać zaatakowaną?

Nie zostałam zaatakowana, ale czułam się nieswojo. Pomyślałam, że spacer późną porą przez park to zły pomysł.

Prawdopodobnie pojawiła się pani w głowie myśl: jestem sama w tym parku, ktoś może zrobić mi coś złego. Ważne, żeby taką myślą się podzielić i poprosić o wsparcie. Nie muszę przecież sama chodzić przez ciemny park. Mogę komuś powiedzieć, że odczuwam lęk, niepokój, napięcie i poprosić, aby mnie odprowadził albo podwiózł. Mogę też zdecydować, że pójdę inną drogą. Gdy odczuwamy lęk, choć moim zdaniem dotyczy to też innych emocji, szczególnie potrzebujemy nauczyć się zapraszać ludzi do naszego świata. Opowiadać im o swoim lęku i prosić, by coś z nami albo dla nas zrobili, co pomoże ten lęk ukoić. Często jest to lęk bezsilnego, bezbronnego dziecka, które przecież wciąż w nas jest i pamięta wiele sytuacji, gdy zostało samo i nikogo to nie obchodziło. To wychodzenie do relacji pozwala zacząć wierzyć, że jednak kogoś to obchodzi i że nie musimy być ze wszystkim sami. Drugi człowiek może być dla nas bezpiecznym miejscem. Oczywiście, gdy idziemy nocą przez ciemny park, zagrożenie może być realne. Muszę się zastanowić, czy chcę tamtędy iść. To jest bardzo ważne: nie namawiamy ludzi, aby zawsze działali mimo lęku. Spacer samotnej kobiety przez park w nocy może oznaczać poważne ryzyko. Ale jeśli zaczynam bać się przejść przez ten sam park w ciągu dnia albo w ogóle boję się wychodzić z domu także za dnia, to znaczy, że lęk przejmuje nade mną władzę.

Po tym, co wydarzyło się w Krakowie, jedni potrzebują spokoju i samotności, inni szukają bliskości. Wkrótce zaczną się świąteczne jarmarki, a już słyszę od ludzi, że nie zamierzają chodzić w tłumie. Czego najbardziej potrzebujemy w takich chwilach?

Na pewno ukojenia. Pytanie, co kogo koi. Mnie osobiście zawsze koi relacja, w której ktoś mówi: „Jestem. Jestem blisko. Jestem tu dla ciebie”. Nawet nie chodzi o zapewnienie, że będzie zawsze, bo to byłoby naiwne. Nikt nie może nam obiecać, że będzie z nami do końca życia. Ale samo „jestem” ma ogromną moc kojącą. „Jestem tu dla ciebie. Widzę cię. Słyszę cię. Jesteś dla mnie ważny”. To moje ulubione zdania. Bardzo lubię je mówić i bardzo lubię je słyszeć. Nie musimy od razu być odważni. Nie musimy udowadniać, że się nie boimy. Czasem wystarczy, że ktoś będzie obok, dopóki znów nie poczujemy gruntu pod nogami.

Są jakieś ćwiczenia, które pomagają oswoić strach i odzyskać odwagę? Co by pani nam zaproponowała?

Zaproponowałabym przede wszystkim pracę ze słowem. To, co myślimy, wpływa na to, jak się czujemy. Jeśli myślę, że wszyscy ludzie są źli i że trzeba się ich bać, będę odczuwać napięcie. Ale mogę też myśleć inaczej: wokół mnie jest wielu dobrych ludzi. Oczywiście czasami spotykam osoby, które mają złe intencje, ale mogę decydować, z kim jestem i z kim spędzam czas. Historią, którą opowiadam o sobie i o świecie, wpływam na swoje uczucia. To bardzo ważne, żeby zobaczyć, że mamy wpływ na to, w jaką narrację wchodzimy i jakie zdania wypowiadamy. Możemy dostrzec, że rzeczywistość nie jest zero-jedynkowa. Czasami rzeczywiście muszę liczyć na siebie, ale czasami mogę poprosić o pomoc. Trudno mi podać jedno konkretne ćwiczenie. Myślę, że przede wszystkim potrzebujemy nauczyć nasz mózg dostrzegać, że mamy wybór.



FOT. GEOPOLITICAL FUTURES

Agnieszka Kozak

Psycholożka, psychoterapeutka, wykładowczyni akademicka. Trenerka komunikacji opartej na empatii (NVC – Nonviolent Communication), a także autorka książek i szkoleń. Prowadzi kanał w serwisie YouTube.

Jadwiga Jenczelewska: Świat zaklęty w internecie. Wyjście z niego tylko po opłaceniu wysokiego haraczu



Dostałam śmieszny filmik z TikToka. Pod bankomatem dwaj młodzieńcy pouczają seniorkę, która przyszła pobrać pieniądze: „Niech pani lepiej poczeka, ten bankomat jest skomplikowany. Starsi ludzie zwykle się przy nim gubią”. Pani odpowiada: „Widzę i dlatego wy we dwóch od 10 minut próbujecie pokonać cztery cyfry”. Jeden z nich wyjaśnia: „Po prostu zapomnieliśmy kodu. My wszystko trzymamy w telefonie”. Babcia na to: „Wygodnie, telefon za was pamięta, nawigacja prowadzi, a głowa została już tylko do noszenia fryzury”. „Za to nasze pokolenie zna się na nowoczesnych technologiach” – ripostuje młodzian. „Oczywiście. Kiedyś człowiek kierował techniką, a dziś ona mówi mu, ile ma spać, chodzić i kiedy oddychać” – odpowiada kobieta. „Pani po prostu nie rozumie, jak bardzo telefon ułatwia życie” – poucza ją mężczyzna. Ale po chwili zdziwiony mówi: „Kurczę, bateria padła, teraz nawet kodu nie sprawdzimy”. A babcia podchodzi do bankomatu i szybko pobiera z niego pieniądze. Drugi z młodzieńców pyta: „Jak pani zapamiętała swój kod?”. „Głową – odpowiada starsza pani. „To stare urządzenie, ładowania nie wymaga, ale bez właściciela też nie działa” – słyszy.

Ten zgrabny filmik chyba w proroczy sposób pokazuje nam, co ostatecznie będzie górą: internet, coraz wymyślniejsze aplikacje i sztuczna inteligencja, czy jednak nasz własny, poczciwy i coraz częściej bagatelizowany mózg. Wrażliwy, delikatny, czasem chimeryczny i depresyjny, ale z reguły niezawodny w chwilach próby.

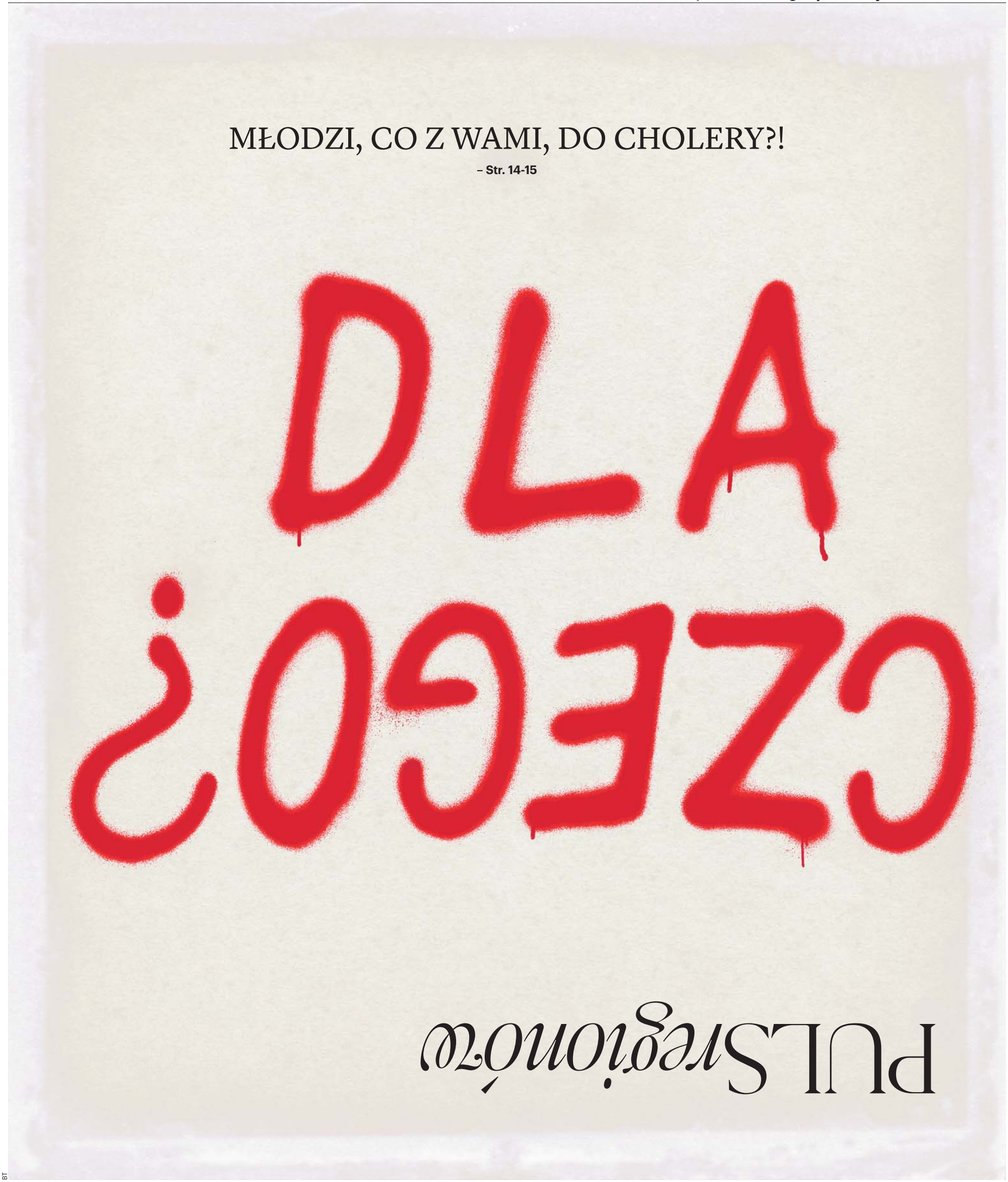
To, że padnie nam bateria, to tzw. małe piwo. Boimy się bardziej cybernetycznych ekscesów, które dezorganizują nasze życie, takich jak wielki wyciek wrażliwych danych z systemu MyDr w sierpniu tego roku, po którym tysiące z nas ruszyło zastrzegać PESEL. A dziś (19 XI) przerażeni słyszymy o wycieku danych z kart płatniczych po zaawansowanym cyberataku wspieranym przez AI na operatora płatności Autopay. Wykryto go 11 listopada, ale wczorajsze aktualizacje ujawniają szczegóły techniczne włamania i skalę zagrożenia. Czy ktoś nam zagwarantuje, że jutro nie wycieknie, prócz naszych danych z kart płatniczych, także nasza osobista gotówka? Wtedy wielu zechce wypisać się z internetowego świata, ale dopiero po opłaceniu solidnego haraczu.

eprasa.pl b07477532b

Pedanteria w Białej. Tu dobro spotykało się ze złem – **Str. 16-17**

MŁODZI, CO Z WAMI, DO CHOLERY?!

– **Str. 14-15**



eprasa.pl b07477532b

SPOŁECZEŃSTWO

Co dzieje się z młodymi ludźmi? Dlaczego tak się radykalizują?

Atak terrorystyczny w Krakowie, ataki uczniów-nożowników w polskich szkołach, zatrzymania nastolatków zafascynowanych neonazistowskimi organizacjami terrorystycznymi. Za wszystkimi tymi wydarzeniami stoją bardzo młodzi ludzi. Eksperci nie mają wątpliwości: środowiska ekstremistyczne w całej Europie nabrały w ostatnich latach nowej energii, a internet stał się potężnym narzędziem radykalizacji

Dorota Kowalska

Kraków, Ostrów Świętokrzyski, Ostrołęka, Warszawa - to już nie jest pojedynczy przypadek. To cała seria dramatycznych zdarzeń, które powinny niepokoić.

Zacznijmy od ostatniego z nich. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała właśnie trzech młodych Polaków: 16-latka i dwóch 17-latków, związanych z międzynarodowym środowiskiem neonazistowskim.

- Młodzież sięga po bardzo radykalne idee. W ich głowach rodzi się pomysł przemocy i współdziałania. To bardzo groźne – stwierdził minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak. Przypomniał o raporcie ABW, w którym mowa była o postępującej radykalizacji polskiej młodzieży.

W przypadku trzech zatrzymanych nastolatków nie ma mowy o jakimś wybryku, samotnym wilku buszującym w sieci, ale o grupie planującej zamach terrorystyczny.

- Za pośrednictwem komunikatorów internetowych wymieniali się informacjami dotyczącymi domowej produkcji materiałów wybuchowych, konstruowania improwizowanej broni palnej oraz wytwarzania materiałów pirotechnicznych do bezpośredniego przeprowadzenia działań o charakterze terrorystycznym – tłumaczył Tomasz Siemoniak.

W trakcie przeszukania domów podejrzanych funkcjonariusze znaleźli substancje chemiczne, które mogły służyć do wytwarzania materiałów wybuchowych. Dwaj 17-latkowie trafili do aresztu, ich 16-letni kolega został umieszczony w schronisku dla nieletnich. On też mocno angażował się w działalność grupy, propagował treści faszystowskie, nakłaniał innych „do naruszenia nietykalności cielesnej człowieka, z powodu jego przynależności rasowej" – to sformułowanie prawne, ale wszyscy wiemy, co się za nim kryje.

Obaj 17-latkowie zafascynowani byli organizacją Atomwaffen Division, czyli Narodowosocjalistycznym Frontem Oporu. Założył ją w 2015 roku Brandon Russell, to międzynarodowa neonazistowska organizacja terrorystyczna zamieszana w wiele morderstw dokonanych na całym świecie.

AWD posiada komórki w Europie i Ameryce Północnej, członkowie AWD są często powiązani z innymi grupami neonazistowskimi, takimi jak The Base, Order of Nine Angles (O9A) i innymi. Duża część ideologii AWD czerpie z Jamesa Masona, przywódcy Narodowosocjalistycznego Frontu Wyzwolenia (NSLF), przedstawiciela Amerykańskiej Partii Nazistowskiej (ANP). Mason chce całkowicie białego amerykańskiego państwa etnicznego, terroryzm jest dla niego narzędziem do osiągnięcia tego celu.

Nastolatkowie usłyszeli różne zarzuty, wśród nich zarzut posiadania bomby rurowej, usiłowania przerobienia wiatrówki pneumatycznej na broń palną, internetowego propagowania treści nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych, udziału w zorganizowanej grupie o charakterze terrorystycznym, propagowania totalitaryzmu w internecie.

Poważna sprawa. Mówimy o młodych jeszcze osobach, dzieciakach właściwie.

Zafascynowany mordercami

Te zatrzymania nastąpiły kilka dni po największej tragedii ostatnich lat. 7 listopada 24-letni Michał Oksiński wjechał samochodem na Rynek Główny w Krakowie. Otworzył ogień do przypadkowych ludzi. Zginęło sześć osób, szesnaście innych, w tym dwóch policjantów zostało rannych. Tego samego dnia w mieszkaniu zamachowca w Ostrowcu Świętokrzyskim policja znalazła ciała jego ojca, matki i siostry. Zostali zastrzeleni. Sam sprawca ataku także został ranny, zmarł w szpitalu.

Śledczym udało się uzyskać treści z zabezpieczonego komputera młodego mężczyzny. Wynika z nich, że napastnik interesował się skrajnymi ideologiami, prokuratorzy nie precyzują jednak, czy są to ideologie skrajnie prawicowe czy lewicowe.

Wiadomo natomiast, że Oksiński był zafascynowany masowymi morderstwami i ich sprawcami, w tym norweskim zamachowcem Andersem Breivikiem, który w 2011 roku przeprowadził dwa ataki w Norwegii: zamach bombowy w Oslo i strzelaninę na obozie młodzieżówki Partii Pracy na wyspie Utoya. Zginęło wówczas 77 osób, a kilkaset zostało rannych. Breivik miał skrajnie prawicowe poglądy, pisał o nich w swoim manifeście. Oksiński był w niego wpatrzony.

- Rozmawiał cały czas o seryjnych mordercach. Fascynował się. Każdą historię znał od A do Z - opowiadał jeden ze współpracowników zamachowca reporterom „Uwagi!". - Militaria to było jego główne hobby. Kiedyś przyniósł zdjęcia swoich karabinów do pracy, żeby się pochwalić, że udało mu się zdobyć pozwolenie i kupić broń – dodał.

Jak relacjonował, Michał Oksiński twierdził, że broń posiada hobbystycznie, „po to, żeby mieć". Opowiadał kolegom z pracy, że chciałby postrzelać na dynamicznej strzelnicy, czyli takiej, która pozwala poruszać się z bronią na torze.

- Mówił to na przestrzeni ostatniego półrocza. W pracy każdy miał go za dziwaka. Kiedy ktoś chciał go zaczepić, to inny pracownik mówił coś na zasadzie: „nie denerwuj Michała, bo cię odje..." - wspominał mężczyzna.

24-latek i jego ojciec byli członkami Klubu Sportowego Świt w Starachowicach. Mieli jedenaście sztuk, dwie należały do Michała Oksińskiego.

Funkcjonariusze ABW odczytali napis znajdujący się na szafce w pokoju zamachowca. Widniał na niej skrót „GGER". Śledczy twierdzą, że chodzi o zwrot „Good Game Elliot Rodger". Dwa ostatnie słowa oznaczają Elliota Rodgera, 22-letniego studenta, sprawcę masakry w USA w 2014 roku.

W domu Michała Oksińskiego znaleziono również flagę Gadsdena. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zauważył, że w ostatnich latach była ona wykorzystywana przez część amerykańskich środowisk radykalnej prawicy, chociażby podczas szturmu na Kapitol w 2021 roku. Według Żurka w śledztwie pojawia się „bardzo silny wątek prawicowego ekstremizmu".

Śledczy wciąż badają tę sprawę, próbują odpowiedzieć na pytanie, co sprawiło, że młody, wydawałoby się zupełnie normalny 24-letni mężczyzna dokonał takiej rzezi. Zabił nie tylko obcych ludzi, ale własną rodzinę.

Szukają zrozumienia w sieci

Nie tylko raport ABW pokazuje skalę postępującej radykalizacji polskiej młodzieży. Mówią o tym także eksperci. Dr Konrad Ciesiołkiewicz, kierownik Centrum Analiz Społeczeństwa Informacyjnego na Uczelni Korczaka, potwierdza w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że środowiska ekstremistyczne w całej Europie nabrały w ostatnich latach nowej energii, a internet stał się potężnym narzędziem radykalizacji. Jego zdaniem, szczególnie niepokojące jest wykorzystywanie młodych ludzi przez międzynarodowe sieci ekstremistyczne.

- Można wręcz mówić o ich „weaponizacji", czyli przekształcaniu nastolatków w narzędzia przemocy. Platformy społecznościowe, streamingowe, gamingowe i komunikatory niezwykle przyspieszają ten proces. Polska nie jest odosobniona, doświadczamy zjawisk, które od kilku lat obserwowane są w innych krajach europejskich – tłumaczy.

Europol wskazuje, że od czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę nasiliło się w Europie angażowanie młodych ludzi w środowiska ekstremistyczne i różne formy przemocy, również motywowane finansowo. Mówiła o tym podczas niedawnego Forum Bezpieczeństwa w Łodzi koordynatorka służb kontrwywiadowczych NATO w Europie. Ale sprawa nie jest taka prosta, nie zawsze chodzi jedynie o udział obcych państw.

- Nie można wszystkiego tłumaczyć działalnością wrogich służb. Mamy również do czynienia z procesami społecznymi, które w pewnym sensie przegapiliśmy. Młodzi ludzie są szczególnie podatni na manipulację i narracje spiskowe, a te stanowią znakomite paliwo dla organizacji ekstremistycznych – wyjaśnia Konrad Ciesiołkiewicz.

Z badań „Między faktem a feedem", które robili, wynika, że około jednej czwartej młodych respondentów deklarowało codzienny kontakt z tego typu treściami, 64 proc. – co najmniej raz w tygodniu, a około 80 proc. – przynajmniej raz w miesiącu. To pokazuje skalę ekspozycji na przekazy, które mogą sprzyjać radykalizacji.

- W środowisku cyfrowym zaciera się granica między tym, co dzieje się w internecie, a rzeczywistym życiem. Dochodzi do rozhamowania zachowań. Jednocześnie część młodych ludzi doświadcza samotności, odrzucenia, przemocy rówieśniczej lub domowej, kryzysów psychicznych. Mogą mieć poczucie, że społeczeństwo ich odrzuciło, że przestali do niego należeć – wylicza kierownik Centrum Analiz Społeczeństwa Informacyjnego.

Tymczasem, jak tłumaczy, potrzeba przynależności jest jedną z naszych podstawowych potrzeb. Jeżeli nastolatek nie znajduje akceptacji w rodzinie czy wśród rówieśników, może szukać jej gdzie indziej, także w internecie. Tam spotyka ludzi, którzy poświęcają mu czas, podzielają jego frustrację i dają poczucie wspólnoty. Problem zaczyna się wtedy, gdy ta wspólnota opiera się na nienawiści i przemocy.

- Głębokie zanurzenie w takim środowisku może sprawić, że radykalizacja będzie postępowała niezwykle szybko. Proces, który kiedyś trwał wiele miesięcy, a nawet półtora roku, dziś może dokonać się w ciągu kilku tygodni. Oczywiście nie zawsze tak się dzieje, bo np. w przypadku sprawcy zamachu w Krakowie mieliśmy do czynienia z procesem rozciągniętym na lata – zauważa Ciesiołkiewicz.

I dodaje, że „coraz częściej obserwujemy zjawisko określane jako ekstremizm „baru sałatkowego". Młodzi ludzie wybierają elementy różnych ideologii, często wzajemnie sprzecznych, i tworzą z nich własną mieszankę. Nie mają spójnej wizji politycznej ani społecznej. Ideologia bywa jedynie narzędziem usprawiedliwiającym nienawiść do świata, który w ich przekonaniu ich odrzucił. Mówimy również o ekstremizmie nihilistycznym. W tym przypadku nie chodzi już na-

eprasa.pl b07477532b



FOT. 123RF

Radykalizacja często polega na stopniowym przesuwaniu granicy tego, co młody człowiek uznaje za dopuszczalne

wet o zmianę rzeczywistości - sama destrukcja staje się celem. Dominuje mizantropia, pogarda wobec innych ludzi i pragnienie zemsty".

Co ważne, w internecie można zdobyć uwagę innych. Udokumentować przemoc, rozpowszechnić ją, „zbudować siebie" jako sprawcę – im brutalniejszego, tym bardziej godnego szacunku.

Naśladując zło

Pewne sygnały można jednak wyłapać. Inna rzecz, że po serii ataków w polskich szkołach, rodzice, uczniowie, nauczyciele stali się czujniejsi. Przypomnijmy, w połowie października, w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób - pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Jakub Z., bo o nim mowa, uchodził za skrytego, trochę wycofanego. Kolegom zdradził, że w swoje urodziny będzie o nim głośno i tak się stało. Miał przy sobie nie tylko nóż. W plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany. Plecak był już w sali komputerowej, na szczęście nauczycielka wyrzuciła go przez okno.

W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się nauczyciel, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od swoich podopiecznych. Z jego relacji wynikało, że jeden z uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał informacje, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole".

Śledczy z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Sierpcu weszli do mieszkania nastolatka, zatrzymali go. Podczas przeszukania w domu chłopaka zabezpieczono należącą do niego saszetkę, w której znajdowały się dwa noże i telefon komórkowy. W nim natrafiono na wyszukiwanie informacji dotyczących planowanego ataku.

Dzień po tragedii w Ostrołęce, 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem. Wszedł na teren placówki w trakcie trwania lekcji. Na korytarzu ostrym narzędziem ugodził nożem jedną z pracownic placówki. Ranna została również nauczycielka. Hałas usłyszał dyrektor szkoły, który wyszedł ze swojego gabinetu i podjął interwencję. To on obezwładnił napastnika i przekazał wezwanym policjantom, którzy błyskawicznie pojawili się na miejscu zdarzenia. Zaatakowana pracownica placówki zmarła, kobieta miała 37 lat, ranni zostali nauczycielka i dyrektor szkoły.

Po serii ataków nastolatków w szkołach policja przeprowadziła łącznie 108 tys. kontroli w całej Polsce. Funkcjonariusze zatrzymali w sumie 167 osób. W ciągu doby schwytano ponad 30 podejrzanych o popełnienie czynu zabronionego.

Czujnym trzeba być jednak cały czas. Nie dalej jak w minioną środę policjanci z Piaseczna zatrzymali 16-latkę. Od października do listopada 2026 roku na skrzynkę e-mailową jednej ze szkół ponadpodstawowych w Piasecznie trafiały informacje, że w placówce znajduje się bomba. Za każdym razem zarządzana była ewakuacja, a na miejsce przyjeżdżali pirotechnicy.

Sprawą zainteresowali się piaseczyńscy policjanci i funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Szybko ustalili dane osoby wysyłającej groźby. 16-latka została umieszczona w Policyjnej Izbie Dziecka.

Dzień wcześniej policjanci zatrzymali 16-letniego obywatela Rosji podejrzewanego o kierowanie gróźb masowego zabójstwa wobec uczniów i dyrekcji jednej ze szkół na warszawskim Ursynowie. Funkcjonariuszy o sprawie poinformowała dyrekcja placówki.

Policjanci przyjechali do szkoły i zatrzymali nieletniego. Chłopak zamieszczał w mediach społecznościowych zdjęcia z nożem i przedmiotami przypominającymi broń. Nie wiadomo, jak skończyłaby się ta historia, gdyby nie przytomność dorosłych.

Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, nie ukrywa, że ataki nożowników w szkołach na Mazowszu zmobilizowały policję do jeszcze bardziej intensywnych działań.

- Mamy także zjawisko naśladownictwa, różne osoby próbują naśladować przemocowe działania - powiedział. I dodał, że również opinia publiczna stała się bardziej wyczulona na różnego typu sytuacje, dzieli się swoimi spostrzeżeniami ze służbami. Przemoc zaczyna się od działań, które bardzo często bagatelizowaliśmy, uznawaliśmy za całkowicie niewinne. Dzisiaj to się zmienia.

Obserwować i rozmawiać

Statystyki policyjne nie pozostawiają złudzeń: coraz więcej młodych ludzi, często nastolatków, popełnia najcięższe przestępstwa: mordu i gwałtu. Młodzi są przy tym coraz bardziej brutalni, agresywni, źli. I nie jest to tylko problem Polski.

Według policyjnych statystyk z 2024 roku, do których dotarł tygodnik „Der Spiegel", brutalna przestępczość w Niemczech osiągnęła nowy rekord od 2010 roku.

Według magazynu wzrost liczby przestępstw z użyciem przemocy wśród nieletnich był szczególnie znaczący: powiększył się o 11,3 proc. wśród dzieci i 3,8 proc. wśród młodzieży. Jednym z powodów może być coraz większy stres psychiczny, który wraz z „innymi niekorzystnymi czynnikami" zwiększa prawdopodobieństwo, że ktoś stanie się sprawcą, pisze „Der Spiegel".

Z kolei szwedzki rząd przedstawił w październiku 2025 roku projekt ustawy przewidującej obniżenie z 15 do 13 lat wieku odpowiedzialności karnej za popełnienie najcięższych przestępstw, w tym morderstw. To reakcja na rosnącą przestępczość gangów rekrutujących dzieci.

Nagłówki gazet elektryzują. W środku dnia ojciec rodziny został zastrzelony na oczach swojego syna. O popełnienie zbrodni podejrzany jest 17-latek. W innej strzelaninie rannych zostało sześć osób, a policja aresztowała 13-latka. W lesie znaleziono ciała dwóch 14-latków, którzy mieli powiązania ze środowiskiem gangów. Takie wiadomości, jak piszą media, stały się w Szwecji niemal codziennością.

Plany szwedzkiego rządu krytykują eksperci, organizacje praw dziecka i pracownicy socjalni. Tłumaczą, że to zła droga, bo obniżenie wieku odpowiedzialności karnej nie zapobiegnie przestępstwom, a może jedynie utrudnić resocjalizację.

Trzeba czegoś innego, trzeba większej uwagi dorosłych, więcej czasu poświęcanego przez nich dzieciom i nastolatkom. Jak zauważa jednak Konrad Ciesiołkiewicz w rozmowie z PAP, rodzice często nie widzą sygnałów ostrzegawczych, bo przez lata internet traktowano jako względnie bezpieczną przestrzeń komunikacji. To się jednak dramatycznie zmieniło.

- Nie oznacza to jednak, że nie ma żadnych sygnałów ostrzegawczych. Powinniśmy zwracać uwagę na nagłą zmianę zachowania, wycofanie z dotychczasowych relacji, pojawienie się zainteresowania symboliką ekstremistyczną, bronią, krwią czy sprawcami masowych zabójstw. Niepokojące mogą być symbole i oznaczenia pojawiające się na ubraniach, w zeszytach czy pokoju dziecka, których znaczenia dorośli nie rozumieją – radzi Konrad Ciesiołkiewicz.

I zauważa, że żaden z tych sygnałów nie przesądza jednak o radykalizacji. Możemy mieć przecież do czynienia z depresją, przemocą rówieśniczą, problemami dziecka w szkole czy na osiedlowym podwórku. Dlatego tak ważna jest rozmowa, wykazanie zainteresowania, troski, próba zrozumienia, co się dzieje z młodym człowiekiem.

eprasa.pl b07477532b

KULTURA

Czorne Wieprzki dla „Pionka”. Tak źle po śląsku nie godali nigdy

Ze wszystkich polskich tytułów, w których kaleczono język śląski, żaden nie zabrzmiał tak źle, jak to, co dzieje się w kontynuacji (chyba) kultowej „Ślebody”. Górny Śląsk został tu oddany z pieczołowitością równą Karolowi Mayowi, gdy w „Winnetou” opisywał plemiona Apaczów, nie ruszając się z Saksonii, a następnie w ekranizacjach tychże powieści, gdy Niemcy przebrani za Indian z kamienną twarzą nazywali swojego wodza „Gross Führerem”.

Roman Balczarek

Wiedzieliście, że Justyna Steczkowska godo? My też nie – aż do premiery serialu „Pionek” na SkyShowtime. Dziś wiemy już, że wokalistka nie dość, że nie godo, to nawet nie umie udawać. Nowa produkcja bije przy tym wszelkie antyrekordy. Ze wszystkich polskich tytułów, w których kaleczono język śląski, żaden nie zabrzmiał tak źle, jak to, co dzieje się w kontynuacji (chyba) kultowej „Ślebody”.



FOT. BARTOSZ MROZOWSKI / SHOWTIME



FOT. BARTOSZ MROZOWSKI / SHOWTIME

„Pionek” to bezpośrednia kontynuacja serialu „Śleboda”

Z podhalańskich wierchów prosto pod hałdę

Zacznijmy od krótkiego uporządkowania faktów dla tych szczęśliwców, których ominęła promocja nowego hitu platformy SkyShowtime. „Pionek” to bezpośrednia kontynuacja serialu „Śleboda”, zrealizowana na podstawie poczytnego cyklu etnokryminałów autorstwa Małgorzaty i Michała Kuźmińskich. Tym razem twórcy postanowili zmienić szatę graficzną serii. Główni bohaterowie – antropolożka Anka Serafin (w tej roli ponownie Maria Dębska) oraz goniący za sensacją dziennikarz Sebastian „Bastian” Strzygoń (Maciej Musiał) opuszczają górskie szlaki, by rozwikłać zagadkę morderstwa na Górnym Śląsku i dowiedzieć się czy Wampir z Szombierek nie ma naśladowcy. Scenariusz rzuca nas więc w sam środek Katowic i okolicznych miast konurbacji, serwując widzom obowiązkowy zestaw śląskich klisz: dymiące kominy, ceglane familoki (oczywiście Nikisz w tej roli), jakiś Spodek, ale i pokopalniane pustkowia no i atrakcje Parku Śląskiego, bowiem niektóre ujęcia przypominają spot reklamowy urzędu marszałkowskiego. Niemniej nie mnie oceniać fabułę, i tak nie jestem odbiorcą polskich seriali kryminalnych. Skupmy się na języku śląskim i na samym Śląsku.

Sauerkraut western

Kiedy twórcy spoza regionu biorą się za opowiadanie o Górnym Śląsku, zawsze zapala się lampka ostrzegawcza. W przypadku „Pionka” autorzy podeszli do tematu z fascynacją godną dziewiętnastowiecznych podróżników odkrywających nieznany ląd. Najlepiej widać to w decyzjach castingowych. W głównej oraz drugoplanowej obsadzie próżno szukać ról dla Ślązaków, bowiem lokalnym aktorom zaoferowano zaledwie drobne, kilkusekundowe epizody w tle. Cały ciężar udawania rdzennych mieszkańców regionu spoczął na barkach gwiazd z Warszawy i reszty kraju, co w zderzeniu z próbami mówienia po śląsku daje niezamierzenie komiczny efekt. Górny Śląsk został tu oddany z pieczołowitością równą Karolowi Mayowi, gdy w „Winnetou” opisywał plemiona Apaczów, nie ruszając się z Saksonii, a następnie w ekranizacjach tychże powieści, gdy Niemcy przebrani za Indian z kamienną twarzą nazywali swojego wodza „Gross Führerem”.

Konsultanci swoje, aktorzy też swoje

Żebyśmy się dobrze zrozumieli – nie jest żadną regułą, że Ślązaków na ekranie muszą grać wyłącznie rodowici Ślązacy. O tym zresztą za chwilę sobie trochę porozmawiamy, bo dobre aktorstwo polega właśnie na umiejętności wejścia w cudzą skórę. W przypadku „Pionka” aż nadto czuć jednak, co się dzieje, gdy jest to zrobione po prostu źle. Co najbardziej ironiczne, teoretycznie nowa produkcja SkyShowtime powinna wypaść pod względem językowym znacznie lepiej niż chociażby głośne „Ołowiane dzieci” od Netfliksa, bowiem przy „Pionku” zatrudniono konsultantów do spraw języka śląskiego. Na nic się to jednak zdało. W produkcji Netfliksa nie chwalono się pomocą, ale za to zatrudniono śląskich aktorów i to w zupełności wystarczyło, by ekranowy świat brzmiał wiarygodnie.

Tutaj natomiast całość wygląda tak, jakby na planie w ostatniej chwili podejmowano decyzje, jak z przetłumaczonych wcześniej na śląski dialogów powybierać pojedyncze, losowe słówka i wymieszać je z polskimi zdaniami. Co gorsza, sprawia to wrażenie, jakby aktorzy po raz pierwszy w życiu spotkali się ze śląskim bezpośrednio na planie, pięć minut przed klapsem.

Nasi dziennikarze dotarli ponadto do wiarygodnych źródeł* mówiących o tym, jak w praktyce wyglądało przygotowanie warszawskich aktorów do ról. Poniżej prezentujemy transkrypcję rozmowy:

– Może powtórzymy śląski?
– Nie, no co ty?
– A odmień „godać”.
– No, daj spokój.
– No odmień, no.
– Weź się.
– No. Bo nie odmienisz.
– Taa, nie odmienię.
– No to odmień. No: Jo...
– Jo...
– Go...
–Go...
– Jo godom.
– No wiem, jo godom.
– Jo żech...
– Jo żech. No, sama powiem.
– Ale nie mówisz.
– Jo żech godoła.

*Tak było, nie zmyślam. Ale mówiąc zupełnie poważnie – w serialu naprawdę źle odmieniają ten podstawowy czasownik.

Zaginiona Melodia

Trzeba zresztą uczciwie zaznaczyć, że problem leży głębiej, bo

eprasa.pl b07477532b

w „Pionku" niemal wszystkie dialogi brzmią sztucznie i nienaturalnie , niezależnie od tego, czy postacie mówią akurat po polsku, czy w boleśnie kaleczonym śląskim. W wielu scenach słychać nienaturalne pauzy między kwestiami; aktorzy nie rozmawiają ze sobą, tylko grzecznie czekają na swoją kolejkę i recytują wyuczony fragment scenariusza.

Co ciekawe, nawet u autentycznych Ślązaków obsadzonych w krótkich epizodach, czuć papierowość tego języka, bo nikt na co dzień tak nie godo, jak im to rozpisano w tekstach. Jedynie drobne, rzucone mimochodem improwizacje brzmią na ekranie naturalnie.

Prawdziwy dramat zaczyna się jednak przy wspomnianym losowym mieszaniu polskiego i śląskiego. Dostajemy tu prawdziwe językowe potworki, jak choćby scenę, w której Piotr Rogucki z powagą oznajmia, że denatka „miała całko tablica Mendelejewa" (oczywiście nie „cołko"), albo moment, w którym ktoś rzuca w eter: „Jo sie w to nie bawię". Raz po raz słyszymy zwroty, które brzmią tak nienaturalnie, jakby scenarzysta wrzucił polski tekst w Google Tłumacz, bezrefleksyjnie przekleił wynik do dialogów, a potem jeszcze wymieszał z polskim zdaniem.

To mieszanie jest zresztą podwójnie sztuczne z powodów czysto fonetycznych. Aktorzy wymawiają polskie słowa z nienaganną, literacką dykcją rodem ze szkoły teatralnej, a po śląsku próbują zaakcentować tylko te pojedyncze wtrącone wyrazy. Nie ma to nic wspólnego ze znanym nam z ulicy naturalnym przeplataniem polskiego i śląskiego. W „Pionku" kompletnie nie słychać śląskiej melodii w całych zdaniach, ani specyficznej intonacji. Nawet jeśli któremuś z aktorów uda się poprawnie wypowiedzieć pojedyncze słowo czy pół zdania, to całość w ogóle nie brzmi po naszymu. Brakuje tu też naturalnych przerywników i partykuł, które tworzą żywą tkankę godki, takich jak: pra, te, no ja, dyć, toć, wiysz jak, ja yhym, dej pokój czy sto pieronów. Ale żeby nie rzucać słów na wiatr, przejdźmy do konkretów.

Top 5 najgorszych śląskich momentów z pierwszego odcinka „Pionka"

1. Zanikająca pamięć Pauliny Gałązki. Aktorka w pierwszym odcinku toczy heroiczną walkę z własną rolą – w jednej minucie przypomina sobie, że jej postać ma przecież mówić po śląsku, by już w kolejnym zdaniu całkowicie o tym zapomnieć i przejść na czystą polszczyznę.

2. Kiedy Piotr Rogucki próbuje godać, chociaż stara się, to czasem brzmi jak Kargul albo Pawlak bo zaciąga w zupełnie nie tę stronę mapy. Ponadto za każdym razem, gdy przechodzi na śląski, nienaturalnie obniża i zwalnia głos.

3. Jeśli akcja przenosi się do baru w Katowicach, to co musi lecieć z głośników? Oczywiście, że Oberschlesien. Bo przecież w stolicy województwa śląskiego nie słucha się niczego innego poza metalem ze śląskimi tekstami.

4. Gramatyczne arcydzieło. Wspomniana wcześniej Paulina Gałązka dostaje do wypowiedzenia kwestię, która przejdzie do historii: „NO I CO MAMY, JO GODOŁA ŻECH".

5. Piotr Adamczyk wtrącający słowo „bajtel" brzmi tak niepokojąco i niewłaściwie, że można to uznać za hołd dla Jokera w wykonaniu Heatha Ledgera.

Crème de la crème, czyli salon fryzjerski pani Ludgardy

Wszystko powyższe blednie jednak w obliczu sceny, która jest absolutną wisienką na tym zakalcu. Na ekranie pojawia się bowiem Justyna Steczkowska, która wciela się w postać fryzjerki o jakże tradycyjnym, spotykanym dziś na każdym kroku śląskim imieniu Ludgarda. Do jej zakładu przychodzi dziennikarz Bastian, a wówczas Justyna Steczkowska bierze głęboki oddech i wypowiada bezapelacyjnie najgorsze zdania po śląsku w całej historii światowej kinematografii. Poziom deklamacji, braku melodii i aktorskiej bezradności przekracza tu wszelkie skale. Całość jest przy tym tak wspaniała, że dział marketingu platformy uznał ten fragment za powód do dumy i sam SkyShowtime udostępnił go na swoich profilach społecznościowych jako zachętę do oglądania https://www.facebook.com/SkyShowtimePL/videos/1578379847364933/

Lekcja od Kazimierza Kutza

A przecież to wcale nie musiało tak brzmieć. Iluż znamy wybitnych aktorów niebędących Ślązakami, którzy odegrali śląskie role i mieli do naszego języka ucho. Wystarczy wspomnieć młodego Jana Englerta w „Soli ziemi czarnej" oraz „Perle w koronie" czy Zbigniewa Zamachowskiego, który w „Zawróconym" miał zaledwie kilka linijek po śląsku, ale wypowiedział je tak wiarygodnie, że nikt nie poczuł fałszu. Zresztą sam Kazimierz Kutz wspominał po latach, że większość aktorów z Polski, którzy w jego filmach wcielali się w role Ślązaków, a na plan dojeżdżali „gierkówką", bardzo szybko opanowywała tajniki godki.

– Niektórzy uczyli się śląskiego jak chińszczyzny. Dobrze opanowywali go na pamięć, ale gdy robiliśmy duble, zapominali albo przekręcali. Na szczęście wtedy pod ręką był Jerzy Cnota, który służył im radą i śląskim humorem – mówił reżyser.

W „Pionku" jest jednak zupełnie inaczej. Tutaj na plakatach miały błyszczeć rozpoznawalne, ogólnopolskie nazwiska, a sam Śląsk potraktowano wyłącznie jako modny pretekst – taki śląski mantel narzucony na kolejny sztampowy polski serial kryminalny. Problem w tym, że ten mantel okazał się sprany, o trzy rozmiary za mały i dziurawy bo go mole zżarły. I chyba nastał najwyższy czas, żebyśmy zaczęli przyznawać antynagrody, nazwijmy je Czorne Wieprzki (na wzór amerykańskich Złotych Malin) dla polskich produkcji, które nieumiejętnie przedstawiają Śląsk i bezlitośnie kaleczą język śląski. Jednak zanim powołamy kapitułę, musimy koniecznie zadbać o to, by regulamin pozwalał na wielokrotne zgłaszanie tych samych kandydatów, bowiem „Pionek" to serial tak wybitny, że w pojedynkę zasługuje na całe podium.

REKLAMA 0011611124



eprasa.pl b07477532b

ROZMOWA

Pedanteria w Białej. Zwykła pralnia, w której dobro spotkało się ze złem

W budynkach przy ulicy 11 Listopada 63 w Białej od czasów przedwojennych działała pralnia prowadzona przez bielskiego Żyda Henocha Reicha. W czasie II wojny światowej trafiła w ręce Niemca Gustava Schweitzera. Nadal prano w niej odzież, tyle że były to mundury esesmanów i pasiaki więźniów z KL Auschwitz. Kwitła także obozowa pomoc. Książkę „Pedanteria – pralnia pamięci" o tym zwykłym/niezwykłym miejscu napisał bielski historyk dr Grzegorz Madej

Jacek Drost

Co pan myśli, mijając kamienicę przy ulicy 11 Listopada 63 w Bielsku-Białej?

Po napisaniu książki włącza mi się wizja tej części miasta przesyconego społecznością żydowską.

A przed napisaniem?

Dla mnie to była zwykła, szara ulica. Bez historycznego sztafażu, można powiedzieć, że anonimowa. Jednak z czasem świadomość miejsca, które nazywam w mojej publikacji ziemią obiecaną społeczności żydowskiej, spotęgowała się.

Jak duża to część miasta?

W sumie niewielka. To odcinek od skrzyżowania ulicy Wyzwolenia do przejścia podziemnego pod ulicą Lwowską. Kiedyś była to nieco większa przestrzeń: z uliczką, gdzie znajdowała się pierwsza Pedanteria, nim znalazła swoje miejsce pod obecnym adresem.

A co pan widzi, patrząc na budynek pod numerem 63?

Dosyć okazałą kamienicę. Może nie jest ona tak wysoka, jak znajdujące się po przeciwnej stronie ulicy, ale na pewno jest rozległa, z obszernym wjazdem na podwórze. Mam wrażenie, że zakup tej kamienicy był zwieńczeniem marzeń jednego z trzech głównych bohaterów mojej książki, czyli izraelity urodzonego w Trzebini Henryka Reicha, który właściwie miał na imię Henoch. Z żoną Rozalią kupił tę kamienicę w 1918 roku. Można domyślać się, że Reichowie dorobili się w czasie wielkiej wojny na handlu płodami rolnymi i po zakończeniu wojny mogli sobie pozwolić na nabycie tej posesji od innej rodziny żydowskiej, która popadła w długi.

Co się z nią działo w okresie międzywojennym?

Działała w niej należąca do Reichów pralnia Pedanteria. W głównym, frontowym budynku mieli oni swoje mieszkanie i lokale, które wynajmowali mieszkańcom Białej. W większości najemcami byli przedstawiciele społeczności żydowskiej, ale mieszkali tam także Polacy i Niemcy, choć w niewielkim procencie. Na posesji Reichów – oprócz pralni – działała także lodziarnia prowadzona przez sąsiada Nathansona. Natomiast w głębi podwórza w oficynie mieszkał ortodoksyjny rabin Aron Halberstam, który miał tam prywatną salę modlitwy. W 1925 roku Reich postawił na dziedzińcu swojej posesji nowoczesny budynek, którego część wynajął izraelicie Juliuszowi Dranczowi na zakład drogeryjno-farmaceutyczny.

Czy to było popularne wówczas miejsce w Białej?

Klientów Pedanterii nie znamy, ale pralnia musiała być dość popularnym przedsiębiorstwem, z jej usług korzystało sporo osób. Miała także swoje przedstawicielstwa w Cieszynie, we Lwowie i innych miejscowościach ówczesnej Rzeczypospolitej.



FOT. FACEBOOK M. KĘDZIERSKA-ZAPOROWSKA

Dr Grzegorz Madej z bielskiego Muzeum Historycznego przed Pedanterią (budynek z lewej strony) oraz oficyną (z prawej strony), gdzie na parterze mieszkała rodzina Szpyrów

Jak długo tak funkcjonowała?

Do 3 września 1939 roku, kiedy miasto zajęły wojska niemieckie.

Co się z nią następnie stało?

Tutaj mamy lukę, bo wszelkie kwerendy z zapytaniem, czy ktoś z rodziny Reichów przetrwał Holokaust, kończyły się niepowodzeniem. Można domniemywać, że rodzina Reichów straciła życie w czasie okupacji. Z korespondencji okupacyjnego właściciela Pedanterii, czyli Gustava Schweitzera – drugiego bohatera mojej książki – wynika, że w jego przekonaniu ci Żydzi uciekli, można powiedzieć kolokwialnie, iż zniknęli, wręcz wyparowali. Najprawdopodobniej zginęli w obozach koncentracyjnych. Cały majątek, tak jak wszystkie majątki pożydowskie, przejął Główny Urząd Powierniczy Wschód (Haupttreuhandstelle Ost – HTO), który przekazywał je zasłużonym dla III Rzeszy obywatelom niemieckim. Takim zasłużonym obywatelem w Białej był Gustav Schweitzer, który przed wojną był szefem piątej kolumny w Białej, po wybuchu wojny stał się komisarycznym burmistrzem Białej, a po wcieleniu Białej do Bielska, czyli stworzeniu Bielitz-Ost (Bielsko-Wschód) został wiceburmistrzem nowego tworu administracyjnego. Swoje stanowisko wykorzystał w sposób niemoralny, nieetyczny do przejęcia pralni Pedanteria. Upatrzył ją sobie wcześniej, chciał, żeby to było jego przedsiębiorstwo. Wiemy, że władze niemieckie na Śląsku i w Berlinie prowadziły postępowanie dotyczące tego nielegalnego przejęcia Pedanterii przez Schweitzera.

Dlaczego nielegalnego?

Schweitzer wykorzystał swoje stanowisko i jedną z pracownic – Zofię Zender, którą ustanowił swoją pełnomocniczką. Kiedy starał się o Pedanterię, było na nią kilku innych chętnych, ale wykorzystał swoje lokalne układy do przejęcia pralni i czerpania z niej korzyści. Okazało się, że te korzyści czerpał nielegalnie. Również nielegalnie przejmował inne pożydowskie majątki w Białej.

Postępowanie przeciwko niemu rozeszło się po kościach?

Ze względu na koniec wojny. Stawiam tutaj także znak zapytania: czy został wezwany do służby wojskowej przez III Rzeszę, czy też wcielił się do wojska dobrowolnie, żeby – że tak powiem – wywrzeć dobre wrażenie na władzach, wiedząc już, że jest przeciwko niemu toczone postępowanie.

Jak wyglądała działalność Pedanterii w czasie wojny?

Od początku prowadzono w niej usługi dla niemieckich służb wojskowych – w pralni prano niemieckie mundury. Schweitzerowi udało się podpisać umowę z KL Auschwitz na pranie bielizny i mundurów obsługi obozu koncentracyjnego, a później doszło do tego pranie pasiaków więźniów.

Od kiedy to się działo?

Umowa z KL Auschwitz została podpisana w 1941 roku. Później, kiedy Schweitzer służył w wojsku, administracją zajmował się jego brat. On także trafił do armii, więc cały ciężar prowadzenia przedsiębiorstwa spoczął na żonie Schweitzera. Właśnie w tym momencie pojawia się trzeci bohater tej historii – Tadeusz Borkowski. To Polak, przedwojenny harcmistrz i nauczyciel, ale w gruncie rzeczy szmalcownik. Udało mi się natrafić na dokumenty, z których wynika, że przed wojną starał się zatrudnić jako nauczyciel w Ameryce Południowej.

Jaka była jego rola w prowadzeniu Pedanterii?

W czasie nieobecności samego Schweitzera wspierał jego żonę, zawiadywał pralnią. To mroczny okres w jego biografii, o którym niedobrze świadczą zeznania świadków, głównie więźniów przyjeżdżających do pralni z transportami bielizny z KL Auschwitz, ale też ludzi pracujących na terenie Pedanterii.

Jak często odbywały się te transporty?

Kilka razy w ciągu tygodnia. Najpierw były dwa, później poszerzono je do czterech, bo zapotrzebowanie się zwiększyło. W pewnym momencie doszło do takiej sytuacji, że Schweitzer zaciągnął pożyczkę od władz niemieckich na inwestycje, gdyż na terenie KL Auschwitz władze niemieckie budowały własną pralnię, więc czuł się zagrożony i by obniżyć koszty swoich usług, otworzył filię Pedanterii w samym Oświęcimiu. W ten sposób jeszcze przez chwilę utrzymał się na rynku usług dla obozu koncentracyjnego.

eprasa.pl b07477532b



ZBIORY PAŃSTWA SZCZEPANIAKÓW/ARC MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

Unikalne zdjęcie zrobione przez Władysława Kościelniaka - widok z okna mieszkania Szpyrów w chwili przyjazdu transportu odzieży z obozu



ARC PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

Rodzina Szpyrów: Józef, Antonina, Józia i Jadzia



KSIĘGI ADRESOWE Z ZASOBÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ

Inserat, czyli ogłoszenie reklamowe z lokalnych ksiąg adresowych, dotyczące Pedanterii z 1914 roku

W jaki sposób ubrania z obozu koncentracyjnego trafiały do Pedanterii?

Były przewożone należącym do SS ośmiotonowym samochodem koloru żółtego. Był to wóz opalany na gaz z węgla drzewnego – to była taka niemiecka technologia z czasów II wojny światowej. Wiemy, że taki transport składał się z czterech esesmanów – szofera, dwóch strażników i nadzorującego oficera, jeździło w nim także pięciu więźniów wykorzystywanych do rozładunku i załadunku ubrań.

Podobno z czasem Pedanteria zmieniła się w punkt konspiracyjny. Jak on działał?

Na terenie Pedanterii niezależnie od siebie wspierało więźniów kilka osób. Główną akcję pomocy prowadziła rodzina szewca Szpyry. Państwo Szpyrowie, przy pomocy córeczki Jadzi, pomagali więźniom w rozprowadzaniu grypsów od więźniów. Więźniowie wrzucali je za koszulkę Jadzi. Później trafiały one do jej rodziców, którzy je przepisywali i wysyłali lokalną pocztą do rodzin więźniów.

Co jeszcze wiemy o szewcu Szpyrze?

To była polska rodzina. Z ich mieszkania doskonale było widać plac Pedanterii, więc z inspiracji Szpyrów stało się ono miejscem spotkań na odległość więźniów z ich rodzinami. Po jakimś czasie mieszkanie udostępniali na spotkania bezpośrednie.

Wszystko pewnie działo się pod okiem esesmanów.

Tak. To wymagało dużej ostrożności. Wszyscy ryzykowali życiem, bo wiemy, co groziło za tego typu działania ze strony władz okupacyjnych III Rzeszy. Trzeba powiedzieć, że rodzina Szpyrów jako pierwsza zorganizowała dożywianie więźniów – był to garnek z kapuśniakiem, który był wystawiany chwilę przed przyjazdem transportu z odzieżą w różnych miejscach Pedanterii i więźniowie po rozładunku mogli się posilić. Później pojawiła się kwestia przerzucania nie tylko grypsów, ale także dzieł sztuki. Tworzyli je artyści osadzeni w KL Auschwitz. Jednym z nich był Mieczysław Kościelniak, który jeździł z transportami do Pedanterii. Przerzucił przez Pedanterię około 300 swoich różnego rodzaju prac – część z nich przedstawiała sceny z życia obozowego i była dowodem tego, co się tam działo, ale były też portrety. Wszystkie były przemycane w praniu.

Jak długo to trwało, czy pomoc dla więźniów została wykryta?

Kilka razy były donosy, ale Niemcom nie udało się rozpracować tej całej działalności. Trzeba jeszcze wspomnieć o pani Wandzie Nycz, która była pracownicą Lotosanu, czyli tego przedsiębiorstwa drogeryjno-farmaceutycznego Juliusza Drancza, które też zostało przejęte przez urząd powierniczy i przekazane Niemcom. Pani Nycz na własną rękę także dożywiała więźniów, ale co ważne – dzięki niej do obozu trafiały, za pośrednictwem więźniów uczestniczących w transportach odzieży, leki.

Co się stało z bohaterami tej historii?

Większość z nich przeżyła wojnę. Jeśli chodzi o osoby biorące udział w transportach odzieży, to doszło do jednej tragicznej historii. Mianowicie jeden z więźniów, Bernard Świerczyna, próbował w październiku 1944 roku zorganizować ucieczkę. Byłaby skuteczna, gdyby nie lojalność szofera SS wobec władz niemieckich. Za opłatą, pod praniem, miało zostać wywiezionych z obozu w drodze do Pedanterii pięciu więźniów. Skończyło się jednak tym, że samochód podjechał pod blok nr 11, czyli blok śmierci.

Jak pan w ogóle wpadł na tę historię?

Wszystko zaczęło się od sztuki Artura Pałygi „DyBBuk" w 2017 roku. W niej po raz pierwszy pojawiły się te epizody pedanteryjne z czasów II wojny światowej. Później były zdawkowe informacje w prasie. Mimo sztuki Artura Pałygi, poprzedzonej jego badaniami i kwerendami w KL Auschwitz, gdzieś ta kwestia Pedanterii umknęła. Zacząłem na ten temat rozmowy z historykiem Jackiem Proszykiem, który prowadził w tym obszarze swoje badania. Starał się zgłębić kwestie pomocy więźniom. W pewnym momencie w moje ręce trafiła powojenna korespondencja między Gustavem Schweitzerem a Tadeuszem Borkowskim. Zawartość tego archiwum była impulsem do napisania książki.

Ciężko było dotrzeć do materiałów, dokumentów, świadków?

Nie. Trzeba tylko chcieć szukać i wiedzieć, gdzie szukać. Sama korespondencja była dość zdawkowa. Widać było, że panowie nie chcieli pełnymi zdaniami i otwartym tekstem pisać o niektórych rzeczach. Korespondencja wywiązała się prawdopodobnie dlatego, że Tadeusz Borkowski szukał możliwości wyemigrowania z Polski. Prawdopodobnie niezbyt dobrze czuł się ze swoją przeszłością wojenną w kraju. Z drugiej strony Schweitzer starał się zdobyć w Polsce dokumenty, na podstawie których mógłby od rządu niemieckiego w Bonn uzyskać odszkodowanie za stracony majątek w Bielsku. Na ironię zakrawa fakt, że chciał otrzymać odszkodowanie za majątek skradziony Żydom. Mamy tu do czynienia z mechanizmem wyparcia i próbą ohydnego dorobienia się na kradzionym. Ta korespondencja pokazała mi, gdzie powinienem szukać materiałów, a więc w archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, gdzie znajduje się dużo relacji spisanych w latach 60. ubiegłego wieku. To między innymi opowieści uczestników tych transportów do pralni, byłych więźniów i innych osób związanych z Pedanterią. Konieczne było zerknięcie do archiwów państwowych w Bielsku-Białej, Katowicach, Wrocławiu czy Kamieniu Ząbkowickim. Bardzo pomocna okazała się kwerenda w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej.

Czy żyją uczestnicy tamtych wydarzeń?

Pisząc książkę, nie starałem się nawiązywać bezpośredniej relacji z osobami, o których wiedziałem, że żyją. Zrobiłem to dopiero podczas przygotowywania jej do druku, gdy gromadziliśmy ilustracje. Nie chciałem, żeby kontakt z nimi w jakiś sposób wpływał na treść mojej książki. Faktycznie udało mi się nawiązać kontakt z wnukiem Józefa Światłocha, czyli więźnia jeżdżącego w transportach, panem Mariuszem Sektą. Nawiązałem kontakt z wnuczką szewca Szpyry, córką Jadzi Szpyrówny, panią Małgorzatą Talik. Żyje siostra Jadzi, która się urodziła w czasie wojny na terenie Pedanterii. Jest jedyną osobą będącą w pewnym sensie relikwią tamtych czasów.

Długo trwały prace nad książką?

Jakieś sześć lat trwało zbieranie materiałów i pisanie. Później było roczne przygotowanie do druku. Podczas prowadzonych kwerend udało mi się uzyskać liczne portrety więźniów i esesmanów, osób związanych z obsługą Pedanterii. Chciałem, żeby te osoby były znane z twarzy, a nie tylko imienia i nazwiska, żeby można było im spojrzeć prosto w twarz. Niektóre materiały pojawiały się na chwilę przed oddaniem książki do druku, jak na przykład portret Józefa Światłocha otrzymany od jego wnuka.

Jak pan postawił kropkę po ostatnim zdaniu, to co sobie pomyślał?

Chyba nie ma czegoś takiego jak ostatnia kropka. Z doświadczenia wiem, że jak uważamy, iż coś jest zakończone, to po otrzymaniu książki z drukarni otwierają się kolejne furtki. Można ciągnąć opowieść, rozwijać różne wątki. Nie mają one wpływu na zmianę całej historii, ale dodają jej różnych smaczków.

Co się stało z Pedanterią po wojnie?

Została przejęta i znacjonalizowana przez komunistyczne władze PRL-owskie. Tutaj kłania się ponowne wyparcie ze świadomości tego, że był to majątek żydowskiej rodziny. Nadal funkcjonowała tam pralnia. Przedsiębiorstwo było przekształcane w zależności od zmian administracyjnych miasta. Tak było do 2006 roku, kiedy została zlikwidowana.

Co tam teraz jest?

Jeszcze trochę i powiemy, że stoją ruiny dawnej Pedanterii. Są obiekty wołające o to, żeby o nie zadbać i żeby sprawić, by stały się miejscem przypominającym o przedwojennej historii miasta, historii drugowojennej, przypominającym o społeczności żydowskiej w Białej, kwestii Holokaustu i wszystkich działaniach pomocowych prowadzonych przez Polaków.

Gdzie można dostać książkę?

W Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej: Zamku Książąt Sułkowskich i Domu Tkacza, a także Miejskim Punkcie Informacji Turystycznej przy Placu Wojska Polskiego. Zachęcam do lektury.

eprasa.pl b07477532b

ROZMOWA

Komisarz Częstochowy będzie kandydatem na prezydenta miasta?

Ja jestem gotowy podjąć rękawicę, jeżeli taka decyzja zapadnie – mówi Łukasz Pabiś o możliwym starcie w wyborach. Pełniącego funkcję prezydenta Częstochowy pytamy o zmiany w spółkach, budżet i inwestycje, które chce rozpocząć przed wyborem nowych władz miasta.

Piotr Ciastek, Bartłomiej Romanek



FOT. BARTEK BARCZYK

Łukasz Pabiś: Budżet to największe wyzwanie, muszę podjąć tę decyzję jednoosobowo

Na razie jest komisarz Łukasz Pabiś. A czy będzie również kandydat na prezydenta Łukasz Pabiś?

Przede wszystkim skupiam się dzisiaj na misji, którą powierzył mi pan premier, czyli przeprowadzeniu miasta „suchą stopą" przez ten trudny okres trzech miesięcy od odwołania poprzedniego prezydenta i Rady Miasta do wyborów samorządowych. Na tym zadaniu się koncentruję i chcę je wykonać najlepiej, jak tylko będę potrafił.

Ale w kontekście słów posłanki Izabeli Leszczyny, że to komisarz powinien być kandydatem na prezydenta, wydawałoby się, że to pana kandydatura będzie szybko ogłoszona.

Decyzja o tym, kto będzie kandydatem mojego środowiska politycznego, nie będzie decyzją indywidualną, lecz kolegialną. Bardzo się cieszę, że niektórzy przedstawiciele mojego środowiska widzą we mnie naturalnego kandydata. To mobilizujące. Jestem gotowy podjąć rękawicę, jeżeli taka decyzja zapadnie, ale cierpliwie na nią czekam.

Konkurencja rośnie. Zapewne w KO też ją pan ma...

W Koalicji Obywatelskiej na pewno jest kilku kandydatów, którzy byliby gotowi podjąć się tego wymagającego wyzwania. Czekam więc na decyzję mojego obozu politycznego.

Nie można jednak nie zauważyć, że był pan zastępcą Krzysztofa Matyjaszczyka i w konsekwencji referendum również stracił pan stanowisko. Na ile poczuwa się pan do odpowiedzialności za sytuację, w jakiej znalazło się miasto? Koalicja Obywatelska współrządziła przecież Częstochową z Lewicą.

W systemie samorządowym, w którym funkcjonujemy, rola i siła prezydenta miasta są bardzo duże. To prezydent w zasadzie jednoosobowo podejmuje wszystkie decyzje. Nie jesteśmy zarządem województwa, gdzie decyzje zapadają kolegialnie. W mieście są to decyzje jednoosobowe. Prezydent nie musi uwzględniać zdania swoich zastępców.

Ja w poprzednich władzach miasta odpowiadałem za konkretne obszary: edukację, urbanistykę, administrację architektoniczno-budowlaną oraz geodezję i kartografię, a w końcowym okresie także za kulturę i sport.

Pracowałem na rzecz tych wydziałów i mogę odpowiadać za decyzje podejmowane w ich ramach. Nie wszystkie były w pełni moimi decyzjami, ale na pewno miałem na nie wpływ. Natomiast pozostałe decyzje należały do prezydenta. Jeszcze raz powtórzę: siła i rola prezydenta w samorządzie są duże. Organem jest prezydent miasta, a nie kolegium prezydenckie czy – tak jak niegdyś – zarząd miasta.

Pana rola jako komisarza potrwa zaledwie kilkanaście tygodni. Jakie są najważniejsze zadania w tym okresie? Wiele planów, o których pan mówił, wykracza poza termin najbliższych wyborów.

Ale dlaczego wykracza? Przecież wiele z tych rzeczy, o których mówiłem, wymaga podjęcia decyzji właśnie teraz. To na etapie konstruowania budżetu miasta zabezpiecza się finansowanie określonych przedsięwzięć. Dzisiaj jest odpowiedni moment, żeby te środki zapewnić. Budżet to największe wyzwanie. Muszę podjąć tę decyzję jednoosobowo. Nie mogę pozostawić wyłącznie projektu i powiedzieć, że nowa Rada Miasta zajmie się nim później. Jeśli nie uchwalę budżetu do 31 stycznia, zrobi to za mnie Regionalna Izba Obrachunkowa. A do tego czasu ukonstytuowanej nowej Rady Miasta na pewno nie będzie.

Po pierwszych decyzjach personalnych pojawiają się jednak głosy, że są to czystki na pokaz, mające stworzyć wrażenie odcięcia się od poprzednich władz. Czy może być tak, że za kilka miesięcy część odwołanych osób wróci na swoje stanowiska?

Nie mam wpływu na to, co wydarzy się za kilka miesięcy. Moja misja jest ściśle określona w czasie. Rozpoczęła się 5 listopada i potrwa do wyłonienia nowych władz Częstochowy. Odpowiadam za ten okres. Nie mogę natomiast brać odpowiedzialności za decyzje, które podejmą nowy prezydent i nowa Rada Miasta. Jeżeli dane mi będzie odpowiadać za miasto dłużej niż tylko do wyborów, to na pewno tych decyzji nie cofnę. Moje dzisiejsze decyzje są takie, że zmiany w spółkach miejskich trwają i są realizowane. Jeżeli ktoś uważa, że są na pokaz, że to ruchy pozorowane, mogę powiedzieć tylko tyle: osoby, które odwołałem z rad nadzorczych, nie pełnią już swoich funkcji. I to jest fakt. Jeżeli ktoś chce dyskutować z faktami, to bardzo proszę. A ja zamierzam dalej pracować nad uzasadnionymi zmianami.

Dlaczego zdecydował się pan na odwołanie akurat tych osób? Chodziło o konkretne nazwiska i ich związki polityczne, czy o ocenę funkcjonowania poszczególnych spółek?

Częstochowianie jasno pokazali, że nie życzą sobie osób związanych w ten czy inny sposób ze światem polityki w radach nadzorczych i zarządach spółek miejskich. Mieszkańcy oczekiwali zmiany i ta zmiana właśnie się dokonuje.

Czy planuje pan podobne decyzje także w innych spółkach miejskich?

eprasa.pl b07477532b

Przegląd rad nadzorczych i zarządów trwa we wszystkich spółkach.

Przedstawił pan założenia budżetowe na 2027 rok. Ile w tym projekcie jest przedsięwzięć przygotowanych jeszcze przez poprzednie władze, a ile propozycji komisarza?

Przede wszystkim budżet jest wypadkową tego, jak funkcjonuje miasto. Ale w pewnym sensie jest też budżetem autorskim. Wiele rzeczy, o których mówiliśmy podczas konferencji, to moje osobiste decyzje. Wszystko, co jest związane z kulturą, sportem, zmianą podejścia do budowy i remontów dróg, a także częściowo z inwestycjami w oświatę, to moje autorskie pomysły. Tak samo rozwiązania dotyczące bezpieczeństwa, które pojawiły się w ostatnich dniach.

Głośno w ostatnich dniach zrobiło się po zapowiedzi konsultacji z mieszkańcami w sprawie opłaty lokalnej. Dlaczego teraz?

Mówimy o opłacie ponoszonej przez osoby korzystające na terenie miasta z usług hotelowych lub noclegowych. W Częstochowie mamy 11 hoteli i 73 inne obiekty noclegowe. Wiemy doskonale, że nie wszystkie obiekty noclegowe wypełniają obowiązek zgłoszenia do odpowiedniej ewidencji. Części z nich w tej ewidencji po prostu nie ma. Ta opłata ma być związana ze zwiększonymi wydatkami miasta na obsługę ruchu turystycznego, w tym oczywiście ruchu pielgrzymkowego. Dlaczego teraz? Ponieważ zmieniają się przepisy prawa. Wcześniej miasto nie mogło wprowadzić takiej opłaty, natomiast od 1 stycznia 2027 roku będzie to możliwe. Pojawiła się więc propozycja podjęcia odpowiedniej uchwały. Maksymalna stawka, o której rozmawiamy, to 5 złotych. Gdybyśmy rzeczywiście ją zastosowali, oznaczałoby to około 1,5 miliona złotych dodatkowych wpływów do budżetu miasta.

Na co poszłyby te środki?

W niektórych mediach pojawiały się informacje, że obsługa ruchu turystycznego kosztuje nas około 400 tysięcy złotych. Uważam jednak, że te szacunki są zaniżone, ponieważ trzeba uwzględnić również wydatki na bezpieczeństwo, które trudno jednoznacznie przypisać do obsługi turystów. W tym roku przeznaczyliśmy 250 tysięcy złotych na wsparcie policji między innymi o nowy radiowóz. W przyszłorocznym budżecie zabezpieczamy również środki dla Straży Miejskiej i policji, w wysokości miliona złotych. Przecież te pieniądze także służą zapewnieniu bezpieczeństwa podczas obsługi ruchu turystycznego, w tym pielgrzymkowego. A trzeba pamiętać, że oprócz wydatków rzeczowych oraz na usługi typu sprzątanie, toalety, itp., miasto ponosi też koszty osobowe pracy służb miejskich zaangażowanych w zabezpieczenie ruchu turystyczno-pielgrzymkowego.

Wspomniał pan wcześniej, że w końcowym okresie poprzedniej kadencji nadzorował pan kulturę i sport. Czy to właśnie wtedy ujawniono nieprawidłowości związane z Januszem Dankiem w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji?

Nie, to wydarzyło się, zanim objąłem nadzór nad Wydziałem Kultury i Sportu. Jeżeli dobrze pamiętam, sprawa pojawiła się w maju, a ja przejąłem ten obszar później. Kiedy obejmowałem kulturę i sport, sprawa była już procedowana.

Co poszło nie tak?

Ze względu na błędy popełnione przez radcę prawnego Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji zwolnienie okazało się nieskuteczne. Sąd cofnął tę decyzję. Poleciłem więc ponownie uporządkować tę sprawę, z wyraźnym zastrzeżeniem, że ma to zostać zrobione natychmiast. Będziemy też dochodzić od mecenasa, który reprezentował MOSiR, odszkodowania lub zwrotu środków, które zostały wypłacone Januszowi Dankowi od momentu nieskutecznego zwolnienia dyscyplinarnego do ostatecznego zakończenia zatrudnienia.

Pozostańmy przy MOSiR-ze. Czy Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Hala Sportowa Częstochowa zostaną połączone?

Tak. Zarządzanie halą jest przekazywane do MOSiR-u. Ten proces już trwa. Zostanie również podjęta decyzja dotycząca likwidacji spółki.

Jakie oszczędności przyniesie to miastu?

Na początku wydatki mogą być nawet trochę wyższe, ponieważ będziemy musieli zabezpieczyć w budżecie pieniądze na część zobowiązań, które nie zostaną przeniesione do MOSiR-u. Za ich uregulowanie będzie odpowiadał likwidator spółki. Natomiast co do zasady mówimy o bardziej przejrzystym funkcjonowaniu hali i racjonalniejszym zarządzaniu. Myślę, że oszczędności finansowe będą, ponieważ nie będzie potrzeby wpisywania dodatkowych dwóch, a być może nawet czterech milionów złotych do budżetu. Jak duże będą ostateczne oszczędności, dopiero czas pokaże. Liczę również na to, że MOSiR rozwinie działalność hali.

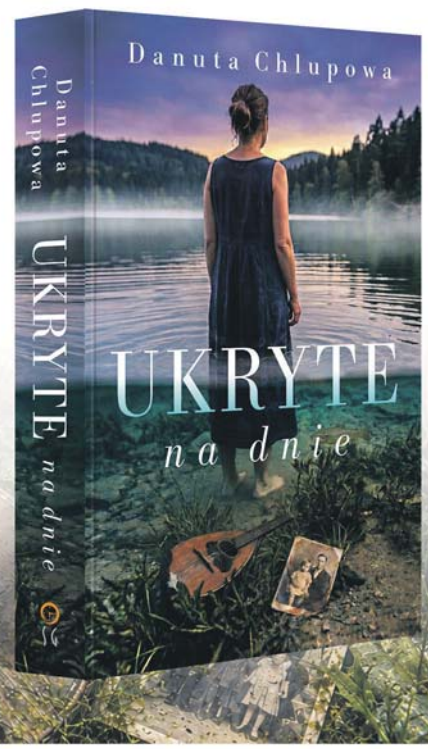
W projekcie budżetu na 2027 rok przewidziano 7,5 miliona złotych na promocję miasta poprzez sport. Jak zostaną podzielone?

Uważam, że pieniądze powinny zostać sprawiedliwie podzielone między częstochowskie kluby sportowe. Chciałbym, żeby postępowania dotyczące przetargów na promocję miasta poprzez sport zostały ogłoszone już w pierwszym kwartale nowego roku. Dzięki temu kluby od początku roku wiedziałyby, na jakich zasadach mogą funkcjonować i na jakie wsparcie mogą liczyć. Chciałbym również, żeby nowa Rada Sportu zaproponowała, jak w przyszłości powinien wyglądać podział pieniędzy z budżetu miasta na promocję poprzez sport. Niech same kluby powiedzą, jak chciałyby, żeby te środki były dzielone.

REKLAMA 0011606046

POD TAFLĄ JEZIORA CIERLICKIEGO KRYJE SIĘ ŚWIAT, KTÓRY ZNIKNĄŁ WRAZ Z BUDOWĄ ZAPORY.

Danuta Chlupowa opowiada o trzech pokoleniach kobiet, których losy splatały się z dziejami Zaolzia.



Wydawnictwo SZARA GODZINA
www.szaragodzina.pl

Książki są dostępne w dobrych księgarniach stacjonarnych i internetowych.

REKLAMA 0111611068

Jesteś osobą niepełnosprawną?
Masz amputowaną rękę lub nogę?

Chcesz otrzymać protezę lub wymienić starą na nowy model?

Nie masz środków na dopłatę i chcesz sprawdzić, czy należy Ci się dofinansowanie?

Zadzwoń do nas.
799 064 052

Odpowiemy na wszystkie Twoje pytania.



Zapraszam,
mgr inż. Gabriel Mitas
spec. w dziedzinie inżynierii biomedycznej
Fundacja Pronmed

Na zdjęciu prezentowany przykładowy wyrób medyczny na indywidualne zamówienie.

Zawsze używaj go zgodnie z instrukcją użytkowania lub etykietą.

PRONMED GROUP

FUNDACJA PRONMED
41-506 Chorzów
ul. Stefana Batorego 40
fundacja@pronmed.pl

eprasa.pl b07477532b

ZŁOTA SETKA 2025

Poznaliśmy laureatów Złotej Setki Województwa Śląskiego 2025. Oto najlepsi z najlepszych

Największe przedsiębiorstwa regionu, dynamicznie rozwijające się spółki oraz firmy realizujące największe inwestycje zostały wyróżnione podczas gali Złotej Setki Województwa Śląskiego 2025. Wydarzenie, organizowane przez „Dziennik Zachodni", odbyło się w Muzeum Śląskim w Katowicach i zgromadziło przedstawicieli świata biznesu, samorządów oraz instytucji publicznych.

Urszula Kosiór

Złota Setka od lat uchodzi za jeden z najważniejszych rankingów gospodarczych w województwie śląskim. O miejscu w zestawieniu decydują przede wszystkim wyniki finansowe przedsiębiorstw, ale kapituła bierze pod uwagę również tempo rozwoju, skalę inwestycji i znaczenie firm dla regionalnej gospodarki.

– Cyfry, zysk i przychody – to wszystko jest ważne. Dzisiaj wręczamy nagrody, biorąc pod uwagę przychody, zyski, inwestycje, wzrost oraz poziom zatrudnienia. Jednak dla nas równie istotny jest wpływ firm na województwo śląskie, na jego rozwój, a także na kształtowanie i wspieranie lokalności – podkreśliła Aneta Sarga-Burtan, prezes „Dziennika Zachodniego".

Wojewoda śląski Marek Wójcik mówił o tym, że ranking to nie tylko zestawienie największych firm w regionie, ale także wskazanie przedsiębiorstw, które mają realny wpływ na rozwój gospodarczy Śląska. Zaznaczał, że wielomilionowe i wielomiliardowe inwestycje największych firm napędzają rozwój nowych technologii oraz wzmacniają sieć kooperantów, przekładając się na wzrost całej regionalnej gospodarki.

– To pokazuje, jakie firmy mają największy wpływ na rozwój naszego regionu, co się rozwija, kto inwestuje. To ważny sygnał dla całości gospodarki w naszym regionie, ponieważ gdy duże firmy wydają setki milionów czy miliardy złotych na inwestycje, rozwijają się także technologie i ich kooperanci.

W głównym rankingu pozycję lidera ponownie utrzymał Tauron Polska Energia. Przedstawicielka spółki zwracała uwagę na znaczenie transformacji energetycznej prowadzonej z uwzględnieniem specyfiki regionu oraz rolę Śląska w długoterminowych planach inwestycyjnych firmy.

– Transformacja energetyczna na Śląsku nie może odbywać się rewolucyjnie, ale ewolucyjnie. Nie może być tylko rentowna, musi być także sprawiedliwa. Dlatego do 2035 roku przeznaczymy na inwestycje w województwie śląskim 25 miliardów złotych. Śląsk jest dla nas bardzo ważnym regionem – mówiła Olga Kostrzewska-Cichoń z Tauronu.



FOT. KARINA TROJOK

Podczas Gali Złotej Setki 2025 wyróżniono największe i najbardziej wpływowe przedsiębiorstwa regionu

Na drugim miejscu znalazła się FCA Poland, a podium zamknął ING Bank Śląski. To właśnie te spółki osiągnęły najwyższe przychody spośród przedsiębiorstw działających w regionie.

Tytuł Firmy Roku 2025 trafił do bielskiej spółki Szczęśniak Pojazdy Specjalne. Jak podkreślał Grzegorz Szczęśniak, wyróżnienie jest potwierdzeniem wieloletniej pracy zespołu i konsekwentnie realizowanej strategii rozwoju.

– Jako firma zawsze reinwestowaliśmy wypracowane środki w rozwój. Dzięki temu mogliśmy budować nowoczesną infrastrukturę i konsekwentnie wzmacniać swoją pozycję zarówno w kraju, jak i na rynkach zagranicznych – mówił Grzegorz Szczęśniak, prezes Szczęśniak Pojazdy Specjalne.

W kategorii Liderzy Wzrostu zwyciężył Rosomak z Siemianowic Śląskich. Kapituła doceniła spółkę za imponującą dynamikę rozwoju oraz znaczącą poprawę wyników finansowych.



FOT. KARINA TROJOK

Uroczyste wręczenie nagród było okazją nie tylko do wyróżnień, ale także rozmów o przyszłości regionu i jego gospodarce


FOT. KARINA TROJOK

Laureaci i partnerzy rankingu Złota Setka 2025 podkreślali rolę inwestycji, innowacji i współpracy w dalszym rozwoju

W gronie wyróżnionych przedsiębiorstw znalazł się również Indyk Śląsk, który zajął drugie miejsce w kategorii Liderzy Wzrostu. Przedstawiciele firmy podkreślali, że wyróżnienie jest efektem konsekwentnych inwestycji w rozwój, nowoczesne technologie i najwyższe standardy produkcji.

– To dla nas ogromne wyróżnienie i powód do satysfakcji. Drugie miejsce w gronie najszybciej rozwijających się przedsiębiorstw regionu potwierdza, że konsekwentnie obrana przez Indyk Śląsk droga, oparta na jakości, odpowiedzialności i zaangażowaniu całego zespołu, przynosi wymierne efekty (...) – podkreślali przedstawiciele spółki.

Z kolei tytuł największego inwestora przypadł Kolejom Śląskim, które realizują szeroki program modernizacji przewoźnika obejmujący zakup nowego taboru oraz rozwój infrastruktury technicznej.

Wieczór był również okazją do uhonorowania instytucji i organizacji mających szczególne znaczenie dla regionu oraz do podkreślenia jubileuszu 30-lecia **Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej**, Partnera Strategicznego rankingu.

Jako Partner Główny rankingu Złota Setka 2025 Zakład Doskonalenia Zawodowego zwracał uwagę na znaczenie edukacji i rozwoju kompetencji zawodowych dla śląskiej gospodarki. Organizacja od stu lat wspiera mieszkańców regionu w zdobywaniu kwalifikacji oraz odnajdywaniu się na zmieniającym się rynku pracy.

– Trudno byłoby znaleźć dziedzinę gospodarki, w której nie ma ludzi, którzy korzystali z naszych kompetencji. To są usługi, transport, budownictwo, przemysł czy lotnictwo. Rzeczywiście trudno przecenić wkład zakładu na przestrzeni tego stulecia – mówił Jacek Kwiatkowski, przewodniczący Rady Zakładu ZDZ.

eprasa.pl b07477532b



FOT. KARINA TROJOK

To był wieczór pełen inspirujących spotkań i rozmów tych, którzy napędzają rozwój gospodarczy



FOT. KARINA TROJOK

KSSE uhonorowano jubileuszową nagrodą podczas gali



FOT. KARINA TROJOK

Stoisko ZDZ cieszyło się dużym zainteresowaniem gości



FOT. KARINA TROJOK

Nagrodę wręczył dyrektor Muzeum Śląskiego, dr Łukasz Galusek

Politechnika Śląska, również Partner Główny wydarzenia, akcentowała swoją rolę w rozwoju nowoczesnych technologii i wspieraniu gospodarki regionu. Uczelnia aktywnie angażuje się m.in. w badania nad sztuczną inteligencją oraz kształcenie kadr dla przyszłościowych branż.

– Śląsk zawsze był dominujący, jeśli chodzi o rozwój technologii w kraju i kreował gospodarkę. Politechnika Śląska zawsze w tym uczestniczyła. Kiedyś wspieraliśmy przemysł ciężki, teraz wspieramy przemysł nowoczesnych technologii – mówił Marek Pawełczyk, rektor Politechniki Śląskiej.

Grupa Serwis stawia na dalszy rozwój i współpracę z największymi firmami produkcyjnymi w regionie.

– Chcielibyśmy budować pozycję firmy na rynku i przede wszystkim nawiązać relacje z największymi przedsiębiorcami produkcyjnymi na Śląsku. To jest nasza główna misja – mówiła Daria Fargin z Grupy Serwis.

Regionalny Partner Gali, Muzeum Śląskie, zwracał uwagę, że współczesny Śląsk swoją siłę buduje na połączeniu tradycji, przedsiębiorczości, nauki i kultury. Zdaniem dyrektora instytucji właśnie taka współpraca różnych środowisk jest symbolem przemiany regionu.

– Myślę, że pokazujemy, na czym polega siła dzisiejszego Śląska. To jest tradycja, ale także przedsiębiorczość, odwaga i wynalazczość. To nasza śląska wizytówka – mówił podczas wydarzenia Łukasz Galusek, dyrektor Muzeum Śląskiego.

Laureaci Złotej Setki Województwa Śląskiego 2025

Największe firmy województwa śląskiego

- Tauron Polska Energia S.A.
- FCA Poland Sp. z o.o.
- ING Bank Śląski S.A.

Firma Roku 2025

- Szczęśniak Pojazdy Specjalne
- Kamsoft S.A.
- Droma Sunshade Experts

Liderzy Wzrostu 2025

- Rosomak S.A.
- Indyk Śląsk Sp. z o.o.
- Resinvest Energy Chorzów S.A.

Najwięksi Inwestorzy 2025

- Koleje Śląskie
- Węglokoks S.A.
- American Heart of Poland S.A.

Wyróżnienia specjalne

- Uczelnia Korczaka
- Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
- Polska Grupa Górnicza S.A.
- Zakład Doskonalenia Zawodowego w Katowicach

Wyróżnienia z okazji 30-lecia Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

- Flytronic
- Stellantis
- Karmello

Tegoroczna edycja rankingu potwierdziła, że śląska gospodarka opiera się zarówno na silnych, od lat obecnych na rynku przedsiębiorstwach, jak i firmach, które dzięki inwestycjom oraz dynamicznemu rozwojowi coraz mocniej zaznaczają swoją pozycję w kraju i za granicą. Obok energetyki, przemysłu czy sektora finansowego coraz większą rolę odgrywają także nowoczesne technologie, produkcja specjalistyczna oraz innowacyjne projekty inwestycyjne. Dzięki temu Złota Setka pozostaje nie tylko rankingiem największych firm, ale również barometrem zmian zachodzących w gospodarce województwa śląskiego.

REKLAMA

Q605075790A

ORGANIZATOR

DZIENNIK ZACHODNI

strefa BIZNESU

OGÓLNOPOLSKI PATRON HONOROWY

ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

OGÓLNOPOLSKI PARTNER MERYTORYCZNY

dun & bradstreet

PARTNER STRATEGICZNY

KSSE Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna 30 lat

PARTNERZY GŁÓWNI

MERCURE HOTEL SZCZYRK RESORT

Akademia WSB WSB University

GS GRUPA SERWICE

Politechnika Śląska

UCZELNIA BADAWCZA

100 1926 2026 ZDZ KATOWICE

SRK KIERUNEK PRZEMIAN

SCORPIO POLSKA THE FINE ART OF MODELING

REGIONALNY PARTNER GALI

Muzeum Śląskie

REGIONALNY PARTNER MERYTORYCZNY

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Cyfryzacji Krzysztof Gawkowski

WOJEWODA ŚLĄSKI Marek Wójcik

Województwo Śląskie

Honorowy patronat Marszałka Województwa Śląskiego Wojciecha Saługi

eprasa.pl b07477532b

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI

W szponach algorytmów. Paweł Nowacki: To algorytm decyduje, co oglądamy. Młodzi wiedzą, że te treści na nich wpływają

Nie wierzą mediom, ale wierzą influencerom. Obawiają się treści generowanych przez sztuczną inteligencję, a jednocześnie pytają ją, co jest prawdą – mówi Paweł Nowacki, niezależny konsultant do spraw online, członek zarządu Stowarzyszenia Praktyków Transformacji Cyfrowej, ekspert Polskiej Izby Wydawców Prasy



Anita Czupryn

Wyobraźmy sobie, że dziecko siedzi na kanapie obok rodzica i przegląda telefon. Jest w zupełnie innym świecie niż jego rodzic?

Pytanie oczywiście, w jakim wieku jest to dziecko. W ostatnich tygodniach ukazał się raport „Między faktem a feedem" Uczelni Korczaka, dotyczący podatności młodzieży na dezinformację i teorie spiskowe w środowisku cyfrowym. Raport dość przerażający. Potwierdza to, na co już trzy lata temu wskazywała Amnesty International w „Driven in to darkness": na kontach odzwierciedlających zachowania trzynastolatków po pięciu – sześciu godzinach na Tik Toku niemal połowa oglądanych przez nich reelsów dotyczyła zdrowia psychicznego i mogła być dla nich szkodliwa. Wyświetlały się im materiały normalizujące czy zachęcające do samobójstwa. Syndrom króliczej nory. Problematyką zajęła się też Komisja Europejska, która wszczęła postępowanie wobec Tik Toka, m.in. w obszarach ochrony nieletnich, przejrzystości reklam czy dostępu naukowców do danych. Ale badanie, o którym wspominam, pokazuje też coś innego. Młodzi w ogóle nie szukają informacji, ponieważ uważają, że informacja sama ich znajduje. Bardzo długo siedzą w świecie platform społecznościowych, które lepiej nawet nazywać platformami algorytmicznymi. W badaniu mówili, że nie podoba im się to, co algorytm podsuwa, ale jednocześnie oglądają takie kontrowersyjne treści, choć wiedzą, że mają one na nich duży wpływ.

Co się dzieje, kiedy dziecko nadmiernie korzysta z takich serwisów?

Ja nie nazywam ich mediami społecznościowymi. Kiedyś były społecznościowe, dzisiaj to praktycznie platformy algorytmiczne. Badacze i nauczyciele alarmują. Wiadomo, że tworzy się „popcorn brain", czyli „popcornowy mózg", czyli układ nerwowy młodego człowieka przyzwyczajany jest do szybkich, intensywnych, zmiennych bodźców, przez co coraz trudniej utrzymać dłuższą koncentrację. Jednocześnie występuje nasilenie myślenia spiskowego, opartego na oglądaniu materiałów wizualnych i rekomendacjach algorytmicznych, takich jak te, którymi operuje Tik Tok. Młodzi konsumują informacje najbardziej w miejscu, któremu najmniej ufają. Nie ufają tym źródłom, ale teorie spiskowe dopuszczają jako alternatywne, rozrywkowe. W ich świadomości one nie są z definicji fałszem, po prostu mają prawo współistnieć. W badaniu, o którym wspominam, aż 65 procent badanych uważa, że media często manipulują faktami, żeby sterować opinią publiczną. Uważają zresztą, że memy i śmieszne filmiki są właśnie częścią świata informacyjnego.

Skąd aplikacja wie, przy czym zatrzymać dziecko, skoro ono samo nie zawsze wie, co je interesuje?

Zacznijmy od tego, że w zasadzie mało kto wie, jak działają owe algorytmy. To, co przedostaje się do opinii publicznej, pochodzi z badań czy eksperymentów. Np. badacze zakładali nowe konta, deklarując młody wiek i natychmiast były im proponowane krótkie filmy, które mają budzić emocje. Bo podstawą działania algorytmów są emocje. Skąd algorytm wie, komu co wyświetlić? Jeżeli ktoś dłużej zatrzymał się przy tym, co przyciąga uwagę, potem ogląda więcej takich treści. A co przyciąga uwagę? To, co szokujące, skandaliczne, śmieszne, nietypowe, kontrowersyjne. To każdy łatwo może sprawdzić. Ostatnio obserwuję u siebie na Instagramie ogromną liczbę treści związanych z wyposażeniem domu. Obejrzałem tego typu rolki i od razu algorytm uznał: skoro obejrzałem, częściej się na nich zatrzymywałem, to „potrzeba" mi więcej tego typu materiałów wyświetlać. W przypadku młodych, jak u każdego z nas, działa to tak samo. To algorytm decyduje, co oglądamy. Jednocześnie w badaniach młodzi przyznają, że oglądają kontrowersyjne materiały i wiedzą, że mają one duży wpływ na ich opinię o świecie.

Czyli to, co nastolatek widzi na swoim ekranie, może go przekonać, że wszyscy tak żyją, wyglądają i myślą?

Tak. Musimy pamiętać, że dieta informacyjna czy rozrywkowa, jakkolwiek ją nazwiemy, wygląda zupełnie inaczej niż wiele lat temu. Z badania wynika, że wśród źródeł, z których młodzi czerpią informacje, na pierwszym miejscu jest YouTube, na drugim telewizja, potem Facebook i Tik Tok. Dalej znajomi, rodzina czy portale informacyjne, ale tych wskazań jest już znacznie mniej. Jeśli chodzi o oglądanie treści, 54 procent badanych woli krótkie filmiki od długich. Przesycenie informacją, zmasowane atakowanie mózgu młodego człowieka. Jednocześnie w badaniu zapytano: czy znasz serwisy fact-checkingowe, takie jak w Polsce Demagog, które sprawdzają informacje. Wskazań było tak mało, że można powiedzieć, iż mniej więcej jedna na 25 badanych osób w ogóle tam zagląda.

Co przyciąga ich bardziej niż sprawdzona informacja?

Treści oferujące teorie spiskowe: aż 77 procent deklaruje, że interesuje się treściami ujawniającymi fakty i kulisy wydarzeń. One są traktowane przez nich jako rozrywkowe, odsłaniające jakieś ukryte sprawy, wydarzenia. Ktoś mówi: „Teraz wam powiem prawdę, której nie powiedzą wam media" i z natury rzeczy staje się dla młodej osoby atrakcyjny.

Jak powstaje zaufanie do internetowych twórców? Co powinien zrozumieć rodzic, który słyszy: „On zna mnie lepiej niż wy i jemu ufam"?

Przede wszystkim rodzic powinien rozmawiać ze swoim dzieckiem. To się bierze stąd, że w świecie, w którym młoda osoba nikomu nie ufa, jest jednocześnie narażona na olbrzymi napływ informacji, wywołujących negatywne uczucia czy smutek. Młodzi po prostu potrzebują osoby, której mogą wierzyć. Nie wierzą mediom, za to wierzą influencerom bo lepiej się z nimi identyfikują. Co gorsza, w tej chwili pośrednikiem w ustalaniu prawdy stała się sztuczna inteligencja. Bardzo dużo młodych osób deklaruje, że rolę mediatora czy pośrednika, którą tradycyjnie pełniły instytucje, media, eksperci, nauczyciele czy rodzice, przejmuje narzędzie AI, którego mechanizmów działania nikt nie weryfikuje. Aż 55 procent deklaruje lęk przed treściami generowanymi przez AI, ale i tak sięga po nie jako narzędzie do ustalenia prawdy.

Na czym polega niebezpieczeństwo?

Dużo rosyjskich działań związanych z wpływaniem na opinię publiczną na świecie (nazywanych wojną kognitywną) obejmuje zatruwanie dużych modeli językowych (tzw. LLM-y) nieprawdziwymi treściami. Na przykład tworzy się w wielu językach materiały pokazujące nieprawdę o tym, dlaczego wybuchła wojna w Ukrainie i że to nie Rosja napadła na Ukrainę albo, że „musiała" na nią napaść. Treści tworzone po to, by czytały je scrapery, czyli narzędzia pobierające treści z internetu, na których uczy się AI. To tzw. LLM grooming, inaczej celowe „wychowywanie" modeli językowych poprzez masowe karmienie ich spreparowanymi treściami, tak żeby później – zupełnie „legalnie", w ramach normalnego działania – zaczęły powtarzać określone narracje. Zbadano kilka najbardziej znanych LLM-ów AI i okazywało się, że część otrzymywanych odpowiedzi zawierała kłamstwa, m.in. właśnie na temat wojny w Ukrainie. Takie metody powodują, że dezinformacja trafia do młodych również poprzez narzędzia AI.

Jak jeszcze dezinformacja dociera do nastolatka, skoro nie musi przypominać wiadomości ani artykułu?

Pochodzi też z gier komputerowych. W Polsce mało kto się tym zajmuje. Paweł Gawryluk, badacz z Białegostoku, pokazywał, jak działa dezinformacja w grach wytwarzanych przez rosyjskie studia albo mające rodowód w Rosji, a dzisiaj działające na przykład z Armenii czy w Gruzji. Np. jeżeli jest to gra wojenna, zniszczone czołgi będą miały oznaczenia ukraińskie, a nie rosyjskie. Czołgi ze znakiem Z, takim jak ten na rosyjskich pojazdach wjeżdżających w 2022 r. do Ukrainy, będą raczej pokazywane jako zwycięskie i w pozytywnym świetle. Takich przykładów jest więcej.
W grach czy na platformach dla młodszych, typu Roblox, mamy historie praktycznie już na poziomie bajek: złe zwierzę, na przykład świnia, będzie miało oznaczenia ukraińskie, a nie rosyjskie. Ta propaganda jest na wielu poziomach. To masowo produkowane materiały, zatruwanie modeli językowych i treści w grach komputerowych.

Jak platforma zarabia na tym, że dziecko spędza w niej jeszcze kolejny kwadrans?

Przede wszystkim wszystkie platformy zarabiają na zbieraniu danych o nas, naszych zachowaniach. Mając gigantyczne zbiory danych o tym, że setki tysięcy czy miliony osób określonej płci, w określonym wieku i o określonych zainteresowaniach oglądają dane treści, mogą sprzedać reklamodawcom dotarcie do nich. Każda platforma, czy Facebook dla starszych, Instagram dla młodszych czy Tik Tok dla jeszcze młodszych, żyje przede wszystkim ze sprzedaży reklamy. Oczywiście Meta, czyli właściciel Facebooka, Instagrama i WhatsAppa, wprowadza też płatne rozwiązania i inne formy zarabiania (subskrypcje), ale mimo wszystko to dane użytkowników i ich zachowania są główną częścią ich ekosystemu i przychodów.

Co naprawdę dają konta dla nastolatków i ustawienia rodzicielskie? Czy można

eprasa.pl b07477532b

wpłynąć na to, co aplikacja podsuwa dziecku?

Nie mam dziecka w tym wieku, więc odpowiem ogólnie. Im większy wpływ rodzic ma na to, co dziecko może obejrzeć na danym urządzeniu czy w danym serwisie, tym większa szansa, że będzie miał jeszcze wpływ na to, jak dziecko będzie się zachowywać. Niestety, rodzice rzadko korzystają z funkcji „nadzór rodzicielski", a same platformy nie za bardzo promują takie funkcje, a rodzice często nawet nie wiedzą, gdzie dziecko posiada konto. Weźmy przykład Australii, która jako pierwsza na świecie wprowadziła ograniczenia korzystania z serwisów społecznościowych. Potem zaczęły się do tego przygotowywać kolejne kraje, również Polska. Czy granicą będzie 15, czy 16 lat, to osobna kwestia. W pierwszej fali w Australii po wprowadzeniu zakazu gwałtownie spadła liczba kont. Najbardziej protestowali influencerzy, ponieważ spadły im zasięgi = publiczność. Nie media tradycyjne, które zwykle do tych młodych nie docierały, tylko influencerzy mający swoich młodych fanów.

Pojawiły się jednak sposoby obchodzenia zakazu.

Tak. Młodzi próbowali deklarować, że przekroczyli wymagany wiek. Tylko że istota problemu nie jest po stronie rodziców i nie po stronie dzieci, ale po stronie platform, bo one do tego dopuszczają. Co więcej same piszą w regulaminach, że to nie są produkty dla dzieci i same ten regulamin łamią. Zadaniem państwa, w tym Polski jako członka Unii Europejskiej, jest ściganie platform, żeby nie wpuszczały tych młodych osób albo nie pokazywały im takich treści. To, że nikt nie wie, jak algorytm rządzi i co młoda osoba zobaczy, na przykład dziesiątki filmów zachęcających do samobójstwa albo niebezpiecznych wyzwań, jest odpowiedzialnością polityków.

Jak oceniasz krajową propozycję ograniczenia dostępu do mediów społecznościowych osobom poniżej 15 lat?

Po pierwsze, uważam, że takie ograniczenie powinno obowiązywać od dawna. Po drugie, rzecz tkwi w skuteczności.

Co będzie o niej decydować?

To, czy złamanie zakazu spowoduje nałożenie dotkliwych kar na platformę. Bo przecież to platformy mają weryfikować wiek swoich użytkowników, a przerzuciły tę odpowiedzialność na rodziców, dzieci i państwo. Państwo może wprowadzić zakaz. Prosty przykład: nie sprzedajemy alkoholu osobom poniżej 18. roku życia. Jeśli platformy czynią takie spustoszenie, niszczą mózgi i umysły młodych osób, wprowadzają je w stan prowadzący do samobójstw, agresji albo wiary w teorie spiskowe, a państwo zakazuje dostępu do 15. roku życia, to winny nie jest rodzic ani dziecko. Winna jest platforma, która taką osobę wpuściła. Jeżeli potrafimy ukarać właściciela sklepu odebraniem mu koncesji za sprzedaż alkoholu siedemnastolatkowi, dlaczego nie możemy zrobić tego wobec platform? Oczywiście problem jest techniczny. Ale trzeba nałożyć jedną czy drugą wysoką karę i wtedy platformy zaczną się tym zajmować na serio. Mają sposoby, żeby sprawdzić, kto się zalogował.

Co granica 15 lat może zmienić w życiu trzynastolatka? Dlaczego właśnie taki wiek?

Nie jestem psychologiem. Mogę tylko powiedzieć, że chodzi o zarządzanie ryzykiem, żeby te osoby nie były narażone na treści powodujące destrukcję psychiczną w tak młodym wieku. Odwołam się do historii związanej ze Stanami Zjednoczonymi i Metą, do której należą Facebook i Instagram. Dopiero gdy Meta przegrała proces dotyczący młodych osób będących ofiarami kompulsywnego korzystania z tych serwisów, wyznaczono drakońską karę. Pewnie sam Mark Zuckerberg się przestraszył. Zaczęli próbować coś robić. Co się zmieni? Zmieni się świat, w którym ta młoda osoba funkcjonuje. Młodzi oczywiście będą próbować się zalogować, podawać nieprawdziwe dane. Ale to, jak zostaną ukształtowane ich poglądy na świat, zależy też od tego, kiedy i w jaki sposób będą korzystać z platform. My cały czas przerzucamy odpowiedzialność na użytkownika i rodzica. Tymczasem w zbyt małym stopniu próbujemy ograniczać działanie platform cyfrowych. One są już większe i silniejsze od wielu państw i robią, co chcą. To one są odpowiedzialne za to, że algorytmy wyświetlają treści niszczące psychikę młodego człowieka albo materiały pornograficzne.

Tylko jak skutecznie wyegzekwować te zasady wobec globalnych firm? Jakich narzędzi potrzebuje Polska, żeby jej wymagania były poważnie traktowane?

Myślę, że u nas powoli zaczyna się to zmieniać. Po wdrożeniu DSA, czyli unijnego aktu o usługach cyfrowych, mamy u nas Urząd Komunikacji Elektronicznej jako podmiot państwa, który może prowadzić postępowania wobec platform. Jeśli państwo uchwali takie zakazy, na pewno będzie łatwiej je egzekwować. Pewne ograniczenia możemy wprowadzać jako państwo, a jednocześnie może je wprowadzać Unia Europejska. I to robi. Wszystko jest kwestią chęci realizacji. Jeśli są przepisy, trzeba je egzekwować. Można pokazać Francję, czy Australię, które wprowadziły ograniczenia. Jeśli prezes UKE otrzymuje uprawnienia jako koordynator do spraw usług cyfrowych i ma nadzorować obowiązki wynikające z dyrektywy Digital Service Act, dlaczego nie możemy, nazwijmy to, postawić do pionu właścicieli Mety czy Tik Toka?

Widzimy jednak, jak długo Rafał Brzoska walczy z fałszywymi reklamami wykorzystującymi jego wizerunek.



FOT. 123RF

Paweł Nowacki: Młodzi w ogóle nie szukają informacji, ponieważ uważają, że informacja sama ich znajduje. Długo siedzą w świecie platform społecznościowych, które lepiej nawet nazywać platformami algorytmicznymi. Młodzi konsumują informacje najbardziej w miejscu, któremu najmniej ufają

Brzoska nadal nie osiągnął podstawowego celu właśnie dlatego, że Meta, a zresztą nie dotyczy to tylko jej, nie boi się tego typu działań w Europie. Meta obawia się tylko wyroków sądów w Stanach Zjednoczonych. W ostatnim czasie zapadały tam wyroki dotyczące wprowadzania użytkowników w błąd w sprawie prywatności danych. Były też sprawy dotyczące zdrowia psychicznego dzieci. To nie jest tak, że się nie da. Jeżeli regulator prowadzi postępowanie dotyczące tego, czy firma przeprowadziła wystarczającą analizę ryzyka przed wprowadzeniem konkretnej funkcji, to znaczy, że można. Albo traktujemy poważnie własne prawo i je egzekwujemy, albo nie. Oczywiście zawsze z tyłu głowy pojawia się, że to amerykański podmiot, więc zaraz będziemy mieli sprawy polityczne, relacje transatlantyckie, wsparcie polityczne czy militarne. Ale to są prywatne koncerny, które zarabiają gigantyczne pieniądze.

Jakie konkretnie ograniczenia mogą być od nich wymagane?

W USA okazało się, że można na przykład usuwać konta dzieci poniżej określonego wieku, ograniczać korzystanie z aplikacji przez nastolatków do maksymalnie dwóch godzin dziennie czy wyłączać powiadomienia w nocy. Takie postulaty pojawiły się w działaniach amerykańskich prokuratorów skarżących koncern Meta.

Co będzie sygnałem, że udało się pomóc dziecku? Poza tym, że krócej siedzi z telefonem.

W każdej rodzinie będzie to coś innego. Myślę, że dzieci, zwłaszcza młodsze, czerpią wzorce z domu. Jeśli rodzice nieustannie siedzą w smartfonach i nie rozmawiają z dziećmi, nie ma się co dziwić, że dzieci robią to samo. Potem są problemy z nauką, ze skupieniem czy problemy psychiczne, bo wpadają w króliczą norę, o której mówiłem na początku. Te zachowania są bardzo alarmujące. Sztucznie podbijane lajki, masowe udostępnienia, zorganizowane komentarze – w takim świecie młode osoby, zwłaszcza nastolatki, są szczególnie narażone na uzależnienie. Najbardziej zanurzeni potrafią spędzać w takich serwisach nawet osiem czy dziewięć godzin dziennie. Jeśli dodamy czas w szkole, naukę, jedzenie, dojazdy, sen i inne czynności, wychodzi, że są właściwie cały czas online. Cztery, pięć godzin to normalka. To jest bardzo dużo.

Dlaczego tak trudno im z tego wyjść?

Nie jest tak, że młodzi są w cyfrowym świecie, bo ktoś ich do tego przymusza. Z badań jakościowych wynika, że są tam, ponieważ tam jest cały świat. Tak go postrzegają. Ale na to, jaki świat zobaczą, nie mają wpływu rodzice, państwo, media. Albo mają, ale minimalny. Za to mają wpływ właściciele platform. Cały czas krążymy wokół problemu, a jego istotą są właściciele platform, na przykład Mety, nastawieni na zysk. Wszyscy się przywiązaliśmy do tych serwisów, platform algorytmicznych, a młodzi przywiązują się jeszcze bardziej, ponieważ ich emocjonalne wychowanie, ich mózgi są w dużym stopniu kształtowane przez cyfrowy świat.

I nie mamy już czasu na inne ważne rzeczy.

Tak. Neil Postman, specjalista od ekologii mediów, mówił, że nowa technologia niczego nie dodaje ani niczego nie ujmuje; nowa technologia wszystko zmienia. Światy offline i online dla młodych ludzi wzajemnie się nakładają. Jeżeli w komentarzach czytają, że ta dziewczyna jest gruba, a ten chłopak jakiś inny, a młodzi bardzo dużo czytają komentarzy, potem przenosi się to do świata offline, do szkoły. Jeżeli widzą w grze komputerowej, że świnia, to najgorsze zwierzę, ma oznaczenia ukraińskie, potem mamy antyukraińskie zachowania w szkołach wobec dzieci. Próby ograniczania dostępu do platform, o których rozmawiamy w kontekście Australii czy innych państw, są próbą powstrzymania tej fali. Młodzi emocjonalnie udostępniają treści, a występuje rozbieżność między tym, co chcieliby widzieć, materiałami wiarygodnymi, zaufanymi, a tym, co widzą – na przykład treści dotyczące teorii spiskowych.

Słowem, konfabulacje funkcjonują obok informacji pochodzących od ekspertów czy instytucji?

Tak. Coś jest tajemnicze, śmieszne, zabawne. Na pytanie o weryfikowanie źródeł część młodych odpowiada, że sprawdza je w wielu miejscach. Inni wyszukują w Google, ale są też osoby korzystające z czata AI. A takie źródła mogą być zatrute, pokazywać nieprawdę. Jeśli treści były zatrute, uczą się zatrutych treści. Tworzy się zamknięty krąg. Młoda osoba wierzy w to, co widzi, nie weryfikuje, a jeśli nawet weryfikuje, to nie w źródłach uznanych za wiarygodne albo robi to bardzo rzadko.

Czy wszyscy młodzi korzystają z tych treści podobnie?

Nie, choćby ze wspomnianego badania wiadomo o segmentacji młodych użytkowników. Jedni są bardziej ambitni, inni bardziej świadomi i kompetentni, ale duża grupa to osoby obojętne, tacy „zdystansowani cynicy", którzy po prostu pasywnie oglądają treści w przekonaniu, że nie szkodzi to ich zdrowiu psychicznemu. Coś jest zabawnego, jest jakiś mem. A to, że jest dezinformacyjny czy odwołuje się do teorii spiskowej, mieści się dla nich w tym samym świecie. Wątek teorii spiskowych był najbardziej zaskakujący. Są traktowane jako miękka, alternatywna wersja oficjalnej rzeczywistości. Nie wyklucza się ich prawdziwości a priori: „A może jednak ta teoria jest prawdą?". Młodzi stają się coraz bardziej obcy wobec świata, który ich otacza.

Jest szansa, żeby to zatrzymać?

Jest, jeśli państwa, w tym Polska, będą egzekwować prawo na swoim terytorium. Co to znaczy? Między innymi prawo do określania, kto może kupować alkohol czy kto może korzystać z serwisów społecznościowych, platform algorytmicznych. To państwo decyduje. Państwa powinny bardziej się w tej mierze postarać. I widać, że coraz częściej się to dzieje.

eprasa.pl b07477532b

przyrząd pomiarowy / miękka, gęsta masa
gruba zasłona, kotara
Wolfgang Amadeusz
czynność na polu
„Titanic" na dnie Atlantyku
ciasto z rożna / stan w USA
serial animowany z USA
np. „Pożegnalny walc"
tokaj lub malaga / parada
wał pod torami
zbytnia pewność siebie / pieszczotliwie o dziecku
samiec owcy / deszyfrator

biblia / pośrednik handlowy
rodzaj literacki
część stolicy Węgier

przestępny / marzenie karierowicza / kociokwik / lek na ból gardła
bon na zakupy
czasomierz dla maratończyka

język powieści
pęta, kajdany
duży antałek / rozsądek

święta księga z surami
tatarski obóz / harcerski alarm
porozumienie handlowe
siłacz, mocarz

Tomasz, przyjaciel Mickiewicza / staropolski pan
karny lub wolny
składnik jądra atomowego
„Król ...", film animowany
cięgi, razy
wielki gad z Komodo

kraina historyczna w Izraelu
idylla, bukolika
maszyna na stoku narciarskim
miejsce spotkań masonów
siedzi cicho pod miotłą

pajęczyca z kreskówki / tworzy zatory na rzece
zaraz po orce
narzędzie kowala
góry przenosi

jednostka długości
utwór poetycki / wystawowe
imię aktorki z filmu „Gilda"
naczynie na żurek
„Łaciate" w kartonie
sprzęt w sanitarce

legendarny polski król
„Gra o ..." serial USA
model Nissana
rybi tłuszcz
część powiatu

szczyt do zdobycia
tnie kłody na deski

ptak śródziemnomorski
stolica Grenlandii
gaz w jarzeniówce
dawny wojenny statek żaglowy
republika islamska
kierownica kutra
kananejska bogini płodności

azjatycki pojazd

stu- złotowy
wyspa raj dla turysty
godność osobista
ostry sprzeciw

barwnik w marchwi
operowy kniaź
kończy pacierz
bohater „Tanga" Mrożka

wznoszenie willi

paczka, tobołek
damska fryzura
drzewo z żołędziami
skowronek polny

wieża meczetu / karmiony piersią / arabski sędzia
kaustyczna
włókno z liści agawy
człowiek surowych zasad

konny uczestnik corridy
arabski targ
konkuruje z „Bryzą"
pramatka ludzkości
bohater „Iliady"
wyworzony z budowy
chwast w zbożu
„Noce ...i ", polski serial / królewska córka w Hiszpanii
spis dziejów

uszko w futrynie
jeden u dromadera
polska kawa zbożowa
samochodzik-zabawka
amerykański storczyk
sypialnia szlachcianki

narzędzie ślusarza
harmider, zgiełk
atrybut Temidy / wytwórnia piwa
kawalerzyści / nauka na UJ
awantura, chryja

kościelne nabożeństwo
zimowe wakacje
... Alda, aktor z USA

miasto z dramatu Szekspira / pobudka, powód
słona lub słodka
psuje się od głowy
część meczu tenisowego / starożytne liczydło
dopływ Wisły, Czarna Woda
grecki Amor
bobrowa grobla
roślina mokrych łąk
szalona zabawa, heca
gra dla trzech górników

Klio lub Talia
brutto – tara
Lx dla fizyka

filmowy agent 007
czeska ciężarówka
rywal firmy Adidas

dyskusja / siatka na ryby
prawy dopływ Sekwany
szata liturgiczna
indonezyjska wyspa

kamionka lub tumak
szkolne pomieszczenie
wiązany pod szyją

AUTOPROMOCJA 0211226856

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: myśl Henryka Elzenberga.

ROZWIĄZANIE: KULTURA JEST PARADĄ WARTOŚCI.

SŁOWNIK: ANAT, NOTE, OISE, ROLAK, SAMARIA, SIZAL, SUK.

eprasa.pl b07477532b

REKLAMA 0011613504

BORECKI GROUP
SERWIS
PRZEGLĄDY ORAZ NAPRAWA KOTŁÓW I TERM GAZOWYCH
Wolne terminy. Szybko i solidnie.
Tel. 730 349 588 | Borecki Group Sp. z o.o.
Ul. Stanisława Moniuszki 26A/1A | 41-902 Bytom

REKLAMA 0011614244

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) oraz w siedzibie Urzędu Miasta Lubliniec oraz Starostwa Powiatowego w Lublińcu został wywieszony wykaz nieruchomości niezabudowanej przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego. Nieruchomość położona jest **w Lublińcu w rejonie ul. Grunwaldzkiej i ul. Sobieskiego,** obr. 0002 Lubliniec, gmina Lubliniec, powiat lubliniecki, woj. śląskie - działka ewidencyjna nr 11983 o pow. 0,0136 ha. Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie OR AMW Kraków, ul. Montelupich 3 lub pod numerami telefonu 12/211-40-20 i 12/211-40-54.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011614660

OGŁOSZENIE
Prezydent Miasta Sosnowca
informuje,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy Al. Zwycięstwa 20 na okres od dnia **20.11.2026 r.** do dnia **10.12.2026 r.** został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy zlokalizowanej w Sosnowcu przy:
- ul. Plac Zagłębia, część działki ozn. geod. nr 3495/1 obręb 0010 Sosnowiec.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ problemowe nieruchomości oraz udziały! SZYBKA GOTÓWKA! Tel. 884 308 046, solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400zł B ędzin, umeblowana, 888-197-088

DOMY - DO WYNAJĘCIA

DOM jednorodzinny. Tel. 508-766-769

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, budowlana, pow. 1200 m^2 - 49.500 zł, tel. 660-220-855

ŚW. Anna okolice, budowlana, pow. 300 m^2 - 17.500 zł, tel. 660-220-855

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Finanse biznes

OFERTY

SPRZEDAM lub wydzierżawię działający Zajazd wraz z restauracją i z parkingiem, Sławków, ul. Wrocławska 68, przy trasie 94, tel, 501-122-661

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696 -958- 319 www.santo.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

WISŁA -Sylwestrowy Kulig z Biesiadą w Kolybie, regionalne menu, Kapela. Tel.503-492-612

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA Q600889411A

Daj się zobaczyć!

● Z ZAKREŚLACZEM

ZATRUDNIĘ stolarza do prac wykończeniowych na działce. Tel. 888-888-888

REKLAMA 0011614914

Prezydent Miasta Piekary Śląskie
na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)
informuje,
iż w siedzibie Urzędu Miasta w Piekarach Śląskich przy ul. Bytomskiej nr 84 i nr 92 wywieszono do publicznej wiadomości:

– wykaz obejmujący nieruchomość gruntową położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Bytomskiej, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
– wykaz obejmujący nieruchomość gruntową położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Józefa Sowińskiego, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
– wykaz obejmujący nieruchomość gruntową położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Alojzjanów, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
– wykaz obejmujący lokal użytkowy położony w Piekarach Śląskich przy ulicy Piekarskiej 10, przeznaczony do oddania w najem w trybie przetargu,
– wykaz obejmujący lokal użytkowy położony w Piekarach Śląskich przy ulicy Bytomskiej 72, przeznaczony do oddania w najem w trybie przetargu,
– wykaz obejmujący lokal użytkowy położony w Piekarach Śląskich przy ulicy Przyjaźni 89, przeznaczony do oddania w najem w trybie przetargu.

Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.biznes.piekary.pl

oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.bip.piekary.pl

Niezbędnych informacji udziela się pod numerem telefonu 32 39 39 343 lub w siedzibie Urzędu Miasta, ul. Bytomska 92 (II piętro, pokój 208).

REKLAMA 0011615044

OGŁOSZENIE
Dyrektor Zakładu Zieleni Miejskiej w Katowicach
informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 18.11.2026 r. dotyczącego nieruchomości stanowiących własność Miasta Katowice, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zakładu Zieleni Miejskiej w Katowicach ul. Kościuszki 138 oraz w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu oraz na stronach internetowych: Zakładu Zieleni Miejskiej - Biuletynie Informacji Publicznej oraz Urzędu Miasta Katowice (katowice.eu) i w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.katowice.eu).

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu 32 / 2517751 wew. 34.

0011612635

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci."
— Wisława Szymborska

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że 2 listopada 2026 roku odeszła nasza ukochana Mama

Alicja Szachewicz

lat 79

Msza Święta w Jej intencji odbędzie się 24 stycznia 2027 roku o godz. 9:00 w kościele św. Barbary w Katowicach-Giszowcu.

W smutku pogrążone
Córki z Rodzinami

AUTOREKLAMA

Nekrologi i kondolencje
zamówisz tutaj:
32 420 73 74
ibo.polskapress.pl

eprasa.pl b07477532b

REKLAMA 0011615118

Siatkarskie gwiazdy zagrają w Polsce!

Sosnowiec, Katowice i Częstochowa będą gospodarzami Klubowych Mistrzostw Świata siatkarzy, które odbędą się 15-20 grudnia. Gospodarzem turnieju będzie Aluron CMC Warta Zawiercie. Bilety są już dostępne na clubwch2026.com.

Grudzień zapowiada się wyjątkowo dla kibiców siatkówki. Już 8 grudnia Jurajscy Rycerze rozpoczną w sosnowieckim ArcelorMittal Park rywalizację w Lidze Mistrzów, a tydzień później wrócą do tej hali na fazę grupową Klubowych Mistrzostw Świata. Turniej powraca do Polski po ośmiu latach, sprowadzając na Śląsk osiem czołowych klubów z różnych kontynentów.

W Arenie Sosnowiec zagra grupa A z mistrzami Polski, Aluron CMC Wartą Zawiercie. Podopieczni Michała Winiarskiego zadebiutowali w tych rozgrywkach w 2025 roku, przywożąc z Brazylii brązowy medal. Tym razem przed własną publicznością staną przed szansą poprawienia tego wyniku i walki o złoto. W ich składzie występują m.in. czterej wicemistrzowie olimpijscy z Paryża: Tomasz Fornal, Jakub Kochanowski, Mateusz Bieniek i Bartłomiej Bołądź, a także Jakub Popiwczak, wyróżniony tytułem najlepszego libero mistrzostw Europy.



W Katowicach na boisku zobaczymy m.in. Kamila Semeniuka

Jednym z rywali zawiercian będzie Ziraat Bankkart Ankara. W tureckim zespole zobaczymy dobrze znanego kibicom Jurija Gladyra, który w maju 2026 roku świętował z Jurajskimi Rycerzami mistrzostwo Polski. Zagrają tam również mistrzowie olimpijscy z Paryża i byli zawodnicy Jastrzębskiego Węgla: Trévor Clévenot i Benjamin Toniutti. Spotkanie z tureckim klubem będzie więc dla kibiców także okazją do ponownego zobaczenia zawodników doskonale znanych z polskich parkietów.

Nie zabraknie też brazylijskich gwiazd. Barw Vôlei Renata Campinas bronią znakomity rozgrywający Bruno Rezende oraz mistrzowie olimpijscy Douglas Souza i Éder Carbonera. Stawkę grupy A uzupełnia irański Foolad Sirjan, złożony z rodzimych zawodników, wśród których są siatkarze z międzynarodowym doświadczeniem.



Tomasz Fornal i Mateusz Bieniek bronią barw Aluron CMC Warty Zawiercie

W Arenie Katowice rywalizować będzie grupa B, a jej największą atrakcją zapowiada się Sir Sicoma Monini Perugia. Włoski gigant spróbuje obronić tytuł wywalczony przed rokiem w Brazylii. Niedawno sięgnął też po Superpuchar Włoch po emocjonującym finale z Cucine Lube Civitanova. Przegrywał już 0:2 w setach i 15:19 w trzeciej partii, ale odwrócił losy meczu i zwyciężył 3:2. Kamil Semeniuk zdobył w tym spotkaniu 16 punktów.

Polski przyjmujący będzie jedną z gwiazd, które kibice zobaczą w Katowicach. Obok niego wystąpią m.in. mistrz świata Simone Giannelli, argentyńscy środkowi Agustín Loser i Sebastián Solé oraz reprezentant Ukrainy Oleg Płotnicki. Zespół prowadzi utytułowany szkoleniowiec Angelo Lorenzetti.

Perugia zmierzy się m.in. z brazylijskim Sada Cruzeiro, pięciokrotnym klubowym mistrzem świata. W jego barwach grają gwiazdy reprezentacji Brazylii, w tym Wallace de Souza, Yoandy Leal, Raphael Oliveira i Lucas Saatkamp. To nazwiska doskonale znane kibicom z największych światowych turniejów. Wallace i Lucas sięgnęli z reprezentacją Brazylii po mistrzostwo olimpijskie w Rio de Janeiro w 2016 roku. Sada Cruzeiro przyjedzie do Polski z nadzieją na szósty triumf w historii imprezy.

Pozostali uczestnicy grupy B to mistrz Azji Jakarta Bhayangkara Presisi z Indonezji, z Nizarem Julfikarem i Seyedem Mousavim w składzie, oraz egipski Al Ahly, mistrz Afryki, którego liderami są Hossam Abdalla i Muhammed Asran. Oba zespoły będą chciały sprawić niespodziankę w rywalizacji z utytułowanymi przeciwnikami.

Spotkania grupowe zaplanowano na 15–17 grudnia, natomiast półfinały oraz mecze o medale odbędą się 19 i 20 grudnia w Częstochowie. Dzięki temu kibice w trzech miastach będą mogli oglądać klubową siatkówkę na najwyższym poziomie.

REKLAMA 0011611480

WÓJTA GMINY BRENNA

OGŁASZA

PIERWSZY PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej obiektami dawnej Stanicy Harcerskiej, położonej w Górkach Wielkich, oznaczonej jako działka nr 64/1, obręb Górki Wielkie, o powierzchni 2,8004 ha, objętej księgą wieczystą nr BB1C/00078917/6.

Zespół zabudowy wraz z parkiem wpisany jest do rejestru zabytków województwa śląskiego pod nr A/580/2019.

Cena wywoławcza: 3 400 000,00 zł (zwolniona z VAT). Od ceny osiągniętej w przetargu może zostać udzielona bonifikata w wysokości 70%, na wniosek nabywcy, zgodnie z uchwałą Nr XXIX/268/26 Rady Gminy Brenna z dnia 28 września 2026 r.

Warunkiem sprzedaży **jest ustanowienie na rzecz Gminy Brenna nieodpłatnego prawa użytkowania części nieruchomości o powierzchni 1,3709 ha, stanowiącej teren parku, na czas nieoznaczony.**

Wadium: 340 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w terminie **do dnia 21 stycznia 2027 r**. Za termin wniesienia wadium uznaje się dzień wpływu środków na rachunek Gminy.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, **do dnia 21 stycznia 2027 r. do godz. 14:00.**

Część jawna przetargu odbędzie się 25 stycznia 2027 r. o godz. 9:00 w sali sesyjnej Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77.

Pełna dokumentacja przetargowa, w tym szczegółowe warunki przetargu oraz wzory zgłoszeń i ofert, dostępna jest: w Urzędzie Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, pok. nr 23 (II piętro), na stronach internetowych: **bip.brenna.org.pl** oraz **www.brenna.org.pl.** Dodatkowe informacje: tel. 33 8536 222 wew. 223 w godzinach pracy urzędu.

REKLAMA 0011613980

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)

informuje,

że w dniu 20 listopada 2026 r., na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śl. przy ul. Jana Pawła II 10 i Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej https://bip.msiemianowicesl.finn.pl/bipkod/025/002 wywieszono wykaz nieruchomości obejmującej działkę gruntu nr: 56-150/73 o pow. 2 m² położoną w rej. ul. Srokowieckiej, przeznaczoną do zbycia w trybie bezprzetargowym, dla poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.

REKLAMA 0011614318

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu:

Prezydent Miasta Sosnowca

ogłasza

ustny przetarg ograniczony

na sprzedaż przysługującego Gminie Sosnowiec prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Sosnowcu przy ul. Wojska Polskiego, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 3069/21 obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 2.244 m², zapisanej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Sosnowcu VI Wydział Ksiąg Wieczystych.

Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, działka zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem 1CC - teren cmentarza.

Z uwagi na powyższe zapisy w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, przetarg jest ograniczony do kościołów oraz związków wyznaniowych mających uregulowany stosunek z Państwem.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi: **207.000,00 zł** (słownie: dwieście siedem tysięcy złotych).

Dodatkowo obowiązuje jednorazowa opłata za ustanowienie na czas nieoznaczony służebności przechodu i przejazdu na działce nr 3069/20 obręb 0012 Sosnowiec na pow. 303 m² na rzecz każdoczesnego właściciela działki nr 3069/21 obręb 0012 Sosnowiec w wysokości **20.000,00 zł.**

Do zaoferowanej w przetargu ceny oraz do opłaty za ustanowienie wyżej opisanej służebności zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości i ustanowienia opłaty. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r., poz. 1263 z późn. zm.) wynosi 23%.

Przetarg odbędzie się **w dniu 15.01.2027 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.**

Obowiązuje wpłata wadium w wysokości: **21.000,00 zł.**

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie internetowej www.sosnowiec.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pok. 420, IV piętro, tel. 32 29 60 816.

eprasa.pl b07477532b

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Poznajcie bliżej kolejny młody talent z naszego województwa

Za nami już ponad dwa tygodnie emocji związanych z Plebiscytem Sportowym. W jego ramach prezentujemy nasze młode talenty, pokazując historie dzieci , dla których sport jest czymś więcej niż hobby.

To ich pasja, sposób na hartowanie ciała i duszy, a także bardzo ważna część codzienności. Dla jednych zaczęło się od treningu, na który zaprowadzili ich rodzice. Inni sami odkryli dyscyplinę, bez której dziś trudno wyobrazić im sobie życie. Bo sport daje im radość, uczy wytrwałości, pomaga pokonywać własne słabości i buduje charakter. Za każdym ich sukcesem stoją godziny treningów, wiele wyrzeczeń, a także wsparcie najbliższych. - Każdy z młodych talentów ma swoją historię, a my chcemy te historie opowiadać i pokazywać naszym czytelnikom. Dlatego dziś prezentujemy kolejnego młodego sportowca z naszego województwa - mówi Katarzyna Adamczyk, dziennikarka, która opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji. W kategorii Sportowy Talent Roku znajdziecie zarówno tych, którzy mają już na koncie znaczące sukcesy, jak i tych, którzy nabierają rozpędu. Wszystkich łączy zaangażowanie, pasja i chęć ciągłego rozwoju.

Jak zaczęła się sportowa przygoda? Jak wygląda codzienność związana ze sportem? Przeczytacie o tym w sylwetce przygotowanej dzięki informacjom, którymi podzielili się z nami bliscy młodego sportowca.

SPORTOWY TALENT ROKU

Kocha piłkę ręczną i właśnie w niej chce się rozwijać

- Zaczęło się od tego, że koleżanki zapisały się do klubu i zaczęły namawiać córkę. Ona z kolei namówiła nas, pojechaliśmy na próbny trening, wybrała pozycję bramkarki i tak zaczęła się jej przygoda. Zaczęły się ligowe mecze, a na chwilę obecną jest powoływana na szkoleniowe mecze kadry Śląska młodziczek - wspomina początki swojej córki w tej dyscyplinie Magdalena Jakubczyk.



Alicja Jakubczyk (MTS Żory) kocha piłkę ręczną i chce się rozwijać w tym kierunku, bo czuje, że to jej droga. Sport, zdaniem mamy naszej młodej bohaterki, przede wszystkim nauczył ją systematyczności i sprawia, że musi sobie tak ułożyć cały tydzień, żeby pogodzić treningi, mecze i, co najważniejsze, naukę w szkole. Kolejną ważną umiejętnością, przydatną przez całe życie, jest praca zespołowa. Dziewczynka zaczęła rozumieć i doceniać, jaką siłą jest zgrana drużyna.

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY



Sara Fedan, mma, KTJ MMA Team, Ruda Śląska



Emilia Muszyńska, piłka nożna, KKS Czarni Sosnowiec, Tychy



Natasza Makowski, piłka siatkowa, MKS Czechowice-Dziedzice, powiat bielski

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Grzegorz Gołyś, triathlon, powiat gliwicki



Bartosz Spodzieja, piłka nożna, MLKS Sparta Szczekociny, Chorzów



Tomasz Głuchowski, strzelectwo, SMB Giwera Rybnik, Rybnik i powiat rybnicki

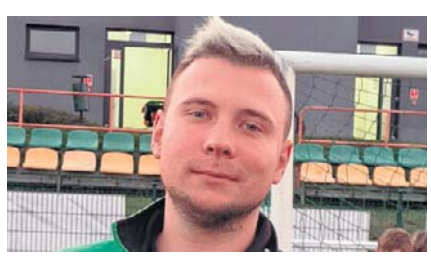
TRENER ROKU



Damian Seweryn, mma/jujitsu, KTJ MMA Team, Ruda Śląska



Walentyna Fossa, piłka nożna, Mała Akademia Raków, Częstochowa i powiat częstochowski



Adam Reichel, piłka nożna, LKS Sokół Orzech, powiat tarnogórski

PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Julia Kasperska,** jazda konna, Akademia Jeździecka BCH, powiat bielski
2. **Maja Majewska,** judo, Akademia Judo Gliwice, Gliwice
3. **Anna Wzorek,** piłka nożna, GKS TYCHY, Tychy

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Bartłomiej Mencel,** mma, Chimera Combat Academy, Mysłowice
2. **Grzegorz Gołyś,** triathlon, powiat gliwicki
3. **Szymon Skowronek,** Futbol amerykański, Silesia Rebels Katowice, Tychy

TRENER ROKU

1. **Krystian Papatanasiu,** piłka nożna, LKS Błyskawica Drogomyśl, powiat cieszyński
2. **Jakub Szymajda,** piłka nożna, KS Concordia Knurów, powiat gliwicki
3. **Damian Seweryn,** mma/jujitsu, KTJ MMA Team, Ruda Śląska

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Alicja Jakubczyk,** Piłka ręczna, MTS Żory
2. **Henryk Białas,** Trial rowerowy, Cykloklub Rudina
3. **Zofia Niesyto,** Ju-Jitsu/Judo/BJJ, ROAN Fight Club Mysłowice, Zapasy, SIŁA Mysłowice (Akademia Imielin)

DRUŻYNA ROKU

1. **LUKAM 2010,** piłka nożna, powiat cieszyński
2. **Sparta Rydułtowy,** piłka nożna, powiat wodzisławski
3. **Mażoretki Carnall Zabrze,** mażoretki, Zabrze

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na www.dziennikzachodni.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl b07477532b

MĘSKI PUNKT WIDZENIA

RAFAŁ MUSIOŁ
redaktor działu Sport



Jan Urban powinien zostać. Wiecie dlaczego? To proste

Czy Jan Urban powinien odejść z reprezentacji Polski? A może jednak zostać? Ostatni mecz w tej edycji Ligi Narodów, który był widowiskiem radosnym, ze słupkami, poprzeczkami i golami, w dodatku zakończonym szczęśliwie, bo pozostaniem w drugiej europejskiej lidze, pozostawił te pytania w zawieszeniu. Warto jednak zauważyć, że kibice, szczelnie wypełniający stadion we Wrocławiu, dymisji selekcjonera nie domagali się w ogóle. Za to dosadnie wyrazili swoją opinię o tym, kto jest w polskiej piłce postacią wyjątkowo negatywną.

To prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kulesza. Szef futbolowej centrali nasłuchał się z trybun wielu obelg i żądań dymisji. Naiwnością byłoby oczywiście sądzić, że wola ludu zostanie spełniona, bo już od pierwszej kadencji prezentuje całkowite zaimpregnowanie na krytykę i brak jakiejkolwiek autorefleksji. Tym niemniej reakcje tłumu mówiły wszystko. Skoro płacących ciężkie pieniądze za bilety fanów rządy Kuleszy męczą i irytują bardziej niż gra kadry, a lista kompromitujących wpadek prezesa przerasta największe kiksy boiskowej defensywy, coś musi być na rzeczy. Tym bardziej, że opinię tę potwierdzają uciekający jak najdalej od PZPN-u najwięksi sponsorzy. Tuż przed spotkaniem ze Szwecją na jaw wyszła pozostała po tych pożegnaniach pokaźna dziura w związkowym budżecie. Działaczom (akurat w tym przypadku to staromodne słowo stanowiące przeciwieństwo współczesnych menedżerów pasuje jak ulał) nic jednak nie mąci znakomitych nastrojów w lożach VIP i przy bankietowych stołach. W końcu mandat od tak zwanego środowiska mają potężny - warto przypomnieć, że Kulesza w walce o reelekcję nie miał żadnego (!) kontrkandydata. Podobnie zresztą jak programu, z którego mógłby zostać rozliczony.

Ale wróćmy do reprezentacji. Nikt pewnie nie ma wątpliwości, że najmocniej obecnego selekcjonera bronią co najmniej trzy elementy. Jeden z nich to pewność, że żaden szkoleniowiec z tej reprezentacji drugiej Hiszpanii nie wyczaruje, a Jan Urban przynajmniej już proces przebudowy rozpoczął. W dodatku najwyraźniej nabrał odwagi, by ewolucję zamienić w rewolucję i w przeciwieństwie do poprzedników nie jest już uzależniony od humorów Roberta Lewandowskiego. Drugi argument to ekonomia - wypłata potężnego odszkodowania za zerwanie kontraktu w kontekście wspomnianych braków w kasie nie ma większego sensu. Według pobieżnych szacunków rozstanie będzie kosztowało związek około miliona dolarów. I trzeci powód, najpotężniejszego kalibru: następcę wybierać będzie właśnie prezes PZPN, który w tej kategorii ma już osiągnięcia wiekopomne. Większe nawet niż niedawne mozolne dotarcie do hotelowej windy w Katowicach, co uwiecznił pełen podziwu dla szefa sekretarz generalny. Nikt już przecież nie ma już ochoty na powtórkę z rozrywki - żenującą gierkę Kuleszy, z półsłówkami, ploteczkami, przeciekami, minami mającymi sugerować najwyższy poziom wtajemniczenia i kolejnym wyborem, który zakończy się katastrofą.

PIŁKA NOŻNA

Mistrz Polski na Nowej Bukowej z pomnikiem w tle

Rafał Musioł

Domowe mecze GKS Katowice to gwarancja emocji. W niedzielę zespół Rafała Góraka zmierzy się z Lechem Poznań.

Mecz z mistrzami Polski będzie miał w Katowicach niezwykłą oprawę. Spotkanie, które rozpocznie się o godzinie 14.45, poprzedzi planowane w samo południe odsłonięcie pomnika Jana Furtoka oraz nadanie jego imienia Arenie Katowice. Także później nie zabraknie elementów poświęconych legendarnemu napastnikowi GKS-u. Data nie jest przypadkowa - cztery dni później przypada druga rocznica śmierci Jana Furtoka, który marzył o tym, żeby zobaczyć mecze swojego klubu na nowym obiekcie.

U siebie wystąpią także piłkarze Piasta Gliwice i Rakowa Częstochowa. Ponieważ ci pierwsi zainaugurują kolejkę, w przypadku zwycięstwa nad Koroną Kielce znajdą się - przynajmniej na chwilę - na trzecim miejscu w PKO Ekstraklasie. Byłaby to nagroda za jesienną taktyczną skuteczność trenera Daniela Myśliwca! Z kolei w Częstochowie w niedzielę prowadzone przez Dawida Szwargę Medaliki staną przed szansą ucieczki ze strefy spadkowej, co jeszcze niedawno wydawało się misją niemożliwą.

Bardzo trudny sprawdzian czeka Górnika Zabrze w Lubinie. Zagłębie uparcie goni czołówkę i będzie chciało pokrzyżować szyki niepokonanej na wyjazdach drużynie z Roosevelta. Michal Gasparik i jego piłkarze mierzą jednak w odzyskanie prowadzenia w tabeli. Gospodarze w siedmiu występach na własnej murawie wygrali pięć razy, ulegając jedynie Wiśle Płock.



FOT. KARINA TROJOK

Na Nowej Bukowej trwają przygotowania do odsłonięcia pomnika Jana Furtoka i oficjalnego nadania jego imienia Arenie Katowice

PKO BP EKSTRAKLASA - 15. KOLEJKA

- **Piast Gliwice - Korona Kielce (piątek, godz. 18, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze Piasta 0:0 Śląsk (wyjazd), 2:2 Wisła Płock (w), 3:1 Cracovia (dom)
- **Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze (sobota, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze Górnika 2:1 Wieczysta (d), 0:0 Legia (d), 1:1 Widzew (w)
- **Raków Częstochowa - Widzew Łódź (niedziela, godz. 12.15, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze Rakowa 4:2 Legia (w), 3:1 Pogoń (d), 1:2 Wisła (w)
- **GKS Katowice - Lech Poznań (niedziela, godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze GKS-u 0:1 Jagiellonia (w), 3:2 Widzew (d), 0:1 Korona (w)

POZOSTAŁE MECZE (transmisje w Canal+ Sport 3)
Piątek: **Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław** (20.30); Sobota: **Cracovia Kraków - Jagiellonia Białystok** (14.45), **Radomiak Radom - Wisła Kraków** (20.15); Niedziela: **Wisła Płock - Legia Warszawa** (17.30, TVP Sport); Poniedziałek: **Wieczysta Kraków - Motor Lublin** (19).

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY

1. Lech Poznań (m)	13	32	34-13
2. GÓRNIK ZABRZE (p)	14	31	23-12
3. Legia Warszawa	14	24	25-15
4. Pogoń Szczecin	13	24	20-15
5. Wisła Kraków (b)	14	24	22-19
6. Zagłębie Lubin	14	23	18-17
7. PIAST GLIWICE	14	22	24-20
8. GKS KATOWICE	14	21	25:20
9. Jagiellonia Białystok	13	21	18-18
10. Motor Lublin	14	19	22-24
11. Korona Kielce	14	18	14-21
12. Wisła Płock	13	15	14-21
13. Widzew Łódź	14	14	20-19
14. Radomiak Radom	14	14	17-29
15. Cracovia Kraków	14	12	16-23
16. RAKÓW CZĘSTOCHOWA	14	12	23-31
17. Śląsk Wrocław (b)	14	10	17-25
18. Wieczysta Kraków (b)	14	8	18-28

Miejsca 1-2: eliminacje LM; 3-4: eliminacje Ligi Konferencji; 16-18: spadek do I ligi.

W I lidze kibice też nie będą się nudzić. Ruch Chorzów będzie faworytem konfrontacji z Wartą Poznań. Jeden punkt w ostatnich dwóch meczach wiązał się w szatni Niebieskich z wielkim niedosytem, kolejna wpadka oznaczałaby zwiększenie dystansu do strefy bezpośredniego awansu. Podbeskidzie też potrzebuje punktów jak powietrza, ale w kontekście walki o utrzymanie, jednak więcej szans w poniedziałkowym meczu daje się Termalice. Bardzo ciekawie zapowiada się występ będącej rewelacją Polonii Bytom w Rzeszowie.

BETCLIC 1. LIGA - 15. KOLEJKA

- **Ruch Chorzów - Warta Poznań (sobota, godz. 15.30, transmisja TVP 3 - Multiliga)**
  Ostatnie mecze Ruchu 0:2 Stal M. (wyjazd), 1:1 Pogoń S. (w), 2:0 Pogoń G. (dom)
- **Stal Rzeszów - Polonia Bytom (niedziela, godz. 17, tvp.sport.pl)**
  Ostatnie mecze Polonii B. 1:0 Lechia (d), 3:0 Odra (d), 2:1 Unia (w)
- **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (poniedziałek, godz. 18, TVP Sport)**
  Ostatnie mecze Podbeskidzia 1:3 Arka (w), 1:2 Warta (dom), 2:1 Stal Rz. (d)

POZOSTAŁE MECZE (transmisje w sport.tvp.pl).
Piątek: **Chrobry Głogów - Puszcza Niepołomice** (18), **Miedź Legnica - ŁKS Łódź** (20.30, TVP Sport);
Sobota: **Polonia Warszawa - Stal Mielec** (15.30, TVP 3 - Multiliga), **Pogoń Grodzisk Maz. - Arka Gdynia** (15.30, TVP 3 - Multiliga);
Niedziela: **Unia Skierniewice - Pogoń Siedlce** (12), **Lechia Gdańsk - Odra Opole** (14.30, TVP Sport, TVP Polonia).

TABELA BETCLIC I LIGI

1. Polonia Warszawa	14	25	23-15
2. ŁKS Łódź	14	25	17-12
3. POLONIA BYTOM	14	24	24-20
4. Lechia Gdańsk (s)	14	22	25-22
5. RUCH CHORZÓW	14	22	17-14
6. Termalica Nieciecza (s)	14	22	22-20
7. Pogoń Grodzisk Maz.	14	21	20-14
8. Miedź Legnica	14	20	20-13
9. Warta Poznań (b)	14	19	20-20
10. Pogoń Siedlce	14	19	17-17
11. Stal Mielec	14	19	19-27
12. Arka Gdynia (s)	14	18	19-17
13. Stal Rzeszów	14	18	18-25
14. Chrobry Głogów	14	15	15-17
15. PODBESKIDZIE (b)	14	15	17-20
16. Puszcza Niepołomice	14	14	16-20
17. Unia Skierniewice (b)	14	14	20-26
18. Odra Opole	14	12	11-21

Miejsca 1-2: awans do Ekstraklasy; 3-6: baraże o Ekstraklasę; 16-18: spadek do II ligi.

PIŁKA NOŻNA

Czy Górnik zagra z Norymbergą?

Rafał Musioł

Miroslav Klose dziś trenuje FC Nuernberg. Były snajper reprezentacji Niemiec w wywiadzie dla stacji Eleven opowiadał m.in. o kontaktach z Lukasem Podolskim .

- Z Lukasem Podolskim rozmawiamy często i po polsku. Ostatnio o tym, żeby zrobić mecz towarzyski, chociaż nie wiem czy to nam się uda - stwierdził Miroslav Klose w rozmowie ze stacją Eleven.

Mistrz, wicemistrz i dwukrotny brązowy medalista mistrzostw świata oraz wicemistrz Europy obecnie prowadzi FC Nuernberg. Zespół z Norymbergi jest wiceliderem 2. Bundesligi. Właśnie z tą ekipą mógłby zmierzyć się Górnik należący do Podolskiego. - Lukas ma klub, ale nie wiem czy on umie kilka godzin usiedzieć na stołku w biurze. Nasz kontakt nigdy się nie urwał, mamy swoje drogi, ale je śledzimy. Bardzo się ucieszyłem, jak zdobyli Puchar Polski - powiedział honorowy obywatel Opola.

eprasa.pl b07477532b

SKOKI NARCIARSKIE

Maciej Maciusiak: – Jesteśmy dobrze przygotowani do tego sezonu. Rusza Puchar Świata

Paweł Wiśniewski

Piątek, sobota i niedziela. Norwegia, Lillehammer, nieco ponad dwie godziny jazdy autem na północ od stołecznego Oslo. Właśnie tutaj, na miejscowej „Lysgårdsbakken" (HS140) rusza 48. edycja Pucharu Świata w skokach narciarskich. Rozpoczniemy od konkursu drużyn mieszanych, po czym odbędą się zmagania indywidualne.

Trener kadry skoczków narciarskich Maciej Maciusiak nie kryje, że jest bardzo zadowolony z okresu przygotowawczego.

- Wykonaliśmy kawał dobrej roboty - mówi. - Jest trochę niecierpliwości, bo to pierwsze konkursy PŚ, ale wszyscy czujemy, i zawodnicy, i cały sztab, że jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu.

Ostatni etap przygotowań zawodnicy spędzili na skoczniach w Zakopanem i Wiśle.

- Oba obiekty były bardzo dobrze przygotowane - wyjaśnia Maciusiak. - Trenowaliśmy na torach lodowych, z najazdem dokładnie takim samym jak na większości skoczni w PŚ. Zawodnicy lądowali na igelicie. W Lillehammer będzie inaczej, bo tam tory najazdowe są śniegowe. Tu jest troszeczkę różnicy, ale myślę, że wszystko powinniśmy mieć pod kontrolą. Ze sprzętem również problemów nie było. Możemy być optymistami.

Po konsultacji w Wiśle Maciusiak ogłosił skład reprezentacji na zawody w Lillehammer. Znaleźli się w niej: Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Klemens Joniak, Maciej Kot, Dawid Kubacki i Jakub Wolny.

Czy szkoleniowiec długo namyślał się przy wyborze zawodników?

- Wahania na pewno były - twierdzi otwarcie. - Czterech skoczków już wcześniej wybraliśmy, a w ostatnim sprawdzianie w Wiśle do dwóch ostatnich miejsc kandydowało jeszcze czterech: Dawid Kubacki, Jakub Wolny, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł. Postawiliśmy na Dawida i Jakuba. Decydowała wyłącznie forma sportowa.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI/POLSKA PRESS

Doświadczenie i wiedza Dawida Kubackiego mogą tylko pomóc Kacprowi Tomasiakowi

TENIS

Potop szwedzki w żeńskim wydaniu. W weekend mogą być ciężkie boje

Paweł Wiśniewski

Za nami oficjalne losowanie meczu Polska - Szwecja, który odbędzie się w ramach prestiżowych rozgrywek tenisowych Billie Jean King Cup. Przez dwa najbliższe dni nasze panie rywalizować będą w „Hali Mistrzów" we Włocławku. Zwycięzczynie zagrają w kwietniu 2027 roku o awans do turnieju finałowego nieoficjalnych drużynowych mistrzostw świata.

Poza składem, z różnych przyczyn, znalazło się aż pięć najwyżej notowanych Polek: Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magda Linette, Magdalena Fręch i Katarzyna Kawa. W obliczu tylu absencji liderką reprezentacji Polski jest sklasyfikowana na 144. w rankingu światowym - Martyna Kubka.

- Bycie liderką kadry to dla mnie duży przeskok - wyjaśnia Kubka. - Wiem, że to efekt nieobecności kilku zawodniczek, ale ten sezon był udany i bardzo się z niego cieszę. Chcę się sprawdzić w nowej roli.

Skład uzupełniają: Linda Klimovicova, Weronika Falkowska i Gina Feistel.

W tym sezonie, liderka Szwedek - Kajsa Rinaldo Persson triumfowała w zawodach ITF W50 w Quebec City. Przed rokiem zwyciężyła w Bytomiu ITF W50.

Piątek: Gina Feistel - Kajsa Rinaldo Persson (godz. 17.00) i Martyna Kubka - Caijsa Hennemann

Sobota: Weronika Falkowska/Martyna Kubka - Caijsa Hennemann/Lisa Zaar (godz. 13.00), Martyna Kubka - Kajsa Rinaldo Persson, Gina Feistel - Caijsa Hennemann

Transmisja w Polsat Sport 2.

PIŁKA NOŻNA

Po straconym roku prezes PZPN gra jeszcze na zwłokę

Adam Godlewski

Wiadomo, że Jan Urban nie udźwignął ciężaru i presji związanych z prowadzeniem piłkarskiej reprezentacji Polski w Lidze Narodów UEFA, ale na decyzję, czy będzie kontynuował pracę z kadrą jeszcze poczekamy. Niewykluczone, że nawet do grudnia...



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Prezesowi Cezaremu Kuleszy od początku trudno było znaleźć wspólny rytm z Jacem Urbanem. Na koniec gra jak zwykle na zwłokę

Biało-Czerwoni mieli tej jesieni - po barażu o amerykański mundialu - rywalizować o powrót do Dywizji A UEFA Nations League, tymczasem ledwie - i szczęśliwie - utrzymali się na zapleczu europejskiej elity. Tylko 1 wygrana i 2 remisy (w 6 meczach), na dodatek uzyskane w stylu dalekim od oczekiwanego, nie spowodowały jednak natychmiastowej dymisji trenera Urbana. Prezes PZPN Cezary Kuleszy chce przed podjęciem kluczowej personalnej decyzji dotyczącej przyszłości drużyny zapoznać się z raportem przygotowanym przez selekcjonera.

Oczywiście, to tylko wybieg ze strony Kuleszy mający na celu wsłuchanie się społeczne nastroje dotyczące personaliów w reprezentacji. Z góry można bowiem zakładać, że z raportu szef PZPN nie dowie się niczego, czego dotąd nie wiedziałby o tej kadrze; jej taktyce, stałych fragmentach, czy schematach Po pierwsze dlatego, że z takich dokumentów tworzonych w przeszłości (m.in. przez Macieja Skorżę w imieniu Pawła Janasa, czy przez Adama Nawałkę) nie wynikało kompletnie nic. A po drugie - nie ma w sztabie autora, który mógłby zmierzyć się z „pisarskim" wyzwaniem. Urban jest praktykiem (nie analitykiem), a jego pierwszy asystent Kibu Vicuna ma - usprawiedliwione - ograniczenia w posługiwaniu się językiem polskim. Zatem pomysł raportu pojawił się tylko dlatego, że Kulesza chce zyskać na czasie.

Nikt nie powinien się też oszukiwać, że w Lidze Narodów zespół się rozwinął. Bo jeśli już - to mocno obniżył jakość; a nawet się cofnął. 0,83 punktu na mecz to średnia wręcz zatrważająca. Zwłaszcza że wszystkie 5 (słownie: pięć) „oczek" udało się wywalczyć WYŁĄCZNIE przed własną publicznością. Zatem nie dość zatem, że mamy drużynę nieskuteczną - zarówno w ofensywie, jak i w defensywie, jak powiedziałby Nawałka) - to jeszcze w ogóle niepotrafiącą grać na wyjazdach...

W trzech jesiennych meczach UEFA Nations League „w delegacjach" Biało-Czerwoni zdobyli tylko dwa gole, a stracili aż sześć. W pokonanym polu na „własnych śmieciach" zostawiły nas nawet takie „potęgi", jak 57. w światowym zestawieniu Bośnia i Hercegowina oraz 58. Rumunia. A przecież w eliminacjach mistrzostw Europy mecze trzeba będzie rozgrywać nie tylko na Stadionie Narodowym, ale też - rewanże - na boiskach rywali. Czy z góry możemy przyjąć, że z wyjazdów przywieziemy okrągłe 0? Po co zatem w ogóle przystępować do kwalifikacji?

Po prawdzie zresztą, trudno oprzeć się refleksji, że nasz zespół narodowy zanotował ogromny regres od momentu , kiedy w sztabie nie ma śp. Jacka Magiery. Po nagłej i niespodziewanej śmierci „Magica" średnia punktowa na mecz spadła niemal trzykrotnie połowę (2,13 do marca vs. 0,75 od czerwca). Oczywiście, wcześniej mogły funkcjonować jeszcze także automatyzmy wypracowane w kadencji Michała Probierza, ale wystarczy krótka rozmowa z ludźmi ze sztabu kadry, żeby wiedzieć, iż odkąd brakuje Magiery nawet zgrupowania nie są organizowane na zbliżonym choćby poziomie. A przecież dokładnie to samo można powiedzieć o organizacji gry. Śp. Jacek był szkoleniowcem - i generalnie człowiekiem - nietuzinkowym, już wiemy, że Kibu Vicuna nie był w stanie dać reprezentacji tyle, ile zmarły poprzednik. Może zresztą trudno byłoby w ogóle znaleźć kogoś, kto 1:1 zastąpiłby nieodżałowanego „Magica" i nie jest to wina kompetencji Kibu. Może z góry trzeba było po prostu założyć, że aby wypełnić tę niespodziewaną stratę trzeba zatrudnić dwóch asystentów?

Osobnym problemem reprezentacji jest Robert Lewandowski, dzięki któremu - albo: przez którego - Urban w ogóle został selekcjonerem. To przecież konflikt kapitana z Probierzem skutkował dymisją poprzedniego trenera kadry. A to być może miało wpływ i na to, że RL9 „ułożył" sobie już na początku współpracy Urbana, tak jak sobie tylko zażyczył.

W każdym razie, „Lewy" jesienią grał tylko wtedy, przeciw takim rywalom, i przez tyle minut, jak sam sobie wymyślił. OK., to gość, która ma szczególną pozycję w polskim futbolu - jest jedyny i niepowtarzalny - ale czy nadal powinien w ogóle być w tej reprezentacji? A nawet jeśli tak, to chyba już tylko jako dżoker, za to - z całą pewnością - już nie na własnych zasadach. Bo ten czas już bezpowrotnie minął...

Urban „naprodukował" aż 17 debiutantów. To dość, aby rozegrać mecz z kompletem zmian, ale ilość nie przeszła w jakość. Tak naprawdę szansę „z miejsca" dostali tylko Przemysław Wiśniewski (już, zdaje się, skreślony) oraz Wiktor Nowak, Marcel Reguła i Oskar Kubiak. Tymczasem Kacper Potulski jeszcze w październiku odegrał rolę niemal epizodyczną w porównaniu do możliwości. Sławomir Abramowicz to odkrycie meczu ze Szwecją, ale trudno mu będzie w najbliższych latach wygrać rywalizację o bluzę z numerem jeden. I to nie tylko z Marcinem Bułką. Nietrafionych debiutantów też było kilku, ale znacznie trudniej obronić „etatowo" powoływanych graczy, z Karolem Świderskim na czele.

Cóż, Urban był fantastycznym piłkarzem, i jest fajnym gościem, ale rola selekcjonera - zwłaszcza jesienią - mocno Jana przerosła. A warto pamiętać, że 16 miesięcy temu nie był pierwszym wyborem Kuleszy, który uważał, że jest za miękki (słusznie?) na selekcjonera i tylko pod naciskiem mediów dokonał tej nominacji. Wyżej cenił już wówczas Macieja Skorżę i Jerzego Brzęczka. Czy teraz wróci właśnie tylko do tych dwóch nazwisk?

eprasa.pl b07477532b

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR





Chciałabym choć raz przeczytać artykuł, w którym byłoby napisane, że emeryt może po prostu siedzieć i używać życia...



Szkoda, że pani od nas odchodzi! Będzie nam brakować pani błędów ortograficznych!



Emilio, to ostatni raz! Jutro przechodzę na emeryturę!



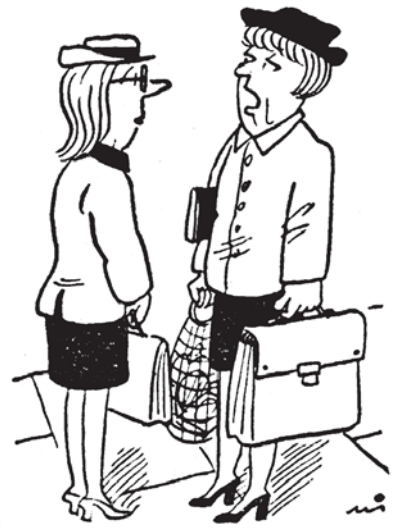
Nasze wnuki już się nie mogły doczekać, kiedy wreszcie przejdziesz na emeryturę!



Zrezygnował z wcześniejszej emerytury, gdy powiedziałam, że mi pomoże w domu!



Jeszcze tylko kilka dni do twojej emerytury i będziemy co dzień razem przez 24 godziny!



Mam już prawo przejść na emeryturę, ale nie pójdę, bo całe biuro się dowie, ile mam lat!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Mgła skrywa odpowiedź, której szukasz. Horoskop dzienny wróży, że poznasz ją, gdy zapadnie zmrok.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cichy szept losu dotrze do Ciebie niespodziewanie. Horoskop na dziś radzi uważnie odczytać jego treść.

Baran (21.03 - 19.04)
W cieniu kryje się wskazówka. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że przypadkowe spotkanie odkryje pewien sekret.

Byk (20.04 - 20.05)
Księżyc wzmocni intuicję. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać przeczuciu, nawet jeśli zaskoczy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Tajemnicze spojrzenie skieruje Cię ku nowej drodze. Horoskop podpowiada, by nie ignorować znaków losu.

Rak (22.06 - 22.07)
To, co ukryte, zacznie wychodzić na światło. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by zachować spokój oraz rozwagę.

Lew (23.07 - 22.08)
Niewidzialna nić połączy wydarzenia. Horoskop zapowiada, że odpowiedź znajdziesz bliżej niż myślisz.

Panna (23.08 - 22.09)
Sekret długo skrywany odsłoni fragment prawdy. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie zdradzać wszystkich myśli.

Waga (23.09 - 22.10)
Tajemniczy zbieg okoliczności wskaże kierunek. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by podążać bez lęku naprzód.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Cień przeszłości przypomni o ważnej sprawie. Horoskop dzienny mówi, że dostrzeżesz jej ukryte znaczenie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Noc przyniesie inspirację niczym zagadkowy sen. Horoskop na dziś stanowczo radzi zachować ją dla siebie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Echo dawnych marzeń powróci niespodziewanie. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że odkryjesz sens pewnego znaku.

AUTOREKLAMA

4411458854

DZIENNIK ZACHODNI.PL

Jeszcze więcej lokalnych wiadomości

Tutaj wszystko

eprasa.pl b07477532b

Piątek
20.11.2026
WYD. 5
Beskidy

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 47

SŁUŻBA ZDROWIA

Była posłanka zablokowała przejęcie szpitala

Jest probem. Samorządowcy apelują do Barbary Dziuk, żeby wycofała swoją skargę **str. 3**

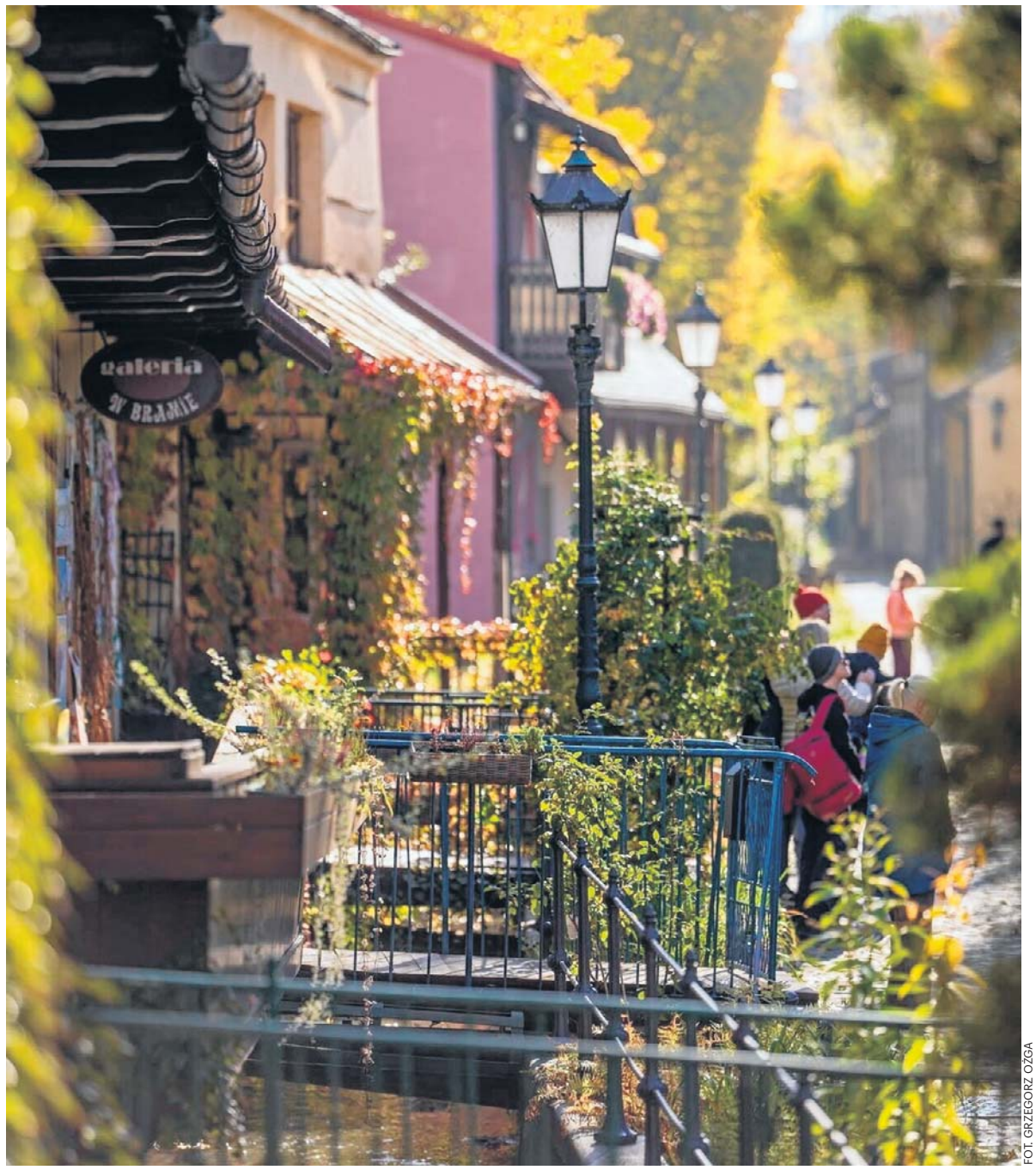


FOT. JACEK DROST

ATRAKCJE

Odkrywamy na nowo Cieszyńską Wenecję. Jesienią zapiera dech

Warto się wybrać. Jeśli szukacie klimatycznych miejsc, to wybierzcie się nad Młynówkę **str. 5**



FOT. GRZEGORZ OŻGA

IMPREZY

Jubileusz w centrum miasta. Galeria Sfera świętuje 25. urodziny. Będzie się działo! **str. 8**

TURYSTYKA

To koniec pewnej epoki. Po ponad 30 latach zamyka się kultowy ośrodek nad Jeziorem Żywieckim. Wielka szkoda **str. 2**

TRANSPORT

Szansa na powrót ważnego połączenia. Padł już konkretny termin. Czekamy! **str. 3**



FOT. ARC

eprasa.pl b07477532b

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Honorowy Jakub Kulik



FOT. WOJCIECH MATUSIK, ARC

Prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski zdecydował o wszczęciu procedury nadania honorowego obywatelstwa miasta Jakubowi Kulikowi, policjantowi, który zatrzymał uzbrojonego zamachowca na Rynku Głównym w Krakowie - podał magistrat.

- Dwaj policjanci, starsi posterunkowi Jakub Kulik i Artur Morański, jako pierwsi podjęli bezpośrednią interwencję wobec napastnika. Obaj zostali ranni i w ciężkim stanie trafili do szpitala. Wszyscy mamy nadzieję, że bohaterowie z Krakowa jak najszybciej wrócą do zdrowia i sił – brzmi komunikat magistratu.

24-letni Jakub Kulik pochodzi z Bielska-Białej. Był żołnierzem 18. Bielskiego Batalionu Powietrznodesantowego. Jest również członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w dzielnicy Leszczyny. Od dwóch lat służy w krakowskiej policji.

Do ataku na Rynku Głównym w Krakowie doszło w sobotę. 24-letni mężczyzna tworzył ogień z broni automatycznej do przypadkowych osób. Zginęło sześć osób, a 16 zostało rannych.

RL

WISŁA

Spłonęły poddasze i drugie piętro

Ponad 10 godzin walczyli strażacy z pożarem budynku wielorodzinnego przy ul. Głębce w Wiśle. Ogień strawił całe poddasze i drugie piętro trzykondygnacyjnego obiektu.

Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do służb w poniedziałek, 16 listopada, około godziny 14.45. Do akcji skierowano liczne zastępy straży pożarnej. Płomienie rozprzestrzeniły się na około 90 metrów kwadratowych budynku, obejmując znaczną część jego górnej kondygnacji.

Na szczęście wszyscy mieszkańcy opuścili budynek jeszcze przed przyjazdem strażaków. Nikt nie został ranny ani nie wymagał pomocy medycznej. Ogień strawił całe poddasze i drugie piętro trzykondygnacyjnego obiektu. Strażacy zakończyli działania po 10 godzinach i 25 minutach od otrzymania zgłoszenia. Trwa wyjaśnianie przyczyn pożaru.

KS

Niestety, zamykają kultowy ośrodek „U Rumcajsa" nad Jeziorem Żywieckim

Grzegorz Olma
Żywiec

Po ponad 30 latach do historii przechodzi kultowy ośrodek wypoczynkowy „U Rumcajsa" w Żywcu Moszczanicy. O zamknięciu poinformowali jego właściciele.



FOT. U RUMCAJSA/FB

Ośrodek „U Rumcajsa" położony jest w malowniczym zakątku Jeziora Żywieckiego

- Z ogromnym smutkiem i ciężkim sercem chcemy poinformować, że z przyczyn finansowych jesteśmy zmuszeni zakończyć działalność Ośrodka Rekreacyjno-Wypoczynkowego „U Rumcajsa" w Żywcu - napisali w mediach społecznościowych.

Ośrodek na terenie bazy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego działał od lat 90. ub. wieku. To spory zielony teren, gdzie stoją domki typu Brda. Na terenie ośrodka można było rozbijać namioty, ustawiać przyczepy campingowe, kampery. Wstęp na jego teren był otwarty także dla turystów, którzy wpadali tu także na krótsze pobyty, bez noclegów. Można było korzystać z miejsc do grilla czy dostępu do jeziora. Warunki były raczej skromne.

Niemal od zawsze z ośrodkiem w Żywcu Moszczanicy związany był Jerzy Ziomek, popularny „Rumcajs". Początkowo był tu pracownikiem, z czasem stał się dzierżawcą ośrodka i jego symbolem. Pseudonim zawdzięczał charakterystycznej posturze i zarostowi na brodzie. Jerzy Ziomek przez wiele lat był prezesem żywieckiego oddziału Beskidzkiego WOPR. Zmarł 29 listopada 2020 roku.

Od kilku lat trwa spór prawny pomiędzy Starostwem Powiatowym a spadkobiercami Jerzego Ziomka. Dotyczy on wypowiedzenia umowy dzierżawy terenu, na którym znajduje się ośrodek. W 2023 r. ówczesny starosta żywiecki wypowiedział obowiązującą do 2036 r., uznając, że należy rozdzielić działalność gospodarczą od działalności społecznej WOPR. Mimo sporu, ośrodek funkcjonował sezonowo, od maja do października. Tegoroczny sezon okazał się ostatnim. W poniedziałek (16 listopada) w mediach społecznościowych poinformowano o ostatecznym jego zamknięciu.

- Decyzja ta nie była dla nas łatwa. Włożyliśmy w to miejsce mnóstwo pracy, serca, zaangażowania i poświęcenia. Niestety, drastyczna podwyżka opłaty za dzierżawę do kwoty 96 000 zł rocznie sprawiła, że dalsze prowadzenie ośrodka stało się dla nas po prostu niemożliwe - napisali dzierżawcy tego miejsca. Zwrócili uwagę na ogromne koszty energii. - Rachunki przekraczające 5 000 zł to dla nas ogromne obciążenie, szczególnie w sytuacji, gdy ośrodek obecnie stoi pusty i nie przynosi żadnych dochodów - dodali.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. AF/UM BIELSKO-BIAŁA

Stefania Zęgota to obecnie najstarsza mieszkanka Bielska-Białej. Seniorka niedawno obchodziła 106. urodziny. Z tej okazji jubilatkę odwiedził wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Karol Markowski, który w imieniu samorządu złożył jej życzenia i wręczył kwiaty oraz list gratulacyjny. Pani Stefania urodziła się 11 listopada 1920 roku w Olszówce. W 1946 roku poślubiła Józefa Zęgotę, który podczas II wojny światowej przeszedł cały szlak bojowy aż do Berlina. Przez lata pracowała w Zakładach Przemysłu Wełnianego Welux. Jak podkreślają bliscy, przez całe życie była osobą pogodną, pełną ciepła i życzliwości dla innych. KS

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Jacek Drost;** Dziennikarz: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b07477532b

SŁUŻBA ZDROWIA BYŁA POSŁANKA ZŁOŻYŁA SKARGĘ, SAMORZĄDOWCY APELUJĄ

Niepewna przyszłość Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Politycy, samorządowcy i lekarze zwrócili się z apelem do byłej posłanki Prawa i Sprawiedliwości, a obecnie radnej powiatowej z Tarnowskich Gór, Barbary Dziuk, by wycofała swoją skargę z Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach dotyczącą przejęcia bielskiego Szpitala Wojewódzkiego przez Śląski Uniwersytet Medyczny.

- Apelujemy do pani radnej, żeby opamiętała się. Taki pat nie służy dobru pacjentów - powiedział na konferencji prasowej wiceprezydent Bielska-Białej Przemysław Kamiński.

Z kolei prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski zapowiedział, że jeśli Barbara Dziuk wycofa swoją skargę, to zjawi się u niej z bukietem kwiatów, a nawet osobiście upieczonym sernikiem i pocałuje ją w mankiet.

Sprawa jest poważna, bo w marcu br. Sejmik Województwa Śląskiego podjął uchwałę wyrażającą zgodę na przekazanie Szpitala Wojewódzkiego Śląskiemu Uniwersytetowi Medycznemu w Katowicach. Decyzja ta miała być ważnym krokiem w kierunku przekształcenia placówki w szpital kliniczny i stworzenia solidnego zaplecza dla kształcenia przyszłych lekarzy.

Realizacja tego procesu została wstrzymana po zaskarżeniu uchwał sejmiku do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach przez Barbarę Dziuk, która zarzucała władzom województwa m.in. zbyt szybkie procedowanie zmian i brak dostatecznych konsultacji społecznych.

W konsekwencji szpital znalazł się w trudnej sytuacji organizacyjnej i finansowej, a perspektywa jego rozwoju pozostaje niepewna.



FOT. JACEK DROST

Poniedziałkowa konferencja w sprawie bielskiego Szpitala Wojewódzkiego

- Po wielu latach wspólnych wysiłków miasta, Aglomeracji Beskidzkiej, samorządu wojewódzkiego i Śląskiego Uniwersytetu Medycznego doszło do uchwały sejmiku, by polepszyć jakość ochrony zdrowia w naszym regionie. Niestety, była pani poseł Prawa i Sprawiedliwości złożyła skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, powołując się na to, że nie było konsultacji społecznych, że będzie tutaj jakiś prywatny biznes prowadzony, co oczywiście jest nieprawdą. Ta decyzja spowodowała, że proces został zatrzymany - powiedział prezydent Jarrosław Klimaszewski.

Podczas poniedziałkowej onferencji prasowej zwracano między innymi uwagę, że pomimo zaangażowania władz województwa, w tym wsparcia finansowego w wysokości 2 miliony złotych ze strony marszałka, obecna sytuacja bielskiego Szpitala Wojewódzkiego wymaga pilnych i konkretnych działań.

- Szpital nie może być finansowany ani przez obecny organ, ani przez kolejny, co powoduje wielki problem dla ochrony zdrowia w całym subregionie województwa śląskiego. Nie pozostaje nam nic innego, jak apelować do pani Barbary Dziuk, aby przyjęła te wyjaśnienia i wycofała skargę, bo grozi nam katastrofa i tak trudnej sytuacji ochrony zdrowia w naszym regionie - mówił prezydent Przemysław Klimaszewski.

Eurodeputowana Mirosława Nykiel podkreśliła, że przekazanie szpitala ŚUM jest dobre dla wszystkich, przede wszystkim pacjentów.

- Będzie więcej specjalistów, więcej terapii - powiedziała Mirosława Nykiel. Dodała, że od 2023 roku w Bielsku-Białej działa Śląski Uniwersytet Medyczny. - Wszyscy, jak tu stoimy, staraliśmy się o to mniej lub więcej, cieszyliśmy się otwierając go ponad podziałami politycznymi. Dlatego tak martwi to, co robi jedna radna z PIS - mówiła Mirosława Nykiel. - Apelują do radnych PiS, posłów PiS - przekonajcie swoją radną. Ochrona zdrowia jest ponad podziałami politycznymi - dodawała.

Radny Sejmiku Województwa Śląskiego Marcin Szarek przypomniał, że kiedy w marcu podejmowali uchwałę o przekazaniu szpitala ŚUM , część radnych opozycji nie poparła tej uchwały.

- Dzisiaj mamy sytuację, jaką mamy. Szpital jest w zawieszeniu. Z jednej strony ŚUM nie jest właścicielem, z drugiej - urząd marszałkowski oficjalnie go nie przekazał, więc jest problem z finansowaniem - podkreślił Marcin Szarek.

Z kolei radny wojewódzki i jednocześnie przedstawiciel rady społecznej bielskiego Szpitala Wojewódzkiego Rafał Ryplewicz przypomniał, że rada społeczna jako pierwsza już na początku października przyjęła apel o rozwiązaniu patowej sytuacji. Zwracał uwagę, że podobny apel wystosowała także bielska Rada Miejska.

- Chcemy się przyłączyć do pozytywnego nacisku na główną sprawczynię tego zamieszania, żeby nastąpiła jakaś autorefleksja, żeby pomyślała w kategoriach dobra mieszkańców całego regionu i wycofała złożoną skargę. Jeśli tak się nie stanie, będziemy szukać jakiegoś planu B - powiedział na konferencji Rafał Ryplewicz.

Kanclerz ŚUM dr n. med. Ireneusz Ryszkiel przypomniał, że przygotowania do podjęcia uchwały o przekazaniu szpitala uniwersytetowi trwały półtora roku.

- Pokazuje to, że był on szeroko opiniowany, szeroko konsultowany. Zanim trafił do sejmiku, uzyskał zgodę Ministerstwa Zdrowia. Zarzuty, które się pojawiają, wydają się dziwne - powiedział Ireneusz Ryszkiel. Stwierdził, że w ŚUM nie ma biznesmenów, instytucja jest publiczna. - Jesteśmy po to, żeby przeprowadzać badania kliniczne, poszerzać dostęp do opieki medycznej, kształcić. Dzieje się to w każdym szpitalu klinicznym w całej Polsce i taką szansę mają też Bielsko i region - stwierdził.

Apel polityków i samorządowców popierają lekarze.

- Jako środowisko lekarskie w stu procentach popieramy inicjatywę przekazania Szpitala Wojewódzkiego na rzecz Śląskiego Uniwersytetu Medycznego nie tylko dlatego, że to się wiąże z lepszą organizacją kształcenia lekarzy na Podbeskidziu, ale lepszą organizacją służby zdrowia - powiedział Rafał Wiśniowski, lekarz, wicedyrektor bielskiego szpitala miejskiego i członek Beskidzkiej Izby Lekarskiej.

Barbara Dziuk w rozmowie z PAP podkreśliła, że nie zamierza wycofać skargi. Twierdzi, że działa w interesie publicznym. Była posłanka podniosła m.in. zarzut, że w uchwale sejmiku nie określono wartości rynkowej szpitala. Uważa też, że przekazanie lecznicy może oznaczać utratę społecznej kontroli nad nią.

Zbliża się kolejowa rewolucja w naszym regionie

Robert K. Lewandowski
Bielsko-Biała

Po blisko dwóch dekadach od zawieszenia połączeń kolejowych pasażerskie pociągi mają wrócić na trasę Bielsko-Biała - Skoczów. To dobra wiadomość dla pasażerów.

Powrót pociągów na linię Bielsko-Biała - Skoczów ma być jednym z ważniejszych kolejowych projektów w południowej części regionu. Połączenie zostało zlikwidowane w 2009 roku, a jego przywrócenie od lat było jednym z postulatów samorządowców i mieszkańców.

Zdaniem Przemysława Koperskiego termin uruchomienia połączeń w 2028 roku jest osiągalny.

- To jest realny scenariusz. Walczymy o to. Ja bardzo walczę o to. To jest sprawa dla mnie absolutnie priorytetowa - mówił Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury, w rozmowie z Marcinem Zasadą, redaktorem naczelnym Dziennika Zachodniego w programie „Protokół rozbieżności" w TVP3 Katowice.

Według wiceministra przywrócenie ruchu na tej trasie ma znaczenie nie tylko dla mieszkańców Bielska-Białej i Skoczowa. Celem jest stworzenie sprawniejszej sieci połączeń obejmującej także Cieszyn, Żywiec i Kraków oraz rozwój kolei aglomeracyjnej w południowej części województwa śląskiego.

Kolejowym priorytetem pozostaje również powrót pociągów do Jastrzębia-Zdroju, największego miasta w Polsce pozbawionego połączeń pasażerskich.



FOT. ARC

Coraz częściej korzystamy z pociągów. I dobrze

eprasa.pl b07477532b

Śmierć Izabeli z Pszczyny. Sąd Najwyższy zdecydował w sprawie skazanych lekarzy. Kary mogą być wykonywane. To jeszcze nie koniec

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Sąd Najwyższy podczas posiedzenia, które odbyło się 9 listopada, nie uwzględnił wniosków oskarżonych lekarzy o wstrzymanie wykonania prawomocnego wyroku. Jak poinformowała Kancelaria Budzowska Fiutowski i Partnerzy, reprezentująca rodzinę zmarłej pacjentki, zarówno prokuratura, jak i pełnomocnicy bliskich Izabeli sprzeciwiali się tym wnioskom.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Śmierć Izabeli z Pszczyny wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach, w tym w Pszczynie, doszło do protestów pod hasłem „Ani jednej więcej"

- W sprawie Pani Izabeli z Pszczyny Sąd Najwyższy oddalił na dzisiejszym posiedzeniu wnioski oskarżonych o wstrzymanie wykonania wyroku. Oskarżenie, w tym zarówno oskarżyciel publiczny - prokurator, jak i mec. Jolanta Budzowska działająca w imieniu męża i mamy zmarłej pacjentki, sprzeciwiało się tym wnioskom, argumentując, że nie stoją za nimi żadne przesłanki, w tym w szczególności nie zachodzi wysokie prawdopodobieństwo uwzględnienia złożonych przez oskarżonych kasacji - przekazała kancelaria.

Pełnomocnicy rodziny ocenili również, że kasacje złożone przez obrońców są „bezzasadne w stopniu oczywistym".

- Oddalenie wniosków oskarżonych oznacza, że kary nałożone w zaskarżonym kasacją wyroku mogą być wykonywane. Same kasacje zostaną przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięte w dalszym toku postępowania - przekazała kancelaria.

Śmierć Izabeli wstrząsnęła całą Polską

Sprawa dotyczy śmierci 30-letniej Izabeli z Pszczyny, która we wrześniu 2021 roku trafiła do Szpitala Powiatowego w Pszczynie w 22. tygodniu ciąży. Powodem było odejście wód płodowych. U płodu wcześniej stwierdzono poważne wady rozwojowe.

Kobieta zmarła w wyniku wstrząsu septycznego. Jej bliscy od początku twierdzili, że lekarze zwlekali z podjęciem działań, które mogły uratować życie kobiety.

Jej śmierć wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach Polski odbyły się protesty pod hasłem „Ani jednej więcej". Dla części opinii publicznej tragedia stała się symbolem konsekwencji zmian w prawie aborcyjnym po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z października 2020 roku, który usunął przesłankę pozwalającą na legalne przerwanie ciąży z powodu ciężkich wad płodu.

Trzech lekarzy stanęło przed sądem

Prokuratura oskarżyła trzech lekarzy opiekujących się pacjentką o brak prawidłowego postępowania diagnostyczno-terapeutycznego oraz niewłaściwą ocenę sytuacji zdrowotnej kobiety.

Żaden z medyków nie przyznał się do winy. Jak wynikało z materiałów śledztwa, lekarze nie wskazywali w swoich wyjaśnieniach, że ich decyzje były skutkiem zaostrzenia prawa aborcyjnego po wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

W lipcu 2025 roku Sąd Rejonowy w Pszczynie uznał wszystkich trzech lekarzy za winnych. Michał M. został skazany na rok i trzy miesiące więzienia, Andrzej P. na rok i sześć miesięcy więzienia, natomiast Krzysztof P. usłyszał wyrok roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Wobec wszystkich orzeczono również kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu.

Sąd drugiej instancji zaostrzył wyrok

W marcu 2026 roku sprawę rozpoznawał już Sąd Okręgowy w Katowicach.

Sąd utrzymał zasadniczą część wyroku, ale zaostrzył karę wobec Krzysztofa P., zastępcy ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego. Uchylił wcześniejsze zawieszenie wykonania kary, co oznaczało, że również on został skazany na rok bezwzględnego pozbawienia wolności.

Tym samym cała trójka lekarzy została prawomocnie skazana na kary od roku do półtora roku pozbawienia wolności oraz kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu. Po wydaniu wyroku obrońcy złożyli kasacje do Sądu Najwyższego oraz wnioski o wstrzymanie wykonania kar do czasu ich rozpoznania. To właśnie tych wniosków nie uwzględnił teraz Sąd Najwyższy.

Szpital ukarany, były też zalecenia RPP

Niezależnie od procesu karnego sprawę badał również Narodowy Fundusz Zdrowia. Kontrola wykazała nieprawidłowości w organizacji i jakości świadczeń udzielonych pacjentce. Na szpital nałożono karę finansową wynoszącą blisko 650 tys. zł.

Rzecznik Praw Pacjenta uznał natomiast, że doszło do naruszenia praw pacjentki i wydał placówce zalecenia dotyczące m.in. postępowania w przypadku wstrząsu septycznego oraz sytuacji zagrożenia życia i zdrowia kobiet w ciąży.

Działał jak filmowy Tulipan. Oszukał 17 pań, wyłudził 1,6 mln zł

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Poznawał kobiety przez internet, obiecywał wielkie pieniądze, kariery modelingowe i intratne inwestycje. Według śledczych wykorzystywał ich zaufanie, wyłudzał pieniądze, a części z nich miał wyrządzić jeszcze większą krzywdę. Do sądu trafił właśnie akt oskarżenia przeciwko 40-letniemu mieszkańcowi Mikołowa. Prokuratura zarzuca mu łącznie 40 przestępstw.

Do bielskiego Sądu Okręgowego trafił akt oskarżenia przeciwko 40-letniemu Szymonowi Ł. Prokuratura Rejonowa w Rybniku zarzuca mu popełnienie 40 przestępstw na szkodę 17 osób. Wśród nich są m.in. oszustwa, podrobienie dokumentów i przestępstwa seksualne.

Śledztwo rozpoczęło się od zawiadomienia jednej z pokrzywdzonych kobiet. Poznała ona oskarżonego na portalu randkowym i podczas znajomości wspomniała o planach zakupu mieszkania. Mężczyzna miał przekonać ją, by zrezygnowała z kredytu hipotecznego i zainwestowała pieniądze za jego pośrednictwem. Kobieta zaciągnęła dwa kredyty i przekazała mu środki, tracąc ponad 142 tys. zł.

Jak ustalili śledczy, podobnych przypadków miało być znacznie więcej.

- Kobietom tym przedstawiał się jako osoba zajmująca się rekrutacją modelek i oferował im pracę w charakterze modelek bielizny - informuje prokurator Agnieszka Bukowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.

Według śledczych, oskarżony wyszukiwał kobiety na portalach internetowych, głównie na terenie województw śląskiego i małopolskiego.

- Informował kobiety, że bielizna kanadyjskiej firmy musi być uszyta na wymiary konkretnej modelki, stąd konieczne było osobiste spotkanie w celu pomiarów. Kobiety zainteresowane podjęciem pracy w charakterze modelki, jak i szybkim zarobkiem, decydowały się na spotkanie - informuje rzeczniczka.

Spotkania odbywały się m.in. w mieszkaniu oskarżonego, hotelach, hostelach oraz mieszkaniach kobiet.

- Podczas spotkań kobiety rozbierały się do naga, a oskarżony dokonywał ich pomiarów, w tym również części intymnych. Podczas tych spotkań doprowadzał kobiety do poddania się innym czynnościom seksualnym - podaje prokurator Bukowska.

Po kilku dniach od spotkań kobiety miały otrzymywać informację, że nie zostaną zatrudnione. W niektórych przypadkach oskarżony miał dodatkowo żądać od nich pieniędzy za poświęcony czas.

- Kobiety zostały pokrzywdzone zarówno przestępstwem oszustwa, ale także i przestępstwami seksualnymi - podkreśla rzeczniczka.

Śledczy opisali różne sytuacje.

- Kiedy jedna z pokrzywdzonych nie była w stanie zaciągać kolejnych kredytów czy pożyczek, Szymon Ł. nakłonił ją, by wynajęła mieszkanie i trudniła się prostytucją - informuje Agnieszka Bukowska.

Według ustaleń prokuratury, w innym przypadku oskarżony miał wykonać nagie zdjęcia jednej z kobiet, a następnie wykorzystać je do szantażu.

- Podczas spotkania z kolejną z pokrzywdzonych oskarżony wykonał nagie zdjęcia jej biustu, a potem skontaktował się z nią i stosując groźbę bezprawną rozpowszechnienia jej nagiego wizerunku, zmusił ją do przekazania kwoty 50 tys. zł - przekazuje rzeczniczka.

Prokuratura ustaliła również drugi mechanizm działania oskarżonego.

- Polegał na oferowaniu innym osobom zarobku w związku z zainwestowaniem pieniędzy w jego firmę transportową. W rzeczywistości firmy takiej nie prowadził - podaje Agnieszka Bukowska.

Przełom w sprawie nastąpił w październiku 2025 r., kiedy funkcjonariusze zatrzymali podejrzanego i przeszukali jego mieszkanie. Zabezpieczono telefony komórkowe, dokumenty i potwierdzenia wpłat.

Szymon Ł. przyznał się do części zarzutów dotyczących oszustw, podrobienia dokumentów oraz prowadzenia pojazdu mimo cofnięcia uprawnień. Nie przyznał się natomiast do popełnienia zarzucanych mu przestępstw seksualnych.

- Ustalona w śledztwie wartość szkody finansowej, jaką ponieśli pokrzywdzeni, około 1,6 miliona złotych - informuje Agnieszka Bukowska.

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA KLIMATYCZNA ULICZKA, JAKBY STWORZONA DO SPACERÓW, ZNAJDUJE SIĘ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Cieszyńska Wenecja jesienią zapiera dech. Nie trzeba jechać aż do Włoch

Marlena Polok-Kin, Julia Muc
m.polok@dz.com.pl

Cieszyńska Wenecja to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum Cieszyna. W jesiennych barwach, wśród czerwieniejącego winobluszczu robi wyjątkowe wrażenie. Wybrał się tam z aparatem Grzegorz Ożga. Dajcie się zainspirować - jeśli szukacie propozycji jesiennego spaceru.



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Cieszyńska Wenecja przyciąga odwiedzających - to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum miasta. Warto przyjechać tutaj na jesienny spacer

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów. To położenie sprawiło, że miejsce zaczęto określać mianem Cieszyńskiej Wenecji. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nazwa weszła do powszechnego użycia, przyjmuje się, że nastąpiło to w drugiej połowie XX wieku. Ale przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają.

Spacerując ulicą Przykopa, można podziwiać zabudowę pochodzącą głównie z XVIII i XIX w. Część budynków jest wpisana do rejestru zabytków województwa śląskiego. Niektóre wciąż czekają na odrestaurowanie, ale ten cieszyński zakątek robi wyjątkowe wrażenie.

Historia tego miejsca jest jednak znacznie starsza. Młynówka powstała prawdopodobnie już na początku XVI w. Kanał doprowadzał wodę do fosy, napędzał książęce i miejskie młyny. To właśnie od nich wywodzi się jego nazwa.

Nad wodą szybko zaczęli osiedlać się rzemieślnicy potrzebujący stałego dostępu do wody. Działali tu m.in. tkacze, farbiarze, sukiennicy, garncarze, kowale i garbarze. Przez kolejne stulecia okolica rozwijała się jako jedna z ważniejszych gospodarczych części miasta.

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale stała się popularnym miejscem spotkań.


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale miejsce zachowało wyjątkowy charakter



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Nazwa przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają


FOT. GRZEGORZ OŻGA

W jesiennych barwach to miejsce robi wyjątkowe wrażenie


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA SPOTKANIA Z PODRÓŻNIKAMI, ODKRYWCAMI I TWÓRCAMI LITERATURY FAKTU ORAZ FILMY PODRÓŻNICZE

Zapraszamy na festiwal podróżniczy z dobroczynnością w tle. Wpadajcie!

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Do jutra potrwa rozpoczęty wczoraj IX Mikołowski Festiwal Podróżniczy „Rajzefiber". W programie: filmy podróżnicze i dokumentalne oraz spotkania z wyjątkowymi gośćmi: podróżnikami, odkrywcami, sportowcami i cenionymi autorami literatury faktu.

To już dziewiąta edycja „Rajzefiber". W tym roku przygotowaliśmy naprawdę wyjątkowy program! Zaprosiliśmy znakomitych podróżników, odkrywców, sportowców i nagradzanych autorów książek. Łukasz Supergan, Anna Kamińska czy Piotr Milewski to nazwiska doskonale znane miłośnikom podróży i literatury faktu. Do tego aż 11 filmów, w tym produkcje prezentowane i nagradzane na najlepszych festiwalach górskich i dokumentalnych. Przez trzy dni będziemy wspólnie odkrywać świat, przeżywać niezwykłe przygody i pomagać - mówi Michał Słowioczek, organizator Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego „Rajzefiber".

Jednym z najbardziej wyczekiwanych gości festiwalu będzie Łukasz Supergan - podróżnik, alpinista i eksplorator, znany z wymagających wypraw w najbardziej niedostępne zakątki świata. W Mikołowie opowie o pionierskim trawersie Grenlandii, którego dokonał wspólnie z Mateuszem Waligórą. Podczas 35-dniowej ekspedycji pokonali 622 km przez grenlandzki lądolód, mierząc się z ekstremalnymi temperaturami, silnym wiatrem i trudnymi warunkami arktycznymi.

O granicach ludzkich możliwości opowie również Kuba Orłów, bohater prelekcji „1100 kilometrów biegiem do granic wytrzymałości".

W Mikołowie pojawi się Anna Kamińska, autorka bestsellerowych biografii Simony Kossak, Wandy Rutkiewicz i Haliny Krüger-Syrokomskiej. Na mikołowskim festiwalu podróżniczym zaprezentuje książkę „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu".

Będzie też Piotr Milewski, ceniony pisarz, reportażysta i znawca Japonii, który poprzez swoje „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia" przybliży codzienność, kulturę i niezwykłą atmosferę Japonii.

Festiwal rozpoczęło wczoraj spotkanie z Katarzyną Puźniak, znaną jako Kasia Lucky MTB, która opowiadała o podróży minikamperem przez Bułgarię i Macedonię Północną.

Za nami nie tylko spotkanie z Katarzyną Puźniak, ale także dwa inne punkty programu („Filmowa podróż dookoła świata" - pokaz sześciu krótkich filmów podróżniczych Jakuba Rybickiego oraz film „Kłopotliwy niedźwiedź"), ale przed nami jeszcze dziewięć bardzo ciekawych propozycji. Wśród nich, na przykład spotkanie z Iwoną Marczak-Strumieńską, prowadzącą blog i media społecznościowe „Dzień Dobry Świecie", która opowie o niezwykłej podróży poślubnej przez Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje.



MAT. PRASOWY

Zdjęcie z plakatu tegorocznej edycji Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego Rajzefiber

- Wyprawa, która miała łączyć wielką przygodę z wypoczynkiem na rajskich plażach, za sprawą huraganu zamieniła się w serię nieprzewidzianych wydarzeń - zdradzają organizatorzy mikołowskiego festiwalu.

Do obejrzenia są trzy filmy poświęcone wspinaczce, kolarstwu i biegom górskim. Są to: „Dissidence - Two Shadows on the Wall", „Immersion - Nothing to Hide" oraz „Linia logiczna".

Do zobaczenia pozostał też film „The Swallowed (Połknięci)", prezentowany w ramach festiwalu Human Docs.

Wstęp na każdy dzień festiwalu kosztuje 10 zł. To bilet-cegiełka na wsparcie Hani Sidełko, podopiecznej Fundacji Sto Serc.

- „Rajzefiber" to festiwal, który inspiruje, poszerza horyzonty i łączy pokolenia. Szczególnie ważne jest dla mnie to, że tegoroczna edycja ma również wymiar charytatywny. Kupując symboliczny bilet-cegiełkę, wspieramy Hanię Sidełko, podopieczną Fundacji Sto Serc. Pokazujemy w ten sposób, że wspólna pasja może przekładać się na realną pomoc drugiemu człowiekowi. Zapraszam mieszkańców Mikołowa i całego regionu do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Spotkajmy się na „Rajzefiber" - zaprasza Mateusz Handel, wiceburmistrz Mikołowa.

PROGRAM

Piątek, 20 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 17.00 – „Dissidence – Two Shadows on the Wall" – film wspinaczkowy
- godz. 17.35 – „Immersion – Nothing to Hide" – film rowerowy
- godz. 18.20 – „Linia logiczna" – film o biegach górskich
- godz. 19.00 – Kuba Orłów – „1100 km biegiem do granic wytrzymałości"
- godz. 20.00 – Łukasz Supergan – „Trawers Grenlandii"

Sobota, 21 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 16.00 – „The Swallowed (Połknięci)" – pokaz filmu Human Docs
- godz. 17.00 – Iwona Marczak-Strumieńska (Dzień Dobry Świecie) – „Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje – w jednej podróży poślubnej"
- godz. 18.30 – Anna Kamińska – „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu"
- godz. 20.00 – Piotr Milewski – „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia"



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Kuba Orłów spotka się ze swoimi fanami dziś o godz. 19



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Anna Kamińska będzie gościem festiwalu jutro o 18.30



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Piotr Milewski i jego opowieść o Japonii - jutro o godz. 20

eprasa.pl b07477532b

KULTURA TYDZIEŃ POSZUKIWAŃ ODPOWIEDZI NA PYTANIE, CZYM JEST MĘSKOŚĆ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Foremniak, Malajkat, Seweryn i inni, czyli spotkania teatralne dla każdego

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Przed nami 52. Tyskie Spotkania Teatralne, które potrwają od 22 do 29 listopada. W programie: cztery spektakle mistrzowskie, dziewięć konkursowych oraz słuchowisko. Wszystko mniej więcej wpisuje się w tematykę tego sezonu, jaką jest męskość. Wstęp na przedstawienia konkursowe jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki z kasy teatru.



FACEBOOK TEATRU MAŁEGO W TYCHACH

52. Tyskie Spotkania Teatralne będą - jak napisał Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach - okazją do skonfrontowania wielu odpowiedzi na pytanie o współczesną męskość. „Chcemy przyjrzeć się mężczyznom w relacjach z kobietami, przyjaciółmi, rodziną i samymi sobą. Sprawdzić, co kryje się za deklarowaną siłą, jaką cenę płaci się za milczenie, gdzie kończy się pewność siebie, a zaczyna bezradność. Czy męskość musi oznaczać kontrolę? Czy jest w niej miejsce na słabość, czułość i niepewność? i czy współczesny mężczyzna potrafi opowiedzieć o sobie językiem innym niż ten, którego nauczono go przed laty?", czytamy we wstępie do katalogu.

Tyskie Spotkania Teatralne składają się ze spektakli mistrzowskich oraz konkursowych. Nurt mistrzowski zaczyna się prologiem w niedzielę, 22 listopada, o godz. 17. Będzie to słuchowisko pt. „Antygona pod powiekami Eurydyki" w adaptacji i reżyserii Pawła Drzewieckiego, wspólne dzieło Teatru Małego i Radia Katowice (w Tychach będzie prapremiera, tydzień później w siedzibie Radia Katowice odbędzie się premiera).

- „Antygona pod powiekami Eurydyki" to historia opowiedziana z perspektywy Eurydyki, żony Kreona (w tej roli Katarzyna Krzanowska). U Sofoklesa ma do wypowiedzenia tylko cztery wersy. U nas jest narratorem, przejmując część partii chóru. A męskość mamy tu w trzech postaciach. Są to Kreon (w tej roli Andrzej Warcaba) - ojciec i władca, Hajmon (Maciej Półtorak) - wrażliwy młodzieniec oraz Tyrezjasz (Jan Peszek) - jako mędrzec - opowiada Paweł Drzewiecki.

Po zakończeniu słuchowiska odbędzie się spotkanie, m.in. z reżyserem dźwięku i autorką muzyki. Wstęp jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki w kasie Teatru Małego.

W poniedziałek, 23 listopada, o godz. 17 i 20 będzie można zobaczyć pierwszy spektakl mistrzowski (z Krakowskiego Teatru Scena STU). Będą to „Nasze żony" w reżyserii Wojciecha Malajkata i z jego udziałem (partnerują mu Krzysztof Pluskota i Marcin Hycnar).

- Męskie spotkanie, męskie rozmowy. Sztuka o męskiej rywalizacji i poczuciu lojalności - mówi Paweł Drzewiecki.

Na wtorek, 24 listopada, również o godz. 17 i 20, zaplanowano spektakl z warszawskiego Teatru Garnizon Sztuki Grażyny Wolszczak w reżyserii Leny Frankiewicz pt. „Facet z papieru".

Rzecz dzieje się przy stole, podczas spotkania rodzinnego. Jego uczestnikami są brat głównej bohaterki z żoną i córką (Michał Czernecki, Magdalena Kumorek i Weronika Humaj) oraz siostra gospodarza z synem (Małgorzata Foremniak i Antek Sztaba, syn znanego dyrygenta Adama Sztaby) i... wycięta z papieru postać ich zmarłego męża i ojca. - Tytułowego faceta z papieru bohaterka karmi, częstuje papierosem... Ewidentnie tęskni, nie radzi sobie ze stratą najbliższej osoby - opowiada dyrektor.

„Reżyserka bierze pod lupę patriarchat, ukazując go jako system, który reguluje życie kobiet za pomocą sztywnych oczekiwań dotyczących ich użyteczności, atrakcyjności, moralności i gotowości do poświęcenia", czytamy w opisie przedstawienia.

W środę, 25 listopada, również dwukrotnie, o godz. 17 i 20 Teatr Kamila Maćkowiaka zagra „50 słów". Na scenie pojawi się para aktorów: Maria Seweryn i Kamil Maćkowiak.

- Męskość ukazana jest tu poprzez relację małżeńską. Punkt wyjścia jest bardzo ciekawy: małżonkowie, którzy w ciągu 10 lat małżeństwa, nie spędzili ani jednego wieczoru sam na sam, mają wreszcie taki wieczór - mówi Paweł Drzewiecki. Są oczekiwania, każda ze stron ma inne. Co z tego wyniknie?

52. Tyskie Spotkania Teatralne zakończy (29 listopada o godz. 18) spektakl Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie pt. „Niemęski" wedle scenariusza i w reżyserii Darii Kubisiak. „Niemęski, czyli taki, który sam stanowi o sobie. Niemęski, czyli ten, co nie korzysta z nadanych mu nie wiadomo przez kogo przywilejów. Niemęski, czyli taki, który mówi, co czuje, nie musi zawsze wygrać, bo jego życie to nie konkurs, mecz ani wyścig", czytamy w opisie przedstawienia.

52. Tyskie Spotkania Teatralne to także dziewięć spektakli konkursowych wybranych z 53 zgłoszonych. Będzie można je oglądać od czwartku do soboty (26-28 listopada): dwa w czwartek, trzy w piątek i cztery w sobotę.

Pierwszy spektakl konkursowy - „Paperweights" w reżyserii Oliwii Kurlej z Kolektywu Villainarium będzie można zobaczyć w czwartek, 26 listopada, o godz. 17. Kolektyw Villainarium powstał w 2023 r. i tworzą go studenci różnych kierunków z Poznania i innych miast. - Scenariusz powstał w oparciu o wywiady społeczne na temat relacji pracodawca-pracownik. Temat może najmniej męski, ale bardzo ważny - mówi dyrektor.

Tego samego dnia o godz. 18.30 na Dużej Scenie Teatru Małego zaprezentuje się Teatr Kąt z Jarosławia. W tym wykonaniu będzie można zobaczyć spektakl „Myszy i ludzie" w reżyserii Pawła Sroki, który na Tyskim Festiwalu Monodramu MoTyF otrzymał Grand Prix za monodram „Na zawsze", a w 2025 r. pierwszą nagrodę otrzymał monodram w jego reżyserii pt. „Co by się nie pomarnowało". Tym razem - w spektaklu „Myszy i ludzie" - reżyser chce opowiedzieć o przyjaźni pewnego mężczyzny z niepełnosprawnym.

Na zakończenie dnia, o godz. 21, w górnym foyer Teatru odbędzie się pierwsze forum teatralne, podczas którego twórcy czwartkowych przedstawień spotkają się z jurorami (spotkanie można śledzić on line na kanale You Tube Teatru Małego, gdzie to nagranie zostanie już na zawsze, jak wiele innych, które zostały zarejestrowane w przeszłości).

Piątek, 27 listopada, zacznie się o godz. 17 spektaklem Alternatywnego Teatru Studyjnego Fundacji ASA pt. „Dopamina" w reżyserii Miszy Czornego, aktora, choreografa, tancerza i reżysera z Tychów, którego spektakle zdobywały już najwyższe nagrody podczas dwóch edycji Tyskich Spotkań Teatralnych.

O 19.15 będzie można zobaczyć spektakl Teatru Antrakt pt. „Konstelacje" w reżyserii Tomasza Dziaka, absolwenta Państwowego Policealnego Studium Musicalowego im. D. Baduszkowej w Gdyni.

„Konstelacje" to sztuka, którą w swoim repertuarze ma w tej chwili Teatr Polonia w reżyserii Adama Sajnuka oraz udziałem Marii Seweryn i Grzegorza Małeckiego. Fabuła oparta jest na teorii światów równoległych. Pokazuje, jak nasze wybory, słowa czy zbiegi okoliczności tworzą zupełnie inne wersje życia. W sztuce widzimy te same sytuacje i rozmowy, ale za każdym razem bohaterowie reagują inaczej, padają inne słowa lub podejmują inne decyzje. Tomasz Dziak rozdzielił tę historię na pięć par. - W sztuce tej poznajemy m.in. lęki mężczyzny w relacji z kobietą - mówi dyrektor Drzewiecki.

Piątek zakończy Teatr w Spódnicy, amatorska grupa teatralna z Lublina, spektaklem pt. „Cudownych rodziców mam (?)" . - Bardzo dobra sztuka, dobrze napisana. To historia rodziców, którzy wydają córkę za mąż. Mamy tu temat ojca i męskości w relacji z drugą osobą - mówi dyrektor.

Forum teatralne tego dnia rozpocznie się o 22.15.

Na sobotę zostają cztery spektakle. Początek o godz. 13. Jako pierwszy wystąpi Teatr Etna z Piaseczna, który przedstawi spektakl pt. „Najlepiej widzę, kiedy zamknę oczy".

- Tytułem jest słynne zdanie ze sztuki teatralnej „Kartoteka" Tadeusza Różewicza. Urzekające, że młodzi ludzie sięgnęli po tego pisarza - mówi Paweł Drzewiecki („Etna" to teatr szkolny, działający przy Centrum Kultury w Piasecznie).

O 14.30 „Teatr Otwarty Na..." z Krakowa przedstawi „Zanim zjem babie lato" w reżyserii Andrzeja Sadowskiego.

- Kameralny spektakl o związku (toksycznym) dwojga ludzi. Mężczyzna jest przez ten związek definiowany: jako agresor, jako ofiara... - opowiada dyrektor.

Przedostatni spektakl zobaczymy o godz. 17. Będzie to „Mlecz" w wykonaniu Teatru Safo z Rydułtów, który zdobył pierwszą nagrodę na jubileuszowych 50. Tyskich Spotkaniach Teatralnych za spektakl „Heksy/ballada o umieraniu" w reżyserii Katarzyny Chwałek-Bednarczyk oraz dwie indywidualne nagrody aktorskie dla Michała Hajduczka i Pauliny Pierchały. „Mlecz" jest dziełem tej samej reżyserki. Jest to dramat psychologiczny. Tytułowy mlecz to metafora dziecka, które potrafi przetrwać w najtrudniejszych warunkach, choć często traktowane jest jak niechciany chwast.

- Znajdziemy tu bardzo wiele ciekawych wątków, m.in. poszukiwanie figury ojca. Wzorowy ojciec w tej sztuce to Mufasa z „Króla Lwa" - mądry, sprawiedliwy, choć czasem srogi - mówi dyrektor.

I na koniec „Libertyn" w reżyserii Grzegorza Reszki i wykonaniu Teatru Kapsl.OK z Warszawy. Sztuka ta przenosi widzów do XVIII-wiecznej Francji, gdzie Denis Diderot, filozof i współtwórca słynnej „Encyklopedii", zagubiony między żoną, kochanką i córką, ma napisać definicję hasła „moralność". Forum teatralne o 20.45 w górnym foyer Teatru Małego zamknie nurt konkursowy 52. Tyskich Spotkań Konkursowych. Laureatów poznamy w niedzielę przed spektaklem finałowym pt. „Niemęski".

eprasa.pl b07477532b

JUBILEUSZ NA ODWIEDZAJĄCYCH CZEKAĆ BĘDĄ WYDARZENIA ŁĄCZĄCE MIĘDZY INNYMI SZTUKĘ, MODĘ, MUZYKĘ

Sfera zaprasza na swoje 25. urodziny

JAK
Bielsko-Biała

Od 20 listopada do 6 grudnia Galeria Sfera, łącząca historię miasta z jego współczesnym obliczem, świętuje jubileusz 25-lecia.

Historia Sfery zaczęła się na długo przed otwarciem jej drzwi dla pierwszych klientów. W tym miejscu działały kiedyś przędzalnie lnu, fabryki sukna i zakłady związane z produkcją oraz wykańczaniem tkanin. To właśnie włókiennictwo przez dziesięciolecia kształtowało gospodarkę, architekturę i tożsamość miasta. Dziś to dziedzictwo inspiruje Sferę do tworzenia wydarzeń i inicjatyw, które łączą lokalną historię ze współczesną kulturą, sztuką i życiem mieszkańców.

- 25 lat Galerii Sfera to historia nieustannego rozwoju, odważnych decyzji i konsekwentnego budowania silnej pozycji na rynku, ale przede wszystkim ludzi, dzięki którym to miejsce stało się tak ważną częścią regionu. Ten jubileusz jest dla nas powodem do dumy i okazją, by podziękować wszystkim, którzy przez lata współtworzyli nasz sukces - mówi Anna Waluś, dyrektor Galerii Sfera.

Z okazji 25-lecia Sfera przygotowała kilkunastodniowy program wydarzeń - od spotkań z artystami i interaktywnych instalacji, przez Wielką Loterię Urodzinową, aż po widowiskowy koncert i atrakcje dla całych rodzin.

- Przygotowując obchody, chcieliśmy stworzyć coś więcej niż tradycyjną kampanię urodzinową. Zależało nam, aby mieszkańcy poczuli, że to również ich jubileusz - bez nich nie byłoby historii Sfery. Stąd pomysł na wydarzenia, które angażują, zaskakują i przede wszystkim są okazją do wspólnej, dobrej zabawy - podkreśla Dagmara Gąsiorek, senior marketing manager Galerii Sfera.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sfera powstała w miejscu, gdzie przez dziesięciolecia działały fabryki sukna i przędzalnie lnu

Pierwsza odsłona jubileuszu odbędzie się 20 i 21 listopada pod hasłem „Świętowanie jest w modzie". Szczególną rolę w wydarzeniu odegra Natasha Pavluchenko - ceniona projektantka mody i ilustratorka o międzynarodowej renomie, której kolekcje prezentowano m.in. podczas Alta Roma w Rzymie i Fashion Week Poland. Artystka specjalnie na 25-lecie Sfery stworzyła autorskie grafiki, które promują jubileusz ale również ozdabiają limitowaną serię toreb typu shopper. Ponadto 21 listopada Natasha Pavluchenko będzie na żywo tworzyć ilustracje żurnalowe inspirowane stylizacjami odwiedzających. Będzie to okazja, by przyjrzeć się pracy artystki i zdobyć wyjątkową pamiątkę.

- W modzie i ilustracji najbardziej fascynuje mnie możliwość opowiadania historii i wywoływania emocji. Zależało mi, żeby moje prace oddawały radosny charakter jubileuszu, ale też miały w sobie coś osobistego - mówi Natasha Pavluchenko.

Do włókienniczej historii Bielska-Białej nawiąże również interaktywne krosno multimedialne. Instalacja reagująca na ruch odwiedzających pozwoli im współtworzyć jubileuszową kompozycję powstającą na ekranie. W programie weźmie udział także Edward Warchocki, humanoidalny robot-influencer. Jego wizyta wprowadzi do obchodów element humoru i rozrywki z wykorzystaniem nowych technologii.

Jednym z najbardziej emocjonujących punktów jubileuszu będzie Wielka Loteria Urodzinowa. Od 27 listopada do 6 grudnia na uczestników czekać będzie ponad 2 tys. nagród.

Kulminacją obchodów 25-lecia Sfery będzie weekend finałowy 5 i 6 grudnia. W programie znajdą się m.in. koncert Śląskiej Orkiestry Kameralnej pod batutą Adama Wesołowskiego, widowiskowy pokaz laserowy oraz filmowa opowieść o historii tego miejsca. Nie zabraknie również mikołajkowych atrakcji dla całych rodzin, a zwieńczeniem Wielkiej Loterii Urodzinowej będzie losowanie trzech nagród głównych. Szczegóły finałowego weekendu zostaną ogłoszone wkrótce.



Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl

Bardzo sztuczna AI

W bielskim hipermarkecie leci jakaś reklama. Miły kobiecy głos zachęca do kupna czegoś tam. Puszczam to mimo uszu, ale pod koniec słyszę coś, co przykuwa moją uwagę. Treść wytworzona przy pomocy „ej-aj". Tak, słyszałem, że wchodzi przepis, obligujący do podawania takich informacji. Miałem jednak wrażenie, że słyszę głos żywego człowieka.

Obrazy i dźwięki, wytwarzane przez sztuczną inteligencję, coraz lepiej imitują rzeczywistość. W tej sytuacji ostrzeżenie, bo inaczej nie potrafię tego nazwać, że AI maczała w danej rzeczy palce, jest jak najbardziej na miejscu. Jak na razie, sztuczna inteligencja jeszcze dość często sama się zdradza. W tekstach na poważnych nawet portalach informacyjnych dość często nie zgadzają się formy gramatyczne: przypadki i rodzaje. To mnie akurat dziwi, bo rządzą tym dość przejrzyste algorytmy. Wiele filmów, oglądanych w internecie, ma tekst czytany przez AI, czego można nie zauważyć (dykcja jest wręcz idealna, niektórzy mówcy mogliby się uczyć), dopóki nie pojawi się kwiatek jak zaimek „im", wysłowiony jaki „ajem", czy rok 2011, odczytany w połowie po rosyjsku. W drugą stronę bywa zabawniej, błędy pojawiają się co chwilę, kiedy mowa o Schopenhauerze, zwykle czytamy „Chopin Hower". Niewątpliwie kompozytor jest bardziej znany od filozofa, ale właśnie inteligencja pozwala wywnioskować z kontekstu, o kogo w tym przypadku chodzi.

Jakiś czas temu w tym miejscu wyraziłem uznanie chatowi GPT, który rzeczowo i szczegółowo odpowiedział mi na pytania z różnych dziedzin. Nie męczyłem go kwestiami kontrowersyjnymi, ani nielegalnymi. Stopniowo jednak odkryłem, że mój ulubieniec czasem kłamie, jak zdolny uczeń, który nie przygotował się do odpowiedzi i próbuje improwizować. Nie wiem, czy dane wyssał z palca, czy nabrał się na jakieś bzdury w sieci. Pomógł mi kilka razy przy naprawie samochodu, ale zapamiętałem minę mojego mechanika, kiedy przyznałem się, kto mi podpowiada. I nie zawsze ma rację.

Pewna naukowczyni najadła się upokorzenia, firmując swoim nazwiskiem dzieło, stworzone przez AI. Najwyraźniej nie przeczytała go przed publikacją. Ja zawsze kontroluję, co się mi napisało na smartfonie, bo on jest w tej materii bardziej kreatywny, niż poczciwy Word 97 na domowym komputerze. Ten też broi; nie znając słowa „internet" usiłuje go poprawiać na „internat".

Ze sztuczną inteligencją będziemy już żyć. Obyśmy tylko sługi nie uczynili swym panem.



Cieszyńskie sytuacje
Władysława Magiera
cieszyn@dz.com.pl

Polski burmistrz miasta

Jan Michejda (1853-1927) pochodził ze znanej rodziny Michejdów z Olbrachcic, z siedloków (bogatych rolników). Po maturze w ewangelickim gimnazjum studia prawnicze odbywał w Krakowie i Wiedniu. Po odbyciu służby wojskowej osiadł w Cieszynie i otworzył kancelarię adwokacką. Pisał „Gwiazdki Cieszyńskiej" Stalmacha, „Przeglądu Politycznego", Rolnika Śląskiego" oraz pism krakowskich, wiedeńskich i praskich.

Brał udział w pracy polskich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i gospodarczych na Śląsku Cieszyńskim. Był współzałożycielem Politycznego Towarzystwa Ludowego, Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, cieszyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", którego został pierwszym prezesem, Związku Spółek Rolniczych, Związku Kas Spółkowych systemu Raiffeisena, a także wielu szkół: gimnazjum polskiego w Cieszynie i upaństwowienia go w 1903, polskich klas paralelnych przy niemieckim seminarium nauczycielskim w Cieszynie, polskiego seminarium nauczycielskiego w Bobrku.


FOT. WIKIPEDIA

Jan Michejda (1853-1927)

Należał, wraz z bratem ks. Franciszkiem, do głównych przywódców Polskiego Zjednoczenia Narodowego.

W 1890 został wybrany posłem do Sejmu Śląskiego w Opawie, piastował mandat do 1918, bronił tam praw polskich mieszkańców Księstwa, od 1902 do 1919 był tam członkiem Wydziału Krajowego oraz członkiem Rady Szkolnej Krajowej. Uchodził wtedy za rzecznika polsko-czeskiego porozumienia. Był również posłem, od 1901 do 1918 z przerwami, do Rady Państwa w Wiedniu, gdzie walczył o równouprawnienie narodowe, szczególnie językowe.

Wraz z bratem, ks. Franciszkiem, należał do współzałożycieli i wydawców „Dziennika Cieszyńskiego". W 1918 został jednym z trzech prezesów Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. W styczniu 1919 był mianowany naczelnikiem Tymczasowego Rządu Krajowego Księstwa Cieszyńskiego. Po podziale Cieszyna a w 1922 został burmistrzem Cieszyna. Zmarł nagle podczas uroczystości oddania do użytku linii kolejowej Skoczów-Chybie.

Był żonaty, miał czworo dzieci.

eprasa.pl b07477532b

Piątek
20.11.2026

WYD. 2

Zagłębie

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 47

DĄBROWA GÓRNICZA

Turbinowe rondo ma rozładować korki na skrzyżowaniu

Jedno z największych dąbrowskich skrzyżowań zmienia się dla kierowców. To konieczność **str. 3**



FOT. DARIUSZ NOWAK/UM DG

INWESTYCJE

Sosnowiec jeszcze raz zawalczy o Ryanaira

Pierwszą rundę miasto przegrało z Sewillą. W drugiej konkurentem będzie Boston **str. 5**



FOT. MAT. PRASOWE

POWIAT BĘDZIŃSKI

Psary inwestują w komfort życia mieszkańców. Jeden remont się kończy, drugi zaczyna **str. 5**

SPORT

Koszykarze MKS Dąbrowa Górnicza to jedyny w tym sezonie niepokonany zespół PGE Basket Ligi. W drużynie jest „team spirit” **str. 6**

SWEGO NIE ZNACIE

Włoski klimat na wyciągnięcie ręki. Cieszyńska Wenecja zapiera dech w piersiach **str. 8**



FOT. GRZEGORZ OŻGA

eprasa.pl b07477532b

KRÓTKO

SOSNOWIEC

Wystawa ludzkich ciał przyciągnęła tłumy



FOT. IGOR HUTA

W zeszły weekend w Hotelu Okrąglak Residence w Sosnowcu można było zobaczyć wystawę „Prawdziwe Ciała Ludzkie", o której swego czasu było głośno w całej Polsce. Ekspozycja prezentuje autentyczne, zakonserwowane ludzkie ciała oraz ponad 100 preparatów anatomicznych. Wydarzenie okazało się strzałem w dziesiątkę i przyciągnęło zainteresowanych z całego regionu. Wśród odwiedzających były całe rodziny, a kolejka do kasy po bilety nie miała końca.

Na wystawie zgromadzono autentyczne, odpowiednio zakonserwowane ludzkie ciała oraz ponad 100 preparatów i przekrojów anatomicznych. Odwiedzający mogli z bliska przyjrzeć się budowie układu mięśniowego, kostnego, nerwowego, a także poszczególnym narządom wewnętrznym, takim jak serce, płuca czy mózg.

Eksponaty zostały zabezpieczone metodą plastynacji. Technika ta pozwala na trwałe zachowanie tkanek w suchej i bezwonnej formie, dzięki czemu stanowią one czytelny materiał edukacyjny, pozwalający zrozumieć anatomię w sposób niedostępny w tradycyjnych podręcznikach. (IH)

SOSNOWIEC

Za toaletę na dworcu trzeba zapłacić

Dworzec kolejowy w Sosnowcu przechodził różne koleje losu. Dziś, po kilku etapach remontów i modernizacji, wygląda dobrze, ale pasażerowie od wielu lat narzekali na fatalny stan toalet. Był brud, smród, brakowało papieru toaletowego, pomieszczenia te często służyły za łazienkę osobom będącym w kryzysie bezdomności. We wrześniu na portalu dziennikzachodni.pl pokazaliśmy, jak to wszystko wygląda. Wstyd! Nasza publikacja musiała podziałać na decydentów jak zimny prysznic, bo dziś toalety wyglądają znacznie lepiej. Jest tylko jeden mały haczyk. Za wejście trzeba zapłacić 2 złote. I to nie bilonem, ale kartą płatniczą. - Specjalne bramki uniemożliwiają pobyt osobom postronnym, bo jak wiecie, pomieszczenia były wykorzystywane nie do końca zgodnie z ich przeznaczeniem - poinformował Miejski Zakład Zasobów Lokalowych w Sosnowcu. (PAS)

Stefan Chorembalski. To jego rzeźba jest symbolem sosnowieckiego egzotarium

Tomasz Chodowiec
Historia

Gości odwiedzających Egzotarium w Sosnowcu wita od lat postać dziewczynki z dzbanem. Jednak zapewne niewielu wie, kto jest autorem tej figury. Czas to naprawić.

Malowniczo umiejscowiona wśród zieleni nad oczkiem wodnym postać, jest wzorowana na Zosi – córce Stefana Chorembalskiego – autora rzeźby.

Stefan Chorembalski urodził się w Zawichoście w 1905 r. jako jedenaste dziecko Karola Chorembalskiego i Bronisławy z Kwiatkowskich. Od najmłodszych lat wykazywał talent artystyczny: mając 5 lat, rysował, a pierwsze rzeźby wykonał, mając lat 10. Niestety ojciec, biedny rzemieślnik, nie miał możliwości finansowych, aby opłacić edukację syna w kierunku artystycznym. Na szczęście zaopiekowali się nim starsi bracia – Wawrzyniec i Wincenty, już będący uznanymi artystami. Wawrzyniec zajmował się malarstwem pejzażowym, a Wincenty rzeźbą.

W 1931 r. Stefan wraz z Wincentym przybyli na Śląsk, by ostatecznie osiąść jednak w Zagłębiu Dąbrowskim, a konkretnie w Sosnowcu, gdzie Stefan podjął pracę w Związku Zawodowym Plastyków. Cały czas uczył się rzeźby pod okiem brata. Mieszkając na tych terenach, miał okazję przyglądać się ciężkiej pracy górników, co wkrótce stanie się dominującym tematem jego twórczości. Rzeźbił górników, oczywiście w węglu, opracowując autorką metodę na to, jak ten niewdzięczny dla rzeźbiarza materiał uczynić użytecznym. W 1937 r. w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wystawił rzeźbę zatytułowaną Śmierć górnika. Dzięki temu stał się zauważony, dostał nawet propozycję wzięcia udziału w Targach Mediolańskich na wystawie przemysłu węglowego. Zdobyte uznanie artystyczne nie niosło ze są jednak i uznania finansowego – Stefan ciągle rzeźbił, brał udział w wystawach, nie mając nawet własnej pracowni.



FOT. IZD

Rzeźba dziewczynki była wzorowana na córce Stefana Chorembalskiego

W czasie wojny został zmuszony do pracy w kopalni w charakterze zwykłego dołowego górnika, a jego rzeźby zostały skonfiskowane przez okupanta i wywiezione do Niemiec. Po wyzwoleniu dostał etat w Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego, w końcu otrzymał również własną pracownię. Od tego momentu mógł poświęcić się już wyłącznie ukochanej rzeźbie.

W 1946 r. Stefan Chorembalski wziął udział w Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy zorganizowanej z okazji 600-lecia istnienia miasta, na której zdobył dwa złote medale. Zainteresowanie rzeźbiarzem zaczęło rosnąć.

Tekst powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. IGOR HUTA

Po niedawnej inauguracji sezonu (11 listopada) dąbrowskie morsy wróciły do swojego stałego, niedzielnego rytmu chłodnych, a niedługo już lodowatych kąpieli. Członkowie i sympatycy grupy Pogoria Morsuje spotykają się na plaży Pogorii III w każdą niedzielę, krótko przed godziną 11. W ostatnim „zlocie" wzięli udział nie tylko stali bywalcy, ale również nowi śmiałkowie - tak zwane „świeżaki", którzy pod okiem bardziej doświadczonych kolegów i koleżanek rozpoczęli swoją przygodę z morsowaniem. Do ekipy foczek i morsów znad Pogorii może dołączyć każdy. Kto odważy się zrobić pierwszy krok już w najbliższą niedzielę? (IH)

NT nasz tygodnik

Redakcja: **Agata Markowicz;** Dziennikarz: **Piotr Sobierajski;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;**
PRENUMERATA: **tel. 32 555 02 05;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b07477532b

W Dąbrowie Górniczej, obok parku Nemo, powstaje ogromne rondo turbinowe

Piotr Sobierakski
Drogi

To tu zbiegają się liczne trasy miejskie, ale także zjazdy z DK 94 od strony Krakowa, jak i przez fragment sosnowieckiego Zagórza od strony Katowic. Jedno z największych skrzyżowań w Dąbrowie Górniczej coraz bardziej się korkowało, a po wybudowaniu tuż obok wielkiego centrum logistycznego ruch jest jeszcze większy. By jazda stała się bardziej płynna, powstaje tu rondo turbinowe.



FOT. DARIUSZ NOWAK/UM DG

Skrzyżowanie utrudnia płynny ruch, z rondem ma być lepiej

W mieście niemal wszystkie skrzyżowania na głównych drogach, prowadzących przez Dąbrowę Górniczą (Sobieskiego, Królowej Jadwigi i Piłsudskiego) w trakcie gruntownej przebudowy układu drogowego w latach 2022 - 2024 roku zostały zamienione właśnie na ronda.

Skrzyżowanie ul. Legionów Polskich i alei Róż jest nieco dalej, więc wtedy nie załapało się do tego projektu. A, że ruch jest tutaj coraz większy, dlatego przeprowadzone analizy wykazały, że rondo poprawi płynność i przepustowość ruchu na niewydolnym już dziś skrzyżowaniu.

– Budowa ronda jest reakcją na powstanie przy granicy z Sosnowcem dużego obiektu logistycznego. Oddziałuje on także na ruch w naszym mieście, dlatego chcemy stworzyć wydolny i efektywny układ drogowy – przyznaje Damian Rutkowski, wiceprezydent Dąbrowy Górniczej.

Powstaną też bezpieczne i czytelne przejazdy rowerowe w kierunku Sosnowca oraz ul. Legionów Polskich, gdzie również planowana jest rozbudowa infrastruktury rowerowej.

Nowością będzie możliwość jazdy na wprost z ulicy Legionów Polskich w kierunku Katowic oraz wydzielony pas do skrętu w prawo na DK94 jadąc od strony Sosnowca.

Zamknięty przejazd przez skrzyżowanie w kilku kierunkach

Od 19 października na skrzyżowaniu Alei Róż z ulicą Legionów Polskich została wprowadzona tymczasowa organizacja ruchu, związana ze wspomnianą przebudową skrzyżowania.

Jadąc tędy warto więc pamiętać o braku możliwości skrętu z ulicy Legionów Polskich w kierunku ulicy Królowej Jadwigi. Tak więc jadąc od strony Będzina i Osiedla Mydlice nie możemy dostać się przez skrzyżowanie na Reden oraz dalej w kierunku Gołonoga lub śródmieścia.

Kolejna istotna dla kierowców zmiana, to zakaz skrętu w lewo z Alei Róż w ulicę Legionów Polskich od strony Sosnowca. Tak więc jadąc z sosnowieckiego Zagórza do Dąbrowy Górniczej musimy kierować się na wprost, by dojechać do ronda, gdzie krzyżują się: Aleja Róż oraz ul. Królowej Jadwigi. Ten zakaz nie dotyczy jednak kierowców autobusów. Dzięki temu pojazdy te mogą nadal obsługiwać przystanek Dąbrowa Górnicza Liceum Żeromskiego.

Przez skrzyżowanie nie jedziemy też na wprost, kiedy dostaniemy się tutaj po zjeździe z DK94 od strony Krakowa i Olkusza. Tak więc nie można bezpośrednio kierować się w ulicę Legionów Polskich, w stronę Osiedla Mydlice i dalej Będzina. W tej samej konfiguracji nie skręcimy również w lewo, a więc nie możemy jechać w stronę sosnowieckiego Zagórza i dalszych dzielnic tego miasta. Możemy jedynie skręcić w prawo, w stronę Redenu i centrum miasta.

Część z pasów została wyłączona z ruchu, na zieleńcach rozpoczęły się wykopy pod kanalizację deszczową. Ekipy drogowców wykonują także przewierty pod jezdniami pod budowę sieci elektroenergetycznej, trwa też budowa sieci teletechnicznych.

Na przebudowę skrzyżowania miasto pozyskało 5 256 328 zł dofinansowania z rezerwy subwencji na 2026 rok. Wykonawcą prac jest katowicki Drogopol, który wartość inwestycji wycenił na 6,7 miliona złotych brutto.

Kamery w Będzinie widzą coraz więcej

Piotr Sobierajski
Miejski monitoring

W mieście trwa obecnie montaż 24 nowych kamer monitoringu miejskiego. - Pozwolą lepiej nadzorować przestrzeń publiczną i zwiększą poczucie bezpieczeństwa mieszkańców - przekazuje Łukasz Komoniewski, prezydent Będzina.

Kamery pojawią się w centrum Będzina, m.in.: przy Placu 3 Maja, przy skrzyżowaniach Placu Kazimierza Wielkiego z ul. Rybną, ul. Małachowskiego z ul. Potockiego oraz ul. Zawale z ul. Modrzejowską i ul. Potockiego czy przy skrzyżowaniu pomiędzy Szkołą Podstawową nr 10 i Szkołą Muzyczną.

Monitoring obejmie również swoim zasięgiem jedno z największych w regionie targowisk, Grodziec, Ksawerę czy parki na Syberce i przy ul. Krakowskiej.

Zadanie jest współfinansowane przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię.

Na osiedlu Zamkowym grasowali złodzieje, pomógł budżet obywatelski

Nowe kamery monitoringu, a dokładnie osiem, pojawiły się cztery lata temu przy ulicach: Bursztynowej, Krośnieńskiej, Rzeszowskiej, Orkana, Królowej Jadwigi, Jasielskiej i Piastowskiej. Inwestycja została zrealizowana w ramach miejskiego budżetu obywatelskiego. Została zgłoszona, jako potrzebna, przez samych mieszkańców.

Jak przyznawali wtedy będzińscy policjanci to właśnie na osiedlu Zamkowym zanotowana została faktycznie wzmożona aktywność przestępców. Włamywali się do mieszkań, zabierając kosztowności i wartościowy sprzęt.

Te zagrożenia mieszkańcy zgłaszają najczęściej

Najwięcej zgłoszeń na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa w Będzinie dotyczy przekraczania prędkości, spożywania alkoholu w miejscach publicznych oraz grup zakłócających spokój. Na mapie regularnie pojawiają się też miejsca związane z dewastacją mienia i niebezpiecznymi zachowaniami na drogach. Wiele z tych lokalizacji mieszkańcy znają od lat i omijają szczególnie wieczorami. Okolice parków, przejść podziemnych, pustostanów czy słabiej oświetlonych ulic to stale powtarzające się punkty.


FOT. UM BĘDZIN

Dzięki kamerom w mieście ma być bezpieczniej

Stacja kolejowa Sosnowiec Maczki zmieni się dla pasażerów. Inwestycja za 2,5 mln zł

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Polskie Linie Kolejowe S.A. rozpoczynają modernizację kładki na stacji Sosnowiec Maczki, położonej na linii Dąbrowa Górnicza Ząbkowice – Kraków Główny.

Podpisaliśmy umowę z wykonawcą, firmą PNUIK Kraków, na realizację zadania o wartości 2,5 mln zł netto ze środków budżetowych - informuje Katarzyna Głowacka z zespołu prasowego PLK S.A.

W pierwszym etapie, przewidzianym do końca tego roku, wykonane zostanie zabezpieczenie antykorozyjne konstrukcji kładki oraz wymieniona będzie nawierzchnia na pomoście i schodach.

W przyszłym roku na kładce w Sosnowcu Maczkach, przewidywana jest dobudowa pochylni lub wind, dzięki czemu zwiększyć ma się komfort obsługi i dostęp do kolei dla wszystkich pasażerów, także z ograniczoną możliwością poruszania się.

To jedna z wielu inwestycji Polskich Linii Kolejowych S.A., które ułatwiają mieszkańcom Sosnowca dostęp do kolei. W ramach przebudowy katowickiego węzła kolejowego, perony na stacji Sosnowiec Główny wyposażone zostały w windy.

W sosnowieckiej dzielnicy Środula powstał zupełnie nowy przystanek z windami i pochylniami, który zostanie uruchomiony w przyszłym roku. Pracami objęta jest również stacja Sosnowiec Południowy, gdzie wygodne połączenie peronu i kładki umożliwi nowa winda.

- Dwa lata temu udostępniliśmy mieszkańcom Sosnowca i Jaworzna zupełnie nowy przystanek Sosnowiec Jęzor Południowy na linii kolejowej Katowice – Kraków. Przystanek jest w pełni dostosowany do potrzeb osób mających trudności z poruszaniem się. Komunikację ułatwiają schody i windy - mówi Katarzyna Głowacka.

REKLAMA 0011606403



eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA SPOTKANIA Z PODRÓŻNIKAMI, ODKRYWCAMI I TWÓRCAMI LITERATURY FAKTU ORAZ FILMY PODRÓŻNICZE

Czy są tutaj miłośnicy gór? Wpadnijcie na festiwal z cegiełką dobroczynności

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Do jutra potrwa rozpoczęty wczoraj IX Mikołowski Festiwal Podróżniczy „Rajzefiber". W programie: filmy podróżnicze i dokumentalne oraz spotkania z wyjątkowymi gośćmi: podróżnikami, odkrywcami, sportowcami i cenionymi autorami literatury faktu.

To już dziewiąta edycja „Rajzefiber". W tym roku przygotowaliśmy naprawdę wyjątkowy program! Zaprosiliśmy znakomitych podróżników, odkrywców, sportowców i nagradzanych autorów książek. Łukasz Supergan, Anna Kamińska czy Piotr Milewski to nazwiska doskonale znane miłośnikom podróży i literatury faktu. Do tego aż 11 filmów, w tym produkcje prezentowane i nagradzane na najlepszych festiwalach górskich i dokumentalnych. Przez trzy dni będziemy wspólnie odkrywać świat, przeżywać niezwykłe przygody i pomagać - mówi Michał Słowioczek, organizator Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego „Rajzefiber".

Jednym z najbardziej wyczekiwanych gości festiwalu będzie Łukasz Supergan - podróżnik, alpinista i eksplorator, znany z wymagających wypraw w najbardziej niedostępne zakątki świata. W Mikołowie opowie o pionierskim trawersie Grenlandii, którego dokonał wspólnie z Mateuszem Waligórą. Podczas 35-dniowej ekspedycji pokonali 622 km przez grenlandzki lądolód, mierząc się z ekstremalnymi temperaturami, silnym wiatrem i trudnymi warunkami arktycznymi.

O granicach ludzkich możliwości opowie również Kuba Orłów, bohater prelekcji „1100 kilometrów biegiem do granic wytrzymałości".

W Mikołowie pojawi się Anna Kamińska, autorka bestsellerowych biografii Simony Kossak, Wandy Rutkiewicz i Haliny Krüger-Syrokomskiej. Na mikołowskim festiwalu podróżniczym zaprezentuje książkę „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu".

Będzie też Piotr Milewski, ceniony pisarz, reportażysta i znawca Japonii, który poprzez swoje „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia" przybliży codzienność, kulturę i niezwykłą atmosferę Japonii.

Festiwal rozpoczęło wczoraj spotkanie z Katarzyną Puźniak, znaną jako Kasia Lucky MTB, która opowiadała o podróży minikamperem przez Bułgarię i Macedonię Północną.

Za nami nie tylko spotkanie z Katarzyną Puźniak, ale także dwa inne punkty programu („Filmowa podróż dookoła świata" - pokaz sześciu krótkich filmów podróżniczych Jakuba Rybickiego oraz film „Kłopotliwy niedźwiedź"), ale przed nami jeszcze dziewięć bardzo ciekawych propozycji. Wśród nich, na przykład spotkanie z Iwoną Marczak-Strumieńską, prowadzącą blog i media społecznościowe „Dzień Dobry Świecie", która opowie o niezwykłej podróży poślubnej przez Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje.



MAT. PRASOWY

Zdjęcie z plakatu tegorocznej edycji Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego Rajzefiber

- Wyprawa, która miała łączyć wielką przygodę z wypoczynkiem na rajskich plażach, za sprawą huraganu zamieniła się w serię nieprzewidzianych wydarzeń - zdradzają organizatorzy mikołowskiego festiwalu.

Do obejrzenia są trzy filmy poświęcone wspinaczce, kolarstwu i biegom górskim. Są to: „Dissidence - Two Shadows on the Wall", „Immersion - Nothing to Hide" oraz „Linia logiczna".

Do zobaczenia pozostał też film „The Swallowed (Połknięci)", prezentowany w ramach festiwalu Human Docs.

Wstęp na każdy dzień festiwalu kosztuje 10 zł. To bilet-cegiełka na wsparcie Hani Sidełko, podopiecznej Fundacji Sto Serc.

- „Rajzefiber" to festiwal, który inspiruje, poszerza horyzonty i łączy pokolenia. Szczególnie ważne jest dla mnie to, że tegoroczna edycja ma również wymiar charytatywny. Kupując symboliczny bilet-cegiełkę, wspieramy Hanię Sidełko, podopieczną Fundacji Sto Serc. Pokazujemy w ten sposób, że wspólna pasja może przekładać się na realną pomoc drugiemu człowiekowi. Zapraszam mieszkańców Mikołowa i całego regionu do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Spotkajmy się na „Rajzefiber" - zaprasza Mateusz Handel, wiceburmistrz Mikołowa.

PROGRAM

Piątek, 20 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 17.00 – „Dissidence – Two Shadows on the Wall" – film wspinaczkowy
- godz. 17.35 – „Immersion – Nothing to Hide" – film rowerowy
- godz. 18.20 – „Linia logiczna" – film o biegach górskich
- godz. 19.00 – Kuba Orłów – „1100 km biegiem do granic wytrzymałości"
- godz. 20.00 – Łukasz Supergan – „Trawers Grenlandii"

Sobota, 21 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 16.00 – „The Swallowed (Połknięci)" – pokaz filmu Human Docs
- godz. 17.00 – Iwona Marczak-Strumieńska (Dzień Dobry Świecie) – „Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje – w jednej podróży poślubnej"
- godz. 18.30 – Anna Kamińska – „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu"
- godz. 20.00 – Piotr Milewski – „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia"



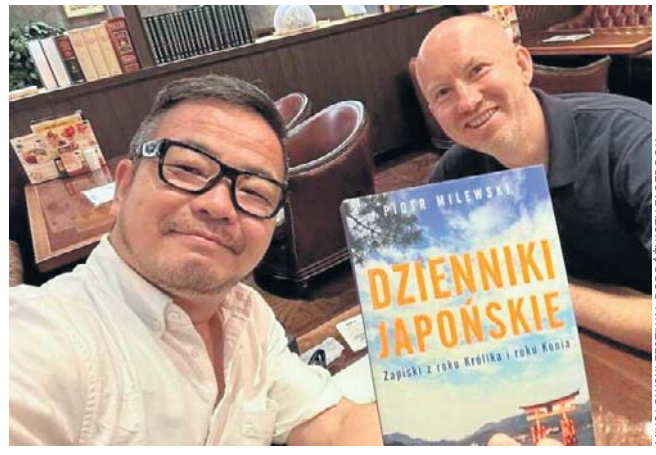
MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Kuba Orłów spotka się ze swoimi fanami dziś o godz. 19



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Anna Kamińska będzie gościem festiwalu jutro o 18.30



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Piotr Milewski i jego opowieść o Japonii - jutro o godz. 20

eprasa.pl b07477532b

Ryanair postawił jednak na Sewillę

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Dobrze przygotowana oferta i rządowe wsparcie dawały nadzieję, że Ryanair wybierze Sosnowiec. Lepsza okazała się jednak propozycja hiszpańskiej Sewilli. To właśnie tam powstanie zakład naprawy, konserwacji i remontów silników lotniczych. Nie wszystko jednak stracone. W 2027 roku przewoźnik zdecyduje gdzie wybuduje drugi zakład.



FOT. MAT. PRASOWE

Robimy wszystko, by drugi zakład powstał w Sosnowcu - deklaruje prezydent miasta

- Wspólnie z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną robimy wszystko co można, by drugi zakład powstał w Sosnowcu - deklaruje Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca. W przyszłorocznej „rozgrywce" konkurentem zagłębiowskiego miasta będzie Belfast.

Mamy wszystko co trzeba, żeby wygrać

W grudniu 2025 Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna wydała decyzję o wsparciu tej inwestycji w ramach Polskiej Strefy Inwestycji, natomiast w czerwcu 2026 została podpisana umowa grantowa w ramach „Programu Wspierania Inwestycji o Istotnym Znaczeniu dla Gospodarki Polskiej na lata 2011-2030". Wartość przyznanego grantu przekracza 126 milionów złotych.

Ogromnym atutem naszego regionu jest również zaplecze edukacyjne. Województwo śląskie jest w ścisłej czołówce ośrodków edukacyjnych w Polsce, w którym funkcjonuje ok. 31 uczelni wyższych, 225 techników oraz 207 szkół branżowych. Zapewnia to bardzo dobre warunki do kształcenia przyszłych inżynierów i specjalistów dla sektora lotniczego.

- Co istotne, Ryanair od początku podkreśla, że projekt nie ogranicza się wyłącznie do budowy zakładu serwisowania, napraw i remontów silników lotniczych. Inwestor planuje również utworzenie własnego centrum szkoleniowego dla przyszłych inżynierów i mechaników lotniczych w oparciu o ścisłą współpracę z uczelniami wyższymi i szkołami technicznymi regionu. KSSE bardzo aktywnie wspiera również ten obszar projektu, koordynując kontakty z sektorem edukacji oraz partnerami regionalnymi – przyznał dr hab. Rafał Żelazny, prezes zarządu Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Silne zaplecze to poważny atut

Inwestycja Ryanaira w Sosnowcu może mieć niebagatelny wpływ na branżę lotniczą w całej Polsce.

- Projekt ma unikatowy charakter, ponieważ w Europie funkcjonuje niewiele takich ośrodków. Inwestycja wpłynie pozytywnie na lokalny rynek pracy oraz na rozwój szkolnictwa średniego i wyższego kształcącego na potrzeby sektora lotniczego. Wspieramy to przedsięwzięcie, ponieważ jego realizacja będzie dużym sukcesem Sosnowca oraz Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej – przyznał w rozmowie z DZ Artur Tomasik, prezes zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego.

Lotnictwo może stać się jedną z dziedzin napędzających transformację gospodarczą województwa śląskiego

Stanowi ono także uzupełnienie działalności, którą od 15 lat GTL rozwija w Pyrzowicach. Mowa o bazie obsługi technicznej samolotów, w której zatrudnienie znajduje już około 1000 osób.

- Dysponujemy czterema nowoczesnymi hangarami i posiadamy zabezpieczony grunt pod dwa kolejne obiekty, których budowa przełoży się na 500 nowych miejsc pracy. Lotnictwo może stać się jedną z dziedzin napędzających transformację gospodarczą województwa śląskiego. Politechnika Śląska stale rozszerza ofertę kształcenia kadr – od mechaniki lotniczej i projektowania statków powietrznych po pilotaż. Jako zarządzający portem dynamicznie rozwijamy infrastrukturę hangarową oraz cargo lotnicze. Potencjał regionu uzupełniają fabryki dronów i samolotów ultralekkich w Gliwicach. Zakład remontu silników grupy Ryanair stanowiłby optymalne wzmocnienie tego obszaru. Obecnie w szeroko pojętym sektorze lotniczym w województwie śląskim pracuje już kilkanaście tysięcy osób – podkreślił Artur Tomasik.

Te trzy inwestycje poprawią komfort życia w Psarach

Piotr Sobierajski
Inwestycje

W gminie Psary w powiecie będzińskim trwają dwie ważne inwestycje. Zmienia się miejscowa szkoła i budynek biblioteki. Wkrótce gruntownego remontu doczeka się ulica Kasztanowa.


FOT. UG PSARY

Trwa modernizacja budynku szkoły

Trwa modernizacja Szkoły Podstawowej w Psarach. Okna zostały już wymienione, a prace przy nowej elewacji są na finiszu. Inwestycja o wartości ponad 1 mln zł obejmuje również wiele innych elementów, które poprawią wygląd budynku, jego efektywność energetyczną oraz komfort uczniów i pracowników szkoły.

W ramach inwestycji zaplanowano również montaż klimatyzacji w sali gimnastycznej oraz instalację nowych rolet w salach lekcyjnych i na sali gimnastycznej od strony wschodniej. Wymienione zostanie także zewnętrzne oświetlenie szkoły na nowoczesne oprawy LED. Wykonawcą zadania jest firma CC SYSTEMS Sp. z o.o. z Bielska-Białej. Wartość przedsięwzięcia wynosi 1 mln 82 tys. 206,37 zł.

Modernizacja Szkoły Podstawowej w Psarach to kolejny krok w kierunku poprawy standardu gminnych placówek oświatowych. Dzięki prowadzonym pracom budynek będzie bardziej estetyczny, funkcjonalny i lepiej dostosowany do potrzeb jego użytkowników.

Biblioteka bardziej funkcjonalna i dostępna dla każdego

Postępują również prace związane z modernizacją Gminnej Biblioteki Publicznej w Psarach. Na placu budowy widać kolejne efekty realizowanej inwestycji, która ma poprawić dostępność obiektu dla mieszkańców. Obecnie wykonawca prowadzi prace żelbetowe przy szybie windowym. Równocześnie kontynuowane są roboty związane z elewacją budynku, które są już coraz bliżej ukończenia. Dzięki temu biblioteka stopniowo zyskuje odświeżony wygląd.

Kolejne etapy robót obejmą m.in. dalsze prace przy konstrukcji szybu i wykończeniu elewacji oraz pozostałe zaplanowane prace modernizacyjne.

Dzięki nowej windzie osoby z ograniczoną mobilnością zyskają łatwiejszy dostęp do wszystkich pomieszczeń biblioteki i będą mogły wygodniej korzystać z jej oferty.

Wartość inwestycji wynosi 1 mln 164 tys. 810 zł, a planowany termin zakończenia prac mija w grudniu 2026 roku.

Ponad 4,4 mln złotych na remont ulicy Kasztanowej

Wkrótce rozpoczną się prace związane z kompleksową przebudową ulicy Kasztanowej w Psarach. Inwestycja obejmie 828-metrowy odcinek drogi aż do skrzyżowania z ulicą Belną. Będzie kosztować ponad 4,4 mln zł. Roboty rozpoczną się od budowy kanalizacji deszczowej. To kolejna ważna inwestycja drogowa w naszej gminie, która poprawi komfort codziennego życia mieszkańców ulicy Kasztanowej, gdzie powstaje coraz więcej domów jednorodzinnych. Kompleksowa budowa drogi wraz z niezbędną infrastrukturą to odpowiedź na rosnące potrzeby mieszkańców. Wartość inwestycji wynosi 4 mln 456 tys. 907,37 zł.

Zakres inwestycji obejmuje znacznie więcej niż samo wykonanie nawierzchni. Na odcinku o długości 828 metrów powstanie jezdnia z kostki brukowej, wyposażona w zatoki ułatwiające wymijanie się pojazdów. Zaplanowano również obustronne pobocza, zjazdy do posesji oraz chodnik w rejonie skrzyżowania z ulicą Belną.

Ważnym elementem zadania będzie budowa kanalizacji deszczowej wraz z wpustami i urządzeniami do odprowadzania wód opadowych. Właśnie od tych prac rozpoczną się roboty budowlane. Dodatkowo oczyszczony zostanie istniejący rów odwadniający na całej jego długości.

Inwestycja obejmie także budowę nowoczesnego oświetlenia ulicznego oraz przebudowę kolidujących z planowanymi pracami sieci elektroenergetycznej i gazowej.

Tak szeroki zakres robót pozwoli kompleksowo przygotować drogę do użytkowania, poprawiając nie tylko jej stan techniczny, ale również bezpieczeństwo i funkcjonalność całego układu komunikacyjnego. Na realizację zadania pozyskaliśmy dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na 2026 rok w wysokości 748 609 zł. Jednocześnie istnieje możliwość zwiększenia przyznanej dotacji.

REKLAMA 0011613476

STAROSTA BĘDZIŃSKI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy Ignacego Krasickiego 17 oraz Jana Sączewskiego 6 wywieszono na okres 21 dni do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do oddania w najem, położonych w Siewierzu przy ul. Jeziornej.

eprasa.pl b07477532b

W Zawierciu budują halę dla mistrzów

Robert K. Lewandowski
Inwestycje

Siedem firm i konsorcjów chce wybudować nową halę widowiskowo-sportową w Zawierciu. Po tygodniach oczekiwania i przesuwanym terminie otwarcia ofert poznaliśmy proponowane ceny. Najtańsza oferta opiewa na niespełna 140 mln zł i tylko nieznacznie przekracza szacowaną wartość inwestycji.

Budowa nowej hali widowiskowo-sportowej w Zawierciu wzbudziła spore zainteresowanie w branży budowlanej. Liczne pytania od potencjalnych wykonawców sprawiły, że termin otwarcia ofert był przesuwany. Ostatecznie nastąpiło to 16 listopada.

Do przetargu stanęło siedem firm i konsorcjów. Teraz rozpocznie się analiza złożonych dokumentów oraz ocena ofert, po której miasto wybierze wykonawcę inwestycji.

Różnica między najtańszą a najdroższą ofertą wynosi niemal 60 mln zł. Najniższą cenę zaproponowało Bielskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego S.A. z Bielska-Białej. Firma chce zrealizować zadanie za 139 789 965,49 zł brutto. Najwyżej swoje usługi wycenił Mirbud S.A. - 199 469 100,00 złotych.

Najbardziej znanym użytkownikiem nowego obiektu mają być siatkarze Aluron CMC Warty Zawiercie. Hala będzie jednak znacznie bardziej uniwersalna. Poza meczami siatkarskimi będą mogły odbywać się tam spotkania piłki ręcznej, koszykówki oraz futsalu. Obiekt ma także służyć organizacji koncertów, targów, konferencji i dużych wydarzeń miejskich.

Nowa hala powstanie przy ul. Wojska Polskiego na blisko 15-hektarowej działce przeznaczonej pod rozwój funkcji sportowo-rekreacyjnych.

Ponad 4 tysiące miejsc i centrum wspinaczkowe

Podczas meczów siatkarskich hala pomieści 3395 widzów na miejscach siedzących oraz dodatkowo 150 osób na miejscach stojących. W przypadku koncertów i imprez rozrywkowych pojemność obiektu wzrośnie do ponad 4 tys. uczestników.

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów kompleksu będzie pełnowymiarowe centrum wspinaczkowe. Obiekt ma umożliwić organizację treningów oraz zawodów rangi krajowej i międzynarodowej. Przewidziano również niezależną arenę treningową o powierzchni 651 mkw., dzięki której zajęcia sportowe będą mogły odbywać się równolegle z wydarzeniami organizowanymi na głównej arenie. Projekt uzyskał już pozytywne opinie Polskiej Ligi Siatkówki oraz Polskiego Związku Alpinizmu.

Kompleks zostanie wyposażony w pełne zaplecze medyczno-treningowe oraz blisko 500 miejsc parkingowych, z czego około 100 znajdzie się w części podziemnej. Podziemna kondygnacja została zaprojektowana zgodnie z zasadą „dual use". Na co dzień będzie pełnić funkcje użytkowe związane z działalnością obiektu, a w razie kryzysu - służyć ochronie ludności.

Wartość inwestycji przed ogłoszeniem przetargu szacowano na 129,9 mln zł. Miasto zakłada pozyskanie finansowania m.in. z Ministerstwa Sportu i Turystyki, Funduszu Obrony Cywilnej i Ochrony Ludności oraz preferencyjnego kredytu z Banku Gospodarstwa Krajowego.



FOT. MAT. PRASOWE

Wizualizacje nowej hali w Zawierciu

Koszykarze MKS Dąbrowa Górnicza są rewelacją sezonu i bardzo chcą zagrać w Sosnowcu. W drużynie jest „team spirit"

Jacek Sroka
Koszykówka

MKS Dąbrowa Górnicza jest jedynym niepokonanym zespołem w tym sezonie PGE Basket Ligi. Prezes klubu Łukasz Żak mówi o celach drużyny na ten sezon i o tym co zmieniło się w porównaniu z poprzednimi rozgrywkami, które MKS zakończył na ósmej pozycji.



FOT. MARZENA BUGALA-ASTASZOW

Koszykarze MKS Dąbrowa Górnicza w poprzednim sezonie przegrali w play off z Legią i teraz chcą się jej zrewanżować. Zagrają z Warszawianami w Hali Centrum 22 listopada

Podopieczni trenera Artura Gronka w siedmiu meczach odnieśli siedem zwycięstw i są liderem tabeli.

- Nikt się tego nie spodziewał. Ani my w klubie, ani nasi kibice nie przypuszczaliśmy, że zaczniemy ligę od serii 7-0, ale oczywiście bardzo cieszymy się z takiego początku sezonu. Tak udanego startu nie mieliśmy jeszcze nigdy w historii - powiedział Łukasz Żak, prezes dąbrowskiego klubu.

Pytany o to, które z tych spotkań było najtrudniejsze wskazał na zacięty pojedynek z Zamkiem Książ Górnikiem Wałbrzych, w którym to rywale przez większość czasu gry znajdowali się na prowadzeniu.

Dąbrowianie chcieliby zwycięską passę ciągnąć jak najdłużej. W poniedziałek wygrali wyjazdowy mecz z przedostatnim zespołem tabeli Energą Czarnymi Słupsk, ale w Dąbrowie Górniczej wszyscy szykują się już na potyczkę z Legią Warszawa zaplanowaną na 22 listopada.

- To nie tylko aktualny mistrz Polski, ale także drużyna, która w poprzednim sezonie wyeliminowała nas w I rundzie play off, więc bardzo chcielibyśmy się zrewanżować Warszawianom i mocno szykujemy się w klubie na Legię - stwierdził szef MKS.

W drużynie jest „team spirit" i „Gronek Ball"

Prezes Dąbrowian zdradził co zmieniło się w jego klubie, w porównaniu z poprzednim sezonem, który MKS zakończył na 8. pozycji awansując do play off dzięki wygranej w play in.

- Przede wszystkim w drużynie pojawił się „team spirit". Jak się patrzy na to jak chłopaki ze sobą ćwiczą na treningach to widać między nimi taki fajny „flow" i to się przekłada na wyniki - dodał Żak.

Warto podkreślić też rolę Artura Gronka, który jest najmłodszym szkoleniowcem w historii mającym na koncie mistrzostwo Polski. 41-letni trener prowadzi MKS od grudnia ubiegłego roku.

- Trener Gronek jest bardzo wymagający i nikomu nie odpuszcza, a zawodnicy bardzo ciężko pracują. W ubiegłym sezonie przejął zespół w jego trakcie, a teraz mógł go sam sobie poukładać. Cały czas gramy tę szybką koszykówkę nazywaną już w Polsce „Gronek Ball" - stwierdził prezes klubu.

Gwiazdą zespołu jest koszykarz z ligi NBA

Gwiazdą Dąbrowian jest Jordan Hall wybrany MVP października w PGE Basket Lidze. 24-letni Amerykanin, który dopiero pod koniec sierpnia podpisał kontrakt z MKS, ma na koncie dziewięć występów w NBA w barwach San Antonio Spurs i jest bardzo wszechstronnym zawodnikiem, który może grać jako rozgrywający, rzucający obrońca lub niski skrzydłowy.

- To bardzo fajny chłopak, który gra na trochę innym poziomie. Ma niesamowite „basketball IQ". Posiada świetny przegląd parkietu i nikt nie wie, gdzie poleci podana przez niego piłka. Ma mnóstwo asyst i lubi brać na siebie ciężar odpowiedzialności w końcówkach spotkań. Jest prawdziwym liderem drużyny, a nasz kapitan Marcin Piechowicz już na początku sezonu przyznał, że właśnie na nim chciałby się wzorować - powiedział działacz MKS.

W Dąbrowie Górniczej wyciągnęli wnioski z poprzednich sezonów i w umowach z zawodnikami nie ma zawartych klauzul odstępnego tzw. „buy-outów", które pozwalały odejść najlepszym zawodnikom MKS w trakcie rozgrywek po wpłaceniu określonej sumy bez jakichkolwiek negocjacji. Teraz wszyscy są nastawieni na grę w klubie przez cały sezon, a jak mówi prezes do ewentualnego transferu mogłaby przekonać go tylko naprawdę bardzo duża kwota.

Celem MKS jest awans do turnieju finałowego Pucharu Polski

Ostatni raz klub z naszego regionu tytuł mistrza Polski koszykarzy zdobył 40 lat temu. W 1986 roku po swój drugi tytuł sięgnęło Zagłębie Sosnowiec. To zresztą jedyny zdobywca złotego medalu z województwa śląskiego w historii ligowej rywalizacji w tej dysycyplinie.

- Fajnie byłoby pójść w ślady Zagłębia Tomasza Służałka, ale nie wybiegajmy może tak daleko w przyszłość. Na razie naszym celem jest awans do turnieju finałowego Pucharu Polski, w którym wystąpi osiem najlepszych drużyn po pierwszej rundzie PGE Basket Ligi. Impreza znów odbędzie się w lutym w Arenie Sosnowiec, a my do tej hali mamy kilka kilometrów, więc praktycznie gralibyśmy u siebie, a nasi fani zapełniliby trybuny, bo w frekwencją zwłaszcza na pierwszych meczach PP nie jest najlepiej - stwierdził Żak.

Poza awansem do PP celem drużyny MKS przed sezonem było zakwalifikowanie się do play off, ale apetyt rośnie w miarę jedzenia.

- Przed rozgrywkami mówiłem, że fajnie byłoby jakby była czołowa czwórka i awans do półfinału, ale po takim początku mówię, że fajnie jakby była trójka. Gdyby się udało zdobyć medal, to byłoby coś pięknego, bo do tej pory najlepszym wynikiem naszego klubu w lidze było szóste miejsce wywalczone za trenera Jacka Winnickiego - dodał z uśmiechem Łukasz Żak.

Ostatni raz medal w lidze koszykarzy klub z naszego regionu wywalczył w 1999 roku i był to brąz Bobrów Bytom.

eprasa.pl b07477532b

KULTURA TYDZIEŃ POSZUKIWAŃ ODPOWIEDZI NA PYTANIE, CZYM JEST MĘSKOŚĆ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Foremniak, Malajkat, Seweryn i inni. Ruszają 52. Tyskie Spotkania Teatralne

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Przed nami 52. Tyskie Spotkania Teatralne, które potrwają od 22 do 29 listopada. W programie: cztery spektakle mistrzowskie, dziewięć konkursowych oraz słuchowisko. Wszystko mniej więcej wpisuje się w tematykę tego sezonu, jaką jest męskość. Wstęp na przedstawienia konkursowe jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki z kasy teatru.



FACEBOOK TEATRU MAŁEGO W TYCHACH

52. Tyskie Spotkania Teatralne będą - jak napisał Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach - okazją do skonfrontowania wielu odpowiedzi na pytanie o współczesną męskość. „Chcemy przyjrzeć się mężczyznom w relacjach z kobietami, przyjaciółmi, rodziną i samymi sobą. Sprawdzić, co kryje się za deklarowaną siłą, jaką cenę płaci się za milczenie, gdzie kończy się pewność siebie, a zaczyna bezradność. Czy męskość musi oznaczać kontrolę? Czy jest w niej miejsce na słabość, czułość i niepewność? i czy współczesny mężczyzna potrafi opowiedzieć o sobie językiem innym niż ten, którego nauczono go przed laty?", czytamy we wstępie do katalogu.

Tyskie Spotkania Teatralne składają się ze spektakli mistrzowskich oraz konkursowych. Nurt mistrzowski zaczyna się prologiem w niedzielę, 22 listopada, o godz. 17. Będzie to słuchowisko pt. „Antygona pod powiekami Eurydyki" w adaptacji i reżyserii Pawła Drzewieckiego, wspólne dzieło Teatru Małego i Radia Katowice (w Tychach będzie prapremiera, tydzień później w siedzibie Radia Katowice odbędzie się premiera).

- „Antygona pod powiekami Eurydyki" to historia opowiedziana z perspektywy Eurydyki, żony Kreona (w tej roli Katarzyna Krzanowska). U Sofoklesa ma do wypowiedzenia tylko cztery wersy. U nas jest narratorem, przejmując część partii chóru. A męskość mamy tu w trzech postaciach. Są to Kreon (w tej roli Andrzej Warcaba) - ojciec i władca, Hajmon (Maciej Półtorak) - wrażliwy młodzieniec oraz Tyrezjasz (Jan Peszek) - jako mędrzec - opowiada Paweł Drzewiecki.

Po zakończeniu słuchowiska odbędzie się spotkanie, m.in. z reżyserem dźwięku i autorką muzyki. Wstęp jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki w kasie Teatru Małego.

W poniedziałek, 23 listopada, o godz. 17 i 20 będzie można zobaczyć pierwszy spektakl mistrzowski (z Krakowskiego Teatru Scena STU). Będą to „Nasze żony" w reżyserii Wojciecha Malajkata i z jego udziałem (partnerują mu Krzysztof Pluskota i Marcin Hycnar).

- Męskie spotkanie, męskie rozmowy. Sztuka o męskiej rywalizacji i poczuciu lojalności - mówi Paweł Drzewiecki.

Na wtorek, 24 listopada, również o godz. 17 i 20, zaplanowano spektakl z warszawskiego Teatru Garnizon Sztuki Grażyny Wolszczak w reżyserii Leny Frankiewicz pt. „Facet z papieru".

Rzecz dzieje się przy stole, podczas spotkania rodzinnego. Jego uczestnikami są brat głównej bohaterki z żoną i córką (Michał Czernecki, Magdalena Kumorek i Weronika Humaj) oraz siostra gospodarza z synem (Małgorzata Foremniak i Antek Sztaba, syn znanego dyrygenta Adama Sztaby) i... wycięta z papieru postać ich zmarłego męża i ojca. - Tytułowego faceta z papieru bohaterka karmi, częstuje papierosem... Ewidentnie tęskni, nie radzi sobie ze stratą najbliższej osoby - opowiada dyrektor.

„Reżyserka bierze pod lupę patriarchat, ukazując go jako system, który reguluje życie kobiet za pomocą sztywnych oczekiwań dotyczących ich użyteczności, atrakcyjności, moralności i gotowości do poświęcenia", czytamy w opisie przedstawienia.

W środę, 25 listopada, również dwukrotnie, o godz. 17 i 20 Teatr Kamila Maćkowiaka zagra „50 słów". Na scenie pojawi się para aktorów: Maria Seweryn i Kamil Maćkowiak.

- Męskość ukazana jest tu poprzez relację małżeńską. Punkt wyjścia jest bardzo ciekawy: małżonkowie, którzy w ciągu 10 lat małżeństwa, nie spędzili ani jednego wieczoru sam na sam, mają wreszcie taki wieczór - mówi Paweł Drzewiecki. Są oczekiwania, każda ze stron ma inne. Co z tego wyniknie?

52. Tyskie Spotkania Teatralne zakończy (29 listopada o godz. 18) spektakl Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie pt. „Niemęski" wedle scenariusza i w reżyserii Darii Kubisiak. „Niemęski, czyli taki, który sam stanowi o sobie. Niemęski, czyli ten, co nie korzysta z nadanych mu nie wiadomo przez kogo przywilejów. Niemęski, czyli taki, który mówi, co czuje, nie musi zawsze wygrać, bo jego życie to nie konkurs, mecz ani wyścig", czytamy w opisie przedstawienia.

52. Tyskie Spotkania Teatralne to także dziewięć spektakli konkursowych wybranych z 53 zgłoszonych. Będzie można je oglądać od czwartku do soboty (26-28 listopada): dwa w czwartek, trzy w piątek i cztery w sobotę.

Pierwszy spektakl konkursowy - „Paperweights" w reżyserii Oliwii Kurlej z Kolektywu Villainarium będzie można zobaczyć w czwartek, 26 listopada, o godz. 17. Kolektyw Villainarium powstał w 2023 r. i tworzą go studenci różnych kierunków z Poznania i innych miast. - Scenariusz powstał w oparciu o wywiady społeczne na temat relacji pracodawca-pracownik. Temat może najmniej męski, ale bardzo ważny - mówi dyrektor.

Tego samego dnia o godz. 18.30 na Dużej Scenie Teatru Małego zaprezentuje się Teatr Kąt z Jarosławia. W tym wykonaniu będzie można zobaczyć spektakl „Myszy i ludzie" w reżyserii Pawła Sroki, który na Tyskim Festiwalu Monodramu MoTyF otrzymał Grand Prix za monodram „Na zawsze", a w 2025 r. pierwszą nagrodę otrzymał monodram w jego reżyserii pt. „Co by się nie pomarnowało". Tym razem - w spektaklu „Myszy i ludzie" - reżyser chce opowiedzieć o przyjaźni pewnego mężczyzny z niepełnosprawnym.

Na zakończenie dnia, o godz. 21, w górnym foyer Teatru odbędzie się pierwsze forum teatralne, podczas którego twórcy czwartkowych przedstawień spotkają się z jurorami (spotkanie można śledzić on line na kanale You Tube Teatru Małego, gdzie to nagranie zostanie już na zawsze, jak wiele innych, które zostały zarejestrowane w przeszłości).

Piątek, 27 listopada, zacznie się o godz. 17 spektaklem Alternatywnego Teatru Studyjnego Fundacji ASA pt. „Dopamina" w reżyserii Miszy Czornego, aktora, choreografa, tancerza i reżysera z Tychów, którego spektakle zdobywały już najwyższe nagrody podczas dwóch edycji Tyskich Spotkań Teatralnych.

O 19.15 będzie można zobaczyć spektakl Teatru Antrakt pt. „Konstelacje" w reżyserii Tomasza Dziaka, absolwenta Państwowego Policealnego Studium Musicalowego im. D. Baduszkowej w Gdyni.

„Konstelacje" to sztuka, którą w swoim repertuarze ma w tej chwili Teatr Polonia w reżyserii Adama Sajnuka oraz udziałem Marii Seweryn i Grzegorza Małeckiego. Fabuła oparta jest na teorii światów równoległych. Pokazuje, jak nasze wybory, słowa czy zbiegi okoliczności tworzą zupełnie inne wersje życia. W sztuce widzimy te same sytuacje i rozmowy, ale za każdym razem bohaterowie reagują inaczej, padają inne słowa lub podejmują inne decyzje. Tomasz Dziak rozdzielił tę historię na pięć par. - W sztuce tej poznajemy m.in. lęki mężczyzny w relacji z kobietą - mówi dyrektor Drzewiecki.

Piątek zakończy Teatr w Spódnicy, amatorska grupa teatralna z Lublina, spektaklem pt. „Cudownych rodziców mam (?)" . - Bardzo dobra sztuka, dobrze napisana. To historia rodziców, którzy wydają córkę za mąż. Mamy tu temat ojca i męskości w relacji z drugą osobą - mówi dyrektor.

Forum teatralne tego dnia rozpocznie się o 22.15.

Na sobotę zostają cztery spektakle. Początek o godz. 13. Jako pierwszy wystąpi Teatr Etna z Piaseczna, który przedstawi spektakl pt. „Najlepiej widzę, kiedy zamknę oczy".

- Tytułem jest słynne zdanie ze sztuki teatralnej „Kartoteka" Tadeusza Różewicza. Urzekające, że młodzi ludzie sięgnęli po tego pisarza - mówi Paweł Drzewiecki („Etna" to teatr szkolny, działający przy Centrum Kultury w Piasecznie).

O 14.30 „Teatr Otwarty Na..." z Krakowa przedstawi „Zanim zjem babie lato" w reżyserii Andrzeja Sadowskiego.

- Kameralny spektakl o związku (toksycznym) dwojga ludzi. Mężczyzna jest przez ten związek definiowany: jako agresor, jako ofiara... - opowiada dyrektor.

Przedostatni spektakl zobaczymy o godz. 17. Będzie to „Mlecz" w wykonaniu Teatru Safo z Rydułtów, który zdobył pierwszą nagrodę na jubileuszowych 50. Tyskich Spotkaniach Teatralnych za spektakl „Heksy/ballada o umieraniu" w reżyserii Katarzyny Chwałek-Bednarczyk oraz dwie indywidualne nagrody aktorskie dla Michała Hajduczka i Pauliny Pierchały. „Mlecz" jest dziełem tej samej reżyserki. Jest to dramat psychologiczny. Tytułowy mlecz to metafora dziecka, które potrafi przetrwać w najtrudniejszych warunkach, choć często traktowane jest jak niechciany chwast.

- Znajdziemy tu bardzo wiele ciekawych wątków, m.in. poszukiwanie figury ojca. Wzorowy ojciec w tej sztuce to Mufasa z „Króla Lwa" - mądry, sprawiedliwy, choć czasem srogi - mówi dyrektor.

I na koniec „Libertyn" w reżyserii Grzegorza Reszki i wykonaniu Teatru Kapsl.OK z Warszawy. Sztuka ta przenosi widzów do XVIII-wiecznej Francji, gdzie Denis Diderot, filozof i współtwórca słynnej „Encyklopedii", zagubiony między żoną, kochanką i córką, ma napisać definicję hasła „moralność". Forum teatralne o 20.45 w górnym foyer Teatru Małego zamknie nurt konkursowy 52. Tyskich Spotkań Konkursowych. Laureatów poznamy w niedzielę przed spektaklem finałowym pt. „Niemęski".

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA KLIMATYCZNA ULICZKA, JAKBY STWORZONA DO SPACERÓW, ZNAJDUJE SIĘ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Cieszyńska Wenecja jesienią zapiera dech. Nie trzeba jechać aż do Włoch

Marlena Polok-Kin, Julia Muc
m.polok@dz.com.pl

Cieszyńska Wenecja to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum Cieszyna. W jesiennych barwach, wśród czerwieniejącego winobluszczu robi wyjątkowe wrażenie. Wybrał się tam z aparatem Grzegorz Ożga. Dajcie się zainspirować - jeśli szukacie propozycji jesiennego spaceru.



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Cieszyńska Wenecja przyciąga odwiedzających - to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum miasta. Warto przyjechać tutaj na jesienny spacer

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów. To położenie sprawiło, że miejsce zaczęto określać mianem Cieszyńskiej Wenecji. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nazwa weszła do powszechnego użycia, przyjmuje się, że nastąpiło to w drugiej połowie XX wieku. Ale przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają.

Spacerując ulicą Przykopa, można podziwiać zabudowę pochodzącą głównie z XVIII i XIX w. Część budynków jest wpisana do rejestru zabytków województwa śląskiego. Niektóre wciąż czekają na odrestaurowanie, ale ten cieszyński zakątek robi wyjątkowe wrażenie.

Historia tego miejsca jest jednak znacznie starsza. Młynówka powstała prawdopodobnie już na początku XVI w. Kanał doprowadzał wodę do fosy, napędzał książęce i miejskie młyny. To właśnie od nich wywodzi się jego nazwa.

Nad wodą szybko zaczęli osiedlać się rzemieślnicy potrzebujący stałego dostępu do wody. Działali tu m.in. tkacze, farbiarze, sukiennicy, garncarze, kowale i garbarze. Przez kolejne stulecia okolica rozwijała się jako jedna z ważniejszych gospodarczych części miasta.

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale stała się popularnym miejscem spotkań.


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale miejsce zachowało wyjątkowy charakter



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Nazwa przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają


FOT. GRZEGORZ OŻGA

W jesiennych barwach to miejsce robi wyjątkowe wrażenie


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów

eprasa.pl b07477532b

Piątek
20.11.2026
WYD. 6
Częstochowa

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 47

TURYSTYKA

Dla miłośników podróży i ciekawych świata

Festiwal podróżniczy: spotkania z podróżnikami i autorami literatury faktu oraz filmy dokumentalne **str. 4**

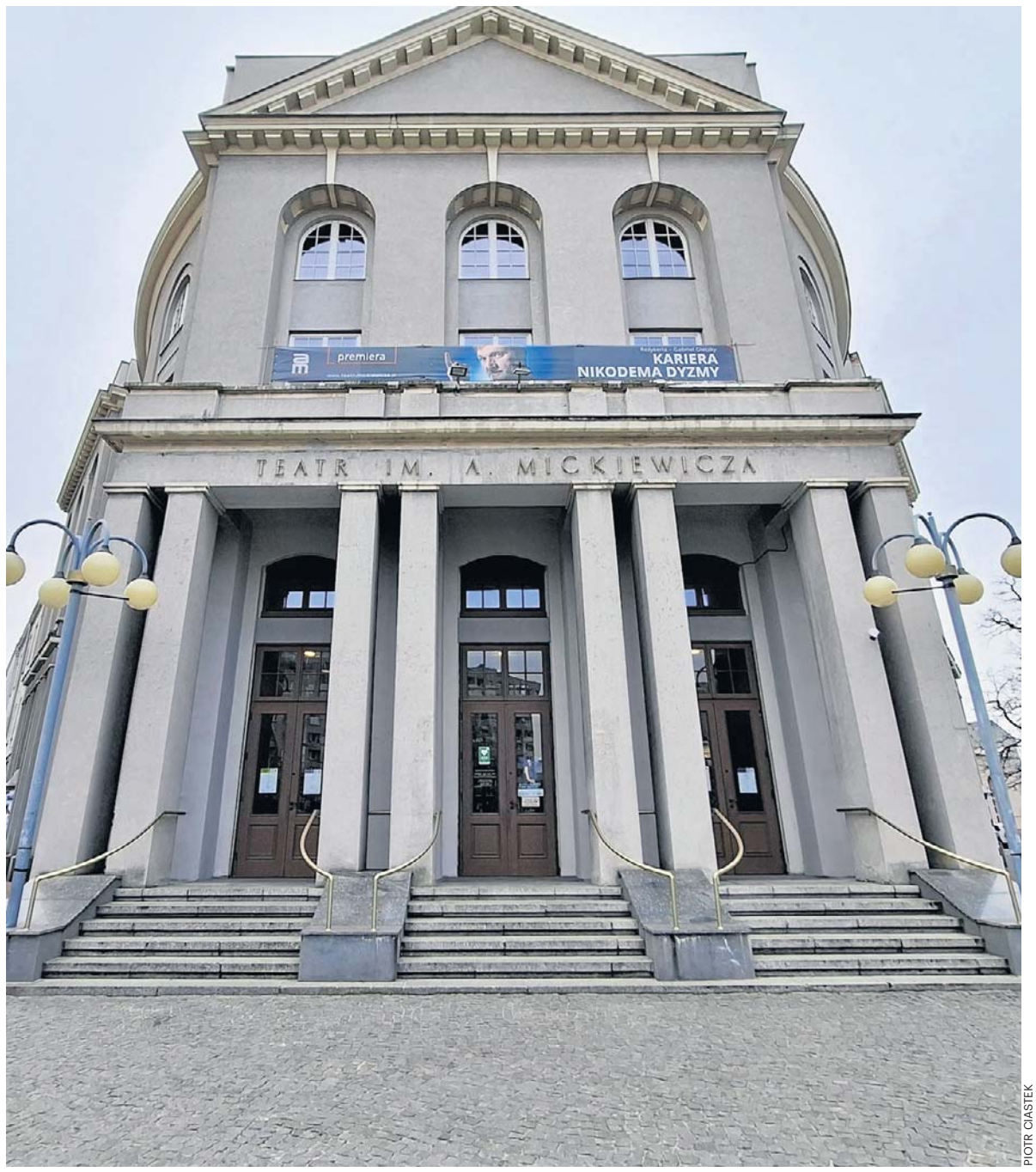


MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FB

SAMORZĄD

Rekordowe wydatki na kulturę w budżecie na nowy rok

Szykuje się m.in. remont Teatru im. Adama Mickiewicza, będą też podwyżki dla ludzi kultury **str. 5**



PIOTR CIASTEK

POD PARAGRAFEM

Kodi wywęszył narkotyki.
Firma kurierska miała nietypową paczkę **str. 2**

POD PARAGRAEM

Instalator kotła grzewczego odpowie za śmierć zleceniodawców.
Zatruli się tlenkiem węgla **str. 3**

KULTURA

9 darmowych spektakli konkursowych
w dniach 26-28 listopada **str. 7**



TEATR MAŁY W TYCHACH FB

eprasa.pl b07477532b

SZYBKIE NEWSY

CZĘSTOCHOWA

Kodi wywęszył narkotyki

Miały przejechać przez Częstochowę i trafić do odbiorców w Europie. Plany przemytników pokrzyżował jednak Kodi, czworonożny funkcjonariusz Krajowej Administracji Skarbowej. Dzięki jego nosowi służby przejęły ponad 13 kg narkotyków.

Choć informacja o tym pojawiła się dopiero teraz, akcja miała miejsce 12 października na terenie jednej z firm kurierskich w Częstochowie. Funkcjonariusze Śląskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Katowicach prowadzili rutynową kontrolę przesyłek.

W pewnym momencie uwagę psa służbowego o imieniu Kodi przykuły dwie paczki. Wyszkolony do wykrywania środków odurzających dał wyraźny sygnał, że ich zawartość może być nielegalna. Kontrola szybko potwierdziła jego „podejrzenia".

Jak ustalili funkcjonariusze, przesyłki zostały nadane w Stanach Zjednoczonych. Ich odbiorcy mieli znajdować się w Hiszpanii i Bułgarii.

Po otwarciu paczek okazało się, że w środku znajduje się ponad 3 kg marihuany oraz blisko 10 kg substancji przypominającej haszysz. Wstępne badania jednej z kostek wykazały obecność THC. Łącznie służby zabezpieczyły około 13 kg narkotyków. Wszystkie zabezpieczone substancje zostały przekazane funkcjonariuszom Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie. Śledczy będą teraz ustalać okoliczności przemytu oraz osoby odpowiedzialne za organizację transportu.

Piotr Ciastek



KAS

CZĘSTOCHOWA

Choinka będzie na ludowo

Przedświąteczna zabawa dla dzieci w wieku 3-lat. Centrum Pomocy Dziecku Niepełnosprawnemu i Jego Rodzinie ogłosiło konkurs na najciekawszą ozdobę choinkową inspirowaną polskimi tradycjami ludowym. Techniki dowolne, dobór materiałów też. Prace można zgłaszać indywidualnie lub za pośrednictwem przedszkoli. do 4 grudnia . Na zwycięzców czekają nagrody. Konkursowe dekoracje zawisną na choince w siedzibie Centrum przy ul. Jasnogórskiej 36. JOL

W zabytkowym gmachu Banku Handlowego powstaje elegancki hotel

Piotr Ciastek
Częstochowa

Zabytkowy budynek dawnego Banku Handlowego przy ul. Piłsudskiego przechodzi gruntowną przebudowę. Pwstaje tu trzygwiazdkowy hotel międzynarodowej sieci B&B Hotels.



ARC

Przez ponad sto lat mieściły się tu instytucje finansowe. Goście w powstałym tu hotelu będą m.in. biznesmenami

Przez ponad sto lat był związany z bankowością, teraz rozpoczyna zupełnie nowy rozdział swojej historii. Dawny Bank Handlowy (wzniesiony w latach 1904-1905 wg projektu Tadeusza Fijałkowskiegoo) przy ul. Piłsudskiego 5 zostanie przekształcony w hotel, a pierwsze efekty prac są już widoczne z ulicy. Elewacja zabytkowego gmachu została naprawiona i odmalowana.

To jednak dopiero część znacznie większej inwestycji. Prace obejmują również adaptację historycznych wnętrz oraz rozbudowę obiektu od strony dziedzińca.

Inwestycję realizuje się z myślą o uruchomieniu pierwszego w Częstochowie hotelu sieci B&B Hotels. Będzie to obiekt trzygwiazdkowy, oferujący 112 pokoi z salą śniadaniową i dwiema salami konferencyjnymi.

Nowy hotel ma obsługiwać zarówno turystów oraz pielgrzymów, jak i gości biznesowych.

Po zakończeniu inwestycji B&B Hotels obejmie nieruchomość w długoterminowy najem i będzie operatorem obiektu.

Trwające prace remontowe prowadzone są z uwzględnieniem zabytkowego charakteru nieruchomości. Najważniejsze elementy historycznego wystroju mają zostać zachowane i wykorzystane w nowej funkcji budynku.

Szczególnie interesująco zapowiada się przebudowa dawnej sali operacyjnej banku. Pomieszczenie, w którym przez lata obsługiwano klientów, zostanie przekształcone w hotelowe lobby z recepcją.

Projekt przewiduje również zachowanie reprezentacyjnej klatki schodowej ze świetlikiem oraz dawnych pomieszczeń biurowych, w których znajdują się zabytkowe kominki. Część tych wnętrz zostanie zaadaptowana na pokoje hotelowe, inne posłużą jako przestrzenie przeznaczone dla gości.

Lokalizacja przy ulicy Piłsudskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie dworca kolejowego i niedaleko Alei Najświętszej Maryi Panny, ma być jednym z największych atutów nowego obiektu (kilka kamienic dalej mieścił się najstarszy hotel w Częstochowie - Hotel Polonia, który zaprzestał działalności w czasie pandemii koronawirusa).

Otwarcie B&B Hotel Częstochowa planowane jest na przełom 2027 i 2028 roku.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. POWIAT MYSZKOWSKI

LO im. mjr. Henryka Sucharskiego w Myszkowie świętowało 75-lecie istnienia. Jubileusz był okazją do przypomnienia bogatej historii liceum, które od 75 lat kształci młodzież z Myszkowa i okolic. Podczas uroczystości wspominano najważniejsze wydarzenia z dziejów szkoły, jej osiągnięcia oraz osoby, które przez lata współtworzyły jej renomę. Organizatorzy podkreślali, że placówka odegrała ważną rolę w życiu wielu pokoleń mieszkańców powiatu myszkowskiego, a jej absolwenci działają dziś w różnych dziedzinach życia społecznego i zawodowego. Piotr Ciastek

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Piotr Ciastek;** Dziennikarz: **Katarzyna Gwara;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b07477532b

Odpowie za śmierć swoich zleceniodawców

Dawid Wygas
Myszków

Instalator kotła grzewczego odpowie za śmierć właścicieli domu, w którym montował taki kocioł. Małżeństwo zginęło wskutek zatrucia tlenkiem węgla. Śledztwo wykazało błędy w instalacji. Do sądu wpłynął akt oskarżenia.



ARC/JOLANTA PIERONCZYK

Śledztwo zakończone. Akt oskarżenia wpłynął do sądu. Oskarżonemu grozi do pięciu lat więzienia

Prokuratura Rejonowa w Myszkowie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko 59-letniemu Krzysztofowi M. , który odpowie za narażenie dwojga seniorów na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia oraz nieumyślne spowodowanie ich śmierci. Śledczy twierdzą, że tragedia była skutkiem nieprawidłowego montażu kotła grzewczego.

Sprawa dotyczy dramatycznych wydarzeń z 21 października 2025 r. Tego dnia córka małżeństwa mieszkającego przy ul. Legionów w Myszkowie bezskutecznie próbowała skontaktować się z rodzicami. Zaniepokojona pojechała do ich domu i weszła do środka, korzystając z własnych kluczy.

W budynku zastała przerażający widok. 83-letni ojciec leżał nieprzytomny na podłodze w przedpokoju, a 79-letnia matka znajdowała się w łóżku i nie dawała oznak życia. W pomieszczeniach wyczuwalny był intensywny zapach dymu. Przybyły na miejsce zespół ratownictwa medycznego stwierdził zgon obojga seniorów.

Już po tragedii służby brały pod uwagę, że do śmierci mogło dojść w związku z niesprawną instalacją grzewczą. Sekcje zwłok rozwiały wątpliwości: przyczyną zgonu było zatrucie tlenkiem węgla.

- Badanie poziomu karboksyhemoglobiny we krwi denatów wykazało 90 proc. i 92 proc. - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Kluczowe dla śledztwa były opinie biegłych. Ekspert z zakresu kominiarstwa stwierdził, że instalacja kominowa w domu seniorów była niesprawna technicznie.

- Przyczyną zdarzenia był niedrożny i nieszczelny przewód kominowo-dymowy oraz brak sprawnej wentylacji - mówi prokurator Tomasz Ozimek.

Równie istotne okazały się ustalenia biegłego z zakresu instalacji i urządzeń grzewczych. Z jego opinii wynika, że kocioł został podłączony w sposób nieprawidłowy.

- Kocioł grzewczy został podłączony do instalacji w sposób nieprawidłowy. Instalator pieca nie sprawdził bowiem, czy w przewodzie kominowym występuje prawidłowy ciąg i zamontował kocioł w pomieszczeniu bez wentylacji - dodaje.

Na podstawie zabezpieczonej dokumentacji śledczy ustalili, że montaż urządzenia wykonał Krzysztof M. w ramach prowadzonej działalności gospodarczej.

- Prokurator przedstawił 59-letniemu Krzysztofowi M. zarzut narażenia seniorów na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia oraz nieumyślnego spowodowania ich śmierci, w wyniku nieprawidłowego montażu kotła grzewczego - wyjaśnia prokurator Tomasz Ozimek.

Przesłuchany w toku śledztwa 59-latek nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Mężczyzna nie był wcześniej karany.

Za zarzucane mu przestępstwo grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Plan ogólny już po korekcie

Piotr Ciastek
Częstochowa

Częstochowa ponownie konsultuje plan ogólny, unieważniony przez wojewodę. Wprowadzono poprawki i od 18 listopda mieszkańcy mogą wnosić uwagi.

Konsultacje potrwają do 18 grudnia. Uwagi można składać wyłącznie do rozwiązań dotyczących trzech wskazanych rejonów miasta.

Pierwszy z nich znajduje się w rejonie ul. Ludowej i obejmuje strefę planistyczną 37SR.

Drugi to teren przy ul. Wielkopiecowej, oznaczony w skorygowanym projekcie jako strefa 119SI.

Trzeci obejmuje rejon ulic Bugajskiej i Owczej, w granicach którego znajduje się udokumentowane złoże „Michalina".

8 grudnia o godz. 16 odbędzie się otwarte spotkanie z mieszkańcami.

REKLAMA 0111611672



eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA SPOTKANIA Z PODRÓŻNIKAMI, ODKRYWCAMI I TWÓRCAMI LITERATURY FAKTU ORAZ FILMY PODRÓŻNICZE

Dziewiąty festiwal podróżniczy. W dwa dni dookoła świata

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Do jutra potrwa rozpoczęty wczoraj IX Mikołowski Festiwal Podróżniczy „Rajzefiber". W programie: filmy podróżnicze i dokumentalne oraz spotkania z wyjątkowymi gośćmi: podróżnikami, odkrywcami, sportowcami i cenionymi autorami literatury faktu.

To już dziewiąta edycja „Rajzefiber". W tym roku przygotowaliśmy naprawdę wyjątkowy program! Zaprosiliśmy znakomitych podróżników, odkrywców, sportowców i nagradzanych autorów książek. Łukasz Supergan, Anna Kamińska czy Piotr Milewski to nazwiska doskonale znane miłośnikom podróży i literatury faktu. Do tego aż 11 filmów, w tym produkcje prezentowane i nagradzane na najlepszych festiwalach górskich i dokumentalnych. Przez trzy dni będziemy wspólnie odkrywać świat, przeżywać niezwykłe przygody i pomagać - mówi Michał Słowioczek, organizator Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego „Rajzefiber".

Jednym z najbardziej wyczekiwanych gości festiwalu będzie Łukasz Supergan - podróżnik, alpinista i eksplorator, znany z wymagających wypraw w najbardziej niedostępne zakątki świata. W Mikołowie opowie o pionierskim trawersie Grenlandii, którego dokonał wspólnie z Mateuszem Waligórą. Podczas 35-dniowej ekspedycji pokonali 622 km przez grenlandzki lądolód, mierząc się z ekstremalnymi temperaturami, silnym wiatrem i trudnymi warunkami arktycznymi.

O granicach ludzkich możliwości opowie również Kuba Orłów, bohater prelekcji „1100 kilometrów biegiem do granic wytrzymałości".

W Mikołowie pojawi się Anna Kamińska, autorka bestsellerowych biografii Simony Kossak, Wandy Rutkiewicz i Haliny Krüger-Syrokomskiej. Na mikołowskim festiwalu podróżniczym zaprezentuje książkę „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu".

Będzie też Piotr Milewski, ceniony pisarz, reportażysta i znawca Japonii, który poprzez swoje „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia" przybliży codzienność, kulturę i niezwykłą atmosferę Japonii.

Festiwal rozpoczęło wczoraj spotkanie z Katarzyną Puźniak, znaną jako Kasia Lucky MTB, która opowiadała o podróży minikamperem przez Bułgarię i Macedonię Północną.

Za nami nie tylko spotkanie z Katarzyną Puźniak, ale także dwa inne punkty programu („Filmowa podróż dookoła świata" - pokaz sześciu krótkich filmów podróżniczych Jakuba Rybickiego oraz film „Kłopotliwy niedźwiedź"), ale przed nami jeszcze dziewięć bardzo ciekawych propozycji. Wśród nich, na przykład spotkanie z Iwoną Marczak-Strumieńską, prowadzącą blog i media społecznościowe „Dzień Dobry Świecie", która opowie o niezwykłej podróży poślubnej przez Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje.


MAT. PRASOWY

Zdjęcie z plakatu tegorocznej edycji Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego Rajzefiber

- Wyprawa, która miała łączyć wielką przygodę z wypoczynkiem na rajskich plażach, za sprawą huraganu zamieniła się w serię nieprzewidzianych wydarzeń - zdradzają organizatorzy mikołowskiego festiwalu.

Do obejrzenia są trzy filmy poświęcone wspinaczce, kolarstwu i biegom górskim. Są to: „Dissidence - Two Shadows on the Wall", „Immersion - Nothing to Hide" oraz „Linia logiczna".

Do zobaczenia pozostał też film „The Swallowed (Połknięci)", prezentowany w ramach festiwalu Human Docs.

Wstęp na każdy dzień festiwalu kosztuje 10 zł. To bilet-cegiełka na wsparcie Hani Sidełko, podopiecznej Fundacji Sto Serc.

- „Rajzefiber" to festiwal, który inspiruje, poszerza horyzonty i łączy pokolenia. Szczególnie ważne jest dla mnie to, że tegoroczna edycja ma również wymiar charytatywny. Kupując symboliczny bilet-cegiełkę, wspieramy Hanię Sidełko, podopieczną Fundacji Sto Serc. Pokazujemy w ten sposób, że wspólna pasja może przekładać się na realną pomoc drugiemu człowiekowi. Zapraszam mieszkańców Mikołowa i całego regionu do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Spotkajmy się na „Rajzefiber" - zaprasza Mateusz Handel, wiceburmistrz Mikołowa.

PROGRAM

Piątek, 20 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 17.00 – „Dissidence – Two Shadows on the Wall" – film wspinaczkowy
- godz. 17.35 – „Immersion – Nothing to Hide" – film rowerowy
- godz. 18.20 – „Linia logiczna" – film o biegach górskich
- godz. 19.00 – Kuba Orłów – „1100 km biegiem do granic wytrzymałości"
- godz. 20.00 – Łukasz Supergan – „Trawers Grenlandii"

Sobota, 21 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

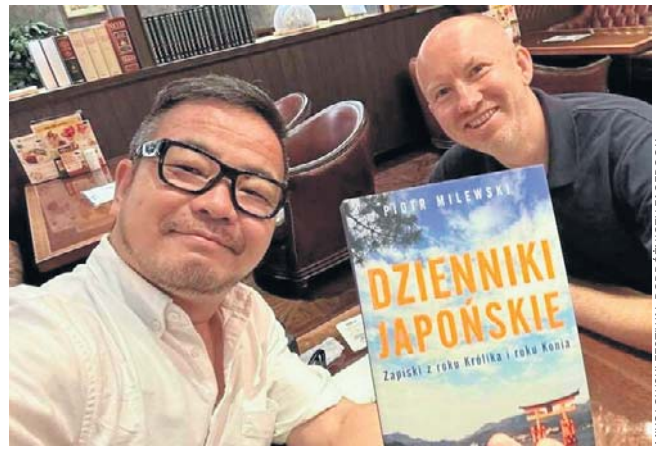
- godz. 16.00 – „The Swallowed (Połknięci)" – pokaz filmu Human Docs
- godz. 17.00 – Iwona Marczak-Strumieńska (Dzień Dobry Świecie) – „Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje – w jednej podróży poślubnej"
- godz. 18.30 – Anna Kamińska – „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu"
- godz. 20.00 – Piotr Milewski – „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia"


MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Kuba Orłów spotka się ze swoimi fanami dziś o godz. 19


MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Anna Kamińska będzie gościem festiwalu jutro o 18.30



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Piotr Milewski i jego opowieść o Japonii - jutro o godz. 20

eprasa.pl b07477532b

FINANSE REMONTY, PRZEBUDOWY, NOWE INWESTYCJE ORAZ REKORDOWE WYDATKI NA KULTURĘ

Do budżetu miasta wróci ponad 88 mln zł. Plan wydatków na nowy rok z rozmachem

K. Stacherczak, P. Ciastek
Częstochowa

Remont Teatru Mickiewicza, wodny plac zabaw, stadion piłkarski, przebudowa placu Biegańskiego i rekordowe wydatki na kulturę. Łukasz Pabiś, pełniący obowiązki prezydenta, przedstawił projekt budżetu miasta na 2027 rok.



PIOTR CIASTEK
Budżet Częstochowy na rok 2027 jest bardzo optymistyczny

Projekt budżetu zakłada dochody na poziomie ok. 2,318 mld zł oraz wydatki wynoszące ok. 2,366 mld zł. Planowany deficyt ma wynieść blisko 48 mln zł. Władze miasta podkreślają poprawiającą się sytuację dochodową samorządu. Według przedstawionych danych wpływy z PIT, CIT i subwencji mają wzrosnąć o ponad 88 mln zł.

W prezentacji budżetowej sporo miejsca poświęcono właśnie dochodom z PIT. Miasto wskazuje, że po kilku latach spadków i niższych wpływów związanych ze zmianami podatkowymi sytuacja zaczyna się poprawiać, a dochody z tego źródła ponownie rosną.

- W latach 2019-2024 Częstochowa straciła około pół miliarda złotych dochodów w związku ze zmianami podatkowymi. Dopiero nowe przepisy sprawiły, że pieniądze wracają do samorządów. W 2027 r. budżet miasta otrzyma z tego tytułu ponad 88 mln zł więcej - wyliczał Łukasz Pabiś.

Największym źródłem dochodów pozostaną wpływy z PIT, które mają wynieść ponad 1,07 mld zł. Dochody z podatku od nieruchomości oszacowano na około 260 mln zł, a z CIT na ponad 56 mln zł.

Na działalność instytucji kultury miasto zamierza przeznaczyć rekordowe 60,3 mln zł. W tej kwocie znalazło się 3,3 mln zł na podwyżki dla pracowników instytucji kultury, aktorów, muzyków, muzealników i kuratorów wystaw oraz dodatkowe 1,7 mln zł na bieżącą działalność placówek.

W przyszłym roku ma rozpocząć się remont Teatru im. Adama Mickiewicza. Miasto planuje również zmianę funkcji Pawilonu Etnograficznego, który ma zostać przekształcony w nową przestrzeń edukacyjną Muzeum Częstochowskiego.

Podniesione mają zostać także stypendia artystyczne. Obecnie wynoszą 4 tys. zł, a po zmianach ich wartość ma wzrosnąć do minimum 10 tys. zł. Powrócić ma również program „Aleje - tu się dzieje!".

Na edukację miasto planuje przeznaczyć 291,9 mln zł. W planach są m.in. dostosowanie SP 13 do przyjmowania przedszkolaków, remonty sanitariatów, modernizacje sal lekcyjnych oraz inwestycje związane z bezpieczeństwem przeciwpożarowym.

W budżecie zapisano również 250 tys. zł na pilotażowy program wsparcia uczniów szczególnie uzdolnionych. Ma on ruszyć po feriach zimowych.

Na promocję miasta przez sport zapisano 7,5 mln zł. Wśród wydarzeń, które mają odbyć się w Częstochowie, znalazły się m.in. Mistrzostwa Świata w Tańcu Towarzyskim, etap Tour de Pologne oraz wydarzenia żużlowe. Miasto stara się również o organizację Superpucharu Polski w piłce ręcznej.

- Częstochowa będzie światową stolicą tańca towarzyskiego. Chcemy też wrócić na trasę Tour de Pologne i dalej ściągać do miasta duże wydarzenia sportowe - zapowiadał Pabiś.

Na remont stadionu żużlowego zapisano 5 mln zł, na modernizację Miejskiego Stadionu Lekkoatletycznego 5,7 mln zł, a na dokumentację projektową nowego stadionu piłkarskiego 2 mln zł. Dodatkowe 1,4 mln zł ma zostać przeznaczone na przygotowanie terenów po Elaneksie pod przyszłe inwestycje, w tym nowy stadion.

Wśród nowych propozycji, które mają znaleźć się w budżecie poprzez autopoprawkę, są budowa wodnego placu zabaw, boisk do siatkówki plażowej przy ul. Jana III Sobieskiego, rozwój rowerowego parku „Góra Sołek" oraz przygotowanie campingu „Oleńka" do nowych funkcji.

Pełniący obowiązki prezydenta zapowiedział również działania mające przywrócić piłkę ręczną do częstochowskich szkół. W planach jest m.in. utworzenie od września 2027 roku klasy sportowej o tym profilu.

Od przyszłego sezonu swoje mecze w Hali Polonia mają rozgrywać również częstochowskie siatkarki.

W projekcie zapisano około 60 mln zł na inwestycje drogowe. Środki mają zostać przeznaczone m.in. na program budowy i przebudowy ulic lokalnych, modernizację mostów, rozwój infrastruktury rowerowej oraz budowę chodników i parkingów. Chcemy przyspieszyć prace projektowe i ogłaszać przetargi już w pierwszym kwartale 2027 roku - zapowiadaPabiś.

W projekcie budżetu pojawiła się nowa opłata miejscowa dla turystów i pielgrzymów. Mogłaby wzbogacić miasto nawet o 1,5 mln zł rocznie

Wśród największych inwestycji realizowanych przy wsparciu środków zewnętrznych znalazły się również przebudowa torowiska tramwajowego do Kucelina, rewitalizacja Placu Biegańskiego oraz budowa centrów przesiadkowych. Na przebudowę torowiska do Kucelina zapisano 47,4 mln zł, na rewitalizację placu Biegańskiego blisko 19,8 mln zł, a na centra przesiadkowe prawie 19 mln zł.

Na liście największych przedsięwzięć znalazły się także nowy przebieg DK 46, magazyny energii dla mieszkańców oraz zagospodarowanie terenów przy Promenadzie Czesława Niemena.

Miasto planuje przeznaczyć blisko 15 mln zł na realizację tzw. Bugajskiej-bis, niemal 11 mln zł na magazyny energii dla mieszkańców oraz ponad 6,4 mln zł na zagospodarowanie terenów przy Promenadzie Czesława Niemena.

Jak zapowiedział Łukasz Pabiś, inwestycja związana z budową nowego przebiegu DK-46 jest na finiszu procedur administracyjnych, a pierwsze prace mogą rozpocząć się jeszcze w tym roku.

Miasto zamierza kontynuować budowę ponad 100 mieszkań przy ul. Krakowskiej. W planach jest również rozwój Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej przy ul. Wiolinowej.

- Miasto potrzebuje mieszkań dostępnych dla mieszkańców. Dlatego rozwijamy zarówno inwestycje miejskie, jak i formułę SIM - mówił Łukasz Pabiś.

Samorząd chce również przygotowywać kolejne tereny inwestycyjne. Wśród priorytetów znalazły się dalsze porządkowanie terenów po Elaneksie, lepsze skomunikowanie Agro Fresh Park oraz remonty dróg na terenach pohutniczych. To ma pomóc w przyciąganiu nowych inwestorów i tworzeniu miejsc pracy.

Projekt budżetu obejmuje także wydatki związane z funkcjonowaniem Miejskiego Szpitala Zespolonego, programami zdrowotnymi oraz bezpieczeństwem mieszkańców.

- Częstochowa inwestowała, inwestuje i będzie inwestować w zdrowie. W przyszłym roku w miejskim szpitalu po raz pierwszy zostanie przeprowadzona wysokospecjalistyczna operacja z wykorzystaniem robota chirurgicznego - mówił Łukasz Pabiś.

Na pokrycie ujemnego wyniku finansowego szpitala zapisano około 6,2 mln zł. Dla porównania, w 2024 roku miasto musiało przeznaczyć na ten cel około 22 mln zł.

Miasto zamierza również kontynuować program stypendialny dla przyszłych lekarzy i pielęgniarek. Od 2027 roku obejmie on także studentów ratownictwa medycznego.

Na poprawę bezpieczeństwa mieszkańców przeznaczono 1 mln zł. Środki mają zostać wykorzystane m.in. na doposażenie policji, straży miejskiej oraz rozwój monitoringu miejskiego.

Samorząd zapowiada także dalszy rozwój systemu ochrony ludności i obrony cywilnej, modernizację systemu alarmowania oraz inwestycje związane z bezpieczeństwem energetycznym miejskich jednostek.

Jedną z informacji ważnych dla mieszkańców jest utrzymanie podatku od nieruchomości na dotychczasowym poziomie. Projekt budżetu nie przewiduje podwyżek dla budynków mieszkalnych oraz gruntów związanych z działalnością gospodarczą.

- Kończymy z twardym fiskalizmem i maksymalnymi stawkami. Podatek od nieruchomości nie będzie podwyższany - deklarował Pabiś.

W projekcie pojawiła się również nowa opłata miejscowa dla turystów i pielgrzymów odwiedzających Częstochowę. Przy zastosowaniu maksymalnej stawki przewidzianej przez przepisy mogłaby ona przynieść miastu około 1,5 mln zł rocznie. Jak zapewniał pełniący obowiązki prezydenta, pieniądze mają trafiać przede wszystkim na finansowanie usług komunalnych związanych z ruchem turystycznym i pielgrzymkowym.

Na program „Akademicka Częstochowa" miasto chce przeznaczyć 645 tys. zł, czyli o 100 tys. zł więcej niż obecnie. Dodatkowe środki mają zostać przeznaczone m.in. na doposażenie częstochowskich uczelni w specjalistyczny sprzęt.

- Miasto jest tak silne, jak silne są instytucje, które w nim działają, szczególnie uczelnie wyższe. To one przyciągają do Częstochowy młodych ludzi - mówił Pabiś.

Po latach mają wrócić także miejskie dotacje na zabytki. Na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy obiektach wpisanych do rejestru zabytków zapisano 250 tys. zł. Powstać ma również gminny program opieki nad zabytkami oraz uchwała krajobrazowa regulująca kwestie reklam w przestrzeni miasta.

Władze miasta przekonują, że mimo dużej skali inwestycji kondycja finansowa Częstochowy pozostaje stabilna. Miasto zwraca uwagę na utrzymany rating agencji Fitch na poziomie BBB z perspektywą stabilną oraz zapewnia, że wskaźniki zadłużenia pozostają na bezpiecznym poziomie.

- Poziom zadłużenia pozostaje porównywalny z miastami o podobnej wielkości i niższy niż w przypadku takich samorządów jak Katowice, Wrocław, Łódź czy Kraków - przekonywał Łukasz Pabiś.

Według władz miasta poziom zadłużenia nie powinien ograniczać możliwości inwestycyjnych samorządu ani zdolności do obsługi zobowiązań.

eprasa.pl b07477532b

Śmierć Izabeli z Pszczyny. Sąd Najwyższy zdecydował w sprawie skazanych lekarzy. Kary mogą być wykonywane. To jeszcze nie koniec

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Sąd Najwyższy podczas posiedzenia, które odbyło się 9 listopada, nie uwzględnił wniosków oskarżonych lekarzy o wstrzymanie wykonania prawomocnego wyroku. Jak poinformowała Kancelaria Budzowska Fiutowski i Partnerzy, reprezentująca rodzinę zmarłej pacjentki, zarówno prokuratura, jak i pełnomocnicy bliskich Izabeli sprzeciwiali się tym wnioskom.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Śmierć Izabeli z Pszczyny wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach, w tym w Pszczynie, doszło do protestów pod hasłem „Ani jednej więcej"

- W sprawie Pani Izabeli z Pszczyny Sąd Najwyższy oddalił na dzisiejszym posiedzeniu wnioski oskarżonych o wstrzymanie wykonania wyroku. Oskarżenie, w tym zarówno oskarżyciel publiczny - prokurator, jak i mec. Jolanta Budzowska działająca w imieniu męża i mamy zmarłej pacjentki, sprzeciwiało się tym wnioskom, argumentując, że nie stoją za nimi żadne przesłanki, w tym w szczególności nie zachodzi wysokie prawdopodobieństwo uwzględnienia złożonych przez oskarżonych kasacji - przekazała kancelaria. Pełnomocnicy rodziny ocenili również, że kasacje złożone przez obrońców są „bezzasadne w stopniu oczywistym".

- Oddalenie wniosków oskarżonych oznacza, że kary nałożone w zaskarżonym kasacją wyroku mogą być wykonywane. Same kasacje zostaną przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięte w dalszym toku postępowania - przekazała kancelaria.

Śmierć Izabeli wstrząsnęła całą Polską

Sprawa dotyczy śmierci 30-letniej Izabeli z Pszczyny, która we wrześniu 2021 roku trafiła do Szpitala Powiatowego w Pszczynie w 22. tygodniu ciąży. Powodem było odejście wód płodowych. U płodu wcześniej stwierdzono poważne wady rozwojowe.

Kobieta zmarła w wyniku wstrząsu septycznego. Jej bliscy od początku twierdzili, że lekarze zwlekali z podjęciem działań, które mogły uratować życie kobiety.

Jej śmierć wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach Polski odbyły się protesty pod hasłem „Ani jednej więcej". Dla części opinii publicznej tragedia stała się symbolem konsekwencji zmian w prawie aborcyjnym po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z października 2020 roku, który usunął przesłankę pozwalającą na legalne przerwanie ciąży z powodu ciężkich wad płodu.

Trzech lekarzy stanęło przed sądem

Prokuratura oskarżyła trzech lekarzy opiekujących się pacjentką o brak prawidłowego postępowania diagnostyczno-terapeutycznego oraz niewłaściwą ocenę sytuacji zdrowotnej kobiety.

Żaden z medyków nie przyznał się do winy. Jak wynikało z materiałów śledztwa, lekarze nie wskazywali w swoich wyjaśnieniach, że ich decyzje były skutkiem zaostrzenia prawa aborcyjnego po wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

W lipcu 2025 roku Sąd Rejonowy w Pszczynie uznał wszystkich trzech lekarzy za winnych. Michał M. został skazany na rok i trzy miesiące więzienia, Andrzej P. na rok i sześć miesięcy więzienia, natomiast Krzysztof P. usłyszał wyrok roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Wobec wszystkich orzeczono również kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu.

Sąd drugiej instancji zaostrzył wyrok

W marcu 2026 roku sprawę rozpoznawał już Sąd Okręgowy w Katowicach. Sąd utrzymał zasadniczą część wyroku, ale zaostrzył karę wobec Krzysztofa P., zastępcy ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego. Uchylił wcześniejsze zawieszenie wykonania kary, co oznaczało, że również on został skazany na rok bezwzględnego pozbawienia wolności.

Tym samym cała trójka lekarzy została prawomocnie skazana na kary od roku do półtora roku pozbawienia wolności oraz kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu. Po wydaniu wyroku obrońcy złożyli kasacje do Sądu Najwyższego oraz wnioski o wstrzymanie wykonania kar do czasu ich rozpoznania. To właśnie tych wniosków nie uwzględnił teraz Sąd Najwyższy.

Szpital ukarany, były też zalecenia RPP

Niezależnie od procesu karnego sprawę badał również Narodowy Fundusz Zdrowia. Kontrola wykazała nieprawidłowości w organizacji i jakości świadczeń udzielonych pacjentce. Na szpital nałożono karę finansową wynoszącą blisko 650 tys. zł.

Rzecznik Praw Pacjenta uznał natomiast, że doszło do naruszenia praw pacjentki i wydał placówce zalecenia dotyczące m.in. postępowania w przypadku wstrząsu septycznego oraz sytuacji zagrożenia życia i zdrowia kobiet w ciąży.

REKLAMA 0011614289

Przebudowa drogi gminnej w Koziegłowach i Mzykach zakończona

Zakończyła się przebudowa drogi gminnej nr 595021S Koziegłowy ul. Wylągi – Mzyki ul. Leśna. Inwestycja dofinansowana została z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Kierowcy mogą już korzystać z nowej nawierzchni przebudowanej gruntownie ulicy Leśnej w Koziegłowach-Wylągach i Mzykach. Ulica, która jest drogą gminną, zyskała nową, solidną podbudowę i asfaltową nawierzchnię o szerokości 5 metrów. Po obu stronach drogi wybudowane zostały pobocza z tłucznia kamiennego o szerokości 0,5 m, które poprawią bezpieczeństwo pieszych. Wartość inwestycji wynosi 3 095 651,70 zł brutto. Przyznane dofinansowanie pokryło do 50 procent kosztów kwalifikowanych inwestycji. Wykonawcą inwestycji była firma Drog-Bud.

W 2026 r. Gmina i Miasto Koziegłowy przebudowała jeszcze ul. Słoneczną w Mzykach za 834 tys. zł oraz ul. Letniskową w Nowej Kuźnicy za 853 tys. zł. Inwestycje sfinansowane zostały w całości ze środków własnych gminy. Dzięki dofinansowaniu z budżetu Województwa Śląskiego z programu w zakresie ochrony, rekultywacji i poprawy gruntów rolnych, przebudowana została także ul. Podgórska w Starej Hucie. Koszt inwestycji wyniósł 366 tys. zł, a dofinansowanie 186 500 zł.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW RZĄDOWEGO FUNDUSZU ROZWOJU DRÓG





REKLAMA 0011612998

Zarząd Powiatu w Myszkowie

informuje, że:

na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Myszkowie

ul. Pułaskiego 6 oraz na stronie internetowej BIP Starostwa

www.powiatmyszkowski.bip.net.pl

w zakładce Nieruchomości Wykazy, na okres 21 dni został zamieszczony:

- Wykaz Nr 3/2026 nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Myszkowskiego przeznaczonej do oddania w dzierżawę na okres 3 lat.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Myszkowie, Wydział Gospodarki Mieniem, ul. Pułaskiego 6, I piętro pok. 101 lub 104, nr tel. (034) 315-91-87 lub (034) 315-91-32.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

eprasa.pl b07477532b

KULTURA TYDZIEŃ POSZUKIWAŃ ODPOWIEDZI NA PYTANIE, CZYM JEST MĘSKOŚĆ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Foremniak, Malajkat, Seweryn i inni, czyli tydzień w teatrze

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Przed nami 52. Tyskie Spotkania Teatralne, które potrwają od 22 do 29 listopada. W programie: cztery spektakle mistrzowskie, dziewięć konkursowych oraz słuchowisko. Wszystko mniej więcej wpisuje się w tematykę tego sezonu, jaką jest męskość. Wstęp na przedstawienia konkursowe jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki z kasy teatru.



FACEBOOK TEATRU MAŁEGO W TYCHACH

52. Tyskie Spotkania Teatralne będą - jak napisał Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach - okazją do skonfrontowania wielu odpowiedzi na pytanie o współczesną męskość. „Chcemy przyjrzeć się mężczyznom w relacjach z kobietami, przyjaciółmi, rodziną i samymi sobą. Sprawdzić, co kryje się za deklarowaną siłą, jaką cenę płaci się za milczenie, gdzie kończy się pewność siebie, a zaczyna bezradność. Czy męskość musi oznaczać kontrolę? Czy jest w niej miejsce na słabość, czułość i niepewność? i czy współczesny mężczyzna potrafi opowiedzieć o sobie językiem innym niż ten, którego nauczono go przed laty?", czytamy we wstępie do katalogu.

Tyskie Spotkania Teatralne składają się ze spektakli mistrzowskich oraz konkursowych. Nurt mistrzowski zaczyna się prologiem w niedzielę, 22 listopada, o godz. 17. Będzie to słuchowisko pt. „Antygona pod powiekami Eurydyki" w adaptacji i reżyserii Pawła Drzewieckiego, wspólne dzieło Teatru Małego i Radia Katowice (w Tychach będzie prapremiera, tydzień później w siedzibie Radia Katowice odbędzie się premiera).

- „Antygona pod powiekami Eurydyki" to historia opowiedziana z perspektywy Eurydyki, żony Kreona (w tej roli Katarzyna Krzanowska). U Sofoklesa ma do wypowiedzenia tylko cztery wersy. U nas jest narratorem, przejmując część partii chóru. A męskość mamy tu w trzech postaciach. Są to Kreon (w tej roli Andrzej Warcaba) - ojciec i władca, Hajmon (Maciej Półtorak) - wrażliwy młodzieniec oraz Tyrezjasz (Jan Peszek) - jako mędrzec - opowiada Paweł Drzewiecki.

Po zakończeniu słuchowiska odbędzie się spotkanie, m.in. z reżyserem dźwięku i autorką muzyki. Wstęp jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki w kasie Teatru Małego.

W poniedziałek, 23 listopada, o godz. 17 i 20 będzie można zobaczyć pierwszy spektakl mistrzowski (z Krakowskiego Teatru Scena STU). Będą to „Nasze żony" w reżyserii Wojciecha Malajkata i z jego udziałem (partnerują mu Krzysztof Pluskota i Marcin Hycnar).

- Męskie spotkanie, męskie rozmowy. Sztuka o męskiej rywalizacji i poczuciu lojalności - mówi Paweł Drzewiecki.

Na wtorek, 24 listopada, również o godz. 17 i 20, zaplanowano spektakl z warszawskiego Teatru Garnizon Sztuki Grażyny Wolszczak w reżyserii Leny Frankiewicz pt. „Facet z papieru".

Rzecz dzieje się przy stole, podczas spotkania rodzinnego. Jego uczestnikami są brat głównej bohaterki z żoną i córką (Michał Czernecki, Magdalena Kumorek i Weronika Humaj) oraz siostra gospodarza z synem (Małgorzata Foremniak i Antek Sztaba, syn znanego dyrygenta Adama Sztaby) i... wycięta z papieru postać ich zmarłego męża i ojca. - Tytułowego faceta z papieru bohaterka karmi, częstuje papierosem... Ewidentnie tęskni, nie radzi sobie ze stratą najbliższej osoby - opowiada dyrektor.

„Reżyserka bierze pod lupę patriarchat, ukazując go jako system, który reguluje życie kobiet za pomocą sztywnych oczekiwań dotyczących ich użyteczności, atrakcyjności, moralności i gotowości do poświęcenia", czytamy w opisie przedstawienia.

W środę, 25 listopada, również dwukrotnie, o godz. 17 i 20 Teatr Kamila Maćkowiaka zagra „50 słów". Na scenie pojawi się para aktorów: Maria Seweryn i Kamil Maćkowiak.

- Męskość ukazana jest tu poprzez relację małżeńską. Punkt wyjścia jest bardzo ciekawy: małżonkowie, którzy w ciągu 10 lat małżeństwa, nie spędzili ani jednego wieczoru sam na sam, mają wreszcie taki wieczór - mówi Paweł Drzewiecki. Są oczekiwania, każda ze stron ma inne. Co z tego wyniknie?

52. Tyskie Spotkania Teatralne zakończy (29 listopada o godz. 18) spektakl Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie pt. „Niemęski" wedle scenariusza i w reżyserii Darii Kubisiak. „Niemęski, czyli taki, który sam stanowi o sobie. Niemęski, czyli ten, co nie korzysta z nadanych mu nie wiadomo przez kogo przywilejów. Niemęski, czyli taki, który mówi, co czuje, nie musi zawsze wygrać, bo jego życie to nie konkurs, mecz ani wyścig", czytamy w opisie przedstawienia.

52. Tyskie Spotkania Teatralne to także dziewięć spektakli konkursowych wybranych z 53 zgłoszonych. Będzie można je oglądać od czwartku do soboty (26-28 listopada): dwa w czwartek, trzy w piątek i cztery w sobotę.

Pierwszy spektakl konkursowy - „Paperweights" w reżyserii Oliwii Kurlej z Kolektywu Villainarium będzie można zobaczyć w czwartek, 26 listopada, o godz. 17. Kolektyw Villainarium powstał w 2023 r. i tworzą go studenci różnych kierunków z Poznania i innych miast. - Scenariusz powstał w oparciu o wywiady społeczne na temat relacji pracodawca-pracownik. Temat może najmniej męski, ale bardzo ważny - mówi dyrektor.

Tego samego dnia o godz. 18.30 na Dużej Scenie Teatru Małego zaprezentuje się Teatr Kąt z Jarosławia. W tym wykonaniu będzie można zobaczyć spektakl „Myszy i ludzie" w reżyserii Pawła Sroki, który na Tyskim Festiwalu Monodramu MoTyF otrzymał Grand Prix za monodram „Na zawsze", a w 2025 r. pierwszą nagrodę otrzymał monodram w jego reżyserii pt. „Co by się nie pomarnowało". Tym razem - w spektaklu „Myszy i ludzie" - reżyser chce opowiedzieć o przyjaźni pewnego mężczyzny z niepełnosprawnym.

Na zakończenie dnia, o godz. 21, w górnym foyer Teatru odbędzie się pierwsze forum teatralne, podczas którego twórcy czwartkowych przedstawień spotkają się z jurorami (spotkanie można śledzić on line na kanale You Tube Teatru Małego, gdzie to nagranie zostanie już na zawsze, jak wiele innych, które zostały zarejestrowane w przeszłości).

Piątek, 27 listopada, zacznie się o godz. 17 spektaklem Alternatywnego Teatru Studyjnego Fundacji ASA pt. „Dopamina" w reżyserii Miszy Czornego, aktora, choreografa, tancerza i reżysera z Tychów, którego spektakle zdobywały już najwyższe nagrody podczas dwóch edycji Tyskich Spotkań Teatralnych.

O 19.15 będzie można zobaczyć spektakl Teatru Antrakt pt. „Konstelacje" w reżyserii Tomasza Dziaka, absolwenta Państwowego Policealnego Studium Musicalowego im. D. Baduszkowej w Gdyni.

„Konstelacje" to sztuka, którą w swoim repertuarze ma w tej chwili Teatr Polonia w reżyserii Adama Sajnuka oraz udziałem Marii Seweryn i Grzegorza Małeckiego. Fabuła oparta jest na teorii światów równoległych. Pokazuje, jak nasze wybory, słowa czy zbiegi okoliczności tworzą zupełnie inne wersje życia. W sztuce widzimy te same sytuacje i rozmowy, ale za każdym razem bohaterowie reagują inaczej, padają inne słowa lub podejmują inne decyzje. Tomasz Dziak rozdzielił tę historię na pięć par. - W sztuce tej poznajemy m.in. lęki mężczyzny w relacji z kobietą - mówi dyrektor Drzewiecki.

Piątek zakończy Teatr w Spódnicy, amatorska grupa teatralna z Lublina, spektaklem pt. „Cudownych rodziców mam (?)" . - Bardzo dobra sztuka, dobrze napisana. To historia rodziców, którzy wydają córkę za mąż. Mamy tu temat ojca i męskości w relacji z drugą osobą - mówi dyrektor.

Forum teatralne tego dnia rozpocznie się o 22.15.

Na sobotę zostają cztery spektakle. Początek o godz. 13. Jako pierwszy wystąpi Teatr Etna z Piaseczna, który przedstawi spektakl pt. „Najlepiej widzę, kiedy zamknę oczy".

- Tytułem jest słynne zdanie ze sztuki teatralnej „Kartoteka" Tadeusza Różewicza. Urzekające, że młodzi ludzie sięgnęli po tego pisarza - mówi Paweł Drzewiecki („Etna" to teatr szkolny, działający przy Centrum Kultury w Piasecznie).

O 14.30 „Teatr Otwarty Na..." z Krakowa przedstawi „Zanim zjem babie lato" w reżyserii Andrzeja Sadowskiego.

- Kameralny spektakl o związku (toksycznym) dwojga ludzi. Mężczyzna jest przez ten związek definiowany: jako agresor, jako ofiara... - opowiada dyrektor.

Przedostatni spektakl zobaczymy o godz. 17. Będzie to „Mlecz" w wykonaniu Teatru Safo z Rydułtów, który zdobył pierwszą nagrodę na jubileuszowych 50. Tyskich Spotkaniach Teatralnych za spektakl „Heksy/ballada o umieraniu" w reżyserii Katarzyny Chwałek-Bednarczyk oraz dwie indywidualne nagrody aktorskie dla Michała Hajduczka i Pauliny Pierchały. „Mlecz" jest dziełem tej samej reżyserki. Jest to dramat psychologiczny. Tytułowy mlecz to metafora dziecka, które potrafi przetrwać w najtrudniejszych warunkach, choć często traktowane jest jak niechciany chwast.

- Znajdziemy tu bardzo wiele ciekawych wątków, m.in. poszukiwanie figury ojca. Wzorowy ojciec w tej sztuce to Mufasa z „Króla Lwa" - mądry, sprawiedliwy, choć czasem srogi - mówi dyrektor.

I na koniec „Libertyn" w reżyserii Grzegorza Reszki i wykonaniu Teatru Kapsl.OK z Warszawy. Sztuka ta przenosi widzów do XVIII-wiecznej Francji, gdzie Denis Diderot, filozof i współtwórca słynnej „Encyklopedii", zagubiony między żoną, kochanką i córką, ma napisać definicję hasła „moralność". Forum teatralne o 20.45 w górnym foyer Teatru Małego zamknie nurt konkursowy 52. Tyskich Spotkań Konkursowych. Laureatów poznamy w niedzielę przed spektaklem finałowym pt. „Niemęski".

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA KLIMATYCZNA ULICZKA, JAKBY STWORZONA DO SPACERÓW, ZNAJDUJE SIĘ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Nasza Wenecja jesienią zapiera dech. Nie trzeba jechać aż do Włoch

Marlena Polok-Kin, Julia Muc
m.polok@dz.com.pl

Cieszyńska Wenecja to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum Cieszyna. W jesiennych barwach, wśród czerwieniejącego winobluszczu robi wyjątkowe wrażenie. Wybrał się tam z aparatem Grzegorz Ożga. Dajcie się zainspirować - jeśli szukacie propozycji jesiennego spaceru.



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Cieszyńska Wenecja przyciąga odwiedzających - to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum miasta. Warto przyjechać tutaj na jesienny spacer

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów. To położenie sprawiło, że miejsce zaczęto określać mianem Cieszyńskiej Wenecji. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nazwa weszła do powszechnego użycia, przyjmuje się, że nastąpiło to w drugiej połowie XX wieku. Ale przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają.

Spacerując ulicą Przykopa, można podziwiać zabudowę pochodzącą głównie z XVIII i XIX w. Część budynków jest wpisana do rejestru zabytków województwa śląskiego. Niektóre wciąż czekają na odrestaurowanie, ale ten cieszyński zakątek robi wyjątkowe wrażenie.

Historia tego miejsca jest jednak znacznie starsza. Młynówka powstała prawdopodobnie już na początku XVI w. Kanał doprowadzał wodę do fosy, napędzał książęce i miejskie młyny. To właśnie od nich wywodzi się jego nazwa.

Nad wodą szybko zaczęli osiedlać się rzemieślnicy potrzebujący stałego dostępu do wody. Działali tu m.in. tkacze, farbiarze, sukiennicy, garncarze, kowale i garbarze. Przez kolejne stulecia okolica rozwijała się jako jedna z ważniejszych gospodarczych części miasta.

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale stała się popularnym miejscem spotkań.


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale miejsce zachowało wyjątkowy charakter



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Nazwa przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają


FOT. GRZEGORZ OŻGA

W jesiennych barwach to miejsce robi wyjątkowe wrażenie


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów

eprasa.pl b07477532b

Piątek
20.11.2026
WYD. 4
Rybnik

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 47

POLITYKA

Poseł Roman Fritz szukał żydowskiej flagi w szkole

Dyrektorka Zespołu Szkół Budowlanych w Rybniku czuła się zagrożona **str. 3**



FOT. ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH W RYBNIKU

INWESTYCJE

Kiedyś była tam Gminna Spółdzielnia, będzie nowy ratusz

Żory pozyskały miliony złotych na przebudowę części Śródmieścia. Powstanie nowa jakość **str. 2**



FOT. UM ŻORY WSTĘPNA WIZUALIZACJA

TURYSTYKA

Utopek Sobieszczyk wyłonił się z bagna. W gminie Godów powstaje szlak utopków **str. 6**

PRAWO

Poznawał kobiety przez internet, obiecywał duże pieniądze, kariery modelingowe i intratne inwestycje **str. 5**

INWESTYCJE

Galeria Wiślanka w Żorach będzie większa. Trwa rozbudowa centrum handlowego **str. 6**



FOT. IRENEUSZ STAJER

eprasa.pl b07477532b

SZYBKIE NEWSY

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Dusił i bił pięściami byłą partnerkę

Policjanci zostali poinformowani o przemocy wobec Jastrzębianki. Z relacji zgłaszającej wynikało, że fizycznie znęca się nad nią były partner. Kieruje też wobec niej groźby pozbawienia życia i uszkodzenia ciała. Ustalono, że w nocy z 11/12 listopada była duszona, bita pięściami m.in. po głowie. 60-latek został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie. Zgromadzony materiał pozwolił na podjęcie dalszych czynności. W niedzielę sąd zastosował wobec mężczyzny tymczasowe aresztowanie na 3 miesiące. Grozi mu do 5 lat więzienia. IS



FOT. KMP JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

ŻORY

Gazem pieprzowym w pokrzywdzonego

Do zdarzenia doszło w jednym z lokali . Mężczyzna odepchnął pokrzywdzonego, użył wobec niego gazu pieprzowego i zabrał mu dokumenty, gotówkę oraz telefon komórkowy. Po wszystkim oddalił się z miejsca zdarzenia. Sprawą zajęli się kryminalni, którzy w wyniku podjętych czynności ustalili tożsamość podejrzanego i zatrzymali go. Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. W trakcie czynności tłumaczył, że działał pod wpływem emocji. Pokrzywdzony stracił rzeczy o łącznej wartości blisko 6,5 tysiąca złotych. Sprawcy grozi od 2 do 15 lat więzienia. IS

OLZA

Po narkotyku staranował ogrodzenie

Policjanci otrzymali zgłoszenie o zdarzeniu na ul. Wiejskiej. Według zgłoszenia kierujący Audi uderzył w ogrodzenie posesji. Prawdopodobnie był nietrzeźwy. Tester narkotykowy wykazał obecność substancji psychoaktywnej alfa PVP w ślinie mężczyzny. Ponadto policjanci w kieszeni jego spodni znaleźli niecałe pół grama tego narkotyku. 36-letni mieszkaniec powiatu wodzisławskiego został zatrzymany, została mu pobrana krew do dalszych badań. IS

Gigantyczna przebudowa w centrum Żor. Powstanie nowy ratusz

Ireneusz Stajer
Żory

Ponad 71 mln zł na przełomową inwestycję. Chodzi o przebudowę zabudowań dawnego GS oraz zagospodarowanie otoczenia.



FOT. UM ŻORY WSTĘPNA WIZUALIZACJA

Inwestycja obejmie adaptację, przebudowę, rozbudowę i nadbudowę istniejących zabudowań dawnego GS

W Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego przekazano symboliczne czeki na rewitalizację obszarów miejskich. Wśród nich znalazł się realizowany przez Żory projekt „Gminna Spółdzielnia". W jego ramach planowane jest przystosowanie zabudowania dawnego „GS" przy ul. Męczenników Oświęcimskich oraz całego otoczenia do nowych funkcji społecznych, kulturalnych, gospodarczych i administracyjnych.

- Gmina Miejska Żory podpisała umowę o dofinansowanie projektu „Gminna Spółdzielnia", którego całkowita wartość wynosi 71 467 838,00 zł. Przyznane dofinansowanie to 49 999 998,47 zł, w tym 44 117 645,65 zł ze środków Unii Europejskiej (Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego) oraz 5 882 352,82 zł z budżetu państwa – poinformował żorski ratusz.

- Inwestycja obejmie adaptację, przebudowę, rozbudowę i nadbudowę istniejących zabudowań dawnego GS oraz zagospodarowanie ich otoczenia. Powstanie wielofunkcyjny kompleks łączący przestrzenie społeczne, kulturalne, gospodarcze i administracyjne – przekazuje urząd miasta.

W obiekcie zaplanowano m.in. salę wielofunkcyjną przeznaczoną na konferencje, warsztaty, targi i wydarzenia kulturalne, przestrzenie dla organizacji społecznych oraz klubo-restaurację z zapleczem gastronomicznym, oranżerią i ogrodem zimowym.

Uzupełnieniem tych funkcji będzie nowoczesne zaplecze biurowo-administracyjne, w którym swoją nową siedzibę będzie mógł znaleźć również Urząd Miasta Żory. Obecnie jego wydziały funkcjonują w czterech różnych lokalizacjach. Ich skupienie w jednym miejscu pozwoliłoby usprawnić obsługę mieszkańców i ułatwić dostęp do usług publicznych.

Ważną częścią przedsięwzięcia będzie zagospodarowanie terenu wokół dawnego GS. Projekt przewiduje m.in. zielony dach, zielone ściany, ogrody deszczowe, rozwiązania służące retencji wód opadowych, nowe nasadzenia oraz ciągi piesze i pieszo-rowerowe. Ma to przyczynić się do ożywienia Śródmieścia

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. IA.GĄSIOR

„SzyfRy.Rybnik" (w skrócie „SzyfRy") to autorski projekt dwóch rybniczanek – Anny Sokół oraz Bogny Brewczyk. Książka została stworzona z myślą o czytelnikach w wieku od 10 lat i więcej, ale świetnie sprawdzi się również jako wciągająca, rodzinna przygoda dla młodszych dzieci i ich rodziców. Kluczem do odkrycia tajemnic ukrytych na stronach publikacji jest ciekawość. Zamiast tradycyjnego przewodnika pełnego dat i suchych faktów, autorki zapraszają młodych czytelników do podjęcia śledztwa. IS

NT nasz tygodnik

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b07477532b

POLITYKA PATRON ZSB HENRYK SŁAWIK RATOWAŁ ŻYDOWSKIE DZIECI

Poseł wpadł z kamerami do szkoły szukać flagi

Ireneusz Stajer
Rybnik

Awantura o flagę Izraela w rybnickim Zespole Szkół Budowlanych. Sztandar wyeksponowano w przestrzeni budynku, co nie spodobało się Romanowi Fritzowi, posłowi Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna.



FOT. SYLWIA DĄBROWA POLSKA PRESS

Roman Fritz oznajmił, że wizytuje szkołę w ramach interwencji poselskiej

Tymczasem patronem ZSB jest Henryk Sławik, bohater trzech narodów: polskiego, węgierskiego i właśnie żydowskiego.

W poniedziałek (16 listopada), do Zespołu Szkół Budowlanych w Rybniku wszedł poseł Roman Fritz ze swoimi asystentami społecznymi. Jak przekazał dyrekcji, wizytuje szkołę w ramach interwencji poselskiej, o którą miał zostać poproszony przez część rodziców i uczniów.

- Już na wejściu pani dyrektor kilkukrotnie nakazała mi opuszczenie szkoły, mimo że przybyłem w ramach wykonywania ustawowych obowiązków poselskich – przekazuje na Facebooku Roman Fritz.

Celem interwencji poselskiej było doprowadzenie do usunięcia ze szkoły flagi Izraela którą rozwieszono w budynku, obok flagi polskiej i węgierskiej. - Sprawa dotyczy upamiętnienia Henryka Sławika, polskiego bohatera (pochodził z Szerokiej między Żorami a Jastrzębiem) – red., który podczas II wojny światowej ratował Żydów przed Zagładą. Sławik zginął w 1944 roku, a państwo Izrael powstało dopiero w 1948 roku – zaznacza Fritz.

Izraelska flaga pojawiła się w szkole, by pokazać, że Sławik ratował również przed nazistami obywateli Polski narodowości żydowskiej. Tymczasem poseł Fritz twierdzi, że pamięć o bohaterze trzech narodów (polskiego, węgierskiego i żydowskiego) nie powinna być utożsamiana ze współczesnym państwem Izrael, tym bardziej w obliczu ustaleń komisji śledczej ONZ dotyczących ludobójstwa w Strefie Gazy oraz nakazów aresztowania izraelskich przywódców wydanych przez Międzynarodowy Trybunał Karny.

W trakcie wizyty Fritza dyrekcja szkoły powiadomiła policję. - Zgłoszenie dotyczyło tego, że do placówki weszły postronne osoby z flagami. Na miejsce udał się patrol, ale tych osób już nie było w szkole. Nie doszło do czynu zabronionego – mówi podkomisarz Bogusława Kobeszko, oficer prasowa komendy w Rybniku.

Dyrektor ZSB dr Katarzyna Wróbel mówi, że asystenci posła Fritza zachowywali się wobec niej agresywnie. - Flagi zostały wywieszone tylko w tygodniu świętowania patrona szkoły Henryka Sławika. Pan Fritz biegał po całej szkole i musiał widzieć, że flagi izraelskiej już nie ma – mówi dyrektorka.

Wezwała policję ponieważ czuła się zagrożona zachowaniem asystentów posła. - Tym bardziej, że obowiązuje alert Bravo i wejście na teren szkół jest ograniczone. Pan poseł powiedział, ze takie prawdo daje mu mandat parlamentarzysty. Natomiast nie byłam przekonana, czy takie samo prawo mają asystenci posła – przekonuje Katarzyna Wróbel.

Jak zaznacza, poza tym cała sytuacja była bardzo nieprzyjemna. - Osoby biegające po szkole z polskimi flagami zawsze budzą emocje i komentarze. Nie chciałam, by uczniowie w jakikolwiek sposób mieli z tym styczność. Wezwałam policję również ze względu na wypowiedzi i komentarze tych panów. Zachowywali się jakby to oni byli gospodarzami szkoły - wyjaśnia dyrektorka.

Na pytania posła odpowiem, bo mam taki obowiązek. - My, odnosimy się tylko do historii. Powiedziałam też panom, że szkoła to nie jest miejsce na robienie polityki, happeningów. Co roku obchodzimy święto patrona szkoły, z którego jesteśmy dumni. Staramy się przekazywać wartości, które Henryk Sławik pokazywał swoim życiem. Mieliśmy flagę polską, ponieważ Sławik był Polakiem; węgierską, bo ratował dzieci na Węgrzech, oraz żydowską, ponieważ wśród uratowanych dzieci były dzieci żydowskie polskiego obywatelstwa – stwierdza Katarzyna Wróbel.

Kim był Henryk Sławik, patron szkoły?

Henryk Sławik urodził się 15 lipca 1894r. w Szerokiej (obecnie dzielnica Jastrzębia-Zdroju). W czasie II wojny światowej, po klęsce wrześniowej, w 1939 roku trafił na Węgry, gdzie był Delegatem Rządu Polskiego ds. uchodźców. Organizował pomoc dla internowanych wojskowych i dla uchodźców cywilnych, pomagał w wyjazdach na Zachód, wystawiał uchodźcom dokumenty, które wielu z nich – zwłaszcza uciekającym z Polski Żydom – uratowały życie.

Henryk Sławik pomagał także ratować żydowskie dzieci. Był jednym z założycieli sierocińców dla dzieci na Węgrzech. - Jeżeli liczba uratowanych z Holokaustu byłaby miarą zasług, to jest On największym polskim Sprawiedliwym i jednym z największych Sprawiedliwych w świecie. Szacuje się, że uratował życie ok. 30 tysięcy polskich uchodźców, wśród których było ponad 5 tys. Żydów – zwłaszcza dzieci.

Za ich ratowanie Henryk Sławik zapłacił najwyższą cenę - własnego życia. W dniu 23 sierpnia 1944r. został zamordowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen - czytamy w uzasadnieniu uchwały. W dniu 25 lutego 2010r. został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego orderem Orła Białego.

Sprzeciw wobec linii energetycznej

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Miasto protestuje przeciwko budowie potężnej infrastruktury energetycznej. Zdaniem mieszkańców i samorządowców inwestycja może na lata zahamować rozwój Jastrzębia. Przeciw jest również Jastrzębska Spółka Węglowa.

- Przez lata Jastrzębie ponosiło konsekwencje eksploatacji górniczej i szkód powstających pod ziemią. Teraz pojawia się ryzyko kolejnych ograniczeń, tym razem na powierzchni – podkreśla prezydent Michał Urgoł.

Mieszkańcy protestują, radni jednogłośnie sprzeciwili się inwestycji, a władze miasta konsekwentnie przedstawiają argumenty przeciwko planom Polskich Sieci Elektroenergetycznych. Do sprzeciwu dołączyła również Jastrzębska Spółka Węglowa. Kolejne spotkanie z przedstawicielami PSE nie przyniosło jednak przełomu. Spółka nie rezygnuje z budowy linii 2x400 kV, ale jedynie odracza jej budowę w czasie.

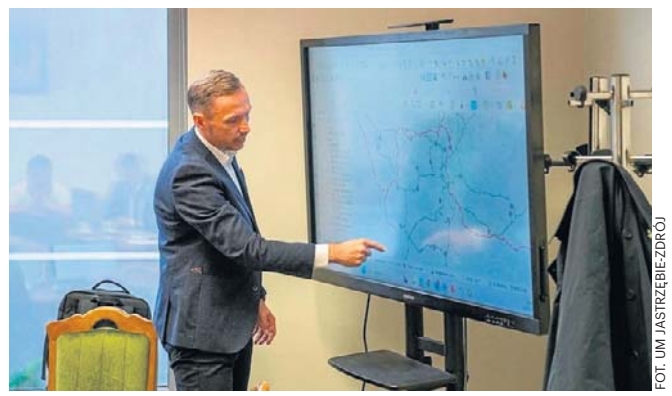
Według jastrzębskich władz, planowana linia najwyższych napięć 2x400 kV relacji Godów–Pawłowice to dla miasta nie tylko problem infrastrukturalny. To zagrożenie dla rozwoju miasta w wymiarze gospodarczym, społecznym i przestrzennym. Jej realizacja oznaczałaby dalsze ograniczanie możliwości inwestycyjnych, rozwoju przedsiębiorczości, tworzenia nowych miejsc pracy i zagospodarowania terenów.

- Nasze miasto przez dziesięciolecia ponosiło konsekwencje działalności przemysłu wydobywczego. Mamy szkody górnicze, ograniczone możliwości zagospodarowania wielu nieruchomości i tereny, których potencjału inwestycyjnego nie możemy w pełni wykorzystać. Nie możemy teraz pozwolić na dokładanie kolejnych ograniczeń – mówi Grzegorz Dulemba, I-szy zastępca prezydenta miasta

Przeciwko inwestycji opowiedziały się również wszystkie 6 sołectw i 15 osiedli, a także Rada Biznesu, Rada Pożytku Publicznego, Rada Kobiet, Rada Sportu i Rada Kultury. W piśmie z 13 października PSE poinformowały o zmianie sposobu realizacji przedsięwzięcia. Powodem są udokumentowane na przełomie 2024 i 2025 roku złoża węgla koksującego, dla których Ministerstwo Klimatu i Środowiska prowadzi postępowanie dotyczące uznania ich za strategiczne.

Inwestycję podzielono na dwa etapy. Pierwszy obejmie budowę stacji 220/110 kV Podborze w Jarząbkowicach wraz z niezbędnymi liniami 220 kV. Drugi dotyczyć będzie infrastruktury 2x400 kV. Jej docelowy przebieg i lokalizacja stacji mają zostać określone po rozstrzygnięciu sprawy złóż przez ministerstwo.

Najważniejsze jest jednak to, że PSE nie rezygnują z budowy linii 2x400 kV. Oznacza to jedynie przesunięcie decyzji dotyczących tej części inwestycji. Władze samorządowe zapowiadają, że niezależnie od rozstrzygnięcia ministerstwa nie wycofają się ze swojego stanowiska. Oczekują, że przy podejmowaniu dalszych decyzji zostaną uwzględnione argumenty mieszkańców, samorządu oraz JSW. Teraz oczy wszystkich zwrócone są na Ministerstwo Klimatu.



FOT. UM JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Dla Jastrzębia planowana linia 2x400 kV, to problem

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA SPOTKANIA Z PODRÓŻNIKAMI, ODKRYWCAMI I TWÓRCAMI LITERATURY FAKTU ORAZ FILMY PODRÓŻNICZE

Zapraszamy na IX Mikołowski Festiwal Podróżniczy z dobroczynnością w tle

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Do jutra potrwa rozpoczęty wczoraj IX Mikołowski Festiwal Podróżniczy „Rajzefiber". W programie: filmy podróżnicze i dokumentalne oraz spotkania z wyjątkowymi gośćmi: podróżnikami, odkrywcami, sportowcami i cenionymi autorami literatury faktu.

To już dziewiąta edycja „Rajzefiber". W tym roku przygotowaliśmy naprawdę wyjątkowy program! Zaprosiliśmy znakomitych podróżników, odkrywców, sportowców i nagradzanych autorów książek. Łukasz Supergan, Anna Kamińska czy Piotr Milewski to nazwiska doskonale znane miłośnikom podróży i literatury faktu. Do tego aż 11 filmów, w tym produkcje prezentowane i nagradzane na najlepszych festiwalach górskich i dokumentalnych. Przez trzy dni będziemy wspólnie odkrywać świat, przeżywać niezwykłe przygody i pomagać - mówi Michał Słowioczek, organizator Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego „Rajzefiber".

Jednym z najbardziej wyczekiwanych gości festiwalu będzie Łukasz Supergan - podróżnik, alpinista i eksplorator, znany z wymagających wypraw w najbardziej niedostępne zakątki świata. W Mikołowie opowie o pionierskim trawersie Grenlandii, którego dokonał wspólnie z Mateuszem Waligórą. Podczas 35-dniowej ekspedycji pokonali 622 km przez grenlandzki lądolód, mierząc się z ekstremalnymi temperaturami, silnym wiatrem i trudnymi warunkami arktycznymi.

O granicach ludzkich możliwości opowie również Kuba Orłów, bohater prelekcji „1100 kilometrów biegiem do granic wytrzymałości".

W Mikołowie pojawi się Anna Kamińska, autorka bestsellerowych biografii Simony Kossak, Wandy Rutkiewicz i Haliny Krüger-Syrokomskiej. Na mikołowskim festiwalu podróżniczym zaprezentuje książkę „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu".

Będzie też Piotr Milewski, ceniony pisarz, reportażysta i znawca Japonii, który poprzez swoje „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia" przybliży codzienność, kulturę i niezwykłą atmosferę Japonii.

Festiwal rozpoczęło wczoraj spotkanie z Katarzyną Puźniak, znaną jako Kasia Lucky MTB, która opowiadała o podróży minikamperem przez Bułgarię i Macedonię Północną.

Za nami nie tylko spotkanie z Katarzyną Puźniak, ale także dwa inne punkty programu („Filmowa podróż dookoła świata" - pokaz sześciu krótkich filmów podróżniczych Jakuba Rybickiego oraz film „Kłopotliwy niedźwiedź"), ale przed nami jeszcze dziewięć bardzo ciekawych propozycji. Wśród nich, na przykład spotkanie z Iwoną Marczak-Strumieńską, prowadzącą blog i media społecznościowe „Dzień Dobry Świecie", która opowie o niezwykłej podróży poślubnej przez Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje.



MAT. PRASOWY

Zdjęcie z plakatu tegorocznej edycji Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego Rajzefiber

- Wyprawa, która miała łączyć wielką przygodę z wypoczynkiem na rajskich plażach, za sprawą huraganu zamieniła się w serię nieprzewidzianych wydarzeń - zdradzają organizatorzy mikołowskiego festiwalu.

Do obejrzenia są trzy filmy poświęcone wspinaczce, kolarstwu i biegom górskim. Są to: „Dissidence - Two Shadows on the Wall", „Immersion - Nothing to Hide" oraz „Linia logiczna".

Do zobaczenia pozostał też film „The Swallowed (Połknięci)", prezentowany w ramach festiwalu Human Docs.

Wstęp na każdy dzień festiwalu kosztuje 10 zł. To bilet-cegiełka na wsparcie Hani Sidełko, podopiecznej Fundacji Sto Serc.

- „Rajzefiber" to festiwal, który inspiruje, poszerza horyzonty i łączy pokolenia. Szczególnie ważne jest dla mnie to, że tegoroczna edycja ma również wymiar charytatywny. Kupując symboliczny bilet-cegiełkę, wspieramy Hanię Sidełko, podopieczną Fundacji Sto Serc. Pokazujemy w ten sposób, że wspólna pasja może przekładać się na realną pomoc drugiemu człowiekowi. Zapraszam mieszkańców Mikołowa i całego regionu do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Spotkajmy się na „Rajzefiber" - zaprasza Mateusz Handel, wiceburmistrz Mikołowa.

PROGRAM

Piątek, 20 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 17.00 – „Dissidence – Two Shadows on the Wall" – film wspinaczkowy
- godz. 17.35 – „Immersion – Nothing to Hide" – film rowerowy
- godz. 18.20 – „Linia logiczna" – film o biegach górskich
- godz. 19.00 – Kuba Orłów – „1100 km biegiem do granic wytrzymałości"
- godz. 20.00 – Łukasz Supergan – „Trawers Grenlandii"

Sobota, 21 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 16.00 – „The Swallowed (Połknięci)" – pokaz filmu Human Docs
- godz. 17.00 – Iwona Marczak-Strumieńska (Dzień Dobry Świecie) – „Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje – w jednej podróży poślubnej"
- godz. 18.30 – Anna Kamińska – „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu"
- godz. 20.00 – Piotr Milewski – „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia"



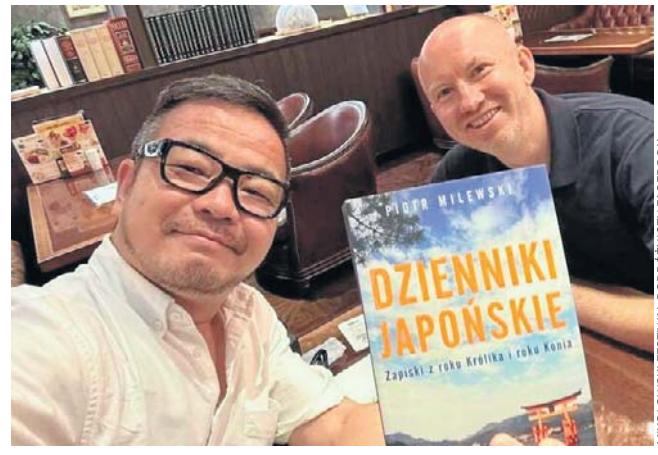
MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Kuba Orłów spotka się ze swoimi fanami dziś o godz. 19



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Anna Kamińska będzie gościem festiwalu jutro o 18.30



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Piotr Milewski i jego opowieść o Japonii - jutro o godz. 20

eprasa.pl b07477532b

Śmierć Izabeli z Pszczyny. Sąd Najwyższy zdecydował w sprawie skazanych lekarzy. Kary mogą być wykonywane i to jeszcze nie koniec

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Sąd Najwyższy podczas posiedzenia, które odbyło się 9 listopada, nie uwzględnił wniosków oskarżonych lekarzy o wstrzymanie wykonania prawomocnego wyroku. Jak poinformowała Kancelaria Budzowska Fiutowski i Partnerzy, reprezentująca rodzinę zmarłej pacjentki, zarówno prokuratura, jak i pełnomocnicy bliskich Izabeli sprzeciwiali się tym wnioskom.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Śmierć Izabeli z Pszczyny wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach, w tym w Pszczynie, doszło do protestów pod hasłem „Ani jednej więcej"

- W sprawie Pani Izabeli z Pszczyny Sąd Najwyższy oddalił na dzisiejszym posiedzeniu wnioski oskarżonych o wstrzymanie wykonania wyroku. Oskarżenie, w tym zarówno oskarżyciel publiczny - prokurator, jak i mec. Jolanta Budzowska działająca w imieniu męża i mamy zmarłej pacjentki, sprzeciwiało się tym wnioskom, argumentując, że nie stoją za nimi żadne przesłanki, w tym w szczególności nie zachodzi wysokie prawdopodobieństwo uwzględnienia złożonych przez oskarżonych kasacji - przekazała kancelaria.

Pełnomocnicy rodziny ocenili również, że kasacje złożone przez obrońców są „bezzasadne w stopniu oczywistym".

- Oddalenie wniosków oskarżonych oznacza, że kary nałożone w zaskarżonym kasacją wyroku mogą być wykonywane. Same kasacje zostaną przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięte w dalszym toku postępowania - przekazała kancelaria.

Śmierć Izabeli wstrząsnęła całą Polską

Sprawa dotyczy śmierci 30-letniej Izabeli z Pszczyny, która we wrześniu 2021 roku trafiła do Szpitala Powiatowego w Pszczynie w 22. tygodniu ciąży. Powodem było odejście wód płodowych. U płodu wcześniej stwierdzono poważne wady rozwojowe.

Kobieta zmarła w wyniku wstrząsu septycznego. Jej bliscy od początku twierdzili, że lekarze zwlekali z podjęciem działań, które mogły uratować życie kobiety.

Jej śmierć wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach Polski odbyły się protesty pod hasłem „Ani jednej więcej". Dla części opinii publicznej tragedia stała się symbolem konsekwencji zmian w prawie aborcyjnym po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z października 2020 roku, który usunął przesłankę pozwalającą na legalne przerwanie ciąży z powodu ciężkich wad płodu.

Trzech lekarzy stanęło przed sądem

Prokuratura oskarżyła trzech lekarzy opiekujących się pacjentką o brak prawidłowego postępowania diagnostyczno-terapeutycznego oraz niewłaściwą ocenę sytuacji zdrowotnej kobiety.

Żaden z medyków nie przyznał się do winy. Jak wynikało z materiałów śledztwa, lekarze nie wskazywali w swoich wyjaśnieniach, że ich decyzje były skutkiem zaostrzenia prawa aborcyjnego po wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

W lipcu 2025 roku Sąd Rejonowy w Pszczynie uznał wszystkich trzech lekarzy za winnych. Michał M. został skazany na rok i trzy miesiące więzienia, Andrzej P. na rok i sześć miesięcy więzienia, natomiast Krzysztof P. usłyszał wyrok roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Wobec wszystkich orzeczono również kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu.

Sąd drugiej instancji zaostrzył wyrok

W marcu 2026 roku sprawę rozpoznawał już Sąd Okręgowy w Katowicach.

Sąd utrzymał zasadniczą część wyroku, ale zaostrzył karę wobec Krzysztofa P., zastępcy ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego. Uchylił wcześniejsze zawieszenie wykonania kary, co oznaczało, że również on został skazany na rok bezwzględnego pozbawienia wolności.

Tym samym cała trójka lekarzy została prawomocnie skazana na kary od roku do półtora roku pozbawienia wolności oraz kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu. Po wydaniu wyroku obrońcy złożyli kasacje do Sądu Najwyższego oraz wnioski o wstrzymanie wykonania kar do czasu ich rozpoznania. To właśnie tych wniosków nie uwzględnił teraz Sąd Najwyższy.

Szpital ukarany, były też zalecenia RPP

Niezależnie od procesu karnego sprawę badał również Narodowy Fundusz Zdrowia. Kontrola wykazała nieprawidłowości w organizacji i jakości świadczeń udzielonych pacjentce. Na szpital nałożono karę finansową wynoszącą blisko 650 tys. zł.

Rzecznik Praw Pacjenta uznał natomiast, że doszło do naruszenia praw pacjentki i wydał placówce zalecenia dotyczące m.in. postępowania w przypadku wstrząsu septycznego oraz sytuacji zagrożenia życia i zdrowia kobiet w ciąży.

Działał jak filmowy Tulipan. Oszukał 17 pań, wyłudził 1,6 mln zł

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Poznawał kobiety przez internet, obiecywał wielkie pieniądze, kariery modelingowe i intratne inwestycje. Według śledczych wykorzystywał ich zaufanie, wyłudzał pieniądze, a części z nich miał wyrządzić jeszcze większą krzywdę. Do sądu trafił właśnie akt oskarżenia przeciwko 40-letniemu mieszkańcowi Mikołowa. Prokuratura zarzuca mu łącznie 40 przestępstw.

Do bielskiego Sądu Okręgowego trafił akt oskarżenia przeciwko 40-letniemu Szymonowi Ł. Prokuratura Rejonowa w Rybniku zarzuca mu popełnienie 40 przestępstw na szkodę 17 osób. Wśród nich są m.in. oszustwa, podrobienie dokumentów i przestępstwa seksualne.

Śledztwo rozpoczęło się od zawiadomienia jednej z pokrzywdzonych kobiet. Poznała ona oskarżonego na portalu randkowym i podczas znajomości wspomniała o planach zakupu mieszkania. Mężczyzna miał przekonać ją, by zrezygnowała z kredytu hipotecznego i zainwestowała pieniądze za jego pośrednictwem. Kobieta zaciągnęła dwa kredyty i przekazała mu środki, tracąc ponad 142 tys. zł.

Jak ustalili śledczy, podobnych przypadków miało być znacznie więcej.

- Kobietom tym przedstawiał się jako osoba zajmująca się rekrutacją modelek i oferował im pracę w charakterze modelek bielizny - informuje prokurator Agnieszka Bukowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.

Według śledczych, oskarżony wyszukiwał kobiety na portalach internetowych, głównie na terenie województw śląskiego i małopolskiego.

- Informował kobiety, że bielizna kanadyjskiej firmy musi być uszyta na wymiary konkretnej modelki, stąd konieczne było osobiste spotkanie w celu pomiarów. Kobiety zainteresowane podjęciem pracy w charakterze modelki, jak i szybkim zarobkiem, decydowały się na spotkanie - informuje rzeczniczka.

Spotkania odbywały się m.in. w mieszkaniu oskarżonego, hotelach, hostelach oraz mieszkaniach kobiet.

- Podczas spotkań kobiety rozbierały się do naga, a oskarżony dokonywał ich pomiarów, w tym również części intymnych. Podczas tych spotkań doprowadzał kobiety do poddania się innym czynnościom seksualnym - podaje prokurator Bukowska.

Po kilku dniach od spotkań kobiety miały otrzymywać informację, że nie zostaną zatrudnione. W niektórych przypadkach oskarżony miał dodatkowo żądać od nich pieniędzy za poświęcony czas.

- Kobiety zostały pokrzywdzone zarówno przestępstwem oszustwa, ale także i przestępstwami seksualnymi - podkreśla rzeczniczka.

Śledczy opisali różne sytuacje.

- Kiedy jedna z pokrzywdzonych nie była w stanie zaciągać kolejnych kredytów czy pożyczek, Szymon Ł. nakłonił ją, by wynajęła mieszkanie i trudniła się prostytucją - informuje Agnieszka Bukowska.

Według ustaleń prokuratury, w innym przypadku oskarżony miał wykonać nagie zdjęcia jednej z kobiet, a następnie wykorzystać je do szantażu.

- Podczas spotkania z kolejną z pokrzywdzonych oskarżony wykonał nagie zdjęcia jej biustu, a potem skontaktował się z nią i stosując groźbę bezprawną rozpowszechnienia jej nagiego wizerunku, zmusił ją do przekazania kwoty 50 tys. zł - przekazuje rzeczniczka.

Prokuratura ustaliła również drugi mechanizm działania oskarżonego.

- Polegał na oferowaniu innym osobom zarobku w związku z zainwestowaniem pieniędzy w jego firmę transportową. W rzeczywistości firmy takiej nie prowadził - podaje Agnieszka Bukowska.

Przełom w sprawie nastąpił w październiku 2025 r., kiedy funkcjonariusze zatrzymali podejrzanego i przeszukali jego mieszkanie. Zabezpieczono telefony komórkowe, dokumenty i potwierdzenia wpłat.

Szymon Ł. przyznał się do części zarzutów dotyczących oszustw, podrobienia dokumentów oraz prowadzenia pojazdu mimo cofnięcia uprawnień. Nie przyznał się natomiast do popełnienia zarzucanych mu przestępstw seksualnych.

- Ustalona w śledztwie wartość szkody finansowej, jaką ponieśli pokrzywdzeni, około 1,6 miliona złotych - informuje Agnieszka Bukowska.

eprasa.pl b07477532b

Rozbudowują znaną galerię handlową na Śląsku. Powstają trzy nowe piętra

Ireneusz Stajer
Żory

Największa w mieście Galeria Wiślanka się rozbudowuje. Powstają trzy kondygnacje o powierzchni ponad 3 300 metrów kwadratowych.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Rozbudowa Galerii Wiślanka w Żorach ma potrwać do II kwartału 2027 roku

- Największe i jedyne centrum handlowo-rozrywkowe w Żorach zyska nową, trzykondygnacyjną część obiektu o pow. użytkowej ponad 3 300 m kw. Tym samym Galeria już w II kwartale 2027 roku zaoferuje klientom łącznie blisko 24 tys. m kw. nowoczesnej powierzchni handlowej – informuje GW.

Jak zaznacza, decyzja o rozpoczęciu inwestycji to efekt bardzo dobrych wyników osiąganych przez Galerię od momentu jej otwarcia. Obiekt niezmiennie utrzymuje 100 procent komercjalizacji, notuje wysoką odwiedzalność oraz ponadprzeciętne wyniki sprzedażowe najemców. – Rozpoczęcie rozbudowy otwiera nowy rozdział w historii Galerii Wiślanka. To naturalny krok w rozwoju naszego obiektu, wynikający zarówno z rosnącego zainteresowania klientów, jak i bardzo dużego zainteresowania ze strony nowych marek. Dzięki tej inwestycji będziemy mogli jeszcze lepiej odpowiadać na oczekiwania naszych klientów oraz partnerów biznesowych – mówi Teresa Jonas, inwestor i prezes Wiślanka Sp. z o.o.

Największą nowością będzie otwarcie pierwszego w Żorach i w zachodniej części woj. śląskiego sklepu TK Maxx. Popularna sieć zajmie dwa poziomy nowej części Galerii i będzie jednym z kluczowych elementów poszerzonej oferty handlowej.

Nowa przestrzeń pozwoli również na wprowadzenie innych konceptów, które uzupełnią dotychczasowy tenant-mix i zwiększą atrakcyjność Galerii Wiślanka zarówno dla obecnych klientów, jak i osób odwiedzających obiekt z całego regionu.

– Od początku rozwijamy Galerię zgodnie z potrzebami rynku. Dziś wiemy, że mieszkańcy oczekują nowych marek – podkreśla Teresa Jonas.

Rozbudowa została zaplanowana w taki sposób, aby nie zakłócać codziennego funkcjonowania centrum handlowego. Dzięki temu Galeria Wiślanka jest otwarta dla klientów: sklepy czy strefa rozrywki działają.

REKLAMA 0011613447

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II USTNYM PRZETARGU

Burmistrz Miasta Rydułtowy ogłasza

że w dniu **11 stycznia 2027 r. o godz. 10^{00}** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 203, odbędzie się II ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej przy ulicy Bohaterów Warszawy będącej własnością Gminy Miasta Rydułtowy.

Nieruchomości oznaczone w ewidencji gruntów numerem działki:

1) **2979/4** o powierzchni **0,1223 ha**, położona obręb Rydułtowy Dolne k.m. 2 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X;

2) **1802/4** o powierzchni **0,0730 ha**, położona obręb Rydułtowy Dolne k.m. 2 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199 oraz ze zmianą zatwierdzoną uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 26.223.2026 z dnia 23.04.2026 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 6.05.2026 r. poz. 2968, położona jest w granicach terenu „129MN-U" – terenu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług, terenu zlikwidowanych szybów i szybików oraz terenu górniczego. Na terenie działki nr 2979/4 znajduje się nieczynny szyb badawczy. Rysunek planu oraz lokalizację szybu określono na mapie, stanowiącej załącznik nr 1 do ogłoszenia o przetargu.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi łącznie **netto 164.000,00 zł** (słownie: sto sześćdziesiąt cztery tysiące złotych 00/100). Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości **24.600,00 zł** (słownie: dwadzieścia cztery tysiące sześćset złotych 00/100).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydultowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydultowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA 0011613704

Wójt Gminy Lyski
informuje,
że od dnia 20 listopada 2026 r. przez okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Lyski przy ul. Dworcowej 30 w Suminie oraz na stronie internetowej www.lyski.pl i stronie bip.lyski.pl zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonej do użyczenia.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011613450

Burmistrz Miasta Rydułtowy

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), wywieszony został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości niezabudowanej, położonej w Rydułtowach przy ulicy Skalnej, oznaczonej obręb Rydułtowy Dolne k. m. 3, stanowiącej działkę numer **993/216** o powierzchni **0,0084 ha,** będącej własnością Miasta Rydułtowy, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego ograniczonego.

Powstaje szlak utopków. Z bagna wyłonił się upiór

Ireneusz Stajer
Gołkowice

Przy Żelaznym Szlaku Rowerowym w Gołkowicach (gmina Godów) stanęła rzeźba utopka Sobieszczyka. Nie byle jakiego utopka.

Sobieszczyk wraz z kamratami miał pomóc wozom zdążającym pod Wiedeń wojskom Jana III Sobieskiego wydostać się z grzęzawisk.

Gmina Godów planuje budowę szlaku utopków. Jako pierwsza została wykonana rzeźba Sobieszczyka. To najbardziej znany, legendarny utopek, który w Gołkowicach miał pomóc wojskom Rzeczpospolitej w 1683 roku zmierzających pod Wiedeń.

Postać Sobieszczyka z metalu na głazie stanęła nieopodal leśnej kapliczki przy ulicy Jana III Sobieskiego, na Głęboczu. Autorem pracy jest Dawid Klon, absolwent Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie oraz metalurgii na wydziale Metali Nieżelaznych Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. W twórczości artystycznej najchętniej posługuje się materiałami ciężkimi, o silnie zdefiniowanym charakterze i wymowie, takimi jak różnorakie metale, kamień czy beton.

Legendarną postać utopka Sobieszczyka przypomina Artur Marcisz z Urzędu Gminy w Godowie. - W 1683 roku, armia pod wodzą Króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów Jana III Sobieskiego, ruszyła z Krakowa pod otoczony przez Turków Wiedeń, stolicę Monarchii Habsburgów, których poddanymi byli ówcześni mieszkańcy Śląska, a więc i Gołkowic – przekazuje Artur Marcisz.

Wieść sprzed wieków niesie, że część taborów króla Sobieskiego kierowała się na Cieszyn, a trasa wiodła przez mokradła Głębocza. W pewnym momencie - obciążone kulami, prochem, obrokiem i żywnością - wozy zaczęły grzęznąć w podmokłej ziemi. Wtedy niespodziewanie z mokradeł wyłonił się utopek i wraz z kamratami pomógł królewskim wozom wydostać się z grzęzawisk.

- Utopce czasem szkodziły, czasem pomagały. Widocznie nie mogły jednak ścierpieć, by na ich ziemi mogło zapanować Imperium Osmańskie. A taka groźba istniała, gdyby oblężony Wiedeń padł. Dlatego pomogły polskim wojskom – zaznacza urzędnik.

- Król nie zapomniał o przysłudze. Wracając spod Wiednia wynagrodził wodnych upiorów, darując im belę zielonego, cennego materiału, który został zdobyty przez Sobieskiego w porzuconych namiotach Wielkiego Wezyra Kary Mustafy. I właśnie od tego czasu utopki godowskie chodzą ubrane na zielono – tłumaczy pan Artur. Utopek to demon wodny z wierzeń ludowych, często utożsamiany z wodnikiem.



FOT. ARTUR MARCISZ UG GODÓW

Rzeźba legendarnej postaci utopka Sobieszczyka z gminy Godów stanęła w Gołkowicach

eprasa.pl b07477532b

KULTURA TYDZIEŃ POSZUKIWAŃ ODPOWIEDZI NA PYTANIE, CZYM JEST MĘSKOŚĆ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Foremniak, Malajkat, Seweryn i inni, czyli 52. Tyskie Spotkania Teatralne

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Przed nami 52. Tyskie Spotkania Teatralne, które potrwają od 22 do 29 listopada. W programie: cztery spektakle mistrzowskie, dziewięć konkursowych oraz słuchowisko. Wszystko mniej więcej wpisuje się w tematykę tego sezonu, jaką jest męskość. Wstęp na przedstawienia konkursowe jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki z kasy teatru.



FACEBOOK TEATRU MAŁEGO W TYCHACH

52. Tyskie Spotkania Teatralne będą - jak napisał Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach - okazją do skonfrontowania wielu odpowiedzi na pytanie o współczesną męskość. „Chcemy przyjrzeć się mężczyznom w relacjach z kobietami, przyjaciółmi, rodziną i samymi sobą. Sprawdzić, co kryje się za deklarowaną siłą, jaką cenę płaci się za milczenie, gdzie kończy się pewność siebie, a zaczyna bezradność. Czy męskość musi oznaczać kontrolę? Czy jest w niej miejsce na słabość, czułość i niepewność? i czy współczesny mężczyzna potrafi opowiedzieć o sobie językiem innym niż ten, którego nauczono go przed laty?", czytamy we wstępie do katalogu.

Tyskie Spotkania Teatralne składają się ze spektakli mistrzowskich oraz konkursowych. Nurt mistrzowski zaczyna się prologiem w niedzielę, 22 listopada, o godz. 17. Będzie to słuchowisko pt. „Antygona pod powiekami Eurydyki" w adaptacji i reżyserii Pawła Drzewieckiego, wspólne dzieło Teatru Małego i Radia Katowice (w Tychach będzie prapremiera, tydzień później w siedzibie Radia Katowice odbędzie się premiera).

- „Antygona pod powiekami Eurydyki" to historia opowiedziana z perspektywy Eurydyki, żony Kreona (w tej roli Katarzyna Krzanowska). U Sofoklesa ma do wypowiedzenia tylko cztery wersy. U nas jest narratorem, przejmując część partii chóru. A męskość mamy tu w trzech postaciach. Są to Kreon (w tej roli Andrzej Warcaba) - ojciec i władca, Hajmon (Maciej Półtorak) - wrażliwy młodzieniec oraz Tyrezjasz (Jan Peszek) - jako mędrzec - opowiada Paweł Drzewiecki.

Po zakończeniu słuchowiska odbędzie się spotkanie, m.in. z reżyserem dźwięku i autorką muzyki. Wstęp jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki w kasie Teatru Małego.

W poniedziałek, 23 listopada, o godz. 17 i 20 będzie można zobaczyć pierwszy spektakl mistrzowski (z Krakowskiego Teatru Scena STU). Będą to „Nasze żony" w reżyserii Wojciecha Malajkata i z jego udziałem (partnerują mu Krzysztof Pluskota i Marcin Hycnar).

- Męskie spotkanie, męskie rozmowy. Sztuka o męskiej rywalizacji i poczuciu lojalności - mówi Paweł Drzewiecki.

Na wtorek, 24 listopada, również o godz. 17 i 20, zaplanowano spektakl z warszawskiego Teatru Garnizon Sztuki Grażyny Wolszczak w reżyserii Leny Frankiewicz pt. „Facet z papieru".

Rzecz dzieje się przy stole, podczas spotkania rodzinnego. Jego uczestnikami są brat głównej bohaterki z żoną i córką (Michał Czernecki, Magdalena Kumorek i Weronika Humaj) oraz siostra gospodarza z synem (Małgorzata Foremniak i Antek Sztaba, syn znanego dyrygenta Adama Sztaby) i... wycięta z papieru postać ich zmarłego męża i ojca. - Tytułowego faceta z papieru bohaterka karmi, częstuje papierosem... Ewidentnie tęskni, nie radzi sobie ze stratą najbliższej osoby - opowiada dyrektor.

„Reżyserka bierze pod lupę patriarchat, ukazując go jako system, który reguluje życie kobiet za pomocą sztywnych oczekiwań dotyczących ich użyteczności, atrakcyjności, moralności i gotowości do poświęcenia", czytamy w opisie przedstawienia.

W środę, 25 listopada, również dwukrotnie, o godz. 17 i 20 Teatr Kamila Maćkowiaka zagra „50 słów". Na scenie pojawi się para aktorów: Maria Seweryn i Kamil Maćkowiak.

- Męskość ukazana jest tu poprzez relację małżeńską. Punkt wyjścia jest bardzo ciekawy: małżonkowie, którzy w ciągu 10 lat małżeństwa, nie spędzili ani jednego wieczoru sam na sam, mają wreszcie taki wieczór - mówi Paweł Drzewiecki. Są oczekiwania, każda ze stron ma inne. Co z tego wyniknie?

52. Tyskie Spotkania Teatralne zakończy (29 listopada o godz. 18) spektakl Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie pt. „Niemęski" wedle scenariusza i w reżyserii Darii Kubisiak. „Niemęski, czyli taki, który sam stanowi o sobie. Niemęski, czyli ten, co nie korzysta z nadanych mu nie wiadomo przez kogo przywilejów. Niemęski, czyli taki, który mówi, co czuje, nie musi zawsze wygrać, bo jego życie to nie konkurs, mecz ani wyścig", czytamy w opisie przedstawienia.

52. Tyskie Spotkania Teatralne to także dziewięć spektakli konkursowych wybranych z 53 zgłoszonych. Będzie można je oglądać od czwartku do soboty (26-28 listopada): dwa w czwartek, trzy w piątek i cztery w sobotę.

Pierwszy spektakl konkursowy - „Paperweights" w reżyserii Oliwii Kurlej z Kolektywu Villainarium będzie można zobaczyć w czwartek, 26 listopada, o godz. 17. Kolektyw Villainarium powstał w 2023 r. i tworzą go studenci różnych kierunków z Poznania i innych miast. - Scenariusz powstał w oparciu o wywiady społeczne na temat relacji pracodawca-pracownik. Temat może najmniej męski, ale bardzo ważny - mówi dyrektor.

Tego samego dnia o godz. 18.30 na Dużej Scenie Teatru Małego zaprezentuje się Teatr Kąt z Jarosławia. W tym wykonaniu będzie można zobaczyć spektakl „Myszy i ludzie" w reżyserii Pawła Sroki, który na Tyskim Festiwalu Monodramu MoTyF otrzymał Grand Prix za monodram „Na zawsze", a w 2025 r. pierwszą nagrodę otrzymał monodram w jego reżyserii pt. „Co by się nie pomarnowało". Tym razem - w spektaklu „Myszy i ludzie" - reżyser chce opowiedzieć o przyjaźni pewnego mężczyzny z niepełnosprawnym.

Na zakończenie dnia, o godz. 21, w górnym foyer Teatru odbędzie się pierwsze forum teatralne, podczas którego twórcy czwartkowych przedstawień spotkają się z jurorami (spotkanie można śledzić on line na kanale You Tube Teatru Małego, gdzie to nagranie zostanie już na zawsze, jak wiele innych, które zostały zarejestrowane w przeszłości).

Piątek, 27 listopada, zacznie się o godz. 17 spektaklem Alternatywnego Teatru Studyjnego Fundacji ASA pt. „Dopamina" w reżyserii Miszy Czornego, aktora, choreografa, tancerza i reżysera z Tychów, którego spektakle zdobywały już najwyższe nagrody podczas dwóch edycji Tyskich Spotkań Teatralnych.

O 19.15 będzie można zobaczyć spektakl Teatru Antrakt pt. „Konstelacje" w reżyserii Tomasza Dziaka, absolwenta Państwowego Policealnego Studium Musicalowego im. D. Baduszkowej w Gdyni.

„Konstelacje" to sztuka, którą w swoim repertuarze ma w tej chwili Teatr Polonia w reżyserii Adama Sajnuka oraz udziałem Marii Seweryn i Grzegorza Małeckiego. Fabuła oparta jest na teorii światów równoległych. Pokazuje, jak nasze wybory, słowa czy zbiegi okoliczności tworzą zupełnie inne wersje życia. W sztuce widzimy te same sytuacje i rozmowy, ale za każdym razem bohaterowie reagują inaczej, padają inne słowa lub podejmują inne decyzje. Tomasz Dziak rozdzielił tę historię na pięć par. - W sztuce tej poznajemy m.in. lęki mężczyzny w relacji z kobietą - mówi dyrektor Drzewiecki.

Piątek zakończy Teatr w Spódnicy, amatorska grupa teatralna z Lublina, spektaklem pt. „Cudownych rodziców mam (?)" . - Bardzo dobra sztuka, dobrze napisana. To historia rodziców, którzy wydają córkę za mąż. Mamy tu temat ojca i męskości w relacji z drugą osobą - mówi dyrektor.

Forum teatralne tego dnia rozpocznie się o 22.15.

Na sobotę zostają cztery spektakle. Początek o godz. 13. Jako pierwszy wystąpi Teatr Etna z Piaseczna, który przedstawi spektakl pt. „Najlepiej widzę, kiedy zamknę oczy".

- Tytułem jest słynne zdanie ze sztuki teatralnej „Kartoteka" Tadeusza Różewicza. Urzekające, że młodzi ludzie sięgnęli po tego pisarza - mówi Paweł Drzewiecki („Etna" to teatr szkolny, działający przy Centrum Kultury w Piasecznie).

O 14.30 „Teatr Otwarty Na..." z Krakowa przedstawi „Zanim zjem babie lato" w reżyserii Andrzeja Sadowskiego.

- Kameralny spektakl o związku (toksycznym) dwojga ludzi. Mężczyzna jest przez ten związek definiowany: jako agresor, jako ofiara... - opowiada dyrektor.

Przedostatni spektakl zobaczymy o godz. 17. Będzie to „Mlecz" w wykonaniu Teatru Safo z Rydułtów, który zdobył pierwszą nagrodę na jubileuszowych 50. Tyskich Spotkaniach Teatralnych za spektakl „Heksy/ballada o umieraniu" w reżyserii Katarzyny Chwałek-Bednarczyk oraz dwie indywidualne nagrody aktorskie dla Michała Hajduczka i Pauliny Pierchały. „Mlecz" jest dziełem tej samej reżyserki. Jest to dramat psychologiczny. Tytułowy mlecz to metafora dziecka, które potrafi przetrwać w najtrudniejszych warunkach, choć często traktowane jest jak niechciany chwast.

- Znajdziemy tu bardzo wiele ciekawych wątków, m.in. poszukiwanie figury ojca. Wzorowy ojciec w tej sztuce to Mufasa z „Króla Lwa" - mądry, sprawiedliwy, choć czasem srogi - mówi dyrektor.

I na koniec „Libertyn" w reżyserii Grzegorza Reszki i wykonaniu Teatru Kapsl.OK z Warszawy. Sztuka ta przenosi widzów do XVIII-wiecznej Francji, gdzie Denis Diderot, filozof i współtwórca słynnej „Encyklopedii", zagubiony między żoną, kochanką i córką, ma napisać definicję hasła „moralność". Forum teatralne o 20.45 w górnym foyer Teatru Małego zamknie nurt konkursowy 52. Tyskich Spotkań Konkursowych. Laureatów poznamy w niedzielę przed spektaklem finałowym pt. „Niemęski".

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA KLIMATYCZNA ULICZKA, JAKBY STWORZONA DO SPACERÓW, ZNAJDUJE SIĘ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Cieszyńska Wenecja jesienią zapiera dech. Nie trzeba jechać aż do Włoch

Marlena Polok-Kin, Julia Muc
m.polok@dz.com.pl

Cieszyńska Wenecja to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum Cieszyna. W jesiennych barwach, wśród czerwieniejącego winobluszczu robi wyjątkowe wrażenie. Wybrał się tam z aparatem Grzegorz Ożga. Dajcie się zainspirować - jeśli szukacie propozycji jesiennego spaceru.



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Cieszyńska Wenecja przyciąga odwiedzających - to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum miasta. Warto przyjechać tutaj na jesienny spacer

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów. To położenie sprawiło, że miejsce zaczęto określać mianem Cieszyńskiej Wenecji. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nazwa weszła do powszechnego użycia, przyjmuje się, że nastąpiło to w drugiej połowie XX wieku. Ale przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają.

Spacerując ulicą Przykopa, można podziwiać zabudowę pochodzącą głównie z XVIII i XIX w. Część budynków jest wpisana do rejestru zabytków województwa śląskiego. Niektóre wciąż czekają na odrestaurowanie, ale ten cieszyński zakątek robi wyjątkowe wrażenie.

Historia tego miejsca jest jednak znacznie starsza. Młynówka powstała prawdopodobnie już na początku XVI w. Kanał doprowadzał wodę do fosy, napędzał książęce i miejskie młyny. To właśnie od nich wywodzi się jego nazwa.

Nad wodą szybko zaczęli osiedlać się rzemieślnicy potrzebujący stałego dostępu do wody. Działali tu m.in. tkacze, farbiarze, sukiennicy, garncarze, kowale i garbarze. Przez kolejne stulecia okolica rozwijała się jako jedna z ważniejszych gospodarczych części miasta.

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale stała się popularnym miejscem spotkań.


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale miejsce zachowało wyjątkowy charakter



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Nazwa przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają


FOT. GRZEGORZ OŻGA

W jesiennych barwach to miejsce robi wyjątkowe wrażenie


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów

eprasa.pl b07477532b

Piątek
20.11.2026
WYD. 1
Śląsk

DZIENNIK ZACHODNI

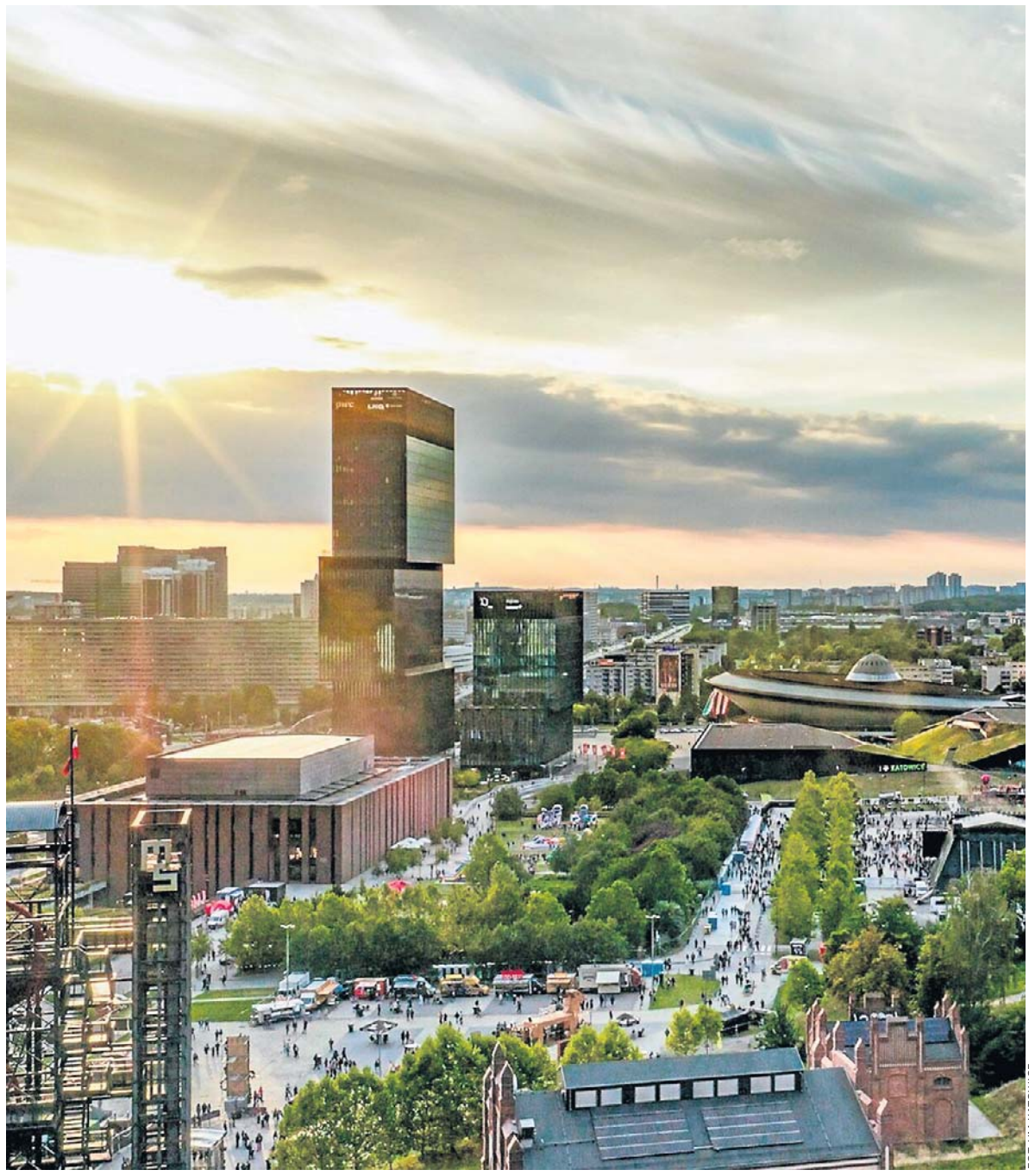
NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 47

KATOWICE

Rekordowe wydatki, 870 mln na inwestycje i miliardy na szkoły

Miasto Katowice planuje m.in. kontynuację wielkich inwestycji i pokazuje projekt budżetu. **str. 3**



FOT. UM KATOWICE

GLIWICE

Nagroda im. Tadeusza Różewicza wręczona

Katarzyna Mazur-Lejman wygrała tegoroczną edycję dramatem „Szkieletanny” **str. 2**



FOT. UM GLIWICE

GLIWICE

Hospicjum Miłosierdzia Bożego podsumowało Kwestę Pierwszolistopadową **str. 3**

NA WOKANDZIE

Sprawa Izbeli z Pszczyny. Sąd Najwyższy zadecydował odnośnie lekarzy skazanych w sprawie śmierci kobiety **str. 4**

KULTURA

Foremniak, Seweryn, Malajkat i inni. To będzie świetna teatralna uczta w Tychach **str. 5**



FOT. ARC

eprasa.pl b07477532b

Z REGIONU

LUBLINIEC

Bronisław Komorowski odwiedził Lubliniec. Zjadł obiad ze zwycięzcą licytacji WOŚP



UM LUBLINIEC

Były prezydent RP Bronisław Komorowski odwiedził w poniedziałek, 16 listopada, Lubliniec. Spotkał się z władzami miasta, a następnie udał się na obiad z mieszkańcem, który wylicytował takie spotkanie podczas tegorocznego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Wizytę rozpoczął od spotkania w Urzędzie Miejskim, gdzie rozmawiał z przedstawicielami lokalnego samorządu.

W spotkaniu uczestniczyli burmistrz Lublińca Edward Maniura, jego zastępcy Gabriel Podbioł i Jan Grajcar oraz sekretarz miasta Mariusz Koziński. Jak poinformował lubliniecki magistrat, rozmowy dotyczyły funkcjonowania samorządów, spraw lokalnych społeczności oraz wyzwań, przed którymi stoją obecnie władze miast i gmin.

Drugą część poniedziałkowej wizyty zorganizowano w Zamku Lublinieckim. Tam Bronisław Komorowski i Edward Maniura spotkali się z Markiem Kużajem, zwycięzcą jednej z aukcji przeprowadzonych podczas 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W styczniu 2026 roku lubliniecki sztab WOŚP wystawił na licytację nietypową pamiątkę – konewkę z autografem Bronisława Komorowskiego. Przedmiot miał swoją historię.

Były prezydent i burmistrz Lublińca wykorzystali go podczas podlewania drzewa posadzonego z okazji 35-lecia odrodzenia samorządu terytorialnego w Polsce.

Dodatkową atrakcją aukcji było zaproszenie na wspólny obiad z byłym prezydentem RP i burmistrzem miasta. Zwycięzcą licytacji został Marek Kużaj. Na realizację wylicytowanego spotkania przyszło mu poczekać do listopada.

W poniedziałek zasiadł przy wspólnym stole z Bronisławem Komorowskim i Edwardem Maniurą w Zamku Lublinieckim.

Podczas spotkania odebrał również konewkę z autografem byłego prezydenta. Jak podkreślił Urząd Miejski w Lublińcu, obiad odbył się z prywatnej inicjatywy burmistrza Edwarda Maniury. (Oprac. PC)

Katarzyna Mazur-Lejman z nagrodą im. T. Różewicza za „Szkieletanny"

oprac. Marlena Polok-Kin
Gliwice

Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 77 utworów, z których 21 zakwalifikowano do kolejnego etapu. Wygrała Katarzyna Mazur-Lejman.



GLIWICE.EU

W finale znalazły się trzy dramaty, po raz pierwszy przyznano także Nagrodę Specjalną Miesięcznika „Dialog"

W Teatrze im. Tadeusza Różewicza w Gliwicach odbyła się uroczysta gala finałowa V edycji Nagrody Dramaturgicznej im. Tadeusza Różewicza. Nagrodę główną kapituła przyznała Katarzynie Mazur-Lejman, autorce dramatu „Szkieletanny".

Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 77 utworów, z których 21 zakwalifikowano do kolejnego etapu. W finale znalazły się trzy dramaty: „Szkieletanny" Katarzyny Mazur-Lejman, „Na wieczne nieoddanie" Darii Sobik oraz „Niech mnie krew pańska zaleje" Roberta Traczyka.

Zwycięskie „Szkieletanny" to poruszająca opowieść o anoreksji, samotności i potrzebie akceptacji. Bohaterami dramatu są młodzi ludzie, którzy na zamkniętym forum internetowym szukają zrozumienia i wsparcia, jednocześnie pogrążając się w świecie zaburzeń odżywiania. Kapituła doceniła autorkę za odwagę w podejmowaniu trudnego tematu, bezkompromisowy język i ukazanie dramatycznych doświadczeń młodych ludzi w cyfrowej rzeczywistości.

– „Szkieletanny" przypomina nam, że teatr nie musi odtwarzać rzeczywistości, żeby o niej mówić. Może wejść w jej język. Przejąć jej formę. Zajrzeć tam, gdzie współczesny człowiek naprawdę spędza część swojego życia – do przestrzeni cyfrowej, w której jesteśmy jednocześnie najbardziej widoczni i najbardziej anonimowi – napisała w laudacji Maja Kleczewska, przewodnicząca Kapituły, w której skład weszli także Martyna Wawrzyniak, Remigiusz Brzyk, Jacek Cieślak i Paweł Szkotak.

W tym roku po raz pierwszy przyznano również Nagrodę Specjalną Miesięcznika „Dialog". Otrzymała ją Ewa Szawul za dramat „Pętla", który zostanie opublikowany na łamach pisma.

Nagroda Dramaturgiczna im. Tadeusza Różewicza przyznawana jest od 2021 roku. Jej celem jest wspieranie współczesnych twórców teatralnych, promowanie nowych polskich dramatów oraz poszukiwanie oryginalnych głosów w rodzimej dramaturgii. Konkurs nawiązuje do dorobku swojego patrona, Tadeusza Różewicza, który przez wiele lat był związany z Gliwicami.

(Źródło: gliwice.eu)

Już dziś rusza świąteczny jarmark

Oprac. MAKI
Katowice

Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku oraz Placu Obrońców Katowic rozpocznie się dziś, 20 listopada i potrwa do 10 stycznia 2027 r. Tegoroczna edycja, jak obiecują organizatorzy, będzie obfitować w wiele atrakcji, przyciągając na katowicki rynek mieszkańców miasta i regionu oraz turystów.

– Jarmark Bożonarodzeniowy na katowickim rynku wprowadza odwiedzających w świąteczną atmosferę oferując m.in. ozdoby, smakołyki czy atrakcje jak choćby wspólne kolędowanie. Jestem przekonany, że każdy kto odwiedzi katowicki Jarmark, niezależnie od wieku, znajdzie tu coś dla siebie – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic. – Na najmłodszych czekać będą uwielbiane przez nich bajkowe domki, liczne świąteczne ozdoby oraz takie atrakcje jak karuzela czy świetlne figury.



FOT. ARC DZ

Jarmark w Katowicach co roku przyciąga tłumy

Wśród tegorocznych nowości z pewnością można wyróżnić podróż z technologią VR w ramach SFERY 360°, która pozwoli poczuć emocje zimowej przygody. Będzie okazja skorzystać ze świątecznej kolejki „Zaprzęg reniferów" oraz urokliwej „Choinki-Karuzeli". Warto też bacznie wypatrywać klimatycznej „Prezentowni" – a więc nowej interaktywnej bajkowej scenki. Nie zabraknie również ulubionych i sprawdzonych klasyków z poprzednich lat. Odwiedzający ponownie będą mogli skorzystać z 33-metrowego „Mega Młynu" z panoramicznym widokiem na zimowe Katowice, wiktoriańskiej karuzeli z motywami śląskimi, 12-metrowego „Śląskiego Młyna" oraz kolejki elektrycznej. Na miejscu staną także bajkowe domki m.in. z elfią manufakturą zabawek. Bogato prezentuje się również program artystyczny, który podzielono na osiem tematycznych weekendów pełnych muzyki, pokazów i występów na żywo.

Na stoiskach serwowane będą między innymi śląskie tiramisu - przekładany krupniok, ziemniaczki pure i zasmażana kiszona kapusta. Będzie można nabyć tradycyjne wędliny, miody oraz pamiątkowe jarmarkowe kubeczki. Nowością będzie żymła z hekele - bułka z pastą śledziową.

Więcej na dziennikzachodni.pl

Uczczą 108 rocznicę obrony Lwowa

AA
Zabrze

Uroczystości związane ze 108 rocznicą Obrony Lwowa odbędą się w poniedziałek 23 listopada w kościele św. Anny (ul. 3 Maja 18) w Zabrzu. O godz. 10. zostanie odprawiona Msza Święta w intencji bohaterskich Obrońców Lwowa w 1918 roku.

O godz. 11. Apel Poległych, modlitwa i złożenie kwiatów pod Krzyżem Pamięci i Obeliskiem z ziemią z Cmentarza Orląt Lwowskich i Katynia.

O godz. 11.45 Koncert chóru „Echo Kresów" z Kędzierzyna Koźla w Sali Witrażowej Muzeum Górnictwa Węglowego ul. 3 Maja 19. W programie pieśni patriotyczne i lwowskie.

Do udziału zachęcają organizatorzy wydarzenia: Zarząd Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich w Zabrzu.

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Marlena Polok-Kin;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 4207374;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 2014400, fax: 22 2014410.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b07477532b

Katowice pokazują budżet na 2027 rok. Rekordowe wydatki, 870 milionów złotych na inwestycje i miliardy na szkoły

oprac. Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Miasto planuje wydać rekordowe 4,41 mld zł, z czego ponad 870 mln zł przeznaczy na inwestycje. Wśród najważniejszych znalazły się budowa Dzielnicy Nowych Technologii Shaft K, kolejne etapy tramwaju na południe, nowe węzły przesiadkowe.

Projekt budżetu miasta na 2027 rok trafił już do Rady Miasta Katowice i Regionalnej Izby Obrachunkowej. O jego ostatecznym kształcie radni zdecydują podczas grudniowej sesji. Jak podkreśla prezydent Katowic Marcin Krupa, przyszły rok ma upłynąć pod znakiem kontynuacji największych przedsięwzięć rozwojowych w mieście. - Flagową inwestycją w tym zakresie jest niewątpliwie budowa Shaft K, a więc realizacja Dzielnicy Nowych Technologii. W 2027 r. planujemy wydatkować na ten cel 254 mln zł. Do tego dojdzie realizacja wielu projektów, które również mają zapewnione dofinansowanie z funduszy unijnych - zaznacza.

Wśród najważniejszych inwestycji znalazły się również finalizacja Centrum Himalaizmu im. Jerzego Kukuczki i duże projekty transportowe. - W 2027 rozpocznie się budowa węzłów przesiadkowych „św. Jana" oraz „Kostuchna" - ten drugi jest związany z wyczekiwaną od lat realizacją „tramwaju na południe". Do tego rozpocznie się projektowanie węzła „Podlesie". Projekty te to inwestycje w zrównoważony transport oraz wyższą jakość życia Katowiczanek i Katowiczan - dodaje Krupa.

Ponad 1,48 mld zł na oświatę w 2027 roku

Projekt budżetu zakłada dochody miasta na poziomie 4,02 mld zł. Dochody bieżące mają przekroczyć 3,6 mld zł. Po stronie wydatków zapisano rekordową kwotę ponad 4,41 mld zł.

Największą część budżetu tradycyjnie pochłonie oświata i opieka wychowawcza. Na ten cel Katowice zamierzają przeznaczyć ponad 1,48 mld zł, w tym ponad 88 mln zł na inwestycje w szkolną infrastrukturę.

Znaczne środki przewidziano także na gospodarkę odpadami i ochronę środowiska, na które trafi niemal 346 mln zł, oraz na pomoc społeczną, politykę społeczną i wsparcie rodzin, które mają otrzymać ponad 403 mln zł. - Każdą złotówkę przed wydaniem oglądamy dwa razy, jednak dla nas jako miasta priorytetem jest zapewnienie bezpieczeństwa oraz wysokiej jakości życia mieszkankom i mieszkańcom Katowic. W tym pomaga realizacja zadań z budżetu obywatelskiego, zielonego budżetu czy dofinansowanie inicjatyw lokalnych - podkreśla prezydent Katowic. Na transport i łączność miasto chce przeznaczyć 539 mln zł. Gospodarka mieszkaniowa pochłonie 333 mln zł. Na kulturę, dziedzictwo narodowe i kulturę fizyczną zaplanowano łącznie 368 mln zł. Coraz większym obciążeniem dla finansów miasta pozostaje także obsługa zadłużenia, na którą zapisano 84 mln zł.


UM KATOWICE

O ostatecznym kształcie budżetu radni Katowic zdecydują podczas grudniowej sesji

Jak podkreśla skarbnik miasta Danuta Lange, Katowice nadal korzystają na zmianach w systemie finansowania samorządów. - W drugim roku obowiązywania nowych przepisów w dalszym ciągu odnotowujemy zwiększenie potencjału dochodowego Katowic. Wzrosną dochody z tytułu udziału w podatkach PIT i CIT, w odniesieniu do 2026 roku o prawie 160 mln zł, jednocześnie zmniejszono poziom subwencji ogólnej o prawie 14 mln zł oraz dotacji z budżetu państwa na zadania własne i zlecone o ponad 12 mln zł - zaznacza Danuta Lange.

Wydatki bieżące mają wynieść około 3,5 mld zł, czyli o 3,5 proc. więcej niż przewidywane wykonanie za 2026 rok.

- Projekt uchwały budżetowej na 2027 rok zakłada łączne wydatki na rekordowym poziomie ponad 4,41 mld zł, w tym wydatki bieżące w wysokości 3,5 mld zł. Poziom wydatków bieżących w dużej mierze decyduje o jakości życia w mieście, ważne jest jednak zachowanie właściwej relacji pomiędzy dochodami bieżącymi i wydatkami bieżącymi celem wygospodarowania nadwyżki operacyjnej przeznaczonej na rozwój miasta - dodaje skarbnik.

Deficyt: 388 mln zł

Na wydatki majątkowe, czyli inwestycje, Katowice chcą przeznaczyć ponad 870 mln zł. To blisko 20 proc. wszystkich wydatków miasta. Wśród kluczowych przedsięwzięć m.in. budowa Shaft K, rozwój transportu publicznego, budowa tramwaju na południe, nowe odcinki dróg rowerowych, termomodernizacje budynków oraz zagospodarowanie terenów poprzemysłowych.

Projekt budżetu zakłada także nadwyżkę operacyjną przekraczającą 74 mln zł.

- To szczególnie istotne, biorąc pod uwagę zamiary dalszego pozyskiwania środków zwrotnych i tym samym utrzymywania wiarygodności kredytowej miasta - mówi Danuta Lange. W projekcie zapisano deficyt na poziomie 388 mln zł, to ok. 9 proc. wszystkich planowanych wydatków. Mimo to Katowice utrzymały ratingi Fitch na poziomie BBB+ oraz AA+(Pol), choć ich perspektywa pozostaje negatywna.

Hospicjum Miłosierdzia Bożego w Gliwicach podsumowało Kwestę Pierwszolistopadową

Oprac. MAKI
m.polok@dz.com.pl

Ważny cel, wielkie serca odwiedzających cmentarze w Gliwicach i w powiecie gliwickim. Hospicjum Miłosiedzia Bożego im. Jana Pawła II w Gliwicach podsumowało tegoroczną Kwestę Pierwszolistopadową.

296 tys. 448 zł zebrali wolontariusze podczas kwesty listopadowej. Hojność wspomoże rozbudowę i modernizację Hospicjum Miłosierdzia Bożego w Gliwicach oraz jego codzienną działalność.

– Chętnie osobiście uczestniczę w corocznej Kwieście Pierwszolistopadowej na rzecz Hospicjum Miłosierdzia Bożego w Gliwicach. Każda kwota wpłacona na działalność placówki ma znaczenie. Cieszę się z ogromnego zaangażowania mieszkańców, darczyńców i wolontariuszy. To szlachetna inicjatywa – razem dokładamy cegiełkę do godnej opieki nad cierpiącymi pacjentami i wspieramy rozwój placówki – mówi prezydent Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

Kwesta prowadzona była na wszystkich gliwickich cmentarzach: Centralnym, Lipowym, w Ligocie Zabrskiej, Łabędach, Wilczym Gardle, św. Antoniego, św. Bartłomieja, w Sośnicy, Brzezince i Ostropie oraz w Sośnicowicach, Pilchowicach, Wilczy i Knurowie.

Na cmentarzach pojawiło się ponad 700 wolontariuszy, którzy zebrali 296 448 zł, w tym do puszek 281 153 zł, a za pośrednictwem terminali płatniczych 15 295 zł.

– Ogromne podziękowania kierujemy do ponad 700 wolontariuszy, którzy poświęcili swój czas i z zaangażowaniem kwestowali na rzecz naszych pacjentów. Dziękujemy mieszkańcom i darczyńcom za każdy datek, dobre słowo i okazane wsparcie. Dziękujemy również wszystkim, którzy pomogli w organizacji kwesty. Dziękujemy, że byliście z nami. Po raz kolejny pokazaliście, jak wiele możemy zrobić razem – podkreśliło Hospicjum Miłosierdzia Bożego w Gliwicach.

Zebrane środki zostaną przeznaczone na potrzeby pacjentów oraz rozwój i rozbudowę Hospicjum.

Po ukończeniu inwestycji, nowoczesny obiekt Hospicjum ma być dostosowany do potrzeb chorych i spełniać wymogi stawiane oddziałom opieki paliatywnej. Na powierzchni łącznie około 1800 m2 znajdą się m.in. sale chorych, gabinety zabiegowe i lekarskie, pokój pielęgniarek, kaplica, kuchnia, magazyny, zaplecza socjalne, dział farmacji oraz serwerownia. Obiekt będzie dostosowany do potrzeb chorych i będzie pozbawiony barier architektonicznych, przez co stanie się w pełni dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.



FOT. MARLENA POLOK-KIN

Środki trafią m.in. ma wyposażenie nowego skrzydła

Efektem prac, w ramach których ma powstać m.in. dział fizjoterapii i terapii zajęciowej, będzie zwiększenie liczby łóżek dla chorych (z 24 do 30), poprawa warunków pobytu pacjentów (będą mieli do dyspozycji pokoje 1- i 2-osobowe) oraz pracy personelu. Chorzy będą przebywać na jednym piętrze, bez konieczności przemieszczania się między piętrami. To ułatwi codzienne życie pacjentów oraz pracę lekarzy, specjalistów i pielęgniarek. W ramach ośrodka powstaną również sale rehabilitacji i terapii zajęciowej, aby podopieczni jak najdłużej mogli zachować sprawność. Powstanie także sala dydaktyczna dla studentów oraz szatnie i pokoje socjalne dla wolontariuszy. Cały obiekt będzie klimatyzowany.

Gliwice również od lat wspierają placówkę. W ciągu ostatnich 5 lat dotacja Miasta wyniosła łącznie 2,9 mln zł. Tegoroczne wsparcie – do 1 mln zł – pozwoli kontynuować modernizację kompleksu przy ul. Daszyńskiego 29

eprasa.pl b07477532b

Śmierć Izabeli z Pszczyny. Sąd Najwyższy zdecydował w sprawie skazanych lekarzy. Kary mogą być wykonywane. To jeszcze nie koniec

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Sąd Najwyższy podczas posiedzenia, które odbyło się 9 listopada, nie uwzględnił wniosków oskarżonych lekarzy o wstrzymanie wykonania prawomocnego wyroku. Jak poinformowała Kancelaria Budzowska Fiutowski i Partnerzy, reprezentująca rodzinę zmarłej pacjentki, zarówno prokuratura, jak i pełnomocnicy bliskich Izabeli sprzeciwiali się tym wnioskom.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Śmierć Izabeli z Pszczyny wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach, w tym w Pszczynie, doszło do protestów pod hasłem „Ani jednej więcej"

- W sprawie Pani Izabeli z Pszczyny Sąd Najwyższy oddalił na dzisiejszym posiedzeniu wnioski oskarżonych o wstrzymanie wykonania wyroku. Oskarżenie, w tym zarówno oskarżyciel publiczny - prokurator, jak i mec. Jolanta Budzowska działająca w imieniu męża i mamy zmarłej pacjentki, sprzeciwiało się tym wnioskom, argumentując, że nie stoją za nimi żadne przesłanki, w tym w szczególności nie zachodzi wysokie prawdopodobieństwo uwzględnienia złożonych przez oskarżonych kasacji - przekazała kancelaria.

Pełnomocnicy rodziny ocenili również, że kasacje złożone przez obrońców są „bezzasadne w stopniu oczywistym".

- Oddalenie wniosków oskarżonych oznacza, że kary nałożone w zaskarżonym kasacją wyroku mogą być wykonywane. Same kasacje zostaną przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięte w dalszym toku postępowania - przekazała kancelaria.

Śmierć Izabeli wstrząsnęła całą Polską

Sprawa dotyczy śmierci 30-letniej Izabeli z Pszczyny, która we wrześniu 2021 roku trafiła do Szpitala Powiatowego w Pszczynie w 22. tygodniu ciąży. Powodem było odejście wód płodowych. U płodu wcześniej stwierdzono poważne wady rozwojowe.

Kobieta zmarła w wyniku wstrząsu septycznego. Jej bliscy od początku twierdzili, że lekarze zwlekali z podjęciem działań, które mogły uratować życie kobiety.

Jej śmierć wywołała ogromne poruszenie społeczne. W wielu miastach Polski odbyły się protesty pod hasłem „Ani jednej więcej". Dla części opinii publicznej tragedia stała się symbolem konsekwencji zmian w prawie aborcyjnym po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z października 2020 roku, który usunął przesłankę pozwalającą na legalne przerwanie ciąży z powodu ciężkich wad płodu.

Trzech lekarzy stanęło przed sądem

Prokuratura oskarżyła trzech lekarzy opiekujących się pacjentką o brak prawidłowego postępowania diagnostyczno-terapeutycznego oraz niewłaściwą ocenę sytuacji zdrowotnej kobiety.

Żaden z medyków nie przyznał się do winy. Jak wynikało z materiałów śledztwa, lekarze nie wskazywali w swoich wyjaśnieniach, że ich decyzje były skutkiem zaostrzenia prawa aborcyjnego po wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

W lipcu 2025 roku Sąd Rejonowy w Pszczynie uznał wszystkich trzech lekarzy za winnych. Michał M. został skazany na rok i trzy miesiące więzienia, Andrzej P. na rok i sześć miesięcy więzienia, natomiast Krzysztof P. usłyszał wyrok roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Wobec wszystkich orzeczono również kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu.

Sąd drugiej instancji zaostrzył wyrok

W marcu 2026 roku sprawę rozpoznawał już Sąd Okręgowy w Katowicach.

Sąd utrzymał zasadniczą część wyroku, ale zaostrzył karę wobec Krzysztofa P., zastępcy ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego. Uchylił wcześniejsze zawieszenie wykonania kary, co oznaczało, że również on został skazany na rok bezwzględnego pozbawienia wolności.

Tym samym cała trójka lekarzy została prawomocnie skazana na kary od roku do półtora roku pozbawienia wolności oraz kilkuletnie zakazy wykonywania zawodu. Po wydaniu wyroku obrońcy złożyli kasacje do Sądu Najwyższego oraz wnioski o wstrzymanie wykonania kar do czasu ich rozpoznania. To właśnie tych wniosków nie uwzględnił teraz Sąd Najwyższy.

Szpital ukarany, były też zalecenia RPP

Niezależnie od procesu karnego sprawę badał również Narodowy Fundusz Zdrowia. Kontrola wykazała nieprawidłowości w organizacji i jakości świadczeń udzielonych pacjentce. Na szpital nałożono karę finansową wynoszącą blisko 650 tys. zł.

Rzecznik Praw Pacjenta uznał natomiast, że doszło do naruszenia praw pacjentki i wydał placówce zalecenia dotyczące m.in. postępowania w przypadku wstrząsu septycznego oraz sytuacji zagrożenia życia i zdrowia kobiet w ciąży.

Działał jak filmowy Tulipan. Oszukał 17 pań, wyłudził 1,6 mln zł

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Poznawał kobiety przez internet, obiecywał wielkie pieniądze, kariery modelingowe i intratne inwestycje. Według śledczych wykorzystywał ich zaufanie, wyłudzał pieniądze, a części z nich miał wyrządzić jeszcze większą krzywdę. Do sądu trafił właśnie akt oskarżenia przeciwko 40-letniemu mieszkańcowi Mikołowa. Prokuratura zarzuca mu łącznie 40 przestępstw.

Do bielskiego Sądu Okręgowego trafił akt oskarżenia przeciwko 40-letniemu Szymonowi Ł. Prokuratura Rejonowa w Rybniku zarzuca mu popełnienie 40 przestępstw na szkodę 17 osób. Wśród nich są m.in. oszustwa, podrobienie dokumentów i przestępstwa seksualne.

Śledztwo rozpoczęło się od zawiadomienia jednej z pokrzywdzonych kobiet. Poznała ona oskarżonego na portalu randkowym i podczas znajomości wspomniała o planach zakupu mieszkania. Mężczyzna miał przekonać ją, by zrezygnowała z kredytu hipotecznego i zainwestowała pieniądze za jego pośrednictwem. Kobieta zaciągnęła dwa kredyty i przekazała mu środki, tracąc ponad 142 tys. zł.

Jak ustalili śledczy, podobnych przypadków miało być znacznie więcej.

- Kobietom tym przedstawiał się jako osoba zajmująca się rekrutacją modelek i oferował im pracę w charakterze modelek bielizny - informuje prokurator Agnieszka Bukowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.

Według śledczych, oskarżony wyszukiwał kobiety na portalach internetowych, głównie na terenie województw śląskiego i małopolskiego.

- Informował kobiety, że bielizna kanadyjskiej firmy musi być uszyta na wymiary konkretnej modelki, stąd konieczne było osobiste spotkanie w celu pomiarów. Kobiety zainteresowane podjęciem pracy w charakterze modelki, jak i szybkim zarobkiem, decydowały się na spotkanie - informuje rzeczniczka.

Spotkania odbywały się m.in. w mieszkaniu oskarżonego, hotelach, hostelach oraz mieszkaniach kobiet.

- Podczas spotkań kobiety rozbierały się do naga, a oskarżony dokonywał ich pomiarów, w tym również części intymnych. Podczas tych spotkań doprowadzał kobiety do poddania się innym czynnościom seksualnym - podaje prokurator Bukowska.

Po kilku dniach od spotkań kobiety miały otrzymywać informację, że nie zostaną zatrudnione. W niektórych przypadkach oskarżony miał dodatkowo żądać od nich pieniędzy za poświęcony czas.

- Kobiety zostały pokrzywdzone zarówno przestępstwem oszustwa, ale także i przestępstwami seksualnymi - podkreśla rzeczniczka.

Śledczy opisali różne sytuacje.

- Kiedy jedna z pokrzywdzonych nie była w stanie zaciągać kolejnych kredytów czy pożyczek, Szymon Ł. nakłonił ją, by wynajęła mieszkanie i trudniła się prostytucją - informuje Agnieszka Bukowska.

Według ustaleń prokuratury, w innym przypadku oskarżony miał wykonać nagie zdjęcia jednej z kobiet, a następnie wykorzystać je do szantażu.

- Podczas spotkania z kolejną z pokrzywdzonych oskarżony wykonał nagie zdjęcia jej biustu, a potem skontaktował się z nią i stosując groźbę bezprawną rozpowszechnienia jej nagiego wizerunku, zmusił ją do przekazania kwoty 50 tys. zł - przekazuje rzeczniczka.

Prokuratura ustaliła również drugi mechanizm działania oskarżonego.

- Polegał na oferowaniu innym osobom zarobku w związku z zainwestowaniem pieniędzy w jego firmę transportową. W rzeczywistości firmy takiej nie prowadził - podaje Agnieszka Bukowska.

Przełom w sprawie nastąpił w październiku 2025 r., kiedy funkcjonariusze zatrzymali podejrzanego i przeszukali jego mieszkanie. Zabezpieczono telefony komórkowe, dokumenty i potwierdzenia wpłat.

Szymon Ł. przyznał się do części zarzutów dotyczących oszustw, podrobienia dokumentów oraz prowadzenia pojazdu mimo cofnięcia uprawnień. Nie przyznał się natomiast do popełnienia zarzucanych mu przestępstw seksualnych.

- Ustalona w śledztwie wartość szkody finansowej, jaką ponieśli pokrzywdzeni, około 1,6 miliona złotych - informuje Agnieszka Bukowska.

eprasa.pl b07477532b

KULTURA TYDZIEŃ POSZUKIWAŃ ODPOWIEDZI NA PYTANIE, CZYM JEST MĘSKOŚĆ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Foremniak, Malajkat, Seweryn i inni, czyli 52. Tyskie Spotkania Teatralne

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Przed nami 52. Tyskie Spotkania Teatralne, które potrwają od 22 do 29 listopada. W programie: cztery spektakle mistrzowskie, dziewięć konkursowych oraz słuchowisko. Wszystko mniej więcej wpisuje się w tematykę tego sezonu, jaką jest męskość. Wstęp na przedstawienia konkursowe jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki z kasy teatru.



FACEBOOK TEATRU MAŁEGO W TYCHACH

52. Tyskie Spotkania Teatralne będą - jak napisał Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach - okazją do skonfrontowania wielu odpowiedzi na pytanie o współczesną męskość. „Chcemy przyjrzeć się mężczyznom w relacjach z kobietami, przyjaciółmi, rodziną i samymi sobą. Sprawdzić, co kryje się za deklarowaną siłą, jaką cenę płaci się za milczenie, gdzie kończy się pewność siebie, a zaczyna bezradność. Czy męskość musi oznaczać kontrolę? Czy jest w niej miejsce na słabość, czułość i niepewność? i czy współczesny mężczyzna potrafi opowiedzieć o sobie językiem innym niż ten, którego nauczono go przed laty?", czytamy we wstępie do katalogu.

Tyskie Spotkania Teatralne składają się ze spektakli mistrzowskich oraz konkursowych. Nurt mistrzowski zaczyna się prologiem w niedzielę, 22 listopada, o godz. 17. Będzie to słuchowisko pt. „Antygona pod powiekami Eurydyki" w adaptacji i reżyserii Pawła Drzewieckiego, wspólne dzieło Teatru Małego i Radia Katowice (w Tychach będzie prapremiera, tydzień później w siedzibie Radia Katowice odbędzie się premiera).

- „Antygona pod powiekami Eurydyki" to historia opowiedziana z perspektywy Eurydyki, żony Kreona (w tej roli Katarzyna Krzanowska). U Sofoklesa ma do wypowiedzenia tylko cztery wersy. U nas jest narratorem, przejmując część partii chóru. A męskość mamy tu w trzech postaciach. Są to Kreon (w tej roli Andrzej Warcaba) - ojciec i władca, Hajmon (Maciej Półtorak) - wrażliwy młodzieniec oraz Tyrezjasz (Jan Peszek) - jako mędrzec - opowiada Paweł Drzewiecki.

Po zakończeniu słuchowiska odbędzie się spotkanie, m.in. z reżyserem dźwięku i autorką muzyki. Wstęp jest bezpłatny, ale trzeba odebrać wejściówki w kasie Teatru Małego.

W poniedziałek, 23 listopada, o godz. 17 i 20 będzie można zobaczyć pierwszy spektakl mistrzowski (z Krakowskiego Teatru Scena STU). Będą to „Nasze żony" w reżyserii Wojciecha Malajkata i z jego udziałem (partnerują mu Krzysztof Pluskota i Marcin Hycnar).

- Męskie spotkanie, męskie rozmowy. Sztuka o męskiej rywalizacji i poczuciu lojalności - mówi Paweł Drzewiecki.

Na wtorek, 24 listopada, również o godz. 17 i 20, zaplanowano spektakl z warszawskiego Teatru Garnizon Sztuki Grażyny Wolszczak w reżyserii Leny Frankiewicz pt. „Facet z papieru".

Rzecz dzieje się przy stole, podczas spotkania rodzinnego. Jego uczestnikami są brat głównej bohaterki z żoną i córką (Michał Czernecki, Magdalena Kumorek i Weronika Humaj) oraz siostra gospodarza z synem (Małgorzata Foremniak i Antek Sztaba, syn znanego dyrygenta Adama Sztaby) i... wycięta z papieru postać ich zmarłego męża i ojca. - Tytułowego faceta z papieru bohaterka karmi, częstuje papierosem... Ewidentnie tęskni, nie radzi sobie ze stratą najbliższej osoby - opowiada dyrektor.

„Reżyserka bierze pod lupę patriarchat, ukazując go jako system, który reguluje życie kobiet za pomocą sztywnych oczekiwań dotyczących ich użyteczności, atrakcyjności, moralności i gotowości do poświęcenia", czytamy w opisie przedstawienia.

W środę, 25 listopada, również dwukrotnie, o godz. 17 i 20 Teatr Kamila Maćkowiaka zagra „50 słów". Na scenie pojawi się para aktorów: Maria Seweryn i Kamil Maćkowiak.

- Męskość ukazana jest tu poprzez relację małżeńską. Punkt wyjścia jest bardzo ciekawy: małżonkowie, którzy w ciągu 10 lat małżeństwa, nie spędzili ani jednego wieczoru sam na sam, mają wreszcie taki wieczór - mówi Paweł Drzewiecki. Są oczekiwania, każda ze stron ma inne. Co z tego wyniknie?

52. Tyskie Spotkania Teatralne zakończy (29 listopada o godz. 18) spektakl Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie pt. „Niemęski" wedle scenariusza i w reżyserii Darii Kubisiak. „Niemęski, czyli taki, który sam stanowi o sobie. Niemęski, czyli ten, co nie korzysta z nadanych mu nie wiadomo przez kogo przywilejów. Niemęski, czyli taki, który mówi, co czuje, nie musi zawsze wygrać, bo jego życie to nie konkurs, mecz ani wyścig", czytamy w opisie przedstawienia.

52. Tyskie Spotkania Teatralne to także dziewięć spektakli konkursowych wybranych z 53 zgłoszonych. Będzie można je oglądać od czwartku do soboty (26-28 listopada): dwa w czwartek, trzy w piątek i cztery w sobotę.

Pierwszy spektakl konkursowy - „Paperweights" w reżyserii Oliwii Kurlej z Kolektywu Villainarium będzie można zobaczyć w czwartek, 26 listopada, o godz. 17. Kolektyw Villainarium powstał w 2023 r. i tworzą go studenci różnych kierunków z Poznania i innych miast. - Scenariusz powstał w oparciu o wywiady społeczne na temat relacji pracodawca-pracownik. Temat może najmniej męski, ale bardzo ważny - mówi dyrektor.

Tego samego dnia o godz. 18.30 na Dużej Scenie Teatru Małego zaprezentuje się Teatr Kąt z Jarosławia. W tym wykonaniu będzie można zobaczyć spektakl „Myszy i ludzie" w reżyserii Pawła Sroki, który na Tyskim Festiwalu Monodramu MoTyF otrzymał Grand Prix za monodram „Na zawsze", a w 2025 r. pierwszą nagrodę otrzymał monodram w jego reżyserii pt. „Co by się nie pomarnowało". Tym razem - w spektaklu „Myszy i ludzie" - reżyser chce opowiedzieć o przyjaźni pewnego mężczyzny z niepełnosprawnym.

Na zakończenie dnia, o godz. 21, w górnym foyer Teatru odbędzie się pierwsze forum teatralne, podczas którego twórcy czwartkowych przedstawień spotkają się z jurorami (spotkanie można śledzić on line na kanale You Tube Teatru Małego, gdzie to nagranie zostanie już na zawsze, jak wiele innych, które zostały zarejestrowane w przeszłości).

Piątek, 27 listopada, zacznie się o godz. 17 spektaklem Alternatywnego Teatru Studyjnego Fundacji ASA pt. „Dopamina" w reżyserii Miszy Czornego, aktora, choreografa, tancerza i reżysera z Tychów, którego spektakle zdobywały już najwyższe nagrody podczas dwóch edycji Tyskich Spotkań Teatralnych.

O 19.15 będzie można zobaczyć spektakl Teatru Antrakt pt. „Konstelacje" w reżyserii Tomasza Dziaka, absolwenta Państwowego Policealnego Studium Musicalowego im. D. Baduszkowej w Gdyni.

„Konstelacje" to sztuka, którą w swoim repertuarze ma w tej chwili Teatr Polonia w reżyserii Adama Sajnuka oraz udziałem Marii Seweryn i Grzegorza Małeckiego. Fabuła oparta jest na teorii światów równoległych. Pokazuje, jak nasze wybory, słowa czy zbiegi okoliczności tworzą zupełnie inne wersje życia. W sztuce widzimy te same sytuacje i rozmowy, ale za każdym razem bohaterowie reagują inaczej, padają inne słowa lub podejmują inne decyzje. Tomasz Dziak rozdzielił tę historię na pięć par. - W sztuce tej poznajemy m.in. lęki mężczyzny w relacji z kobietą - mówi dyrektor Drzewiecki.

Piątek zakończy Teatr w Spódnicy, amatorska grupa teatralna z Lublina, spektaklem pt. „Cudownych rodziców mam (?)" . - Bardzo dobra sztuka, dobrze napisana. To historia rodziców, którzy wydają córkę za mąż. Mamy tu temat ojca i męskości w relacji z drugą osobą - mówi dyrektor.

Forum teatralne tego dnia rozpocznie się o 22.15.

Na sobotę zostają cztery spektakle. Początek o godz. 13. Jako pierwszy wystąpi Teatr Etna z Piaseczna, który przedstawi spektakl pt. „Najlepiej widzę, kiedy zamknę oczy".

- Tytułem jest słynne zdanie ze sztuki teatralnej „Kartoteka" Tadeusza Różewicza. Urzekające, że młodzi ludzie sięgnęli po tego pisarza - mówi Paweł Drzewiecki („Etna" to teatr szkolny, działający przy Centrum Kultury w Piasecznie).

O 14.30 „Teatr Otwarty Na..." z Krakowa przedstawi „Zanim zjem babie lato" w reżyserii Andrzeja Sadowskiego.

- Kameralny spektakl o związku (toksycznym) dwojga ludzi. Mężczyzna jest przez ten związek definiowany: jako agresor, jako ofiara... - opowiada dyrektor.

Przedostatni spektakl zobaczymy o godz. 17. Będzie to „Mlecz" w wykonaniu Teatru Safo z Rydułtów, który zdobył pierwszą nagrodę na jubileuszowych 50. Tyskich Spotkaniach Teatralnych za spektakl „Heksy/ballada o umieraniu" w reżyserii Katarzyny Chwałek-Bednarczyk oraz dwie indywidualne nagrody aktorskie dla Michała Hajduczka i Pauliny Pierchały. „Mlecz" jest dziełem tej samej reżyserki. Jest to dramat psychologiczny. Tytułowy mlecz to metafora dziecka, które potrafi przetrwać w najtrudniejszych warunkach, choć często traktowane jest jak niechciany chwast.

- Znajdziemy tu bardzo wiele ciekawych wątków, m.in. poszukiwanie figury ojca. Wzorowy ojciec w tej sztuce to Mufasa z „Króla Lwa" - mądry, sprawiedliwy, choć czasem srogi - mówi dyrektor.

I na koniec „Libertyn" w reżyserii Grzegorza Reszki i wykonaniu Teatru Kapsl.OK z Warszawy. Sztuka ta przenosi widzów do XVIII-wiecznej Francji, gdzie Denis Diderot, filozof i współtwórca słynnej „Encyklopedii", zagubiony między żoną, kochanką i córką, ma napisać definicję hasła „moralność". Forum teatralne o 20.45 w górnym foyer Teatru Małego zamknie nurt konkursowy 52. Tyskich Spotkań Konkursowych. Laureatów poznamy w niedzielę przed spektaklem finałowym pt. „Niemęski".

eprasa.pl b07477532b

Gwiazdy z Tarnowskich Gór pokonały Zorzę Wodzisław. Dobry trend: siatkówka coraz popularniejsza wśród dziewczyn

Stanisław Wawszczak
redakcja@dz.com.pl

W ligowym meczu siatkarki tarnogórskiej Gwiazdy pokonały Zorzę Wodzisław Śl. Fenomenem ostatnich lat jest popularność siatkówki wśród dziewczyn.



FOT. STANISŁAW WAWSZCZAK

Po wygranym meczu dziewczyny Gwiazdy zawsze robią sobie pamiątkowe zdjęcie z trenerem Mirosławem Kosem . Kapitan Gwiazdy Zuzanna Winszczyk z nr 22

UKS Gwiazda Tarnowskie Góry pokonała na własnej hali MKS Zorzę Wodzisław Śląski 3:0 (25:19, 25:22, 25:15) w meczu VI kolejki rozgrywek o mistrzostwo II ligi kobiet w siatkówce halowej. Wygrana z sąsiadem w tabeli pozwoliła tarnogórzankom minąć zespół z Wodzisławia i awansować na czwarte miejsce, zachowując szanse na wyjście z grupy do dalszych gier po zakończeniu I etapu rozgrywek.

W sobotnim pojedynku pierwszy punkt zdobyły przyjezdne i one w kolejnych podaniach utrzymywały swoją przewagę. Miejscowe wyrównały na 4:4, ale potem znowu Zorza wyszła na prowadzenie. Prowadziła już 13:10, kiedy nastąpił decydujący moment tego seta moment. Na zagrywkę w Gwieździe weszła Zuzanna Winszczyk. Jej mocno bite piłki sprawiały przyjezdnym kłopot w odbiorze, podała dwa asy serwisowe i Gwiazda zaczęła odrabiać straty. Jej seria trwała do stanu 18:13. Potem grano punkt za punkt. Przy stanie 20:15 trener Zorzy wziął czas, próbując poderwać swoje zawodniczki do walki o wynik. W końcówce było 22:18, jednak tarnogórzanki nabrały pewności siebie i spokojnie wygrały tego seta. Drugi set rozpoczął się od prowadzenia przez nasz zespół 4:1. Jednak kilka udanych ataków i przeciwniczki doszły tarnogórzanki. Rozpoczęła się wyrównana walka, punkt za punkt, a przy stanie 14:13 przyjezdne objęły prowadzenie. Przełomem było wejście na zagrywkę Magdaleny Czaickiej i dobra gra w ataku Emilii Kiedos. Odzyskaliśmy prowadzenie 18:15, potem 20:16. I choć Zorza doszła na 21:20, to tego prowadzenia nasze siatkarki już nie dały sobie wyrwać, wygrywając seta po zepsutej zagrywce przeciwniczek. Trzeci set rozpoczął się od udanych ataków przeciwniczek co pozwoliło im objąć prowadzenie 3:2. W tym momencie na zagrywce pojawiła się Winszczyk. Znowu mocna zagrywka, dobry blok jej koleżanek, sporo szczęścia pod siatką i zrobiło się 7:3 dla Gwiazdy. W tym momencie przeciwniczki wyraźnie straciły wiarę w możliwość odwrócenia losów tego spotkania, a siatkarki Gwiazdy rozgrywając wzorowo piłkę spokojnie wygrały ostatniego seta. Mecz zakończył as serwisowy Karoliny Kuryłowicz.

- Zagrywka jest moją mocną stroną, staram się ją trzymać w boisku. Fajnie, że w pierwszym secie w trudnym momencie udało mi się zdobyć sporo punktów i dać drużynie zaliczkę do spokojnego wygrania tego seta. Moi atutem jest też silny atak. Kiedy przeciwniczki zaczęły poprawnie skakać do mnie blokiem, udawało mi się je mijać kiwkami. W Gwieździe gram od czterech lat, przyszłam tu z SMS Radzionków. Obecnie uczę się w IV klasie tarnogórskiego Chemika. Mieszkam w Bytomiu i naukę gry w siatkówkę zaczęłam w wieku 8 lat w MDK Bytom. Miałam różne sportowe epizody, próbowałam piłki ręcznej, karate, ale siatkówką zaraziła mnie siostra, która też tam trenowała. Nie bez znaczenia jest fakt, że wspierali nas rodzice. Zależało im na tym, abyśmy się ruszały, dowozili nas na treningi, wiernie kibicowali. Dzisiaj cenię sobie przyjaźnie z boiska, sport to też odskocznia od codziennego życia, pozwala zapomnieć na moment o problemach, daje radość i przyjemność – mówi Zuzanna Winszczyk, 17-letnia kapitan Gwiazdy.

- Z zainteresowaniem obserwuję rosnącą popularność siatkówki wśród dziewczyn. W naszym klubie trenuje obecnie około 160 siatkarek w różnym wieku, począwszy od kategorii „Kinder" do juniorek. Do rozgrywek ligowych mamy zgłoszone drużyny seniorek, juniorek, dwie kadetek i młodziczek. Na Śląsku w kat. młodziczek o tytuł mistrza Śląska rywalizuje obecnie prawie 100 zespołów, wśród kadetek blisko 50. To prawdziwy fenomen. Spory w tym jest też udział rodziców, którzy doceniają rolę sportu w wychowaniu – mówi Mirosław Kos, trener Gwiazdy.

Następny mecz z SV DEBACOM MOSiR-em Zabrze, trzecim zespołem w tabeli. Wygrana z zabrzankami, pozwoli tarnogórzankom minąć przeciwniczki i wejść na ligowe podium. W tabeli wyraźnie prowadzą UKS Spartakus Zabrze i Grom Rybnik. To zespoły, które są na razie poza zasięgiem pozostałych drużyn.

REKLAMA 0011613513

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
„ŁABĘDY" W PYSKOWICACH
44-120 Pyskowice ul. Szpitalna 21A
tel. 696 010 617, 32 233 90 00
ogłasza pisemny przetarg ofertowy
na wykonanie niżej wymienionych prac:

1. MALOWANIE KLATEK SCHODOWYCH W BUDYNKACH J. WIECZORKA 12 i 22 W PYSKOWICACH ORAZ G. MORCINKA 37-43 i 45-51 W TOSZKU.

Dopuszcza się możliwość złożenia oferty na wybrane budynki.
Formularze istotnych warunków zamówienia w cenie 250,00 zł. + VAT można odbierać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Szpitalnej 21A w Pyskowicach po dokonaniu wpłaty na rachunek bankowy: Bank Spółdzielczy w Gliwicach oddział w Pyskowicach: 81 8457 0008 2003 0077 8000 0001.
Od dnia 23.11.2026r. w Sekretariacie Spółdzielni przy ul. Szpitalnej 21A w Pyskowicach w pon, wt., czw. w godz. od 8^{00}-14^{00}; w środy od 8^{00}-16^{30}; w piątek od 8^{00}-12^{00}, bądź drogą mailową po uprzednim dokonaniu wpłaty.
W tytule oferty w zamkniętej kopercie należy wpisać nazwę przetargu.
Wadium w wysokości 13 000,00 zł. (dla całości zadania) należy wpłacić na rachunek Spółdzielni w terminie do dnia 11.12.2026r.
Cząstkowe kwoty wadium wynikają z SIWZ.
Okres ważności oferty 30 dni.
Termin realizacji zamówienia 04.01.2027r. do 31.03.2027r.
Oferty należy składać w siedzibie Zamawiającego do dnia 14.12.2026r. do godz. 14^{00}.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15.12.2026r. o godz. 16^{00}.
Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru ofert oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA 0011614271

Sygn. akt I Ns 289/26 Lubliniec, 14 października 2026 r.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Lublińcu w Wydziale I Cywilnym prowadzone jest postępowanie o sygnaturze I Ns 289/26 w sprawie z wniosku Marii Szpak i Zygmunta Szpaka o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działki:
- nr 69 położonej obręb Hadra, gmina Herby, identyfikator działki 240704_2.0002.69 o powierzchni 0,0130 m² położonej w Hadrze, dla której w Sądzie Rejonowym w Lublińcu prowadzona jest księga wieczysta nr WL 69,
- nr 70 położonej obręb Hadra, gmina Herby, identyfikator działki 240704_2.0002.70 o powierzchni 0,0840 m², położonej w Hadrze, dla której w Sądzie Rejonowym w Lublińcu prowadzona jest księga wieczysta nr WL 69,
- nr 74 położonej obręb Hadra, gmina Herby, identyfikator działki 240704_2.0002.74 o powierzchni 1,4970 m², położonej w Hadrze, dla której w Sądzie Rejonowym w Lublińcu prowadzona jest księga wieczysta nr WL 69,
- nr 516 położonej obręb Hadra, gmina Herby, identyfikator działki 240704_2.0002.516 o powierzchni 1,1300 m², położonej w Hadrze, dla której w Sądzie Rejonowym w Lublińcu prowadzona jest księga wieczysta nr WL 69,

o łącznej powierzchni 2,724 ha.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Lublińcu i udowodnili swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości.

Sędzia Sądu Rejonowego
Tomasz Lis

REKLAMA 0011612295

Instytut Książki ©Poland
Certyfikat dla małych księgarni
Antykwariat IMAGO
Katowice, ul. Mickiewicza 14 32 253 00 42
Największy wybór książek w niskich cenach. Skup książek za gotówkę.
Edukacja Jęsiak Urszula jest beneficjentem programu własnego Instytutu Książki „Certyfikat dla małych księgarni"

REKLAMA 0011474277

AUTOZŁOM Helmet
zaświadczenia, przyjeżdżamy, dobrze płacimy
Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA 0011613397

BURMISTRZ PSZCZYNY
informuje,

że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

1) wydzierżawienia, położonych w:
   - Jankowicach (zarządzenie nr SG.0050.1363.2026),
   - Pszczynie przy ul. Górnośląskiej (zarządzenie nr SG.0050.1366.2026),
   - Studzionce przy ul. Henryka Jordana (zarządzenie nr SG.0050.1367.2026),
   - Studzionce przy ul. Stawowej (zarządzenie nr SG.0050.1369.2026),
   - Studzionce przy ul. Stawowej (zarządzenie nr SG.0050.1370.2026),
   - Studzionce przy ul. Stawowej (zarządzenie nr SG.0050.1371.2026),
   - Łące przy ul. Jarosława Dąbrowskiego (zarządzenie nr SG.0050.1372.2026),
   - Studzionce przy ul. Stawowej (zarządzenie nr SG.0050.1373.2026)
2) sprzedaży, położonych w:
   - Wiśle Wielkiej (zarządzenie nr SG.0050.1362.2026),
   - Pszczynie oraz w Jankowicach (zarządzenie nr SG.0050.1368.2026).

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA SPOTKANIA Z PODRÓŻNIKAMI, ODKRYWCAMI I TWÓRCAMI LITERATURY FAKTU ORAZ FILMY PODRÓŻNICZE

Zapraszamy na IX Mikołowski Festiwal Podróżniczy z dobroczynnością w tle

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Do jutra potrwa rozpoczęty wczoraj IX Mikołowski Festiwal Podróżniczy „Rajzefiber". W programie: filmy podróżnicze i dokumentalne oraz spotkania z wyjątkowymi gośćmi: podróżnikami, odkrywcami, sportowcami i cenionymi autorami literatury faktu.



MAT. PRASOWY

Zdjęcie z plakatu tegorocznej edycji Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego Rajzefiber

To już dziewiąta edycja „Rajzefiber". W tym roku przygotowaliśmy naprawdę wyjątkowy program! Zaprosiliśmy znakomitych podróżników, odkrywców, sportowców i nagradzanych autorów książek. Łukasz Supergan, Anna Kamińska czy Piotr Milewski to nazwiska doskonale znane miłośnikom podróży i literatury faktu. Do tego aż 11 filmów, w tym produkcje prezentowane i nagradzane na najlepszych festiwalach górskich i dokumentalnych. Przez trzy dni będziemy wspólnie odkrywać świat, przeżywać niezwykłe przygody i pomagać - mówi Michał Słowioczek, organizator Mikołowskiego Festiwalu Podróżniczego „Rajzefiber".

Jednym z najbardziej wyczekiwanych gości festiwalu będzie Łukasz Supergan - podróżnik, alpinista i eksplorator, znany z wymagających wypraw w najbardziej niedostępne zakątki świata. W Mikołowie opowie o pionierskim trawersie Grenlandii, którego dokonał wspólnie z Mateuszem Waligórą. Podczas 35-dniowej ekspedycji pokonali 622 km przez grenlandzki lądolód, mierząc się z ekstremalnymi temperaturami, silnym wiatrem i trudnymi warunkami arktycznymi.

O granicach ludzkich możliwości opowie również Kuba Orłów, bohater prelekcji „1100 kilometrów biegiem do granic wytrzymałości".

W Mikołowie pojawi się Anna Kamińska, autorka bestsellerowych biografii Simony Kossak, Wandy Rutkiewicz i Haliny Krüger-Syrokomskiej. Na mikołowskim festiwalu podróżniczym zaprezentuje książkę „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu".

Będzie też Piotr Milewski, ceniony pisarz, reportażysta i znawca Japonii, który poprzez swoje „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia" przybliży codzienność, kulturę i niezwykłą atmosferę Japonii.

Festiwal rozpoczęło wczoraj spotkanie z Katarzyną Puźniak, znaną jako Kasia Lucky MTB, która opowiadała o podróży minikamperem przez Bułgarię i Macedonię Północną.

Za nami nie tylko spotkanie z Katarzyną Puźniak, ale także dwa inne punkty programu („Filmowa podróż dookoła świata" - pokaz sześciu krótkich filmów podróżniczych Jakuba Rybickiego oraz film „Kłopotliwy niedźwiedź"), ale przed nami jeszcze dziewięć bardzo ciekawych propozycji. Wśród nich, na przykład spotkanie z Iwoną Marczak-Strumieńską, prowadzącą blog i media społecznościowe „Dzień Dobry Świecie", która opowie o niezwykłej podróży poślubnej przez Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje.



MIKOŁOWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY FACEBOOK

Anna Kamińska będzie gościem festiwalu jutro o 18.30

- Wyprawa, która miała łączyć wielką przygodę z wypoczynkiem na rajskich plażach, za sprawą huraganu zamieniła się w serię nieprzewidzianych wydarzeń - zdradzają organizatorzy mikołowskiego festiwalu.

Do obejrzenia są trzy filmy poświęcone wspinaczce, kolarstwu i biegom górskim. Są to: „Dissidence - Two Shadows on the Wall", „Immersion - Nothing to Hide" oraz „Linia logiczna".

Do zobaczenia pozostał też film „The Swallowed (Połknięci)", prezentowany w ramach festiwalu Human Docs.

Wstęp na każdy dzień festiwalu kosztuje 10 zł. To bilet-cegiełka na wsparcie Hani Sidełko, podopiecznej Fundacji Sto Serc.

- „Rajzefiber" to festiwal, który inspiruje, poszerza horyzonty i łączy pokolenia. Szczególnie ważne jest dla mnie to, że tegoroczna edycja ma również wymiar charytatywny. Kupując symboliczny bilet-cegiełkę, wspieramy Hanię Sidełko, podopieczną Fundacji Sto Serc. Pokazujemy w ten sposób, że wspólna pasja może przekładać się na realną pomoc drugiemu człowiekowi. Zapraszam mieszkańców Mikołowa i całego regionu do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Spotkajmy się na „Rajzefiber" - zaprasza Mateusz Handel, wiceburmistrz Mikołowa.

PROGRAM

Piątek, 20 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 17.00 – „Dissidence – Two Shadows on the Wall" – film wspinaczkowy
- godz. 17.35 – „Immersion – Nothing to Hide" – film rowerowy
- godz. 18.20 – „Linia logiczna" – film o biegach górskich
- godz. 19.00 – Kuba Orłów – „1100 km biegiem do granic wytrzymałości"
- godz. 20.00 – Łukasz Supergan – „Trawers Grenlandii"

Sobota, 21 listopada, Miejska Biblioteka Publiczna w Mikołowie

- godz. 16.00 – „The Swallowed (Połknięci)" – pokaz filmu Human Docs
- godz. 17.00 – Iwona Marczak-Strumieńska (Dzień Dobry Świecie) – „Peru, Galapagos, Yellowstone i Hawaje – w jednej podróży poślubnej"
- godz. 18.30 – Anna Kamińska – „Nie dopytuj się. Historie z Bieszczadów. O kobietach, lesie i wężu w Dolinie Sanu"
- godz. 20.00 – Piotr Milewski – „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia"

REKLAMA 0011613754

BURMISTRZ MIASTA LUBLIŃCA

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2026 r., poz. 399) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 18 listopada 2026 r. do 8 grudnia 2026 r., **wykaz:**

Nieruchomości stanowiące własność Gminy Lubliniec przeznaczone do dzierżawy w drodze bezprzetargowej na rzecz wnioskodawców:

1. Działka **nr 240701_1.0001.971 o pow. 0,0487 ha**, położona w Lublińcu przy ul. Kokotek. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 487 m² pod ogródek przydomowy;
2. Część działki **nr 240701_1.0002.2788 o pow. 0,0908 ha oraz** część działki **nr 240701_1.0002.3113 o pow. 0,2901 ha**, położone w Lublińcu przy ul. Grunwaldzkiej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 40 m² pod ogródek przydomowy;
3. Część działka **nr 240701_1.0002.9213 o pow. 0,0322 ha**, położonej w Lublińcu przy ul. Wierzbowej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 50 m² pod ogródek przydomowy.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu, tel. 34 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunty2@lubliniec.pl

Wykaz niniejszy opublikowany jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

eprasa.pl b07477532b

TURYSTYKA KLIMATYCZNA ULICZKA, JAKBY STWORZONA DO SPACERÓW, ZNAJDUJE SIĘ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Cieszyńska Wenecja, niepowtarzalne miejsce na mapie regionu zachwyca

Marlena Polok-Kin, Julia Muc
m.polok@dz.com.pl

Cieszyńska Wenecja to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum Cieszyna. W jesiennych barwach, wśród czerwieniejącego winobluszczu robi wyjątkowe wrażenie. Wybrał się tam z aparatem Grzegorz Ożga. To piękne jesienne wspomnienie, ale może aura będzie jeszcze łaskawa.



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Cieszyńska Wenecja przyciąga odwiedzających - to urokliwy fragment ulicy Przykopa położonej nad Młynówką, czyli sztucznym kanałem wodnym biegnącym u podnóża historycznego centrum miasta. Warto przyjechać tutaj na jesienny spacer

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów. To położenie sprawiło, że miejsce zaczęto określać mianem Cieszyńskiej Wenecji. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nazwa weszła do powszechnego użycia, przyjmuje się, że nastąpiło to w drugiej połowie XX wieku. Ale przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają.

Spacerując ulicą Przykopa, można podziwiać zabudowę pochodzącą głównie z XVIII i XIX w. Część budynków jest wpisana do rejestru zabytków województwa śląskiego. Niektóre wciąż czekają na odrestaurowanie, ale ten cieszyński zakątek robi wyjątkowe wrażenie.

Historia tego miejsca jest jednak znacznie starsza. Młynówka powstała prawdopodobnie już na początku XVI w. Kanał doprowadzał wodę do fosy, napędzał książęce i miejskie młyny. To właśnie od nich wywodzi się jego nazwa.

Nad wodą szybko zaczęli osiedlać się rzemieślnicy potrzebujący stałego dostępu do wody. Działali tu m.in. tkacze, farbiarze, sukiennicy, garncarze, kowale i garbarze. Przez kolejne stulecia okolica rozwijała się jako jedna z ważniejszych gospodarczych części miasta.

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale stała się popularnym miejscem spotkań.


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Młynówka dawno utraciła swoje gospodarcze znaczenie, ale miejsce zachowało wyjątkowy charakter



FOT. GRZEGORZ OŻGA

Nazwa przyjęła się i entuzjaści tego miejsca chętnie ją powtarzają


FOT. GRZEGORZ OŻGA

W jesiennych barwach to miejsce robi wyjątkowe wrażenie


FOT. GRZEGORZ OŻGA

Charakterystyczne budynki stoją niemal nad samą wodą, a między nimi rozpięto liczne mostki prowadzące do dawnych warsztatów i domów

eprasa.pl b07477532b